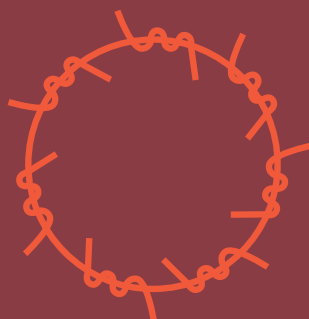


Dorota Hall
Agnieszka Mikulska-Jolles

UPRZEDZENIA, STRACH CZY NIEWIEDZA?

Młodzi Polacy o powodach niechęci
do przyjmowania uchodźców



Analizy, Raporty, Ekspertyzy
Nr 1/2016

Redakcja naukowa: dr Witold Klaus
Redakcja językowa: Anna Jaroszuk
Warszawa 2016

S towarzyszenie
I nterwencji
P rawnej

CZEŚĆ I

Agnieszka Mikulska-Jolles, Młodzi Polacy a uchodźcy – co już na ten temat wiemy?

1.	Polacy a uchodźcy: miłość w czasach kryzysu	4
2.	Przyjmować czy nie przyjmować?	10
3.	Islam – nieznan i groźny	14
4.	Generacja Milenium	23
5.	Młodzi na prawicy	31
6.	Podsumowanie	37

CZEŚĆ II

Dorota Hall, Niechęć młodych Polaków do przyjmowania uchodźców w kraju: raport z badań

1.	Wprowadzenie	40
1.1.	Koncepcja badań	40
1.2.	Narzędzie badawcze	43
1.3.	Charakterystyka respondentów	47
2.	Wyniki badań	52
2.1.	Dehumanizacja uchodźców	54
2.2.	Powody, dla których Polska nie powinna przyjmować uchodźców	62
2.2.1.	Zagrożenie dla bezpieczeństwa	63
2.2.2.	Wykorzystywanie wsparcia socjalnego	68
2.2.3.	Zagrożenie dla kultury	70
2.2.4.	Brak odpowiedzialności Polski za sytuację uchodźców	73
2.2.5.	Inne powody	75
2.3.	Strategie narracyjne	78
2.3.1.	Łagodzenie opinii	79
2.3.2.	Kategorie tożsamościowe: identyfikacje i odróżnianie się	82
2.4.	Konteksty	91
2.4.1.	Islam, prawa kobiet, kolonializm i lewicowość	92
2.4.2.	Internet i kultura konspiracji	100
2.4.3.	Wizje zniszczenia i samowiedza Polaków	111
2.5.	Akceptacja dla przemocy wobec uchodźców	119
3.	Zakończenie	128
	Aneks A: Kwestionariusz	131
	Aneks B: Respondenci	134
	Bibliografia	137
	Biogramy autorek	142

CZĘŚĆ PIERWSZA

Agnieszka Mikulska-Jolles

Młodzi Polacy a uchodźcy – co już na ten temat wiemy?

Celem tej analizy jest próba znalezienia na podstawie istniejących źródeł odpowiedzi na pytanie, dlaczego młodzi ludzie stanowią największy odsetek Polaków sprzeciwiający się przyjęciu uchodźców. W związku z tym prześledzone zostały zmiany nastawienia Polaków do uchodźców, muzułmanów oraz samego islamu w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Następnie naszkicowany został portret najmłodszego pokolenia dorosłych Polaków,

tak zwanej Generacji Milenium, w którym przybliżono jego wartości, obawy oraz specyfikę życia w zglobalizowanym i wysoko steknologizowanym świecie. Kolejna część tego opracowania traktuje o powodach, dla których młodzi ludzie w wyborach politycznych preferują partie prawicowe, i o tym, jak postać muzułmańskiego uchodźcy wpisuje się w globalne lęki internetowego pokolenia Polaków w czasach kryzysu.

1. Polacy a uchodźcy: miłość w czasach kryzysu

Stosunek Polaków do uchodźców w ciągu ostatnich dwudziestu czterech lat podlegał kilkukrotnym zmianom. W połowie lat 90. XX wieku niechęć do przyjmowania osób poszukujących ochrony ze względu na wojnę i prześladowania była bardzo duża. Następnie stosunek do uchodźców poprawił się i w końcu ustabilizował na bardzo wysokim poziomie akceptacji. Trend ten zmienił dopiero tak zwany kryzys migracyjny, a właściwie rozpoczęcie debaty o przyjmowaniu i relokowaniu uchodźców przez kraje Unii Europejskiej.

Pierwsze dostępne badania Centrum Badania Opinii Społecznej na ten temat stosunku Polaków do uchodźców pochodzą z 1992 roku, czyli z okresu rozpadu bloku komunistycznego¹. Wówczas zdecydowana większość badanych (80%) spodziewała się, że do Polski przybędą uchodźcy z terenów objętych wojną i prześladowaniami, w szczególności zaś z byłych krajów ZSRR, Jugosławii oraz Rumunii². Ponad połowa polskiego społeczeństwa była

gotowa przyjąć przybyszów na dłuższy czas (55%) lub nawet na stałe (3%) i zapewnić im zaspokojenie najważniejszych potrzeb – zakwaterowanie, wyżywienie i opiekę zdrowotną³. Odmienną opinię miało 34% badanych, które uważało, że uchodźców należałoby odsyłać do innych państw lub kraju pochodzenia albo „zostawić samym sobie”. Takie podejście było najczęstsze wśród osób starszych, mieszkańców wielkich miast i wsi, ludzi nisko wykształconych i źle oceniających swoje warunki materialne. Najbardziej przeciwnie przyjmowaniu uchodźców były osoby niepewne swojego zatrudnienia⁴.

W kolejnych latach entuzjazm Polaków do przyjmowania uchodźców malał, by osiągnąć najniższy poziom w roku 1996, kiedy to połowa osób biorących udział w sondażach postulowała odsyłanie przyjezdnych do krajów ich pochodzenia⁵. Od 1997 roku stosunek do uchodźców zaczął się poprawiać.

1 CBOS, *Społeczne postawy wobec uchodźców i migrantów zarobkowych*, komunikat z badań BS/403/100/92, Warszawa 1992.

2 W badaniu bardzo wyraźnie rozdzielono kategorie migrantów ekonomicznych i uchodźców zdefiniowanych jako „osoby uchodzące ze swojego kraju przed wojną i prześladowaniami we własnych krajach”, ale mimo to według autorów raportu respondenci nadal mieszały obie te kategorie – stąd w kategorii uchodźcy wymieniano osoby pochodzące z krajów nieobjętych wojną.

3 Warto zauważyć, że deklarowana wówczas akceptacja uchodźców miała swoje granice – respondenci uważali bowiem, że uchodźcy powinni żyć w oddzieleniu od reszty społeczeństwa. Jedynie 9% ankietowanych twierdziło, że uchodźcy powinni zamieszkać pomiędzy Polakami na zwykłych osiedlach mieszkaniowych.

4 CBOS, *Społeczne postawy wobec uchodźców i migrantów zarobkowych*, dz. cyt., s. 5–6.

5 CBOS, *Polacy wobec uchodźców*, komunikat z badań BB/155/155/1997, Warszawa 1997, s. 3.

1. Polacy a uchodźcy: miłość w czasach kryzysu

Jak Pana(i) zdaniem powinno się postępować wobec uchodźców? Czy należy:	Wskazania respondentów według terminów badań			
	1992	1995	1996	1997
dążyć do wysłania ich z powrotem do państw, z których przyjechali	12%	35%	48%	31%
pozwolić im osiedlić się w Polsce na dłuższy czas	55%	31%	17%	29%
pozwolić im osiedlić się w Polsce na stałe	3%	8%	6%	14%
dążyć do wysłania ich do innych krajów	19%	9%	10%	10%
zostawić ich samym sobie	3%	4%	4%	4%
trudno powiedzieć	8%	13%	15%	12%

Źródło: CBOS

W 2002 roku w Europejskim Sondażu Społecznym Polacy wykazali już bardzo otwarte i przyjazne postawy wobec uchodźców, czym wyróżnili się spośród respondentów innych państw biorących udział w badaniu⁶.

Statystyki CBOS z okresu od 2004 roku do maja 2015 pokazują dużą, a nawet bardzo dużą akceptację dla przyjmowania osób prześladowanych za swoje przekonania oraz działalność polityczną⁷.

6 K. Andrejuk, *Postawy wobec migrantów w świetle wyników Europejskiego Sondażu Społecznego 2014-2015. Polska na tle Europy*, „Working Paper” 2015, nr 2, s. 14-15.

7 CBOS, *Polacy wobec problemu uchodźstwa*, komunikat z badań nr 81/2015, Warszawa 2015, s. 2.

Czy, Pana(i) zdaniem, obcokrajowcy prześladowani w swoim kraju za przekonania i działalność polityczną powinni mieć prawo mieszkać w Polsce?	Wskazania respondentów według terminów badań			
	2004		2015	
Tak, powinni mieć prawo przyjechać i się osiedlić	27%	Tak (razem) 75%	22%	Tak (razem) 76%
Tak, powinni mieć prawo przebywać w Polsce do czasu, kiedy będą mogli wrócić do kraju, z którego pochodzą	48%		54%	
Nie	14%		15%	
Trudno powiedzieć	11%		9%	

Źródło: CBOS

W maju 2015 roku równie duża była akceptacja dla przyjmowania osób uciekających z obszarów objętych konfliktem zbrojnym, a więc nie tylko „klasycznych”⁸ uchodźców. Powinność przyjęcia czasowo lub na stałe uciekinierów deklarowało wówczas łącznie aż 72% respondentów, podczas gdy przeciwnego zdania było 21% badanych. Największą niechęć wobec przymusowych migrantów deklarowa-

ły osoby starsze, słabiej wykształcone i gorzej oceniające swoje warunki materialne⁹.

W następnych miesiącach stosunek do przyjmowania uchodźców zaczął ulegać stopniowemu pogorszeniu – coraz mniejszy odsetek Polaków uznawał za zasadne przyjmowanie przybyszów i równolegle rosła liczba osób mających przeciwny pogląd. W grudniu 2015 roku już ponad połowa polskiego społeczeństwa uważała, że nie należy przyjmować azylantów¹⁰. W lutym 2016 roku na pytanie, czy Polska powinna przyjmować uchodźców, przecząco odpowiedziało 57% badanych, przeciwnego zdania było 39%¹¹.

8 Chodzi o wąską definicję terminu „uchodźca” zawartą w konwencji genewskiej z 28 lipca 1951 roku, która dotyczyła statusu uchodźców, i w dołączonym do niej protokole nowojorskim z 31 stycznia 1967 roku: „[...] uchodźcą jest osoba, która żywi uzasadnioną obawę przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub poglądów politycznych, znajduje się poza terytorium kraju, którego jest obywatelem, i – z powodu tych obaw – nie chce lub nie może do tego kraju powrócić”.

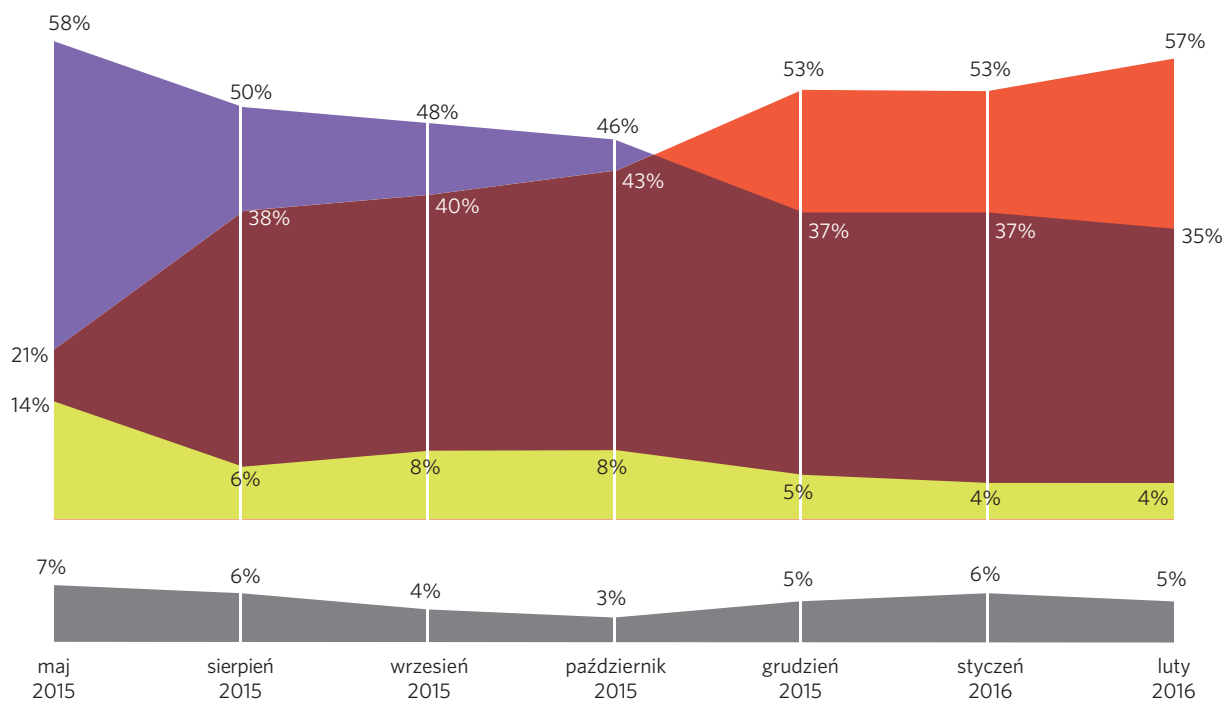
9 CBOS, *Polacy wobec problemu uchodźstwa*, dz. cyt., s. 2.

10 CBOS, *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców*, komunikat z badań nr 24/2016, Warszawa 2016, s. 2.

11 Tamże, aneks, tab. 1.

CZY, PANA(I) ZDANIEM, POLSKA POWINNA PRZYJMOWAĆ UCHODźCÓW Z KRAJÓW OBJĘTYCH KONFLIKTAMI ZBROJNYMI?

- Tak, powinniśmy ich przyjmować i pozwolić się osiedlić
- Tak, powinniśmy ich przyjmować do czasu, kiedy będą mogli wrócić do kraju, z którego pochodzą
- Nie, Polska nie powinna przyjmować uchodźców
- Trudno powiedzieć



Źródło: CBOS

W ciągu ostatnich miesięcy zmieniła się także charakterystyka osób, które odnoszą się sceptycznie do problemu uchodźstwa. Jeszcze w maju 2015 roku największą niechęć do przyjmowania przymusowych migrantów deklarowały osoby starsze, słabiej wykształcone

i gorzej oceniające swoje warunki materialne¹². W późniejszych badaniach postawy niechętnie uchodźcom stały się domeną ludzi młodych między 18 a 34 rokiem życia.

¹² CBOS, *Polacy wobec problemu uchodźstwa*, dz. cyt., s. 2.

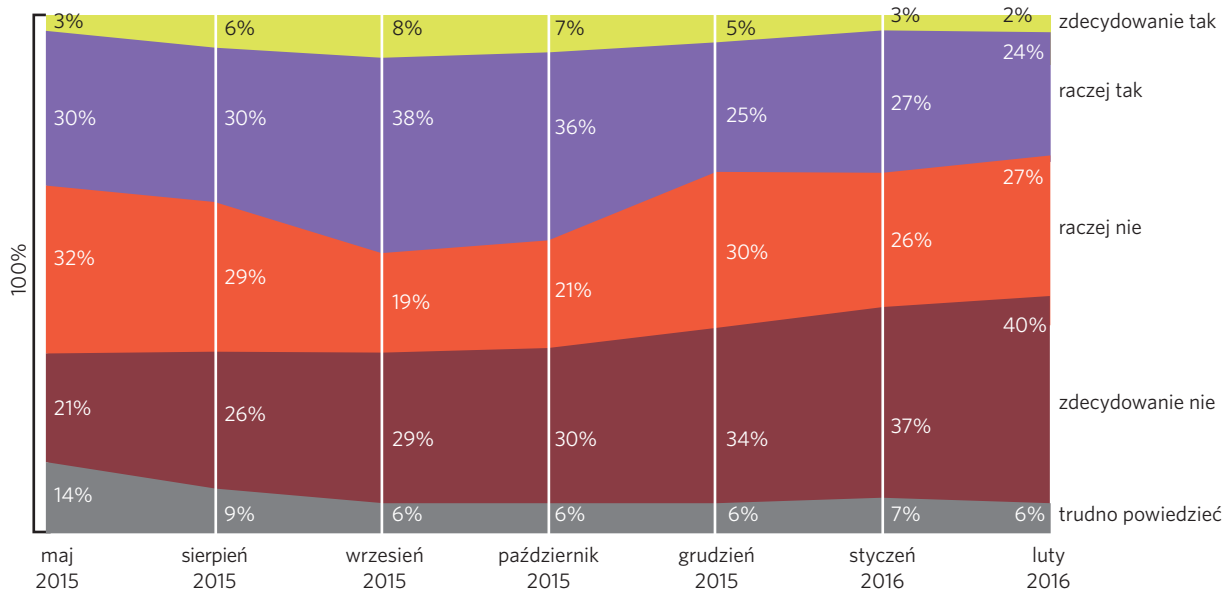
Przeciwnie przyjmowaniu uchodźców nadal były osoby o niskim poziomie wykształcenia, w gorszej sytuacji materialnej oraz te, które miały bardziej spolaryzowane poglądy polityczne – przede wszystkim prawicowe, ale również lewicowe. Najmniej zastrzeżeń zgłaszały osoby określające swoją orientację polityczną jako centrową¹³.

Poglądy na temat przyjmowania uchodźców są zróżnicowane w zależności od tego, do

jakiej grupy migrantów się odnoszą. Większą wolę przyjęcia Polacy wyrażali w stosunku do osób opuszczających skonfliktowaną z Rosją Ukrainę. Prawdopodobnie ta jest widoczna od maja 2015 roku, a więc od momentu, kiedy w sondażach wprowadzono zróżnicowanie na uchodźców z Ukrainy oraz tych z Bliskiego Wschodu i Afryki. W odniesieniu do tych ostatnich poparcie dla przyjęcia jest wyrażane zdecydowanie rzadziej i podlega też większym wahaniom niż stabilne poparcie w wypadku sąsiadów zza wschodniej granicy.

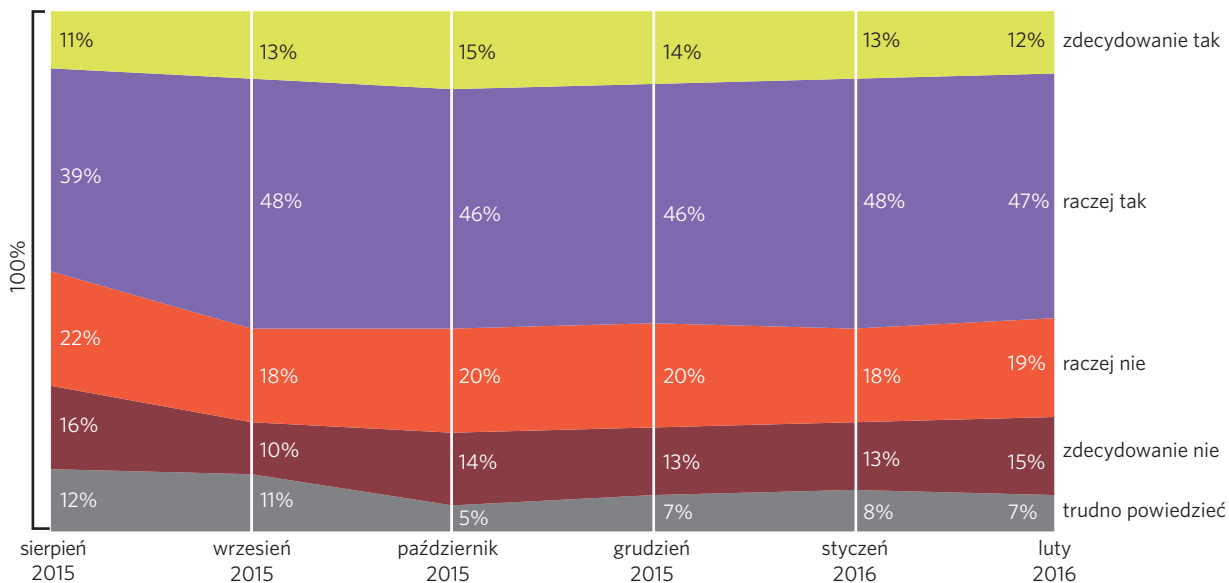
13 CBOS, *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców*, dz. cyt., s. 2.

Z POWODU DUŻEGO NAPŁYWU UCHODźCÓW Z BLISKIEGO WSCHODU I AFRYKI DO NIEKTÓRYCH PAŃSTW UNII EUROPEJSKIEJ KRAJE TE NIE SĄ W STANIE PORADZIĆ SOBIE Z TYM PROBLEMEM. CZY, PANA(I) ZDANIEM, POLSKA POWINNA PRZYJĄĆ CZĘŚĆ UCHODźCÓW PRZYBYWAJĄCYCH DO EUROPY?



Źródło: CBOS

W ZWIĄZKU Z KONFLIKTEM NA WSCHODZIE UKRAINY ODNOTOWANO TAKŻE WZROST LICZBY UCHODźCÓW Z TEGO KRAJU. CZY, PANA(I) ZDANIEM, POLSKA POWINNA PRZYJĄĆ UKRAIŃSKICH UCHODźCÓW Z TERENÓW OBJĘTYCH KONFLIKTEM?



2. Przyjmować czy nie przyjmować?

Wyrażane przez respondentów CBOS powody, dla których są skłonni gościć na swojej ziemi uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki, dzielą się na cztery kategorie: względy moralne (czyli konieczność pomagania innym), reguła wzajemności, zobowiązania międzynarodowe, pozytywne nastawienie do sytuacji w Polsce i uchodźców. Najpowszechniejszymi uzasadnieniami, prezentowanymi przez 66% uczestników badania, były te odnoszące się do sfery moralności i powinności wobec osób znajdujących się w niebezpieczeństwie. Mniej powszechne, acz nadal dość popularne (29%), było odnoszenie się do zasady wzajemności. Respondenci odwoływali się do przeszłości, kiedy to Polacy szukali ochrony za granicą, oraz projektowali przyszłość, w której mogliby znów być zmuszeni do proszenia o pomoc, a ta mogłaby zależeć od obecnej postawy wobec kryzysu uchodźczego¹⁴.

Pierwsza grupa argumentów (44% odpowiedzi), którymi Polacy posługują się, sprzeciwiając przyjęciu osób z Bliskiego Wschodu i Afryki, dotyczy kwestii ekonomiczno-gospodarczych. Chodzi tu o przekonanie, że Polska jest zbyt biednym krajem, aby utrzymać przyjezdnych, a w dodatku wciąż boryka się

z wieloma problemami wewnętrznymi, takimi jak wysokie bezrobocie czy skromne zasoby mieszkaniowe. Drugą bardzo powszechną postawą wśród osób niechętnych uchodźcom jest lęk przed wyobrażonymi konsekwencjami związanymi z wjazdem tych osób do Polski. Taką postawę reprezentowało 41% badanych. Najczęstsze obawy, jakie wyrażali uczestnicy sondażu, dotyczyły ogólnie zagrożenia bezpieczeństwa, islamizacji, narzucania swoich praw i wartości przez przybywających muzułmanów, terroryzmu oraz pogorszenia się sytuacji gospodarczej Polski (np. w związku ze wzrostem bezrobocia). Część badanych (13%) sprzeciwia się przyjęciu uchodźców ze względu na ich odmienną kulturę i projektowaną niechęć do asymilacji. Jeszcze inna grupa badanych (10%) w ogóle podważa zasadność pomocy osobom z tych regionów, uważając, że nie są oni uchodźcami, tylko migrantami ekonomicznymi pragnącymi korzystać z opieki socjalnej¹⁵.

Obawy o bezpieczeństwo w związku z napływem uchodźców wyrażane też były przez respondentów badania przeprowadzonego równoległe we wszystkich w krajach Grupy Wyszehradzkiej w październiku 2015 roku. W sondażu tym odpowiadający musieli się ustosunkować do stwierdzeń zaproponowanych w kwestionariuszu. Zebrane w ten sposób odpowiedzi pokazały, że Europejczycy martwią się przede wszystkim o lojalność przybyszów w stosunku do kraju przyjmującego – czy

14 K. Kowalczyk, *O uchodźcach w przededniu unijnego szczytu poświęconego kryzysowi migracyjnemu*, [w:] *Polacy wobec „innych”. Stosunek do innych narodów, mniejszości narodowych i etnicznych, uchodźców i migrantów*, red. M. Grabowska, B. Rogulska, Warszawa 2015, s. 106.

15 Tamże, s. 108-110.

2. Przyjmować czy nie przyjmować?

będą stawiać na pierwszym miejscu interes państwa, które ich przyjęło, i jak się zachowają w sytuacji konfliktu. Obawy takie wyrażało od 76 do 81% badanych. W dalszej kolejności respondenci bali się pogorszenia warunków życia, a także wyparcia mieszkańców danego państwa z rynku pracy przez imigrantów. W porównaniu do pozostałych narodów objętych badaniem Polacy mniej obawiali się wzrostu przestępczości, nowych chorób i zatracenia swojej kultury – ale i tak odsetek takich odpowiedzi wśród Polaków był wysoki i wyniósł ponad 40%¹⁶.

Szczególnie krytyczny stosunek Polaków do idei przyjmowania uchodźców pokazują badania zawartości Internetu, jakie przeprowadziły CBOS we współpracy z firmą Newspoint¹⁷. Jak wynika z tej analizy jakościowej postów opublikowanych pomiędzy 14 a 21 października

2015 roku¹⁸, jedynie 6% internautów wyraziło się o uchodźcach w kontekście obecnego kryzysu migracyjnego w sposób pozytywny; deklarowało chęć pomocy wszystkim potrzebującym uciekinierom bez względu na ich pochodzenie etniczne czy wyznanie, przy czym część z respondentów traktowała pomoc jako zobowiązanie wynikające z postawy chrześcijańskiej. Za neutralne badacze uznali wpisy, które dotyczyły wysokości kwot lub dyskusji na temat międzynarodowych zobowiązań Polski jako członka Unii Europejskiej. Stanowiły one 13% całej próby badawczej.

18 Źródła treści: ponad 8 tysięcy polskich portali internetowych, około 13 milionów źródeł z mediów społecznościowych (m.in. Facebook, Twitter, YouTube, Google+, NK, Golden Line, Instagram), mniejsze platformy społecznościowe oraz fora i blogi w języku polskim. Jednostką analizy był jeden post zawierający przynajmniej jedną frazę/jedno słowo kluczowe, to znaczy co najmniej jedno ze słów: uchodźca, imigrant, azylant, poszukujący azylu (w kontekście: Syrii, Erytrei, Bliskiego Wschodu, Afryki, islamu), muzułmański, syryjski, arabski, Ukraina, Donbas, ukraiński. Badanie jakościowe zostało przeprowadzone na losowej próbie 1000 wpisów opublikowanych w mediach społecznościowych. Spośród analizowanych wpisów 548 zostało zakwalifikowanych jako opinie internautów na temat kryzysu migracyjnego, pozostałe 452 wpisy miały charakter informacyjny i były pytaniami niewyrażającymi stosunku autora do problemu uchodźców.

16 CBOS, *Stosunek do imigrantów w krajach Grupy Wyszehradzkiej*, komunikat z badań 178/2015, Warszawa 2015.

17 CBOS, Newspoint, *Polacy o uchodźcach w Internecie i w realu*, komunikat z badań 149/2015, Warszawa 2015.

2. Przyjmować czy nie przyjmować?

Zdecydowana większość (81%) to posty przeciwnie przyjmowaniu przez Polskę uchodźców. Głównym zidentyfikowanym w badaniu powodem niechęci do uchodźców była ich religia i kultura, przy czym – jak zauważyli autorzy badania – w polskim świecie wirtualnym uchodźstwo było właściwie utożsamiane z exodusem z Syrii objętej wojną. Obawy związane z religią i kulturą uchodźców dotyczyły islamu, który przez niektórych uczestników dyskursu był określany jako „religia nienawiści”¹⁹. Inne powtarzające się powody sprzeciwu wobec przyjęcia uchodźców to strach przed nowymi chorobami, jakie mogą pojawić się wraz z przybyszami, oraz obawy, że z odmiennymi kulturowo migrantami będą takie kłopoty, jakie internauci obserwują w Niemczech (przebieżność, napięcia społeczne). Biorący udział w badaniu użytkownicy Internetu uważali także, że uchodźcy przybywają do Europy w celu zdobycia świadczeń socjalnych, a nie ochrony życia²⁰.

Argumenty za przyjęciem uciekinierów z Bliskiego Wschodu i Afryki przytaczane w badaniach CBOS są dosyć podobne we wszystkich grupach wiekowych. Natomiast w przypadku przeciwników występują istotne różnice pomiędzy poszczególnymi kohortami wiekowymi – osoby w wieku średnim używają zwykle argumentacji ekonomicznej, podczas gdy najmłodszy (18–34 lata) najczęściej ze wszystkich wyrażają strach przed konsekwencjami napływu uchodźców²¹.

Jak już zostało wspomniane, stosunek Polaków do idei przyjmowania uchodźców zmienił się latem 2015 roku, czyli wówczas, kiedy trwały negocjacje na temat przyjmowania przez poszczególne kraje Unii Europejskiej ludzi z Bliskiego Wschodu i Afryki. Można zatem przypuszczać, że na zmianę postaw wpłynęły następujące czynniki: faktyczne prawdopodobieństwo przybycia uchodźców, skala napływu oraz wyobrażenia o przybyszach związane z ich religią i kulturą kraju pochodzenia. Nie bez znaczenie dla kształtowania się poglądów w ciągu ostatnich miesięcy były zamachy terrorystyczne dokonane przez islamskich ekstremistów w Paryżu w listopadzie 2015 roku.

Warto w tym miejscu zauważyć, że opinie dotyczące przyjmowania uchodźców kształtują się na podstawie różnych przesłanek, nie tylko racjonalnych. Zaobserwować to można w wypadku postaw zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Katarzyna Andrejuk tłumaczyła przyjazne uchodźcom postawy Polaków deklarowane w Europejskim Sondażu Społecznym „specyfiką polskiego przekazu kulturowego, w którym dominuje romantyczny wizerunek uchodźcy – patrioty walczącego o ojczyznę [...]. Takie wyobrażenie jest ważną częścią polskiej kultury co najmniej od XIX wieku, Wielkiej Emigracji, romantycznych poetów tworzących na obczyźnie. Również cała historia emigracji politycznej z Polski po zakończeniu II wojny światowej umacnia pozytywny wizerunek uchodźcy”²². Ten tok myślenia jest

19 CBOS, Newspoint, dz. cyt., s. 10.

20 Tamże, s. 5-10.

21 K. Kowalczyk, dz. cyt., s. 110.

22 K. Andrejuk, dz. cyt., s. 14-15.

wart przywołania w kontekście badań CBOS pokazujących coraz większy brak poparcia dla przyjmowania uciekinierów z Bliskiego Wschodu i Afryki.

Wydaje się bowiem, że o ile w przypadku Ukraińców mit uciemżonego (przez wrogą Rosję) uchodźcy jeszcze może funkcjonować w świadomości Polaków, to zupełnie nie jest odnoszony do osób z krajów arabskich. Znaczna część respondentów badań i internautów w ogóle nie uznaje osób z Bliskiego Wschodu i Afryki za „prawdziwych” uchodźców, tylko za migrantów ekonomicznych, mimo świadomości wojny domowej w Syrii i bestialskich działań organizacji nazywającej się Państwem Islamskim²³. Co więcej, szczególnie młodzi respondenci oraz internauci (kategorie te niewątpliwie w dużym stopniu się pokrywają) nie widzą w uchodźcach ofiar wojny, ale źródło potencjalnego zagrożenia własnego bezpieczeństwa. To poczucie zagrożenie związane jest przede wszystkim z kulturą i religią uchodźców, czyli islamem. Przynależność do świata islamskiego wydaje się kluczową cechą wywołującą strach przed tą kategorią uchodźców, co może być zrozumiałe, gdy weźmie się uwagę to, w jakim stopniu Polacy znają muzułmanów oraz jaki mają obraz islamu.

23 K. Kowalczyk, dz. cyt., s. 104.

3. Islam – nieznany i groźny

Muzułmanie są grupą słabo znaną w Polsce. Zdecydowana większość Polaków nigdy nie miała do czynienia z wyznawcami tej religii, co potwierdzają właściwie wszystkie badania prowadzone na ten temat. W roku 2012 znajomość osoby wyznającej islam zadeklarowało 13% respondentów uczestniczących w badaniu CBOS na temat postaw wobec wyznawców innych religii²⁴. Trzy lata później w badaniach Centrum Badań nad Uprzedzeniami (CBU) na pytanie „Czy zna Pan/i osobiście muzułmanów?” twierdząco odpowiedziało 8% młodzieży w wieku od 16 do 18 lat i 12% dorosłych²⁵. W marcu 2015 roku do osobistej styczności z muzułmanami przyznało się 12% badanych i były to najczęściej osoby dość zaможne, wykształcone, mające lewicowe poglądy i nieuczestniczące w praktykach religijnych²⁶. Badania socjologa Ziada Abou Saleha wśród wrocławskich studentów wykazały, że spośród dwóch tysięcy ankietowanych tylko cztery osoby znały osobiście jakiegoś muzułmana lub muzułmankę²⁷.

24 CBOS, *Społeczne postawy wobec wyznawców innych religii*, komunikat z badań BS/130/2012, Warszawa 2012, s. 1.

25 A. Świdorska, *Postawy wobec mniejszości muzułmańskiej w Polsce. Raport z badań sondażowych dotyczących mowy nienawiści*, Warszawa 2015, s. 3.

26 CBOS, *Postawy wobec islamu i muzułmanów*, komunikat z badań nr 37/2015, Warszawa 2015, s. 1.

27 *Polacy nie znają Arabów, ale ich nienawidzą*, <http://strajk.eu/polacy-nie-znaja-arabow-ale-ich-nienawidza/>, dostęp: 15.04.2016.

Brak znajomości muzułmanów idzie w parze z deklarowaniem dużej rezerwy w stosunku do islamu, czego dowodzą badania opinii społecznej prowadzone przy użyciu metody „termometru uczuć” oraz badania dystansu społecznego między przedstawicielami różnych religii.

W ankietach realizowanych przez CBOS w marcu 2015 roku ponad dwie piąte respondentów (44%) zadeklarowało chłodny stosunek do muzułmanów. Jedna trzecia badanych określiła swoje relacje z islamem jako obojętne. Jedynie 23% Polaków stwierdziło, że darzy muzułmanów ciepłymi uczuciami²⁸. Oznacza to, że islam wzbudza mniejszą sympatię w Polakach niż wszystkie inne wyznania i światopoglądy, o które pytano w sondażu²⁹.

Podobne, choć znacznie bardziej spolaryzowane wyniki przyniosły badania przeprowadzone przez CBU we wrześniu 2015 roku za pośrednictwem Internetu. Ukazały one przewagę negatywnych uczuć wobec muzułmanów – 65,4% odpowiedzi, przy czym natężenie tej niechęci było nieco mniejsze w stosunku do kobiet (57,2%) niż w stosunku do mężczyzn (73,6%). Podobnie było w przypadku deklarowania sympatii – pozytywne uczucia do

28 CBOS, *Postawy wobec islamu i muzułmanów*, dz. cyt., s. 2.

29 Pozostałe wyznania, o które pytano w sondażu, to: katolicyzm, prawosławie, protestantyzm, buddyzm, judaizm, świadkowie Jehowy, a także ateizm.

muzułmanek miało 38,5% respondentów, podczas gdy do mużułmanów już tylko 24,2% (średnia 31,5%). Bardzo mały odsetek osób (2,3–4,3%) oceniło swój stosunek do wyznawców islamu jako neutralny³⁰.

Jak już zostało wspomniane, badania opinii społecznej ujawnią duży dystans społeczny do mużułmanów. Prawidłowość tę można obserwować we wszystkich badaniach przeprowadzonych od początku XXI wieku, w tym także w takich, które zrealizowano przed zamachami dokonanymi przez islamskich ekstremistów.

W badaniu przeprowadzonym przez CBOS w roku 2001 Polacy deklarowali w wypadku mużułmanów największy dystans społeczny w porównaniu ze stosunkiem do trzech innych religii monoteistycznych: prawosławia, protestantyzmu, judaizmu³¹. Badanie to zostało przeprowadzone w metodą Bogardusa – respondenci musieli się ustosunkować do hipotetycznej sytuacji, w której przedstawiciel innej religii byłby ich współpracownikiem, bliskim sąsiadem, szefem lub członkiem rodziny: zięciem lub synową. Przeciwno mużułmaninowi

jako współpracownikowi opowiedziało się 15% osób, jako bliskiemu sąsiadowi – 16%, a jako szefowi w pracy – 23%. Najwięcej, bo 48% badanych, nie chciałoby, aby ich dziecko wstąpiło w związek małżeński z mużułmaninem lub mużułmanką. Takich obiekcji nie miałyby 39% respondentów. Większość badanych nie miałaby jednak nic przeciwko mużułmańskiemu współpracownikowi (80%), sąsiadowi (79%) czy szefowi (70%)³².

Przytoczone powyżej badanie przeprowadzone zostało w maju 2001 roku, czyli kilka miesięcy przed atakami terrorystycznymi w USA 11 września, zatem odpowiedzi respondentów biorących udział w tym sondażu były najprawdopodobniej wolne od kojarzenia islamu z terroryzmem. Kolejne badania mierzące dystans społeczny do mużułmanów przy użyciu tej samej metodologii CBOS przeprowadziło w roku 2012, a więc kilka lat po spektakularnych atakach terrorystycznych w Stanach Zjednoczonych, Londynie, Madrycie, które to wydarzenia mogły stanowić cezurę w postrzeganiu wyznawców islamu i skutkować bardziej negatywnym stosunkiem. Jednak – co może wydawać się zaskakujące – w 2012 roku akceptacja Polaków dla odgrywania różnych ról społecznych przez mużułmanów nie zmniejszyła się, ale nawet odrobinę wzrosła. Stało się to głównie dzięki zmniejszeniu się sprzeciwu wobec mużułmanina jako sąsiada, szefa oraz członka rodziny (zięcia/synowej).

30 A. Stefaniuk, *Postrzeganie mużułmanów w Polsce – raport z badania sondażowego Centrum Badań nad Uprzedzeniami*, Warszawa 2015, s. 11-12.

31 CBOS, *Dystans społeczny czy tolerancja i otwartość? Postawy wobec wyznawców prawosławia, protestantyzmu, judaizmu i islamu*, komunikat z badań BS/80/2001, Warszawa 2001.

32 Tamże, s. 6.

Zastrzeżenia do muzułmańskiego współpracownika miało 14% badanych, sąsiada – 13%, szefa 17%, a członka rodziny – 43%. Z kolei pozytywne nastawienie miałyby 78% respondentów do kolegi z pracy, 79% – do sąsiada, 74% – do szefa i 40% – do zięcia lub synowej³³.

Jaki miał(a)by Pan(i) stosunek do tego, aby muzułmanin był Pana(i):	Zdecydowanie nie miał(a)bym zastrzeżeń		Raczej nie miał(a)bym zastrzeżeń		Był(a)bym raczej przeciwko temu		Był(a)bym zdecydowanie przeciwko temu		Trudno powiedzieć	
	V '01	VII '12	V '01	VII '12	V '01	VII '12	V '01	VII '12	V '01	VII '12
kolegą w pracy	46%	48%	34%	30%	9%	8%	6%	6%	5%	8%
najbliższym sąsiadem	46%	45%	33%	34%	9%	8%	7%	5%	5%	7%
szefem w pracy	41%	42%	29%	32%	13%	11%	10%	6%	7%	9%
synową lub zięciem	22%	21%	17%	19%	23%	22%	25%	21%	13%	16%

Źródło: CBOS

W 2012 roku dystans społeczny do wyznawców islamu był zatem nadal dość duży, choć nie odbiegał bardzo od stosunku do kilku innych, mniej powszechnych w Polsce wyznań ujętych w sondażu. Respondenci deklarowali niewiele mniejszy niż do muzułmanów dystans w stosunku do świadków Jehowy i buddystów, zaś większy do członków Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kryszny³⁴. Warto w ogóle zauważyć, że pomiędzy rokiem 2001 a 2012 zmniejszył się deklarowany dystans społeczny do reprezentantów wszystkich czterech

religii, które były przedmiotem obu badań CBOS (prawosławia, protestantyzmu, islamu i judaizmu). Podobną pozytywną tendencję można też zauważyć w badaniach na temat stosunku Polaków do innych narodów.

Kolejne badania dotyczące dystansu społecznego wobec wyznawców islamu pochodzą z września 2015 roku i zostały przeprowadzone przez CBU przy wykorzystaniu internetowego panelu Ariadna³⁵. Badania CBU ukazały bardzo duży dystans do wyznawców islamu, przy czym warto zauważyć, że również w tym wypadku uprzedzenia do muzułmanek były

33 CBOS, *Spółeczne postawy wobec wyznawców innych religii*, dz. cyt., s. 5.

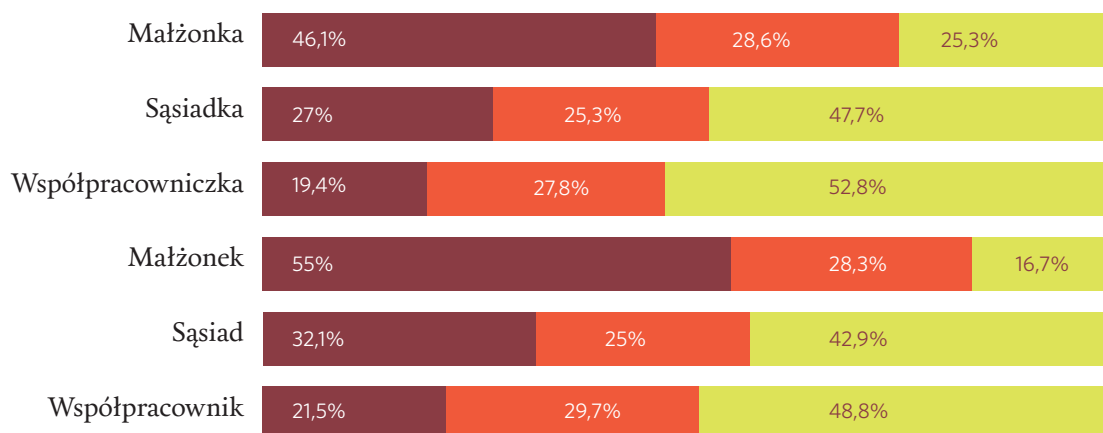
34 Tamże, s. 7.

35 A. Stefaniuk, dz. cyt., s. 4.

mniejsze niż względem męskich przedstawicieli tej religii. Podobnie jak w badaniach przywoływanych wcześniej, największą akceptację respondentów muzułmanie uzyskaliby jako pracownicy (kobiety 52,8%, mężczyźni 48,8%), trochę mniejszą jako sąsiedzi (kobiety 47,7%, mężczyźni 42,9%), a najmniej jako członkowie rodziny – w tym wypadku małżonkowie. Przeciw muzułmańskiej żonie protestowałoby 46,1% badanych, przeciwko mężowi – 55%³⁶.

■ Był(a)bym przeciwny/a
 ■ Nie mam zdania
 ■ Nie miał(a)bym nic przeciwko temu

DYSTANS SPOŁECZNY WOBEC MUZUŁMANÓW I MUZUŁMANEK



Źródło: CBU

Wyniki badań CBU wskazują, że obecnie deklarowany dystans do muzułmanów jest większy niż ten odnotowany w badaniach CBOS w latach 2001 i 2012. Ze względu na różnice w opracowaniu danych nie można dokładnie prześledzić, jak zmieniła się charakterystyka osób odnoszących się do wyznawców

islamowi z największą rezerwą. Na podstawie dostępnych danych można jednak zauważyć, że w 2015 roku więcej sympatii dla muzułmanów jako sąsiadów i współpracowników miały kobiety niż mężczyźni, podczas gdy w roku 2001 to mężczyźni deklarowali ogólnie mniejszy dystans. W 2015 roku bardziej pozytywnie nastawione do muzułmańskich współpracowników

36 Tamże, s. 14.

i współpracowniczek były osoby wykształcone i starsze³⁷. Korelacja między deklarowaniem mniejszego dystansu a wykształceniem występowała również w 2001 i 2012 roku. W 2012 roku najbardziej pozytywnie nastawione do muzułmanów były osoby z wykształceniem średnim, następnie te z wyższym, a największy dystans odnotowano wśród osób z wykształceniem podstawowym i zawodowym³⁸. Nowością natomiast jest wyższy w najnowszych sondażach poziom tolerancji wśród osób starszych. Piętnaście lat temu to emeryci, zaraz po rolnikach, byli tą grupą zawodową, która charakteryzowała się najwyższym poziomem uprzedzeń³⁹. Również w 2012 roku największy dystans do muzułmanów deklarowały osoby starsze, powyżej 65 roku życia, najmniejszy zaś osoby młodsze, mające w chwili badania do 44 lat⁴⁰.

Wysoki poziom uprzedzeń wobec muzułmanów i muzułmanek wśród młodych ludzi widoczny jest szczególnie wyraźnie w internetowych badaniach CBU. Najmłodszy respondenci deklarowali nie tylko największy dystans społeczny, ale także bardziej negatywne uczucia wobec islamu – reprezentowali wyższy poziom islamofobii i krytyki islamu. Im młodsze

były osoby badane, tym silniej odczuwały też lęk międzygrupowy oraz zagrożenie ze strony muzułmanów⁴¹. Aż 65,8% wszystkich osób, które brały udział w badaniu internetowym CBU, stwierdziło, że odczuwałoby dyskomfort w obecności muzułmanów⁴². Połowa respondentów deklarowała poczucie zagrożenia we wszystkich trzech kategoriach zaproponowanych przez badaczy: terroryzm, zagrożenie kulturowe (symboliczne), zagrożenie w sferze socjalnej (np. rywalizacja o miejsca pracy), określone przez autorów badania jako racjonalne.

Wysoki poziom strachu przed dominacją kulturową i ekspansją religijną muzułmanów młodzi ludzie deklarowali także w sondażu przeprowadzonym przez Instytut Badań Rynkowych i Społecznych w październiku 2015 roku. Obawy takie miało aż 77% młodzieży w wieku od 18 do 24 lat i 59% osób pomiędzy 25 a 34 rokiem życia. W całej próbie ze zdaniem „Polsce grozi islamizacja w wyniku napływu migrantów z Dalekiego Wschodu” zgodziło się 43% badanych, a odpowiedzi negatywnej udzieliło 51% respondentów⁴³.

37 Tamże, s. 13-14.

38 CBOS, *Społeczne postawy wobec wyznawców innych religii*, dz. cyt., s. 10.

39 CBOS, *Dystans społeczny czy tolerancja i otwartość?*, dz. cyt., s. 10.

40 CBOS, *Społeczne postawy wobec wyznawców innych religii*, dz. cyt., s. 10.

41 A. Stefaniuk, dz. cyt., s. 33.

42 Tamże, s. 16.

43 IBRiS, *Obawy przed islamizacją Polski w wyniku napływu imigrantów z Bliskiego Wschodu*, http://www.ibris.pl/Obawy_przed_islamizacja_Polski_w_wyniku_naplywu_imigrantow_z_Bliskiego_Wschodu, dostęp: 15.04.2016.

Badanie dotyczące postaw Polaków wobec muzułmanów i islamu przeprowadzone przez CBOS w marcu 2015 roku ukazało w stosunku do roku 2006 nasilenie się postaw, które można określić jako obawę przed „wojną cywilizacji”. Osoby biorące udział w tym sondażu zapytano, co myślą o stosunkach pomiędzy kulturą islamu a kulturą Zachodu. Respondenci mieli do wyboru dwie odpowiedzi: „spodziewam się nieuniknionego konfliktu” lub „myślę, że można znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia”. Większość osób wybrała drugą odpowiedź (43%), jednak konfliktu spodziewała się jedna trzecia badanych (34%) i wynik ten jest o 15 punktów procentowych wyższy niż w roku 2006. Wzrosła także liczba odpowiadających, którzy źródła konfliktu między islamem a Zachodem upatrywali w różnicach kulturowych i religijnych. W 2015 roku takiego zdania było już 40% respondentów, podczas gdy w 2006 roku odpowiedzi takiej udzieliło 34% badanych. Odsetek osób, dla których konflikt wynika z rywalizacji politycznej i walki interesów, jest mniej więcej taki sam: w 2006 roku wynosił 38%, a w roku 2015 – 37%. Warto zauważyć, że w przypadku obu zestawów pytań – tych o przyszłość i tych o źródła konfliktu – zmniejszyła się liczba osób niemających zdania na ten temat⁴⁴, co świadczy o krystalizacji i polaryzacji poglądów.

Uczestnicy tego badania zostali poproszeni także o ustosunkowanie się do stwierdzeń na

44 CBOS, *Postawy wobec islamu i muzułmanów*, dz. cyt., s. 4–5.

temat związku pomiędzy islamem a trudnościami w asymilacji, nietolerancją, przemocą i terroryzmem. Na pytanie, czy respondent zgadza się z opinią, że większość muzułmanów jest nietolerancyjna wobec zwyczajów i wartości innych niż własne, twierdząco odpowiedziało 64% badanych. Podobny był odsetek (63%) odpowiedzi popierających tezę, że muzułmanie mieszkający w krajach Europy Zachodniej nie przyswajają tamtejszych zwyczajów i wartości. Większość badanych (57%) zgodziło się ze stwierdzeniem, że islam w większym stopniu niż inne religie zachęca do przemocy, przy czym według 51% respondentów sami muzułmanie akceptują przemoc skierowaną przeciw wyznawcom innych religii⁴⁵. Jednocześnie jednak 39% badanych uważało, że większość muzułmanów nie jest nastawiona wrogo do osób niewyznających islamu (przeciwne zdania było natomiast 31% respondentów). Według połowy Polaków większość muzułmanów potępia zamachy terrorystyczne przeprowadzane przez islamskich fundamentalistów, przeciwne zdania była jedna piąta (21%). Niemal połowa badanych (49%) łączyła islamski ekstremizm z biedą i brakiem wykształcenia, a nie z samą religią. Stwierdzenie to kwestionowała ponad jedna czwarta badanych (28%). Biorąc udział w badaniach, Polacy wykazywali też stosunkowo duże (44% odpowiedzi) zrozumienie dla religijnych uczuć muzułmanów, które bywają obrażane (np. przez publikację karykatur Mahometa). Przeciwne zdania jest około jednej trzeciej respondentów.⁴⁶

45 Tamże, s. 7–8.

46 Tamże.

Wyniki te wskazują zatem, że Polacy mają do islamu stosunek ambiwalentny, istnieje jednak tendencja do przypisywania mu cech antagonistycznych (stwarzanie zagrożenia)⁴⁷. Silniejsze poczucie, że islam stwarza pewne zagrożenie, wiąże się z przekonaniem, że źródłem napięć między kulturami jest spór dotyczący fundamentalnych wartości i że gwałtowny konflikt jest nieunikniony⁴⁸. Jako rodzaj zagrożenia stosunkowo częściej postrzegają islam respondenci mający nie więcej niż 44 lata (zwłaszcza w wieku od 18 do 34 lat). Oni też, jak również mieszkańcy dużych miast, częściej niż inni spodziewają się konfliktu między islamem a Zachodem. Kształtowaniu się takiego przekonania sprzyjały bardziej spolaryzowane poglądy polityczne, przy czym osoby o orientacji lewicowej częściej wskazywały na starcie interesów gospodarczych i politycznych, a badani o poglądach prawicowych koncentrowali się na różnicach w wartościach między kulturą Zachodu i islamu. Co ciekawe, respondenci nieuczestniczący w praktykach religijnych częściej niż praktykujący spodziewali się konfliktu między cywilizacjami, a jako jego źródło wskazywali niezgodność między podstawowymi wartościami. W poprzednich latach to przede wszystkim osoby wierzące (ale nie głęboko) miały największy dystans do islamu⁴⁹.

Przytaczane powyżej opinie na temat islamu nie były odpowiedziami spontanicznymi, ale wywołanymi przez CBOS na potrzeby badania, co oczywiście modelowało jego wynik w kierunku kojarzenia tej religii z zachowaniami ekstremistycznymi. Jednak na częste kojarzenie islamu z terroryzmem i ogólnie mało pozytywny wizerunek islamu wskazują także badania CBU zatytułowane *Postrzeganie muzułmanów w Polsce*, w których respondenci mieli możliwość udzielenia każdej odpowiedzi. Odpowiadając na pytanie, z czym kojarzy się słowo „islam”, badani najczęściej wymieniali religię (wyznanie, wiara), a następnie terroryzm. Wśród czternastu najczęstszych skojarzeń z islamem respondenci-internauci wskazywali jeszcze cztery inne negatywne: fanatyzm, wojna, zamach, przemoc. Warto zauważyć, że w zbiorze 2186 skojarzeń z islamem przywołanych w tym badaniu w zasadzie nie ma pozytywnych, są jedynie neutralne, odnoszące się do religii lub geografii i turystyki⁵⁰.

To, że opinie o pokojowym współistnieniu z islamem są coraz rzadsze, widać również w badaniach dotyczących szeroko rozumianego ekumenizmu, przeprowadzonych w 2001 i 2012 roku. W roku 2001 na pytanie, czy jest możliwe pojednanie i zmniejszenie barier pomiędzy katolicyzmem a islamem, twierdząco odpowiedziało 29% respondentów, podczas gdy 53% badanych było odmiennego zdania⁵¹.

47 Tamże, s. 11.

48 Tamże, s. 9-10.

49 Tamże, s. 9.

50 A. Stefaniuk, dz. cyt., s. 14-15.

51 CBOS, *Dystans społeczny czy tolerancja i otwartość?*, dz. cyt., s. 3.

Jedenaście lat później negatywnej odpowiedzi udzieliło już 58% badanych, a odsetek osób wierzących w możliwość pojednania i zmniejszenia barier zmalał do 21%⁵². Warto jednak zauważyć, że w tym okresie (2001–2012) w ogóle osłabła nieco wiara Polaków w zniesienie barier pomiędzy katolicyzmem a innymi wyznaniem – nie tylko islamem, ale także prawosławiem, protestantyzmem. Pogorszenie się tych wyników nie szło jednak w parze z pogorszeniem się wskaźników dotyczących dystansu społecznego, który w przypadku muzułmanów powiększył się dopiero w 2015 roku.

Jak już zostało wspomniane, muzułmanie są grupą bardzo słabo znaną w Polsce – zdecydowana większość Polaków nie zna osobiście żadnej osoby wyznającej islam. Oznacza to zatem, że obraz islamu i muzułmanów, jaki mają Polacy, kształtują przede wszystkim przekazy medialne oraz opowieści innych osób.

Analizując polską prasę, Agata Nalborczyk dowodziła, że po 11 września 2001 roku obraz islamu w polskich mediach zmienił się: dziennikarze zaczęli pisać o tej religii w mniej stereotypowy sposób i więcej miejsca poświęcać sytuacji społeczno-ekonomicznej – zaczęło pojawiać się więcej pogłębionych analiz. Na poparcie tej tezy Nalborczyk przywoływała

52 CBOS, *Czy są szanse na pojednanie? Polacy o relacjach pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem, protestantyzmem, judaizmem i islamem*, komunikat z badań BS/109/2012, Warszawa 2012.

artykuły wybitnych dziennikarzy i reportażystów, takich jak Wojciech Jagielski, Ryszard Kapuściński czy Olga Stanisławska⁵³. Z kolei Katarzyna Górak-Sosnowska, analizując podręczniki szkolne pod kątem przedstawiania w nich islamu, zauważyła szereg nieprawidłowości i uproszczeń interpretacyjnych, które dotyczyły na przykład pojęcia dżihadu czy pozycji kobiety w społecznościach muzułmańskich. Badaczka zwróciła również uwagę, że o ile informacje dotyczące geografii i historii świata islamu są przedstawiane w sposób obiektywny, to już te na temat kultury i religii są niekiedy podawane w sposób wartościujący i stereotypizujący⁵⁴.

Mimo poprawienia jakości informacji przekazywanych w tradycyjnych mediach obraz islamu wśród Polaków pogorszył się w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Negatywne postawy w stosunku do islamu, w tym poczucie zagrożenia oraz bardzo duży dystans społecznym, widoczne są przede wszystkim w badaniach CBU. W przywoływanych badaniach CBU wykorzystano narzędzia internetowe, a więc

53 A.S. Nalborczyk, *The Images of Islam and Muslim in the Mass Media before and after 11 September 2001*, http://www.inst.at/trans/15Nr/01_4/nalborczyk15.htm, dostęp: 15.04.2016.

54 K. Górak-Sosnowska, *Wizerunek islamu w Polsce na podstawie podręczników szkolnych*, [w:] *Islam i obywatelskość w Europie*, red. K. Górak-Sosnowska, P. Kubicki, K. Pędziwiatr, Warszawa 2006.

siłą rzeczy są one reprezentatywne przede wszystkim dla użytkowników Internetu⁵⁵. Warto jednak zauważyć, że prowadzenie badań na panelach internetowych uznawane jest za szczególnie adekwatną metodą przy badaniu przekonań młodzieży, wśród której odnotowuje się najwyższe wskaźniki penetracji Internetu⁵⁶. Według wyników diagnozy społecznej z 2015 roku osoby młode (do 24 roku życia) najrzadziej korzystają z prasy drukowanej, wśród nich jest też najmniejszy odsetek oglądających telewizję więcej niż dwie godziny dziennie⁵⁷. W związku z tym nasuwa się hipoteza o istnieniu korelacji między częstym używaniem Internetu i traktowaniem go jako głównego źródła informacji a negatywnym obrazem islamu, w szczególności identyfikowaniem go z ekstremizmem i zagrożeniem. Częściowo potwierdza tę tezę przytoczone wcześniej badanie CBOS i Newspoint *Polacy o uchodźcach w Internecie i w realu*, ukazujące, jak bardzo wielu internautów negatywnie wypowiada się na temat uchodźców (utożsamianych z uciekinierami z Syrii). Jak dowodzi eksperyment przeprowadzony przez

pracowników CBU, czytanie antymuzułmańskich wypowiedzi w Internecie zwiększało poziom islamofobii wśród studentów, którzy przed przystąpieniem do eksperymentu nie mieli takich uprzedzeń⁵⁸. Potwierdzenie takiej hipotezy w szerszym zakresie pozwoliłoby także w części wyjaśnić, dlaczego negatywny stosunek do islamu i muzułmańskich uchodźców jest domeną przede wszystkim ludzi młodych – pierwszego cyfrowego pokolenia Polaków.

58 P. Wieczorkiewicz, *Bilewicz: Wszyscy jesteście terrorystami*, „Dziennik Opinii”, 11 grudnia 2015 (<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20151209/bilewicz-uchodzcy-polska-islamofobia>, dostęp: 15.04.2016).

55 W raporcie CBU wyjaśniono, że próba badawcza dobrana w badaniach internetowych nie była reprezentatywna dla całego kraju, ale jej charakterystyka odpowiadała profilowi ogólnopolskiej próby pod względem wieku, płci i wielkości miejsca zamieszkania.

56 Por. GUS, *Spółeczeństwo informacyjne w Polsce w 2014 r.*, Warszawa 2014.

57 *Diagnoza społeczna 2015*, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2015, s. 365.

4. Generacja Milenium

Najmłodsze pokolenie dorosłych mających dziś od 18 do 36 lat⁵⁹ określane jest powszechnie mianem millenialsów lub generacją Y⁶⁰. Najważniejszą cechą odróżniającą tę grupę od wcześniejszych pokoleń jest jej naturalne „ucyfrowienie”. Zarówno stopień „ucyfrowienia”, jak i inne czynniki kształtujące pokolenie są oczywiście różne w zależności od regionu świata czy nawet kraju. W Polsce, podobnie jak w innych państwach postkomunistycznych, jest to pierwsze pokolenie, które całe (lub prawie całe) życie spędza w realiach demokratycznego, politycznie wolnego państwa i wolnego rynku. Niemniej istnieje grupa cech i podobieństw wyróżniających Generację Milenium w skali globalnej – pokazują to badania prowadzone na skalę światową, w szczególności te opisujące millenialsów jako grupę konsumencką czy siłę roboczą. W poniższym rozdziale szkicowo charakteryzującym tę grupę przywołane zostaną zatem studia dotyczące tylko młodych Polaków, badania prowadzone na skalę globalną obejmujące Polskę oraz badania amerykańskie (głównie te na temat używania nowych technologii).

59 Część badaczy za cezurę wiekową przynależności do millenialsów uznaje rok 1982 lub późniejszy jako datę urodzin. Inni obejmują tym terminem wszystkie osoby urodzone w latach 80. XX wieku. Cezury końcowe oscylują pomiędzy 1996 a 2003 rokiem.

60 Pozostałe pokolenia XX wieku to *silent generation*, *baby boomer*, *generation X*.

Millenials to grupa, która dorastała w czasach powszechnego dostępu do Internetu. Biegle posługują się nowymi technologiami, dlatego też mówi się o nich *digital native*. Ich życie toczy się równoległe „w realu” i w sieci. Dotyczy to zwłaszcza najmłodszych, urodzonych w latach 90. XX wieku, dla których – jak metaforycznie podkreślają niektórzy badacze – smartfon jest przedłużeniem ręki.

Millenials są prawie zawsze on-line (podłączeni do Internetu). Zarówno polskie, jak i amerykańskie badania pokazują, że 80% z nich posiada smartfony⁶¹. Młodzi ludzie korzystają ze swoich telefonów nawet w łóżku (56%), toalecie (53%), podczas posiłków (36%) czy kierowania samochodem (32%). Przeciętny amerykański millenials wysyła i otrzymuje dziennie 88 wiadomości tekstowych. Przebywanie w wirtualnym świecie jest tak ważne dla młodych ludzi, że aż 56% nie przyjęłoby pracy w firmie, w której zakazane jest używanie mediów społecznościowych. Połowa z nich gotowa byłaby prędzej pozbyć się zmysłu powonienia niż wirtualnej sieci społecznej. Blisko 30% woli śledzić, co się dzieje na Facebooku, niż chodzić na randki, słuchać muzyki czy iść na imprezę⁶². W Polsce 85% młodych, oglądając

61 W Polsce odsetek posiadaczy smartfonów jest taki sam we wszystkich grupach wiekowych od 16 do 24 roku życia. Jedynie jedna na czterdzieści młodych osób nie korzysta z Internetu, za: *Diagnoza społeczna 2015*, dz. cyt., s. 365.

62 Bravo, *The Millennial Generation Rules* [prezentacja z badań].

telewizję, jednocześnie korzysta z Internetu⁶³. W USA jedna czwarta millenialsów równolegle komentuje na Twitterze to, co widzi w telewizji⁶⁴. Spośród młodych Polaków, którzy wzięli udział w światowym badaniu millenialsów *The Next Normal. An Unprecedented Look at Millennials Worldwide*, 80% stwierdziło, że kocha swój komputer i nie potrafiłoby bez niego żyć⁶⁵. W przeciwieństwie do starszych użytkowników Internetu, którzy traktują go utylitarnie, młodzi ludzie szukają w sieci rozrywki, inspiracji, porad i więzi społecznych⁶⁶.

Z byciem on-line wiąże się naturalnie pozostawanie w ciągłym kontakcie z innymi i relacjonowanie na bieżąco tego, co się właśnie robi. W grupie polskich millenialsów 30% umieszcza zdjęcia i/lub melduje się w mediach społecznościowych, gdy znajduje się w miejscach, które uważa za ciekawe. Na jednego młodego Polaka przypada 2,7 konta

w serwisach społecznościowych⁶⁷. Za pośrednictwem Internetu millenialsowie bawią się, dzielą emocjami, ale także podejmują decyzje życiowe. Blisko 70% młodych Amerykanów nie dokonuje ważnych wyborów bez wcześniejszej konsultacji z rodziną, przyjaciółmi oraz siecią (czyli szuka informacji w Internecie)⁶⁸.

Przyjaźń, miłość, rodzina i zdrowie to priorytety życiowe polskich millenialsów. W badaniu *Młodość 2013*, przeprowadzonym w grupie ówczesnych uczniów ostatnich klas szkół ponadgimnazjalnych, 49% osób jako najważniejsze wartości w życiu wskazało miłość i przyjaźń, a 48% – udane życie rodzinne. W badaniach zrealizowanych w 2014 roku przez Odyseja Public Relations we współpracy z Mobile Institute i Mexad 92% młodych ludzi⁶⁹ za najważniejszą wartość uznało relacje z przyjaciółmi i znajomymi, drugą najczęściej wymienianą w badaniu wartością było zaś zdrowie⁷⁰. Najczęściej wymieniane było ono również w badaniu spójności społecznej w 2015 roku zarówno przez ogół Polaków, jak

63 Odyseja Public Relations, Mobile Institute, Mexad, [infografika z badań], http://www.brief.pl/artykul,2501,milenials_cechy_pokolenia_y.html, dostęp: 15.04.2016.

64 Bravo, dz. cyt.

65 J. Cieśla, *Niskooburzeni. Millenialsowie – miłe pokolenie bez złudzeń*, „Polityka”, 12 lutego 2013 (<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1535433,3,millennialsi--mile-pokolenie-bez-zludzen.read>, dostęp: 15.04.2016).

66 *Millenials. Cechy pokolenia Y*, http://www.brief.pl/artykul,2501,milenials_cechy_pokolenia_y.html, dostęp: 15.04.2016.

67 Odyseja Public Relations, Mobile Institute, Mexad, dz. cyt.

68 Bravo, dz. cyt.

69 Badania prowadzone na grupie osób w wieku od 15 do 34 lat. W badaniu dokonano podziału na młodszych millenialsów (15–24 lata) i starszych (25–34 lata), za: Odyseja Public Relations, Mobile Institute, Mexad, dz. cyt.

70 K. Woźniak, *Generacja Carpe Diem*, „Media & Marketing Polska” 2014, nr 12, s. 14.

i najmłodsze segmenty populacji. Zdrowie jako najważniejszą wartość wymieniło 76,5% osób w wieku od 16 do 24 lat i 86,1% respondentów między 25 a 34 rokiem życia. Kolejną wysoko ocenianą wartością była rodzina (70,1–81,6% wskazań), a następnie miłość (26,1–36,4% wskazań)⁷¹.

Warto zauważyć, że zdrowie to dla millennialów coś innego niż brak chorób i właściwy stosunek wagi do wzrostu, jak to jest w przypadku wcześniejszych pokoleń. Pojęcie to obejmuje także elementy stylu życia sprzyjające utrzymaniu zdrowia, czyli właściwe odżywianie się i regularne uprawianie sportu⁷². Zdrowie jest synonimem dobrego samopoczucia fizycznego i psychicznego (*wellness*) oraz sprawności (*fit*). Jak wynika z badań, w Polsce 32% młodych ludzi trenuje dwa razy w tygodniu⁷³. Częściowo też z tego względu w tej generacji niepopularne jest palenie papierosów oraz nadużywanie alkoholu⁷⁴.

Millenialsi, zwłaszcza ci najmłodsi, to ludzie zorientowani przede wszystkim na teraźniejszość. Liczy się „tu i teraz”, korzystanie z życia i okazji, które się nadarzają. Horacjańskie *carpe diem* zostało zastąpione przez #Yolo (*You Only Live Once* – „żyjesz tylko raz”)⁷⁵, a dylemat „być czy mieć” został przeformułowany w „bywać czy mieć”. Millenialsi wybierają to pierwsze. Sprzyja temu życie w nieustająco zmieniającej się rzeczywistości wirtualnej oraz niestabilnych ekonomicznie czasach. Mając ograniczone środki finansowe, młodzi wolą je wydać na „przeżycie czegoś”, niż inwestować w dobra materialne. Niejedna osoba gotowa jest zaryzykować utratę pracy lub nawet ją rzucić, aby zrobić coś ciekawego⁷⁶ i relację z tego zamieścić w Internecie. O millenialsach mówi się też, że są pokoleniem narcyzów czy „pokoleniem selfie”⁷⁷ – skoncentrowanym przede wszystkim na sobie, swoim szczęściu i swoim wizerunku. Specjaliści od marketingu zauważają, że dzisiejsi młodzi zarządzają swoim wizerunkiem społecznym niczym marką⁷⁸. Ciągłe poddają się ocenie innych, licząc znajomych i „lajki” lub „szery” i „retweety” w mediach

71 GUS, *Wartości i zaufanie społeczne w Polsce w 2015 roku* [notatka informacyjna na podstawie Badania Spójności Społecznej], Warszawa 2015.

72 *What's Your Healthy Survey*, Aetna 2013, za: Goldman Sachs, *Millennials. Coming of age*, <http://www.goldmansachs.com/our-thinking/pages/millennials/>, dostęp: 15.04.2016.

73 Odyseja Public Relations, Mobile Institute, Mexad, dz. cyt.

74 *What's Your Healthy Survey*, dz. cyt.

75 K. Woźniak, dz. cyt., s. 14.

76 B. Sowa, *Millenialsi kontra transformersi, czyli pierwszomajowa wojna generacji*, „Newsweek”, 22 kwietnia 2014 (<http://polska.newsweek.pl/bezrobocie-wsrod-mlodych-sytuacja-finansowa-mlodych-polakow-umowy-smieciowe-pokolenie-y-mileniarsi-newsweek-pl/artykuly,284543,1.html>), dostęp: 15.04.2016).

77 K. Woźniak, dz. cyt., s. 12.

78 Tamże.

społecznościowych⁷⁹. Co ciekawe, nieustannego zainteresowania swoją osobą oraz ciągłej ewaluacji pracy oczekują nawet od swojego pracodawcy. Domagają się zarówno pochwał, jak i konstruktywnej krytyki⁸⁰.

Millenialsi są najlepiej formalnie wykształconym pokoleniem w historii. Jednocześnie pierwszym, dla którego posiadanie dyplomu wyższej uczelni nie jest gwarancją otrzymania pracy⁸¹. W Polsce co roku około 400 tysięcy osób kończy studia wyższe⁸², jednak – jak zauważają eksperci – powszechność wyższego wykształcenie powoduje, że jego wartość bardzo spadła i jest obecnie niższa niż wartość matury w przedwojennej Polsce. W dyskusji na ten temat, jaka toczyła się na łamach między innymi „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika

Powszechnego”, akademicy zwracali uwagę na niski de facto poziom wiedzy młodych ludzi⁸³. Natomiast specjaliści od HR podkreślają atuty Generacji Milenium, których nie mają wcześniejsze roczniki: biegłość w posługiwaniu się nowymi technologiami, znajomość języków obcych, elastyczność, umiejętność pracy w wirtualnych zespołach i wielokulturowym środowisku. Badania nad funkcjonowaniem millenialsów na rynku pracy wskazują jednak, że są oni pokoleniem rozczarującym tych pracodawców, którzy cenią oddanych i lojalnych pracowników. W przeciwieństwie do poprzedniego pokolenia X, symbolizowanego przez pracowników korporacji, którzy noszą garnitury, dzisiejsi młodzi nie widzą sensu w rutynowej wielogodzinnej pracy i nie są lojalni wobec jednego pracodawcy⁸⁴. Nie znaczy to jednak, że nie chcą pracować. W marcu 2015 roku ruszyła kampania społeczna mająca zmienić negatywny obraz millenialsów jako pracowników; jej hasłem było *#Jestem Ygrekiem, nie jestem leniem*⁸⁵.

79 „Lajki”, „szery”, „retweety” – spolszczone nazwy aktywności w mediach społecznościowych. „Lajk” od angielskiego *like*, co oznacza „podoba mi się”, „lubię”, używany w mediach społecznościowych do wyrażenia aprobaty dla czyjegoś zdjęcia, posta, wypowiedzi. „Szer” – udostępnienie czyjegoś posta, zdjęcia, filmu innym użytkownikom Internetu, co jest uznaniem, że dana treść jest ciekawa i może zainteresować inne osoby. „Retweet” odnosi się do konkretnego medium społecznościowego, Twittera i oznacza przekazywanie dalej czyjejś wypowiedzi z jakiegoś powodu interesującej.

80 J. Cieśla, dz. cyt.

81 Bravo, dz. cyt.

82 GUS, *Mały rocznik statystyczny Polski*, Warszawa 2015, s. 201, tab. 1 (127).

83 J. Ziemacki, *Piękni dwudziestoletni. Pazury mają, ale drapać nie potrafią*, „Wysokie Obcasy”, 24 kwietnia 2015 (http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,17791447,Piekni_dwudziestoletni__Pazury_maja__ale_drpac_nie.html, dostęp: 15.04.2016).

84 B. Sowa, dz. cyt.

85 *Rusza kampania „Jestem Ygrekiem. Nie jestem leniem”*, <http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/1393160,Rusza-kampania-Jestem-Ygrekiem-nie-jestem-leniem>, dostęp: 15.04.2016.

Mimo wszystko ygreki oczekują innego podejścia do pracy i stylu zarządzania.

Za motto Generacji Milenium uważane jest hasło *work-life balance* – równowaga między pracą a życiem prywatnym. Jak wynika z badań przeprowadzonych w 42 krajach na grupie 16 tysięcy osób urodzonych w latach 1984–1996 przez Universum, INSEAD, Emerging Markets Institute i HEAD Foundation, millenials przededefiniowali pojęcie sukcesu zawodowego. Nie jest nim już wspinanie się po szczeblach hierarchii społecznej (lub korporacyjnej) i związana z tym gratyfikacja finansowa, ale praca innowacyjna, zgodna z zainteresowaniami, pozwalająca na osobisty rozwój. *Work smarter, not harder* („pracuj sprytnie, nie ciężko”) jest kluczowym postulatem pokolenia domagającego się partnerstwa, nowoczesnego zarządzania pracą i podkreślającego zalety elastycznych jej modeli.⁸⁶ Wysokość pensji nie jest najważniejszą motywacją do pracy – liczy się możliwość samorozwoju i wykonywanie pracy, która ma inny niż tylko biznesowy wymiar.

Generacja milenium redefiniuje zatem również pojęcie sukcesu w biznesie. Sukces nie odnosi się tylko do wyników finansowych

86 Badania przeprowadzone w 42 krajach na grupie 16 tysięcy osób urodzonych w latach 1984-1996, zob. Universum, INSEAD, Emerging Markets Institute, HEAD Foundation, *Understanding a misunderstood generation*, <http://universumglobal.com/insights/stereotypes-millennials/>, dostęp: 15.04.2016.

przedsiębiorstwa, określa go także zaangażowanie w rozwiązywanie problemów społecznych, takich jak gospodarowanie zasobami naturalnymi. Młodzi ludzie popierają często ideę sprawiedliwego handlu (*fair trade*)⁸⁷, sami też chcą coś zrobić na rzecz innych: 63% przekazuje pieniądze na cele charytatywne, 43% działa w ramach wolontariatu lub organizacjach społecznych, 5% podpisuje różnego rodzaju petycje⁸⁸. Współcześni młodzi są mniej niż wcześniejsze pokolenie zainteresowani posiadaniem. Przewartościowanie w sferze podejścia do dóbr materialnych potwierdzają studia nad millenialsami prowadzone dla Goldman Sachs⁸⁹. Wyniki tych badań pokazują, że wśród młodych kształtuje się nowy model ekonomiczny polegający na dzieleniu się dobrami zamiast kupowaniu na własność – *sharing economy*. Ekonomista Jeremy Rifkin prognozuje nawet, że za dwadzieścia pięć lat wspólne użytkowanie samochodu będzie normą, a posiadanie go na własność – wyjątkiem.

Powstawanie nowych modeli konsumpcji związane jest z sytuacją materialną mil-

87 K. Woźniak, dz. cyt., s. 18.

88 Deloitte, *Big demands and high expectations. The Millennial Survey 2014*, 2014 (<http://www2.deloitte.com/content/dam/Deloitte/global/Documents/About-Deloitte/gx-dttl-2014-millennial-survey-report.pdf>, dostęp: 15.04.2016).

89 Infografiki z badań, dostępne na stronie: <http://www.goldmansachs.com/our-thinking/pages/millennials/>, dostęp: 15.04.2016.

lenialsów, będących główną „ofiara” globalnej recesji gospodarczej i zasilających grupę społeczną określaną mianem prekariatu. W styczniu 2016 roku bezrobocie wśród młodych mieszkańców Unii Europejskiej wynosiło 19,7%⁹⁰. W Polsce od 2011 roku obserwuje się wzrost liczby osób biernych zawodowo i edukacyjnie w grupie wiekowej od 15 do 24 lat – w roku 2015 było to 10,7%⁹¹. Z raportu *Finansowy portret młodych* wynika, że 29% młodych Polaków pracuje na umowę na czas określony, z czego część, zwłaszcza ci poniżej 25 roku życia, są zatrudniani na podstawie tak zwanych umów śmieciowych, czyli zlecenia lub umowy o dzieło⁹². Aby się utrzymać, millenialsi pracują w kilku miejscach naraz, a także wykonują zawody poniżej swoich kwalifikacji. Dla młodych ludzi symbolem „katorżniczej” pracy odnotowywanej w badaniach jest zatrudnienie w call center, gdzie obowiązują restrykcyjne godziny pracy i przerw⁹³. Osiągane zarobki nie zawsze wystarczają na utrzymanie, stąd też 37% młodych korzysta ze wsparcia

rodziny: 27% otrzymuje pieniądze na utrzymanie, a w przypadku 23% to rodzina płaci czynsz lub część rachunków⁹⁴.

Niepewność zatrudnienia i związany z tym brak stabilności finansowej powodują, że Generacja Milenium odkłada na później wiążące decyzje życiowe, takie jak zaciąganie kredytu, zawieranie małżeństwa czy posiadanie dzieci. Z tego też powodu jej przedstawiciele późno wyprowadzają się z domu rodzinnego albo wracają do niego po nieudanej próbie niezależnego życia. Według danych Goldman Sachs w roku 2010 roku 29,9% osób w wieku od 18 do 34 lat żyło z rodzicami⁹⁵.

Jednak nawet ci, którzy mieszkają sami, pozostają w stałej łączności z rodzicami. Jak zauważa Neil Howe, jeden z autorów słynnej książki o cykliczności pokoleń *Generations*, zależność ekonomiczna nie jest jedynym powodem, dla którego millenialsi chcą być blisko swoich rodziców. Istotnym czynnikiem jest tu nowy model wychowania, jaki realizowało pokolenie późnych *baby boomer* w stosunku do swoich dzieci – dzisiejszych millenialsów. Wypromowało ono na nowo wartości rodzinne, stawiając dziecko w centrum zainteresowania i roztaczając nad nim nieustającą opiekę i kontrolę (tak zwani rodzice helikopterowi). Ten sposób wychowania sprawił, że dzisiejsi millenialsi potrzebują nieustannej pomocy i opieki ze strony pracodawców oraz reakcji

90 Eurostat, *Unemployment statistics*, styczeń 2016 (http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/unemployment_statistics#Youth_unemployment_trends, dostęp: 15.04.2016).

91 *Diagnoza społeczna 2015*, dz. cyt., s. 19.

92 Millward Brown, *Finansowy Portret Młodych*, Wrocław 2014 (<https://krd.pl/Centrum-prasowe/Raporty/2014/FINANSOWY-PORTRET-MLODYCH>, dostęp: 15.04.2016).

93 B. Sowa, dz. cyt.

94 Millward Brown, dz. cyt.

95 Goldman Sachs, dz. cyt.

innych na wszystkie swoje poczynania, które raportują w mediach społecznościowych. Howe zwraca także uwagę, że podejście do dzieci w ostatnich latach XX wieku naznaczone było strachem przed różnego rodzaju niebezpieczeństwami, przed którymi rodzice chronili swoje dzieci, zakładając im kaski do jazdy na rowerze, używając fotelików w samochodzie czy zabezpieczając kanty stołów i gniazdka elektryczne. Dlatego też Generacja Milenium stroni od podejmowania ryzyka, czego dowodem jest niższa w tej grupie przebieżność niż wśród młodych w poprzednich generacjach i spadek ryzykownych zachowań, takich jak seks bez zabezpieczeń czy zażywanie twardych narkotyków. Na społeczne podejście do bezpieczeństwa, a także prywatności miały oczywiście wpływ także ataki terrorystyczne z początku XXI wieku w USA i Europie. Według Howe'a wszechobecne dziś kamery i technologia skanująca i rozpoznająca twarze byłyby nie do pomyślenia w latach 80. i 90. XX wieku, kiedy dominowało liberalne, zindywidualizowane społeczeństwo⁹⁶.

Jak wynika z badań prowadzonych w 24 państwach, krach gospodarczy z 2008 roku jest uważany przez millenialsów za najważniejsze wydarzenie dla ich pokolenia – 68% młodych ludzi czuje się bezpośrednio dotkniętych przez

globalny kryzys ekonomiczny⁹⁷. Zaraz po nim w hierarchii ważności pojawiają się zamachy terrorystyczne oraz strach przed terroryzmem. Te oba główne lęki millenialsów mają wymiar globalny ze względu zarówno na przyczyny, jak i skutki i być może to jest właśnie jeden z powodów popularności narodowych i konserwatywnych wartości wśród młodych. Zwłaszcza że do tej pory jedynym antidotum na kłopoty młodych z utrzymaniem się wywołane przez globalny kryzys jest pomoc rodziców i najbliższego otoczenia. Paweł Loedl z VML, komentując zachowania konsumenckie millenialsów, podkreśla wewnętrzne napięcia w obrębie tej grupy: z jednej strony są bardzo nowocześni, otwarci i liberalni, a z drugiej bardzo zachowawczy, ostrożni i konserwatywni, ponieważ w świecie niepewnej przyszłości (praca, bezpieczeństwo) potrzebują stałych wartości, do których mogą się odwoływać⁹⁸. Stąd też dla trzech czwartych przedstawicieli Generacji Milenium ważne jest podtrzymywanie tradycji lokalnych i narodowych, a 83% z nich jest dumne ze swojej narodowości⁹⁹.

To, że ojczyzna jest ważna dla najmłodszego pokolenia, potwierdzają też polskie badania przeprowadzone pod koniec 2015 roku przez

96 M. Jarkowiec, *Mileniali odmieniają świat?*, „Gazeta Wyborcza”, 5 września 2015 (<http://wyborcza.pl/magazyn/1,148047,18712013,mileniali-odmienienia-swiat.html>, dostęp: 15.04.2016).

97 Viacom, *The Next Normal: An Unprecedented Look at Millennials Worldwide* [komunikat prasowy z badań], 2012.

98 K. Woźniak, dz. cyt., s. 19.

99 Viacom, dz. cyt.

Odyseja Public Relations¹⁰⁰. Patriotami czuje się 79% najmłodszych millenialsów (mających 19–24 lata) i 71% starszych (25–34 lata), podczas gdy średnia dla całego polskiego społeczeństwa to 68%. Co ciekawe, najrzadziej jako patrioci określają się osoby mające powyżej 54 lat – odsetek tego typu deklaracji w tej grupie wyniósł zaledwie 34%. Być może różnica ta wynika z tego, że poszczególne generacje posługują się innym rozumieniem pojęcia patriotyzmu. Dla najstarszych jest to gotowość oddania życia za ojczyznę, podczas gdy dla młodszych, tych poniżej 45 roku życia, to wywiązywanie się z obowiązków obywatelskich (np. płacenie podatków), szacunek dla historii i troska o przyszłość kraju oraz lojalność, w tym również ta obejmująca zachowania konsumenckie (np. kupowanie polskich produktów).

Wśród definicji patriotyzmu formułowanych przez respondentów w wieku od 19 do 24 lat pojawiała się także stwierdzenie, że *patriota to ten, który nie opuszcza kraju*. Jakby na przekór tej definicji prawie połowa millenialsów biorących udział w badaniach Odysei rozważa emigrację w ciągu najbliższych pięciu lat¹⁰¹. Badania *Młodzież* prowadzone cyklicznie przez CBOS dowodzą, że wśród osób kończących edukację na poziomie ponadgimnazjal-

nym upowszechnia się przekonanie, że receptą na problemy ze znalezieniem pracy jest wyjazd za granicę¹⁰².

102 CBOS, Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, *Młodzież 2013*, Warszawa 2014, s. 19.

100 Odyseja Public Relations, *Kochają Polskę, boją się Rosji i Muzułmanów. Czym jest patriotyzm według pokolenia Y?* [notatka prasowa z badań], 10 listopada 2015.

101 Tamże.

5. Młodzi na prawicy

Badania CBOS dotyczące zainteresowania młodych ludzi polityką dowodzą, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat utrzymuje się ono na stałym, raczej niskim poziomie. W latach 1995–2015 odsetek osób młodych uważnie lub dość uważnie śledzących wydarzenia polityczne wahał się między 7% a 12%, natomiast ci, którzy mało interesowali się polityką lub w ogóle, stanowili między 44% a 59% tej populacji. Zmieniają się natomiast preferencje polityczne. Odsetek młodych, którzy określają swoje poglądy jako prawicowe, rośnie od 2014 roku. Wzrost ten jest skorelowany z malejącą liczbą osób określających się jako zwolenników lewicy, co stanowi zmianę w stosunku do lat 2006–2012, kiedy to wśród młodych dominowały osoby o orientacji lewicowej. Systematyczny spadek sympatii Polaków do lewicy obserwowany jest od 2003 roku, jednak wcześniej dotyczył on przede wszystkim osób starszych. W pierwszych trzech kwartałach roku 2015 jako prawicowe swoje poglądy polityczne określał średnio co trzeci badany (33%) w wieku od 18 do 24 lat¹⁰³.

Według sondażu exit poll przeprowadzonego przez Ipsos dla TVN24 w ostatnich wyborach parlamentarnych w październiku 2015 roku aż 62,5% osób mających pomiędzy 18 a 29 rokiem życia oddało głos na partie prawicowe. Najpopularniejszymi wśród młodych

partiami było Prawo i Sprawiedliwość (25,8% głosów), Kukiz'15 (19,9%) oraz KORWiN (16,8%). Zdecydowanie mniej poparcia ze strony młodych miały pozostałe partie: Platforma Obywatelska otrzymała 14,6% głosów, Nowoczesna 8,5%, partia Razem 5,2%, a Zjednoczona Lewica 3,9%¹⁰⁴.

Sondaże CBOS wskazują jednak, że młodzi ludzie nie są w swoich poglądach bardziej radykalni niż starsze pokolenia, a prawicowe preferencje są od dłuższego czasu właściwe większości społeczeństwa. Co więcej, radykalizację postaw prawicowych obserwuje się również u starszych Polaków¹⁰⁵. Niektórzy eksperci podkreślają, że samookreślanie się młodych Polaków po prawej stronie sceny

104 M. Winiewski, Ł. Jurczyszyn, M. Bilewicz, M. Beneda, *Podłoże prawicowych preferencji wyborczych młodych Polaków*, Warszawa 2016, s. 2.

105 CBOS, *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne w latach 1989 i 2015*, dz. cyt., s. 9.

103 CBOS, *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne w latach 1989 i 2015. Deklaracje ludzi młodych na tle ogółu badanych*, komunikat z badań nr 135/2015, Warszawa 2015, s. 3-4.

politycznej niekoniecznie oznacza, że mają oni faktycznie prawicowe poglądy¹⁰⁶. W dziedzinie gospodarki często mają poglądy skrajnie liberalne lub socjalistyczne (państwo opiekuńcze jest zresztą preferowane przez polski elektorat prawicowy). Mało jest też wśród nich osób religijnych. Agnieszka Kwiatkowska, członkini zespołu badawczego Polskiego Generalnego Studium Wyborczego, twierdzi nawet, że prawicowość jest konsekwencją swoistej mody na patriotyzm, a nie przekonaniem wynikającym z racji ekonomicznych, politycznych czy światopoglądowych¹⁰⁷.

Badanie na temat podłoża prawicowych preferencji wyborczych przeprowadzone przez CBU w październiku 2015 roku wśród

106 Wywiad z prof. Mikołajem Cześniakiem i dr Agnieszką Kwiatkowską, członkami zespołu badawczego Polskiego Generalnego Studium Wyborczego: R. Drzewiecki, *Młodzież wcale nie jest skrajnie prawicowa. Do protestów zrywa się, gdy ktoś chce jej „odebrać internet”*, „Gazeta Prawna”, 2 kwietnia 2016 (<http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/517105,swiatmlodych-mlodziez-prawica-rewolucja-internet-bunt-mit-polityka-mlodzi-ludzie-polska-polacy.html>, dostęp: 15.04.2016); M. Syska, *Bilewicz: młodzi nie są tak konserwatywni jak myślimy*, „Dziennik Opinii”, 13 marca 2015 (<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20150312/bilewicz-mlodzi-wcale-nie-sa-tak-konserwatywni-jak-myslimy>, dostęp: 15.04.2016).

107 R. Drzewiecki, dz. cyt.

Polaków w wieku od 18 do 30 lat pokazuje, że przeciętny profil młodego polskiego wyborcy jest dość daleki od prawicowego radykalizmu. Uczestnicy tego badania wykazywali raczej liberalny światopogląd, niezdecydowanie w kwestiach gospodarczych, umiarkowany poziom prawicowego autorytaryzmu oraz raczej niską orientacją na dominację społeczną. Pomiędzy młodymi zwolennikami partii prawicowych istnieją wyraźne różnice¹⁰⁸.

PiS przyciąga osoby mocno identyfikujące się z narodem polskim i preferujące bardziej opiekuńczy model państwa. Wyborcy Kukiz'15 są bardziej liberalni obyczajowo niż zwolennicy PiS i KORWiN-a, silny jest natomiast wśród nich sprzeciw wobec dotychczas rządzących elit. Z kolei w przypadku wyborców PO (w badaniu uznano tę partię za umiarkowanie prawicową) odnotowano niższy poziom prawicowego autorytaryzmu i identyfikacji narodowej oraz najwyższy poziom liberalizmu w porównaniu z trzema pozostałymi partiami prawicowymi.

Z badań CBU wynika, że najbardziej nacjonalistyczne i skrajnie prawicowe poglądy mają sympatycy Janusza Korwin-Mikkego, wśród których odnotowano wyższą niż w przypadku innych partii prawicowych orientację na dominację społeczną oraz wysoki poziom prawicowego autorytaryzmu (podobny do tego wśród młodych wyborców PiS i Kukiz'15). Są oni

108 M. Winiewski, Ł. Jurczyszyn, M. Bilewicz, M. Beneda, dz. cyt., s. 3-4.

także zwolennikami skrajnie wolnorynkowego modelu gospodarki. Wyborcy partii KORWiN udzielali największego ze wszystkich poparcia dla radykalnie prawicowych postulatów, takich jak: wprowadzenie silnego prawa oraz zaostrenie kar dla przestępców, podkreślanie niezależności i ukazanie siły drzemiącej w polskim narodzie, powstrzymanie napływu imigrantów i sprzeciw wobec nachalnego promowania wielokulturowości, przeciwstawienie się elitom rządzącym i większy wpływ społeczeństwa na władzę, sprzeciw wobec związków homoseksualnych oraz wzmocnienie wartości tradycyjnej rodziny, wzmocnienie polskiego głosu na arenie międzynarodowej i uniezależnienie Polski od instytucji międzynarodowych, ograniczenie roli państwa oraz obniżenie podatków. Akademicy opracowujący wyniki tych badań zwracają uwagę, że połączenie tych poglądów pozwala wręcz uznać młodych korwinistów za zwolenników darwinizmu społecznego.¹⁰⁹

Komentując entuzjazm młodych ludzi dla Janusza Korwin-Mikkego, profesor Mikołaj Cześnik podkreśla, że to powtarzalna i jednocześnie krótkotrwała fascynacja bardzo młodych ludzi. Janusz Korwin-Mikke jest obecny na scenie politycznej od wielu lat i w każdych wyborach głosuje na niego jakiś procent wyborców. Szybko jednak porzucają oni Korwin, bo „jego wyraziste poglądy, proste recepty na funkcjonowanie kraju nie wytrzymują zderzenia z codziennością. Wystarczy, że zachwycony

Korwin-Mikkem młody człowiek zaczyna pracować, płacić podatki i nagle rozumie, jak funkcjonuje gospodarka i na co idą jego pieniądze”.¹¹⁰ „Elektorat Korwina w ostatnich wyborach składał się w dużej mierze z ludzi młodych (18–24 lata) i niepracujących, co nawiasem mówiąc, jest wyborem bardzo zaskakującym. To oni bowiem są w dużym stopniu narażeni na zasilenie szeregów prekariuszy, a problemów tej grupy postulaty Korwin-Mikkego nie rozwiązują”.¹¹¹

Podobnie – brakiem edukacji politycznej – wysokie poparcie młodych ludzi dla Pawła Kukiza tłumaczy Michał Bilewicz. Zwraca on również uwagę na niespójność logiczną politycznej narracji Pawła Kukiza, ale jednocześnie zaznacza, że tak właśnie niespójni są jego wyborcy. Bilewicz twierdzi także, że na sympatię młodych dla Kukiza może mieć wpływ wiara w teorię spisku – w to, że istnieją niewidoczne siły lub układy odpowiedzialne za niezadawalającą sytuację w państwie. Pogląd ten znajduje potwierdzenie w badaniach CBOS, według których wyborców Kukiz’15 oraz (w jeszcze większym stopniu) PiS cechuje postawa określana jako „paranoja polityczna”, w czym

110 R. Drzewiecki, dz. cyt.

111 A. Leszczyński, *Młoda Polska prawicowa*, „Gazeta Wyborcza”, 14 listopada 2015 (<http://wyborcza.pl/magazyn/1,149284,19182411,m-loda-polska-prawicowa.html>, dostęp: 15.04.2016).

109 Tamże, s. 10.

mieści się wiara w teorie spiskowe¹¹². Jak zaznacza Bilewicz, taki sposób myślenia najczęściej spotykany jest w najmłodszej i najstarszej grupie wyborców, z tym, że wśród starszych ma on związek z nacjonalizmem, a w przypadku młodych – z alienacją polityczną¹¹³. We Francji, gdzie jedna na pięć młodych osób wierzy w teorie spiskowe, zwrócono uwagę na związek tego typu myślenia z korzystaniem z Internetu. Teorie spiskowe cieszą się zainteresowaniem internautów, stąd algorytm wyszukiwania pozycjonuje je wśród pierwszych wyników w przeciwieństwie do opracowań o charakterze naukowym. Jednocześnie – jak wynika z badań Gérald Bronner – 65% internautów, szukając informacji, pozostaje na pierwszej stronie wyników wyszukiwania, a 25% nie przekracza drugiej. Zatem, odnajdując w pierwszej kolejności informacje potwierdzające spisek, internauci utwierdzają się w swoich poglądach¹¹⁴. Badania francuskie po-

ruszają szerszy problem związany z traktowaniem Internetu jako źródła wiedzy – wbrew pozorom możliwość wyszukiwania treści w Internecie wcale nie prowadzi do weryfikacji informacji na większą skalę ani do dogłębnego poznania danego tematu.

Poparcie młodych dla Kukiz'15 i KORWiN-a są także tłumaczone sympatią dla „antysystemowości”¹¹⁵ – deklarowanej, ale również uosabianej przez liderów obu ugrupowań, wyrazistych, bardzo różniących się od tradycyjnego polskiego establishmentu. Ich zdecydowane i nierzadko prowokujące wypowiedzi na każdy temat można śledzić w mediach społecznościowych. Janusza Korwin-Mikkego na Facebooku „lubi” ponad 780 tysięcy osób, a Pawła Kukiza blisko 400 tysięcy. To znacznie więcej niż w przypadku liderów innych partii. Ryszard Petru ma na Facebooku ponad 230 tysięcy zwolenników, a profil przewodniczącej POEwy Kopacz „zalaikowało” jedynie 31 tysięcy osób. PO jako partia ma ponad 95 tysięcy „lajków”. Jarosław Kaczyński nie prowadzi swojego profilu na Facebooku, ale fanpage PiS ma 161 tysięcy sympatyków. Niewątpliwie kanały komunikacji oraz media, z jakich korzystają poszczególne partie, mają wpływ na to, jak kształtuje się grupa ich zwolenników. Najbardziej „internetowi” wydają się właśnie Kukiz'15 i KORWiN, co zapewne ma odbicie w popularności, jaką cieszą się wśród cyfrowo zorientowanych młodych Polaków. Intensywną obecnością w Internecie badacze CBOS tłumaczyli ponowny wzrost popularności Janusza

112 CBOS, *Psychologiczne charakterystyki elektoratów partyjnych*, komunikat z badań nr 138/2015, Warszawa 2015.

113 Wywiad Agnieszki Kublik z Michałem Bilewiczem, *Młodzi, spiski, Kukiz*, „Gazeta Wyborcza”, 20 czerwca 2015 (http://wyborcza.pl/1,75478,18174833,Mlodzi__spiski__Kukiz.html, dostęp: 15.04.2016).

114 M.-E. Pech, *L'Éducation nationale cherche la parade contre les théories du complot*, „Le Figaro”, 9 lutego 2016 (<http://www.lefigaro.fr/actualite-france/2016/02/09/01016-20160209ARTFIG00014-l-education-nationale-cherche-la-parade-contre-les-theories-du-complot.php>, dostęp: 15.04.2016).

115 R. Drzewiecki, dz. cyt.

Korwin-Mikkego w czasie kampanii wyborczej do europarlamentu – właśnie w sieci znalazł on swoją enklawę po latach politycznego niebytu¹¹⁶.

Psychologowie z CBU jako prawdopodobne podłoże prawicowych preferencji młodych Polaków w ostatnich wyborach wskazali zjawisko relatywnej deprywacji (subiektywne odczucie pogarszania się sytuacji materialnej), tendencje autorytarne (potrzebę silnego przywództwa i domaganie się społeczeństwa jednorodnego światopoglądowo), jak również uprzedzenia antyimigranckie i antymuzułmańskie. Wyniki przeprowadzonych badań wskazują bowiem, że postawy antyimigranckie są właściwe elektoratowi wszystkich prawicowych partii i tylko w niewielkim stopniu są mniej popularne wśród wyborców PO. Badacze stawiają nawet tezę, że odwoływanie się partii politycznych do antyimigranckich sentymentów mogło stanowić o sukcesie wyborczym formacji prawicowych¹¹⁷.

Biorąc pod uwagę fakt, że duża swego czasu sympatia Polaków do uchodźców zaczęła maleć w drugiej połowie 2015 roku, a więc w okresie kampanii wyborczej, trzeba zapytać o przyczynę tego i skutek. Czy to odwoływanie się do antyimigranckich haseł, do 2015 roku nieobecnych w dyskursie politycznym,

przyczyniło się do sukcesu partii prawicowych, czy stało się na odwrót i antyimigrancka retoryka polityków prawicowych spowodowała wzrost islamofobii i lęku przed potencjalnymi przybyszami? Jak już zostało wspomniane, badania opinii społecznej od dłuższego czasu wskazują na wzrost popularności poglądów prawicowych zarówno w Polsce, jak i w innych krajach europejskich. W przeciwieństwie do niektórych państw Europy Zachodniej w Polsce wzrost ten nie miał związku z wyzwaniami wynikającymi z integracji imigrantów. Sprawa uchodźców i migrantów nie zaprzętała umysłów Polaków właściwie do lata 2015 roku, do momentu, w którym dyskusje na temat relokacji uchodźców splotły się z kampanią wyborczą. Temat migracji zaczął zatem pojawiać się w wypowiedziach polityków, media zapełniły się informacjami o zmierzającej do Europy wielkiej fali migrantów, a Internet zalała mowa nienawiści skierowana przeciwko migrantom z Bliskiego Wschodu. W konsekwencji w Polsce w 2015 roku odnotowano wzrost liczby incydentów o charakterze antyislamskim¹¹⁸ oraz napaści na cudzoziemców¹¹⁹.

118 K. Pędziwiatr, *Islamophobia in Poland: National Report 2015*, [w:] *European Islamophobia Report 2015*, red. E. Bayrakli, F. Hafez, Istanbul 2016, s. 437.

119 Komunikat Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w związku z Międzynarodowym Dniem Walki z Dyskryminacją Rasową z 21 marca 2015 roku.

116 CBOS, *Wybory do Parlamentu Europejskiego*, komunikat z badań nr 64/2014, Warszawa 2014.

117 M. Winiewski, Ł. Jurczyszyn, M. Bilewicz, M. Beneda, dz. cyt., s. 10.

Podsycany w kampanii wyborczej strach przed migrantami nie miałby takiej siły oddziaływania, gdyby nie trafił na podatny grunt. Ten podatny grunt to duża homogeniczność polskiego społeczeństwa, brak doświadczeń w społecznym współżyciu z osobami należącymi do innych religii i kultur, słaba znajomość islamu i muzułmanów oraz związany z tym duży dystans społeczny do tej grupy. Jak zauważa Konrad Pędziwiatr, to, że w Polsce mieszkają nieliczni muzułmanie, jest paradoksalnie jedną z przyczyn islamofobii, bo niewielki kapitał społeczny i finansowy nie pozwala im skutecznie przeciwstawić się stereotypizacji i stygmatyzacji. Muzułmanie zatem zaczynają odgrywać w Polsce rolę „innego”, wokół którego gromadzą się lęki społeczne związane z procesem europeizacji i globalizacji¹²⁰.

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Odyseja Public Relations w drugiej połowie 2015 roku, zarówno młodzi, jak i starsi Polacy za główne źródło zagrożenia dla Polski uznają Rosję (36% wskazań), muzułmanów (24%) i uchodźców (23%). Wskaźniki te są nieco wyższe w przypadku millenialsów, zwłaszcza tych będących pomiędzy 18 a 24 rokiem życia, wśród których Rosji obawia się 38%, a muzułmanów i uchodźców – po 26%. Z kolei osoby w wieku od 25 do 34 lat częściej niż przedstawiciele pozostałych grup wiekowych boją się zagrożeń pochodzących z Unii Europejskiej. Jednocześnie młodzi Polacy rzadziej niż starsi odczuwają strach przed zagrożeniami

związanymi z sytuacją wewnętrzną kraju, takimi jak radykalne ruchy polityczne. Ze wszystkich zaproponowanych w badaniu zagrożeń najmłodszy millenialszy najrzadziej wskazywali skrajną prawicę – odsetek takich odpowiedzi w tym przypadku wyniósł jedynie 6%¹²¹.

Wyniki tych badań rzucają pewne światło na popularność partii prawicowych wśród młodych ludzi. Poprzez antyrosyjską, antyeuropejską i antyuchodźczą retorykę partie prawicowe odwołują się do lęków podzielanych przez przedstawicieli tego pokolenia. Jedynie lęk przed Rosją może mieć historyczne wytłumaczenie. Pozostałe – strach przed terroryzmem, konfliktami międzykulturowymi, skutkami globalnego kryzysu gospodarczego – są projekcją potencjalnych problemów związanych (przede wszystkim) z członkostwem w Unii Europejskiej. Prawdopodobnie zatem preferowanie opcji „narodowych” w wyborach politycznych, czyli ugrupowań postulujących mniejszy stopień integracji z Unią Europejską, to sposób na uniknięcie tych problemów. Jednocześnie obawy, jakie można formułować w związku z rządami prawicy, w tym także skrajnej, nie są lękami podzielanymi, a być może nawet wyobrażanymi, przez młode pokolenie. To pierwsze pokolenie Polaków dorastające w demokratycznym kraju, gdzie wolności polityczne i ekonomiczne są „zastaną oczywistością”.

121 Odyseja Public Relations, dz. cyt.

120 K. Pędziwiatr, dz. cyt., s. 437.

6. Podsumowanie

Od połowy 2015 roku badania społeczne pokazują stopniowy spadek akceptacji uchodźców przez polskie społeczeństwo. Przez lata Polacy deklarowali dużą otwartość na przyjmowanie osób szukających ochrony. Ze względu na faktycznie niewielką liczbę uchodźców czy szerzej cudzoziemców mieszkających w Polsce deklaracje te miały charakter raczej teoretyczny. Zaczęły się zmieniać w obliczu kryzysu migracyjnego, czyli w sytuacji, gdy pojawiła się realna możliwość przybycia do Polski osób uciekających przed konfliktami toczącymi się poza granicami Europy. Punktem zwrotnym w zmianie nastawienia do problemu uchodźstwa wydaje się kampania wyborcza do parlamentu oraz rozpoczęcie dyskusji pomiędzy państwami członkowskimi Unii Europejskiej na temat relokowania przybywających do Europy uchodźców z Bliskiego Wschodu.

Mimo iż zjawisko uchodźstwa dotyczy także Ukraińców, w powszechnym użyciu pojęcie uchodźcy zostało w zasadzie utożsamione z postacią uciekiniera z Bliskiego Wschodu będącego – co bardzo istotne – muzułmaninem. Islam jest religią w niewielkim stopniu obecną w Polsce – zdecydowana większość Polaków nigdy nie miała do czynienia z osobami tego wyznania. Dlatego też opinie na temat islamu są kształtowane na podstawie przekazów innych ludzi oraz – przede wszystkim – mediów. W ostatnich latach w związku z aktami terroryzmu dokonywanymi przez islamskich ekstremistów i tak zwane Państwo Islamskie nastąpiło pogorszenie wizerunku islamu: zaczął być utożsamiany z terroryzmem,

agresją i nietolerancją. Uciekinierzy z Bliskiego Wschodu są postrzegani głównie jako muzułmanie, ze wszelkimi negatywnymi konsekwencjami wynikającymi z tej kategoryzacji. Częściej budzą zatem strach niż współczucie i chęć niesienia pomocy. Są postrzegani nie jako ofiary, ale jako potencjalne zagrożenie.

Zagrożenie związane z przybyciem do Polski uchodźców odczuwają przede wszystkim młodzi ludzie. Boją się oni przeniesienia na rodzimy grunt problemów krajów zachodnioeuropejskich, czyli skutków nieudanej integracji imigrantów, potencjalnych konfliktów międzykulturowych czy nawet aktów terroryzmu. Paradoksalnie bowiem mimo sympatii narodowych i dystansowania się od Unii Europejskiej milleniali są najbardziej europejskim i zglobalizowanym pokoleniem Polaków. Życie w Europie bez granic, częste doświadczenie pobytu za granicą i ciągłe przebywanie w sieci powodują, że młodzi Polacy z łatwością internalizują problemy społeczne i polityczne charakterystyczne dla państw Europy Zachodniej.

Z kolei strach przed terroryzmem jest jedną z dwóch głównych wspólnych cech Generacji Millenium w skali globalnej. Przedstawiciele tego pokolenia w zasadzie nie znają świata sprzed Huntingtona i łatwo dają się przekonać do narracji o wojnie cywilizacji i niemożności pokojowego koegzystowania z osobami bardziej odległymi kulturowo. W 2012 roku polscy milleniali rzadziej niż ich koledzy z Europy Zachodniej i USA uważali zamachy

terrorystyczne za wydarzenie kształtujące ich pokolenie. Ważniejsza dla nich była śmierć Jana Pawła II, katastrofa smoleńska czy nawet organizacja w Polsce Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej¹²². Wystarczyła jednak wizja muzułmańskiego uchodźcy pukającego do polskich drzwi, żeby uruchomiła się cała lawina lęków i stereotypów związanych z obecnością islamu i „innych”.

Zapewne niebagatelną rolę w budowaniu tego strachu przed przybyszami odegrał Internet, który stał się przestrzenią eskalacji mowy nienawiści wobec uchodźców na niespotykaną dotąd skalę. Nie bez znaczenia są także właściwości techniczne mediów internetowych – algorytmy wyszukiwarek czy kałanów internetowych są skonstruowane w taki sposób, że proponują użytkownikom treści podobne do tych już oglądanych. Zatem w jakimś wątku tematycznym, na przykład aktów terrorystycznych, Internet podsuwa kolejne podobne materiały, co daje wrażenie większej częstotliwości i bliskości takich wydarzeń i wzmacnia poczucie zagrożenia.

Jednocześnie jednak Internet, będący w swej istocie medium bez granic, nie daje młodym ludziom odczuć, jak wygląda życie w zamkniętym, niedemokratycznym i podzielonym granicami świecie. Mniej się oni zatem obawiają konsekwencji związanych z rozpadem wspólnoty europejskiej, brakiem wolności i ekstremizmem politycznym we własnym państwie

– sami nigdy tego nie doświadczyli. I zapewne dlatego część z nich skłonna by była zgodzić się na takie ograniczenia, jeżeli w zamian obieca się im ochronę przed zagrożeniami, jakie widzą na ekranach swoich smartfonów.

122 J. Cieśla, dz. cyt.

CZEŚĆ DRUGA

Dorota Hall

Niechęć młodych Polaków
do przyjmowania uchodźców
w kraju: raport z badań

1. Wprowadzenie

Niniejszy raport podsumowuje badania socjologiczne prowadzone wśród osób w wieku 18–30 lat z Warszawy, Pruszkowa i Łodzi, które – w związku z aktualną sytuacją określaną jako „kryzys uchodźczy” w Europie – sprzeciwiają się przyjęciu uchodźców do Polski. Raport stara się ustalić, na jakiego rodzaju przekonaniach i obawach ów sprzeciw jest ufundowany, z jaką siłą wyrażany jest przez uczestników i uczestniczki badań, do jakich kontekstów symbolicznych odsyła oraz czy towarzyszy mu akceptacja dla jakichś form przemocy wobec osób, które w wyniku zobowiązań międzynarodowych Polski miałyby przyjechać do naszego kraju.

W ramach badań przeprowadziliśmy sześćdziesiąt wywiadów półustrukturyzowanych – po dwadzieścia w Warszawie, Pruszkowie i Łodzi. Badania realizowaliśmy w okresie styczeń–marzec 2016 roku¹²³. Stanowiły one część projektu *Nadchodzą! Jak ich przywitamy?* prowadzonego przez konsorcjum organizacji pozarządowych¹²⁴, finansowanego ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

123 W skład zespołu badawczego weszli: Anna Chowaniec-Rylke, Paulina Cichoń, Anna Deredas, Maria Dębińska, Dorota Hall, Marek Kaleta, Urszula Klimut, Michał Kocikowski, Sebastian Latocha, Agnieszka Mikulska-Jolles, Alicja Piotrowska, Karolina Rutkowska.

124 Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Panoptykon, Polskie Forum Migracyjne. Relacjonowane tu badania koordynowało Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.

W części projektu, która dotyczy sprzeciwu młodych ludzi wobec przyjęcia uchodźców do Polski, dokonaliśmy także przeglądu dotychczasowych badań wiążących się z tą problematyką. Na ten temat powstało osobne opracowanie, które w niniejszej publikacji poprzedza prezentowany raport i pozwala umiejscowić wyniki badań empirycznych w szerszym kontekście – z jednej strony na tle postaw ogółu polskiej populacji wobec problematyki uchodźczej, a z drugiej – na tle postaw i wartości charakterystycznych dla młodych ludzi¹²⁵.

1.1. Koncepcja badań

Sondaże prowadzone przez CBOS na reprezentatywnej próbie dorosłych mieszkańców Polski wskazują na to, że – przynajmniej od jesieni 2015 roku – w grupie osób młodych większość stanowią te, które uważają, że Polska nie powinna przyjmować uchodźców rozumianych jako uciekinierzy z krajów objętych konfliktami zbrojnymi, zwłaszcza jeśli pochodzą z Bliskiego Wschodu i Afryki. Dodatkowo, jeśli nie brać pod uwagę najstarszej części polskiej populacji, sondaże te pozwalają zaobserwować wyraźną zależność polegającą na tym, że im ktoś jest młodszy, tym bardziej skłonny jest

125 Zob. A. Mikulska-Jolles, *Młodzi Polacy a uchodźcy – co już na ten temat wiemy?*, w niniejszej publikacji, s. 3–38.

sprzeciwiać się przyjmowaniu uchodźców¹²⁶. Wyniki sondaży CBOS zachęcają do pogłębionego namysłu nad niechęcią młodych mieszkańców Polski do ewentualnego przyjazdu uchodźców do kraju – i właśnie ta niechęć stała się przedmiotem badań relacyjnych w tym raporcie. Kontekst, w jakim owa niechęć funkcjonuje w przekonaniach osób, które ją wyrażają, udało się do pewnego stopnia zarysować w dotychczas zrealizowanych badaniach. Na przykład w sondażu CBOS z września 2015 roku w pytaniu otwartym poproszono respondentów o podanie przyczyn, dla których sprzeciwiają się przyjęciu uchodźców do Polski. Wychwycono dzięki temu całą paletę uzasadnień – od ekonomicznych, związanych choćby z przekonaniem, że brakuje zasobów na pomoc uchodźcom, poprzez te wynikające z obaw przed konsekwencjami przyjazdu uchodźców do kraju i importem kulturowo-religijnej obcości, po takie, które podważały samą zasadność udzielania pomocy przybyszom, na przykład dlatego, że w gruncie rzeczy kierują się oni chęcią zysku ekonomicznego, a nie potrzebą ochrony, oraz podkreślające brak odpowiedzialności Polski za sytuację osób napływających aktualnie do

126 CBOS, *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców*, komunikat z badań nr 24/2016, Warszawa 2016. Omówienie tych badań znajduje się w: A. Mikulska-Jolles, *Młodzi Polacy a uchodźcy – co już na ten temat wiemy?*, w niniejszej publikacji, s. 4-13.

Europy¹²⁷. W naszym projekcie chodziło o to, by nie tylko ustalić, jaki kształt przybiera argumentacja młodych ludzi, ale też przyjrzeć się temu, z jaką siłą wyrażają oni swój krytycyzm wobec przyjęcia uchodźców do Polski, w jakie szersze struktury symboliczne, które organizują wyobraźnię społeczną, wpisują się stosowane przez nich uzasadnienia i jakie specyficzne czynniki powodują lub wzmacniają to, że postawy antyuchodźcze są tak powszechne właśnie wśród młodych osób¹²⁸. Dodatkowo zależało nam na tym, by ustalić, czy antyuchodźczym postawom młodych ludzi towarzyszy akceptacja dla jakichś (jakich?) form przemocy wobec uchodźców.

We wstępnej fazie konceptualizacji badań pojawił się pomysł, by skupić się na postawach nacjonalistycznych wśród młodzieży i z ową „nacjonalistyczną młodzieżą” rozmawiać na temat jej antyuchodźczego nastawienia, licząc dodatkowo na to, że wywiady dadzą wgląd w ewentualną narodową radykalizację, która doprowadzić może do stosowania przemocy wobec przyjezdnych. Szybko jednak z tego

127 CBOS, *O uchodźcach w przededniu unijnego szczytu poświęconego kryzysowi imigracyjnemu*, komunikat z badań nr 133/2015, Warszawa 2015.

128 W raporcie przymiotnik „antyuchodźczy” używany jest w odniesieniu do postaw (a także poglądów, opinii), które łączą się z niechęcią do przyjmowania uchodźców w Polsce. W tym rozumieniu postawy antyuchodźcze mogą, lecz nie muszą, wiązać się z niechęcią do samych uchodźców.

pomysłu się wycofaliśmy. Już na etapie badań pilotażowych, kiedy poszukiwaliśmy respondentów i respondentek¹²⁹ oraz przeprowadziliśmy cztery pierwsze wywiady, by doprecyzować kwestionariusz rozmów, wyszło na jaw, że czynienie z postaw nacjonalistycznych punktu wyjścia do badań jest niezwykle problematyczne.

Chcąc uzyskać jak najpełniejszy obraz niechęci młodych ludzi do przyjmowania uchodźców w Polsce, nie braliśmy bowiem pod uwagę poszukiwania respondentów wśród członków organizacji, które działają formalnie i w swej misji odwołują się do wartości narodowych, takich jak Obóz Narodowo-Radykalny (ONR). Rozmówców i rozmówczyń szukać więc mogliśmy w środowiskach, które mają opinię „nacjonalistycznych”, np. wśród kibiców piłki nożnej, uczestników corocznego Marszu Niepodległości. Osoby, do których docieraliśmy w ten sposób, charakteryzowały się jednak

rozmaitością postaw – było wśród nich wiele takich, które miały niejednoznaczny stosunek do kwestii uchodźców i wzbraniały się przed umiejscowieniem własnych zapatrywań po stronie „nie” dla ich przyjazdu do kraju¹³⁰. Mogliśmy podjąć próbę jakiegoś zoperacjonalizowania „postaw nacjonalistycznych”, na przykład stworzyć krótki kwestionariusz, który kwalifikowałby respondentów do dalszej rozmowy, i używać go w badaniach. Cały czas towarzyszyło nam jednak poczucie, że w ten sposób zawężymy sobie pole badań i naszym rozpoznaniem umkną istotne kwestie dotyczące antyuchodźczych tendencji wśród młodych ludzi, którzy jednocześnie nie identyfikują się zbyt z mniej lub bardziej wyrazistymi ideami nacjonalistycznymi. Pomysł, by z postaw nacjonalistycznych czynić punkt wyjścia do badań, ostatecznie zarzuciliśmy po tym, gdy w czasie pilotażu zgłosił się do wywiadu student, który w mailu do koordynatorki projektu zdecydowanie sprzeciwił się przyjazdowi uchodźców do Polski i opisał swoje silne

129 W badaniach wzięli udział mężczyźni i kobiety. W raporcie, gdy o nich mowa, co jakiś czas pojawiają się formy gramatyczne męsko- oraz niemęskoosobowe (rozmówcy i rozmówczynie; respondenci i respondentki; uczestnicy i uczestniczki badań), by zasygnalizować niejednorodność płciową osób, które udzieliły nam wywiadu na użytek projektu. Kiedy jednak w tekście pojawia się tylko forma męskoosobowa (rozmówcy, respondenci, uczestnicy badań), to także należy ją rozumieć jako odnoszącą się do osób różnych płci, chyba że z kontekstu, w jakim się pojawia, jednoznacznie wynika, że dotyczy wyłącznie mężczyzn.

130 Jeśli chodzi o różnorodność postaw i poglądów – choć nie dotyczących konkretnie uchodźców – wśród uczestników Marszu Niepodległości, to zostały one szerzej omówione w pracy relacjonującej badania etnograficzne: R. Rukat, *„Kibice Polski” i ich mit wspólnego działania – warszawski Marsz Niepodległości w latach 2010–2014*, praca magisterska pod kierunkiem prof. Magdaleny Zowczak, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015 (w archiwum Instytutu).

obawy związane z profilem przyjezdnych jako wyznawców islamu. Zaznaczył jednocześnie: *pewno będzie to zaskakujące, ale mam raczej lewicowe poglądy*¹³¹.

W rezultacie na etapie rekrutacji respondentów i respondentek postanowiliśmy posłużyć się pytaniem, jakie zadawano w sondażach CBOS: „Czy, Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjmować uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi?”. Tych, którzy odpowiadali przecząco na to pytanie, kwalifikowaliśmy do rozmów. I dalej, wykorzystując możliwości, jakie daje wywiad narracyjny, otwieraliśmy rozmówcom pole do tego, by szeroko prezentowali swoje opinie. To, do jakiego stopnia sami respondenci skłonni byli umiejscawiać je w obrębie jakiegoś rodzaju światopoglądu nacjonalistycznego, uczyniliśmy dopiero przedmiotem analizy.

W badaniach nie zrezygnowaliśmy z poszukiwania respondentów i respondentek wśród kibiców piłki nożnej czy uczestników Marszu Niepodległości. Nie ograniczaliśmy się jednak do tych przestrzeni społecznych i do wywiadów kwalifikowaliśmy wszystkie osoby z grupy wiekowej 18–30 lat, które odpowiadały przecząco na pytanie zadawane przez CBOS i mieszkały w Warszawie, Łodzi lub Pruszkowie. Wybraliśmy te miasta, ponieważ wyszliśmy z założenia, że można się w nich na co dzień stykać z osobami odmiennymi od ogółu społeczeństwa pod względem etnicznym, kultury pochodzenia czy wyznawanej

religii albo wręcz z uchodźcami: w Warszawie i Łodzi mieszka stosunkowo dużo obcokrajowców, z kolei mieszkańcy Pruszkowa od lat mają okazję stykać się z osobami zakwaterowanymi w pobliskim ośrodku dla cudzoziemców w Podkowie Leśnej. Liczyliśmy więc na to, że wśród respondentów pojawią się tacy, którzy z odmiennością kulturową mieli już do czynienia w miejscu zamieszkania, a to wzbogaci nasze rozpoznania na temat antyuchodźczych postaw.

1.2. Narzędzie badawcze

Podstawowym narzędziem badawczym był kwestionariusz, który zyskał ostateczny kształt po przeprowadzeniu pierwszych czterech wywiadów (zob. Aneks A). Był to kwestionariusz do wywiadu półustrukturyzowanego, czyli takiego, w którym respondenci zachęcani są do formułowania rozbudowanych wypowiedzi, w razie potrzeby wywoływanych przez dodatkowe uszczegóławiające pytania dotyczące poszczególnych kwestii. W wywiadach dopytywaliśmy zatem rozmówców i rozmówczynie o zagadnienia, które poruszyli – zasadniczo trzymaliśmy się przy tym kolejności pytań z kwestionariusza, ale nie trzymaliśmy się jej kurczowo i podążaliśmy za narracją respondentów.

Kwestionariusz składał się z dwóch zasadniczych części. Część pierwsza zawierała pytania na temat: dotychczasowych doświadczeń

131 Mail do Doroty Hall z 9 stycznia 2016 r. (w archiwum projektu).

respondentów w kontakcie z uchodźcami i/lub osobami odmiennymi od ogółu polskiego społeczeństwa, jeśli chodzi o wygląd, kulturę czy też wyznawaną religię; powodów niechęci do przyjmowania uchodźców w Polsce; ewentualnej ewolucji poglądów w tej kwestii; źródeł informacji dotyczących uchodźców; poglądów społecznego otoczenia rozmówców; stosunku do akcji antyuchodźczych, takich jak marsze czy wiece albo konkretne inicjatywy, które są realizowane na imprezach masowych w rodzaju meczów piłkarskich. Pierwsza część kwestionariusza pomyślana była zatem jako podstawa do rozmów na temat ogólnej opinii respondentów w kwestiach związanych z uchodźcami.

Część druga kwestionariusza miała inny charakter. W badaniach chcieliśmy bowiem ustalić, czy niechęci młodych ludzi do przyjmowania uchodźców w Polsce towarzyszy akceptacja dla jakichś form przemocy wobec osób, które jako uchodźcy miałyby przyjechać do naszego kraju. Trudno się spodziewać, by pytania dotyczące opinii, w rodzaju „Czy uważasz, że agresja fizyczna wobec uchodźców jest dopuszczalna?”, mogły dać jakkolwiek wgląd w to zagadnienie. Bardziej owocna poznawczo wydaje się rozmowa na temat konkretnych sytuacji, w których uchodźcy narażeni by byli na przemoc lub jej doświadczyli – istnieje wówczas szansa, że respondenci w sposób spontaniczny sformułują będą wypowiedzi, przez które przeświecać będzie ich stosunek do tego rodzaju przemocy.

Ta część kwestionariusza miała zatem charakter projekcyjny. Prosiłiśmy rozmówców,

by wyobrazili sobie sytuację, w której media donoszą, że do Polski w związku ze zobowiązaniami międzynarodowymi kraju relokowani są uchodźcy. Następnie podsuwaliśmy kolejne prawdopodobne scenariusze rozwoju sytuacji: wizję demonstracji, na których wykrzykiwane są różnej mocy hasła antyuchodźcze, czy też wizję aktywizacji osób, które w jakiś sposób będą starały się wspierać przyjezdnych. Na koniec prosiłiśmy respondentów, by opisać, jak wyobrażają sobie reakcję otoczenia na obecność uchodźców na ulicach miasta, a także przebieg wydarzeń w sytuacji, gdy mężczyzną wyglądającego na uchodźcę zaczepią na przystanku autobusowym młodzi ludzie, co w końcu prowadzi do pobicia. Sugerując wyobrażenie sobie kolejnych obrazów związanych z przyjazdem uchodźców do kraju (samego ich przybycia, społecznej aktywizacji antyuchodźczej w formie demonstracji, społecznej aktywizacji prouchodźczej w formie działań pomocowych, reakcji na uchodźców w przestrzeni miejskiej, przemocy na przystanku), pytaliśmy rozmówców o ich wizję tego, jak poszczególne sytuacje będą wyglądać i się rozwijać.

Część projekcyjna kwestionariusza zainspirowana była badaniami winietowymi wykorzystywanymi w naukach społecznych, by uzyskać wgląd w stosunek respondentów do zagadnień trudnych, stygmatyzowanych społecznie¹³².

132 Zob. np. N. Jenkins i in., *Putting it in context: the use of vignettes in qualitative interviewing*, „Qualitative Research” 2010, nr 10 (2), s. 175-198.

W tego typu badaniach proponuje się wizję konkretnych sytuacji i oczekuje od respondentów dopowiedzenia ich dalszego ciągu, po czym na poziomie analizy traktuje się wypowiedzi uczestników badań jako odwzorowanie ich świata wyobrazonego, z którego można korzystać na określonych prawach: nie pozwala ono wyciągać wniosków co do najbardziej prawdopodobnego rozwoju zdarzeń czy też najbardziej prawdopodobnego zachowania rozmówców w danej sytuacji, daje jednak dostęp do sensów, wartości i znaczeń, w których rozmówcy na co dzień funkcjonują. Część projekcyjna kwestionariusza wykorzystanego w omawianym tu projekcie nie pozwala zatem oszacować ryzyka zachowań agresywnych w stosunku do uchodźców wśród młodych ludzi (trudno sobie zresztą wyobrazić jakiegokolwiek badania socjologiczne, które owe ryzyko mogłyby w sposób wiarygodny oszacować). Daje jednak wgląd w świat wyobrazony młodych ludzi, w którym istnieje określony poziom akceptacji dla antyuchodźczej przemocy. W naszym projekcie rozmówcy i rozmówczynie rozmaicie reagowali na pytania projekcyjne. Nie wszyscy dobrze się w nich odnajdywali – część osób poprzestawała na ostrożnym „gdybaniu”, prezentując różne scenariusze i zastrzegając, że nie potrafi sformułować jednoznacznej wizji rozwoju sytuacji. Niektórzy jednak – przeciwnie – wcielali się w poszczególne postaci występujące w projekcji (uczestników demonstracji antyuchodźczych, osoby niosące pomoc przybyłym, świadków agresji wobec mężczyzny wyglądającego na uchodźcę) i swobodnie komunikowali wyobrażone

zachowania. Tak czy inaczej, zdecydowana większość respondentów i respondentek w części projekcyjnej wywiadu doprecyzowywała swoje opinie (a nieraz także wizje, lęki) wyrażone na początku rozmowy; w przypadku wielu osób projekcyjna część wywiadu uruchamiała też komunikowanie dość rozbudowanych wyobrażeń łączących się z mniej lub bardziej wyraźną akceptacją dla przemocy fizycznej wobec uchodźców lub jej brakiem. Narzędzie badawcze, jakim jest kwestionariusz, i w ogóle cała koncepcja badań opartych na wywiadach niosą ze sobą ograniczenia związane z wykorzystaniem metod jakościowych w badaniach socjologicznych. W relacjonowanym tu projekcie dają dostęp do rozmaitych kontekstów symbolicznych, w jakich funkcjonują antyuchodźcze opinie czy postawy, nie pozwalają jednak formułować wniosków na temat skali rozpowszechnienia poszczególnych przekonań wśród młodych ludzi – na przykład popularności konkretnej argumentacji, która miałaby uzasadniać sprzeciw wobec przyjęcia uchodźców do Polski. Kolejne ograniczenia wiążą się z wykorzystaniem właśnie wywiadu jako narzędzia badań jakościowych – a nie na przykład obserwacji uczestniczącej, na którą w projekcie o ściśle wyznaczonym terminie realizacji nie było czasu. Na udział w badaniach polegających na wywiadzie zgodzą się tylko te osoby, które mają wystarczające kompetencje komunikacyjne. W badaniach mogliśmy mieć zatem do czynienia niemal wyłącznie z osobami, które czują, że w kwestii uchodźców mają coś do powiedzenia – coś więcej niż to, że są przeciwnie ich przyjazdowi do Polski.

W ten sposób z badań zostali w zasadzie wyłączeni ci, którzy doskonale kwalifikowaliby się do rozmów ze względu na swoje antyuchodźcze nastawienie, jednak z powodu swoich niewielkich możliwości komunikacyjnych, niejednokrotnie wynikających zapewne ze społeczno-ekonomicznego usytuowania, nie zdecydowali się na udział. Wśród respondentów mamy zatem do czynienia z nadreprezentacją osób dobrze wykształconych, które w dodatku swobodnie wyrażają swoje przemyślenia. Nawet jeśli (w kilku zaledwie przypadkach) udawało się nakłonić do wywiadu osoby o niskich kompetencjach komunikacyjnych, to wywiady te przynosiły marne rezultaty – wypowiedzi, które trudno poddać analizie ze względu na to, że nie odsyłały do żadnych struktur symbolicznych, w których funkcjonuje antyuchodźcze nastawienie rozmówcy. Taka rozmowa wyglądała następująco:

Czy pamięta pan moment, kiedy wyrobił pan sobie taką opinię [że jest pan niechętny przyjmowaniu uchodźców do Polski]? Czy zawsze pan tak myślał?

– *Zawsze, od samego początku.*

Od przedszkola?

– *No, nie, od kiedy pojawiła się informacja, że Polska będzie przyjmować uchodźców.*

I co pan sobie pomyślał?

– *Że niepotrzebni tu są.*

Dlaczego są niepotrzebni?

– *Nie wiem.*

Co to znaczy, że są niepotrzebni?

– *Nie wiem.*

[...]

A czy uczestniczyłeś w jakichś akcjach przeciw uchodźcom?

– *Nie, w żadnych marszach nie uczestniczyłem.*

A czy wzięłbyś udział, jakby była taka demonstracja w Pruszkowie?

– *Wzięłbym udział.*

[...]

Wzięłbyś udział, więc po co wzięłbyś udział w takiej demonstracji?

– *Żeby ich nie przyjmować.*

Żeby wyrazić swoje zdanie? Czy żeby ich nastraszyć?

– *Ich się nie da nastraszyć.*

Co to znaczy?

– *Bo to są kretyni.*

Kim są ci kretyni? Uchodźcy są kretynami?

– *Tak.*

A dlaczego tak uważasz? W czym się przejawia ich kretynizm?

– *Mało było takich przypadków w Polsce, jak kogoś zgwałcił albo coś?*

I uważasz, że uchodźcy częściej tak robią niż Polacy?

– *No, może nie częściej... ale nie powinni tak robić.*

Ale uważasz, że mają większą skłonność do gwałcenia kobiet niż Polacy?

– *Tak.*

A czy masz jeszcze jakieś powody, żeby nie lubić uchodźców?

– *No, raczej nie [23]¹³³.*

133 Na etapie opracowywania badań wywiadom przypisaliśmy kolejne numery (w przypadkowej kolejności). Odsyłają one do informacji o rozmówcach zawartych w Aneksie B do raportu.

W przytoczonym fragmencie wywiadu niewątpliwie uwidacznia się silna antyuchodźcza postawa rozmówcy. Pobrzmiwają tu wątki dotyczące ochrony kobiet przed ewentualnymi gwałtami, ale poza tym nie bardzo wiadomo, z czym wiązać taką postawę. Być może z przynależnością grupową respondenta – do społeczności, w której sprzeciw wobec przyjmowania uchodźców do Polski stanowi normę. Pozostałe części wywiadu nie przynoszą jednak jednoznacznego rozstrzygnięcia tej kwestii. Przykład ten – podany, by wskazać przestrzeń niedostępną badaniom opierającym się na wywiadzie – wyraźnie kieruje ku perspektywie, w jakiej należy widzieć rezultaty badań sformułowane na podstawie znacznie bardziej rozbudowanych wypowiedzi: o ile pozwalają one wnikać w rozmaite konteksty symboliczne, w których umocowana jest niechęć młodych ludzi do przyjmowania uchodźców w Polsce, oraz w siłę antyuchodźczych przekonań mierzoną ich zakorzenieniem w strukturach symbolicznych, o tyle nie są w stanie dać wglądu w pozadyskursywne uwarunkowania postaw antyuchodźczych oraz w ich moc wynikającą z afektywnych dyspozycji jednostki, związanych zwłaszcza z jej potrzebą przynależności grupowej. Do pewnego stopnia afekt zaznaczał się w rozmowach – jednak tylko wtedy, gdy dawał się stosunkowo łatwo zakomunikować, na przykład w formie dyskursywnie obrobionych, komunikowalnych w słowie lęków związanych z napływem uchodźców do kraju.

Transkrypcje wszystkich sześćdziesięciu wywiadów stały się przedmiotem analizy zapre-

zentowanej w tym raporcie. Owa analiza, wyodrębniająca charakterystyczne wypowiedzi z narracji respondentów, podąża za strukturą wywiadów wyznaczoną przez kwestionariusz: najpierw dotyka osobistych doświadczeń rozmówców z kontaktów z uchodźcami czy też osobami odmiennymi kulturowo od ogółu polskiego społeczeństwa, by następnie przejść do obszernego omówienia postaw antyuchodźczych i ich kontekstów. Zakończona jest rozważaniami na temat akceptacji dla przemocy wobec uchodźców wśród młodych ludzi.

1.3. Charakterystyka respondentów

Osoby, które zgodziły się na udział w badaniach, kierowały się niewątpliwie różnymi motywacjami, rzadko ujawnianymi w czasie wywiadu. Dawało się jednak odczuć, że przynajmniej część respondentów traktowała wywiad jako swego rodzaju platformę do wyrażenia swoich poglądów czy lęków, a niekiedy widziała udział w badaniach wręcz jako swój obywatelski obowiązek:

Mam wyrzuty sumienia, że nie byłam na wyborach, dlatego teraz przynajmniej na ten temat się wypowiem, sobie wynagrodzę psychiczny dyskomfort, że w jednej ważnej sprawie się nie wypowiedziałam, to przynajmniej tu się wypowiem [26].

Dla niektórych uczestników i uczestniczek projektu wywiad stanowił też doskonałą okazję, by szczegółowo wyjaśnić swoje stanowisko

w sprawie uchodźców: *to jest dla mnie taka istotna sprawa, że ja często, mam wrażenie, jestem w tej sprawie niezrozumiany* [12]. Mieli bowiem poczucie, że wymagane od nich w sondażach albo w codziennych interakcjach społecznych samookreślenie po stronie „tak” lub „nie” dla przyjazdu uchodźców do kraju prowadzi do nieporozumień. Na przykład sytuuje ich sprzeciw w jednej linii ze sprzeciwem wyrażanym przez radykalne środowiska narodowe, z którymi rozmówcy nie chcieliby się utożsamiać. Niniejszy raport jest poniekąd odpowiedzią na oczekiwania tych osób – stara się bowiem naświetlić rozmaite konteksty antyuchodźczych postaw i czerpiąc z wypowiedzi rozmówców, niuansuje obraz tych, którzy postawy te prezentują.

Do respondentów docieraliśmy na wiele różnych sposobów. Podstawowym kanałem wykorzystanym w rekrutacji była rozległa sieć osobistych kontaktów badaczy i badaczek (respondentami byli zwykle znajomi ich znajomych). Zależało nam na tym, by prowadzić poszukiwania wielokierunkowe, w rozmaitych środowiskach – liczyliśmy na to, że dzięki temu wychycimy jak największą różnorodność antyuchodźczych postaw. Dlatego też do realizacji projektu zaangażowaliśmy aż dwanaście osób. Osoby te prowadziły własne poszukiwania w rozmaitych kręgach społecznych i ostatecznie tylko kilku respondentów znało się między sobą.

Osoby, które zgadzały się na wywiad po wcześniejszym umówieniu, miały zwykle dość rozbudowane przekonania i wyobrażenia na temat przyjazdu uchodźców do Polski. Nie

chcieliśmy jednak ograniczać się tylko do takich osób, ponieważ zależało nam, by uzyskać wgląd także w przestrzeń symboliczną, w jakiej funkcjonują osoby o mniej umotywowanych poglądach – nawet jeśli owa przestrzeń ujawniać się będzie w wywiadzie jedynie w szczątkowej formie. Dlatego respondentów i respondentek poszukiwaliśmy także wśród osób „przypadkowych” – przechodniów, użytkowników klubu sportowego, klientów restauracji, podróżnych w komunikacji podmiejskiej na trasie Pruszków–Warszawa, uczestników antyuchodźczej demonstracji Twierdza Europa, która w czasie badań odbyła się w Warszawie, wśród kibiców piłki nożnej zbierających się na mecz, studentów jednej z niepublicznych szkół wyższych, którzy oczekiwali na egzamin podczas sesji, sprzedawców towarów i usług w miejscach o niskim natężeniu ruchu.

W wywiadach – zarówno wcześniej umówionych, jak i prowadzonych „z przypadku” – rozmawialiśmy o otoczeniu społecznym rozmówców. Większość respondentów obracała się wśród znajomych ze szkoły, studiów, pracy i trudno byłoby ich scharakteryzować poprzez przynależność do jakiejś konkretnej organizacji, jakiejś subkultury czy innej charakterystycznej grupy społecznej. Wśród uczestników badań było jednak przynajmniej¹³⁴ ośmioro kibiców i kibicek piłki nożnej, bywalców

134 Zgodnie z wiedzą o respondentach, jaką zyskaliśmy dzięki wywiadam. Być może część rozmówców nie ujawniła w rozmowie swoich związków z wymienionymi tu środowiskami.

meczów, dwóch działaczy ONR¹³⁵ i dwie osoby silnie sympatyzujące z tą organizacją, trzynaście osób, które przynajmniej raz uczestniczyły w warszawskim Marszu Niepodległości (pochodziły one zarówno z Warszawy, jak i Pruszkowa oraz Łodzi) lub w antyuchodźczych akcjach ulicznych (marsze, wiece), członek młodzieżowej grupy militarnej, członek historycznej grupy rekonstrukcyjnej, trzech graczy RPG silnie zaangażowanych w środowisko tworzone przez RPG-owców, fanka heavy metalu, która obraca się w środowisku fanów tej muzyki, raper, tancerz hip-hopu¹³⁶. Wśród rozmówców znalazł się także jeden mężczyzna, o którym wiadomo, że w swoim środowisku społecznym deklaruje się jako gej (nie miało to jednak specjalnego odzwierciedlenia w rozmowie), znalazła się również jedna osoba z łatwo uchwytną dla otoczenia niepełnosprawnością – mężczyzna poruszający się na wózku inwalidzkim.

Ostatecznie dwadzieścia z sześćdziesięciu wywiadów zrealizowanych w projekcie przeprowadziliśmy z „przypadkowymi” rozmówcami i rozmówczyniami. Wywiady te były zazwyczaj krótsze niż rozmowy z osobami, do których docieraliśmy przez sieć kontaktów

osobistych; trwały średnio trzydzieści minut, podczas gdy wywiady wcześniej umówione – pięćdziesiąt minut. Owa dysproporcja w długości rozmów wiąże się niewątpliwie z tym, że osoby „przypadkowe” miały zwykle mniej do powiedzenia na temat uchodźców niż osoby, z którymi badacze się umówili. Ponadto wynika z samych okoliczności przeprowadzania wywiadu „przypadkowego”, kiedy to respondent rekrutowany jest niejako z zaskoczenia i znajduje się w ferworze własnych spraw – tylko w kilku przypadkach tak zaciepiona osoba zgodziła się na osobne spotkanie w dogodnym dla niej miejscu i czasie.

Rekrutując „przypadkowych” respondentów, spotykaliśmy się z licznymi odmowami – zaciepione osoby tłumaczyły się zwykle brakiem czasu, ale też niejednokrotnie dawały do zrozumienia, że trudno im szerzej się wypowiedzieć na temat własnego sprzeciwu wobec przyjmowania uchodźców do Polski. Wskazuje to na kwestię zaznaczoną już wyżej – na to, że uczestnicy i uczestniczki badań należeli do pewnej szczególnej grupy osób charakteryzujących się wysokimi kompetencjami komunikacyjnymi. Nie zmienił tego nawet nasz wysiłek, by do wywiadów rekrutować nie tylko studentów i osoby z wyższym wykształceniem, ale także osoby niestudiujące, które zakończyły swoją edukację na niższych szczeblach. Zdecydowana większość rozmówców i rozmówczyń, niezależnie od poziomu formalnego wykształcenia, dość swobodnie odpowiadała na stawiane pytania, niektórzy wykazywali się przy tym dużą fantazją językową i wręcz imponującą elokwencją.

135 Przynależność rozmówców do ONR wyszła na jaw dopiero w trakcie rozmowy, w chwili umawiania wywiadów nie była oczywista.

136 W wyliczeniu tym znajdują się kategorie nierozłączne, np. tancerz hip-hopu był zarazem kibicem piłki nożnej, niektórzy kibice piłki nożnej uczestniczyli w antyuchodźczych akcjach ulicznych.

TABELA 1.
WYKSZTAŁCENIE RESPONDENTÓW

Uczeń / uczennica		9
w tym:	liceum	5
	technikum	4
Student/ka (studia I i II stopnia)		22
Podstawowe		0
Gimnazjalne		2
Zasadnicze zawodowe		4
Średnie		11
Pomaturalne		1
Wyższe licencjackie		8
Wyższe magisterskie		5
Wyższe doktorskie		0

Powyższa tabela obrazuje strukturę badanej grupy pod względem wykształcenia respondentów. Liczba osób, które udzieliły wywiadu, to sześćdziesiąt dwa – wynika to z tego, że w dwóch przypadkach na pytania zawarte w kwestionariuszu odpowiadały równolegle dwie osoby; raz dodatkowy rozmówca włączył się podczas wywiadu prowadzonego „z przypadku” w miejscu publicznym, kiedy indziej wywiad odbywał się w mieszkaniu respondenta i do rozmowy włączyła się jego partnerka. W badanej grupie znalazły się dwadzieścia cztery kobiety i trzydziestu ośmiu mężczyzn. Na etapie rekrutacji respondentów dbaliśmy o to, by zachować względną równowagę płci, dopuszczaliśmy jednak pewną nadreprezentację mężczyzn, zwłaszcza że rozmówców

poszukiwaliśmy między innymi w środowiskach zmaskulinizowanych (np. wśród kibiców piłki nożnej). Większy nacisk położyliśmy na to, by w grupie osób w wieku 18–30 lat docierać do jak najmłodszych respondentów, którzy według statystyk mają większą skłonność do przyjmowania postaw antyuchodźczych. Stąd czterdzieści trzy osoby mieściły się w grupie wiekowej 18–24 lat, a osiemnaście – w grupie 25–30 lat¹³⁷.

Badana grupa charakteryzowała się dość dużym zaangażowaniem obywatelskim, mierzonym uczestnictwem w wyborach. Tylko osiemnastu respondentów nie wzięło udziału w wyborach parlamentarnych na jesieni 2015 roku – przy czym dwie z tych osób to osiemnastolatki, którzy w chwili wyborów nie osiągnęli jeszcze pełnoletności, mieli natomiast sprecyzowane preferencje polityczne (jeden z nich deklarował, że gdyby mógł, zagłosowałby na partię Nowoczesna, a drugi – na partię KORWiN)¹³⁸. Preferencje partyjne osób, które głosowały, ilustruje poniższa tabela.

137 Dodatkowo jedna respondentka miała trzydzieści trzy lata. Przeprowadziliśmy z nią wywiad w badaniach pilotażowych, kiedy to szczegółowa koncepcja badań znajdowała się wciąż w fazie tworzenia.

138 O preferencjach partyjnych jednego z respondentów nic nie wiadomo – nie udzielił odpowiedzi na pytanie, które tego dotyczyło.

TABELA 2.
PREFERENCJE PARTYJNE RESPONDENTÓW – WEDŁUG ODPOWIEDZI NA PYTANIE: „JEŚLI GŁOSOWAŁEŚ/AŚ W WYBORACH PARLAMENTARNYCH NA JESIENI 2015 R., TO NA JAKĄ PARTIĘ?”

Prawo i Sprawiedliwość	11
KORWiN	10
Kukiz'15	7
Platforma Obywatelska	6
Nowoczesna Ryszarda Petru	4
Partia Razem	4
Zjednoczona Lewica	1
Polskie Stronnictwo Ludowe	0

Z preferencji partyjnych nie czyniliśmy kryterium selekcji przy rekrutacji do badań. Rozmówcy ujawniali owe preferencje na końcu wywiadu, w metryczce, którą im podsuwaliśmy do wypełnienia. Prosimy w niej o podanie jeszcze dwóch informacji, o których warto tu wspomnieć. Obydwie dotyczyły sytuacji materialnej respondentów.

Pytaliśmy zatem rozmówców o ich źródło utrzymania, dając im do wyboru trzy odpowiedzi: własne zarobki (i/lub zarobki partnera/partnerki); własne zarobki (i/lub zarobki partnera/partnerki) uzupełnione wsparciem materialnym ze strony rodziny; rodzina. Przeważająca większość respondentów – aż pięćdziesiąt dwie osoby – wskazała na dwie pierwsze opcje (na pierwszą trzydzieści trzy osoby, a na drugą dziewiętnaście osób). Sugeruje to stosunkowo dużą samodzielność

finansową uczestników i uczestniczek badań i niezależność od rodziny pochodzenia. Spośród dwudziestu dwóch studentów i studentek, którzy uczestniczyli w badaniach, tylko cztery osoby przyznały, że są na utrzymaniu rodziny. Pozostali łączyli studia z mniej lub bardziej stałą pracą zarobkową. Na wyłącznym utrzymaniu rodziny było także sześciu spośród dziewięciu uczniów liceów lub techników, którzy wzięli udział w projekcie.

Zadawaliśmy rozmówcom również pytanie o to, jak oceniają swoją sytuację materialną, dając im możliwość wyboru jednej z odpowiedzi na czterostopniowej skali: od życia w dostatku po niedawanie sobie rady przy obecnym poziomie dochodów. Na wskazanie życia w dostatku zdecydowało się dwanaście osób; znaczna większość respondentów – czterdzieści trzy osoby – uznała, że ich sytuację najlepiej oddaje drugie w kolejności stwierdzenie, czyli „daję sobie radę przy obecnym poziomie dochodów”; trzecią odpowiedź – „z trudem daję sobie radę przy obecnym poziomie dochodów” – wybrało sześć osób. Żaden z respondentów nie wskazał, że nie daje sobie rady przy obecnym poziomie dochodów¹³⁹.

Podstawowe informacje o poszczególnych rozmówcach i rozmówczyniach zawiera Aneks B do niniejszego raportu.

139 Jeden z respondentów nie udzielił odpowiedzi na pytanie o sytuację materialną.

2. Wyniki badań

Badania ujawniły niesłyszana różnorodność stanowisk wobec problematyki uchodźczej wśród respondentów i respondentek – to, że za wstępną deklaracją „nie” dla przyjazdu uchodźców do Polski kryje się cała paleta postaw i uzasadnień. Część rozmówców w czasie wywiadu niuansowała w jakiś sposób swoje opinie, choćby poprzez wskazanie grupy przejezdnych, którym warunkowo skłonna by była udzielić schronienia w naszym kraju (np. rodzinom z dziećmi), albo poprzez dokonywanie wyraźnego rozróżnienia pomiędzy swym niejednoznacznie negatywnym stosunkiem do samych uchodźców a bardziej jednoznacznym sprzeciwem wobec przyjęcia ich do Polski. Niektórzy kładli też w wywiadzie nacisk na to, by własną postawę niechętną przyjazdowi uchodźców do Polski odróżnić od stanowisk innych osób, które niechętne są temu samemu, jednak rozmówcy uznają je za bardziej radykalne („narodowców”, „dresiarzy”, „kiboli” itp.).

Przed prezentacją związanych z tym zagadnień warto zwrócić uwagę na kwestię definicyjną i zakreślić pole znaczeniowe przypisywane w rozmowach pojęciu uchodźców. Choć wskazówką co do tego było pytanie, które wstępnie kwalifikowało do wywiadów i w którym chodziło o uchodźców z krajów ogarniętych wojną („Czy, Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjmować uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi?”), nie należy sądzić, że ściśle wyznaczało ono zakres rozmów. W wywiadzie większość rozmówców modyfikowała bowiem zakres pojęciowy tak rozumianego terminu „uchodźca”. Zwykle nie dokonywali

oni rozróżnienia na uchodźców i imigrantów, mieszała te pojęcia i skupiali się na wyrażaniu opinii o ewentualnym przyjeździe do Polski osób z krajów Bliskiego Wschodu (niekiedy szerzej – z krajów, które określali jako muzułmańskie) w związku z aktualną sytuacją nazywaną w mediach „kryzysem uchodźczym”. Zdarzali się jednak rozmówcy mniej lub bardziej świadomi międzynarodowych uregulowań kwestii uchodźstwa, którzy doprecyzowywali stosowaną przez siebie terminologię: *imigrant szuka lepszego życia. Uchodźca szuka schronienia* [52]. Wówczas swój sprzeciw wobec przyjazdu uchodźców do Polski uzasadniali na kilka różnych sposobów. Po pierwsze, uznawali, że uchodźca, poszukując ochrony przed konfliktem zbrojnym, powinien się udać do najbliższego bezpiecznego kraju – jeśli podróżuje dalej, staje się już migrantem:

Możemy mówić o jakimkolwiek azylu czy uchodźcy wtedy, kiedy on zatrzymuje się w pierwszym państwie wolnym od politycznego... politycznej wojny, czy tam zamieszania, czy wojny domowej. Wtedy on jest chroniony. Jeżeli się porusza dalej, to już nie jest wtedy tam żaden uciekinier polityczny czy coś takiego. Już nie pamiętam dokładnie, jak to się tam nazywa, ale tak jakoś się to nazywa i taki jest sens mniej więcej [47].

„Uchodźcy” traktuję mocno w cudzymostwie. Bo uchodźcy to są właśnie do momentu, jak przekraczają granicę. Już mieli azyl w Turcji, a oni mimo wszystko dalej prą do Europy. A już mieli bezpieczne miejsce [44].

Według rozmówców taka sytuacja zwalnia Polskę z jakichkolwiek zobowiązań

zapewnienia ochrony przyjezdnym. Po drugie, nawet jeśli rozmówcy dostrzegali konieczność (czy to moralną, czy wynikającą z regulacji prawnych) udzielenia pomocy osobom uciekającym przez wojnę, to zarazem obserwowali, że w sytuacji przyjazdu do Europy dużej liczby osób podających się za uchodźców nie da się w sposób wiarygodny odróżnić tych, którym ochrona formalnie przysługuje, od tych, którzy pragną osiedlić się w Europie z innych względów niż ucieczka przed konfliktem zbrojnym:

Tam jest cała masa też tak zwanych uchodźców ekonomicznych, którzy po prostu... Okej, nie? Tam jest lepiej, a u nas jest słabo, no to przemieścimy się razem z falą uchodźców. Nie każdy z nich jest Syryjczykiem. Jest tyle tych w tym momencie uchodźców, tak?, że ja się zastanawiam: kurczę, niedługo to już wyemigruje do nas cała Syria. To kto tam będzie dalej, przepraszam bardzo, co... nie wiem, Egipt, Albania... Halo, halo, halo, tam, mam urodę Eskimosa, ale jestem Syryjczykiem [41].

Wobec takiego stanu rzeczy woleli wyrazić sprzeciw wobec przyjęcia do Polski jakiegokolwiek grupy osób, której wewnętrznego zróżnicowania ze względu na przyczynę migracji nie da się rozpoznać – i zwykle sami, formułując opinie na temat „fali uchodźców” przybywających do Europy, tego rozróżnienia już nie dokonywali.

Po trzecie, rozmówcy wskazywali na to, że Polska jest instytucjonalnie i finansowo nieprzygotowana do udzielenia ochrony uchodźcom, i po czwarte, twierdzili, że inne niż Polska kraje powinny wziąć na siebie odpowiedzialność za sytuację uchodźców – czy to

dlatego, że mają większe możliwości finansowe w tym zakresie, czy dlatego, że same przyczyniły się do rozpetania wojny na Bliskim Wschodzie. Rozmówcy świadomi różnicy między uchodźcą a migrantem podawali też szereg innych powodów, dla których w ich opinii uchodźców nie należy przyjmować do Polski (dotyczyły one zwłaszcza kulturowo obcego profilu przyjezdnym i zagrożeń z tym związanych). Mówiąc o tym, całkowicie jednak lekceważyli już kwestię jakiegokolwiek rozróżniania przybyszów na uchodźców i migrantów i odnosili się ogólnie do osób z krajów Bliskiego Wschodu czy też krajów, które określali jako muzułmańskie (szersze omówienie tych powodów znajduje się w dalszych rozdziałach raportu).

Niezależnie zatem od tego, czy i w jakim zakresie respondenci i respondentki uściślali stosowaną przez siebie terminologię, było jasne, że w wywiadach wypowiadali się o tych osobach docierających do Europy, które są przedmiotem publicznych dyskusji od drugiej połowy 2015 roku, o reprezentantach „islam” czy „kultury muzułmańskiej” (zwykle traktowanej jako monolit i przywoływanej w liczbie pojedynczej)¹⁴⁰. Do pewnego stopnia wynikało to z samego kwestionariusza wywiadów, który w części projekcyjnej wprost odnosił się do spodziewanej relokacji uchodźców.

140 W dalszej części raportu terminy „kultura islamu” i „kultura muzułmańska” zapisane są w cudzysłowie, bo odsyłają do języka, jakim posługiwali się rozmówcy, którzy stosowali tu liczbę pojedynczą.

Jednak już w pierwszej części wywiadu, która pozostawiała rozmówcom większą swobodę w konceptualizacji kwestii związanych z uchodźcami, spontanicznie kierowali się oni ku sprawom dotyczącym aktualnego „kryzysu uchodźczego”. Niekiedy z własnej inicjatywy uściślali, że wypowiadają się na temat osób docierających do Europy z południowego wschodu – a nie przyjezdnych z Ukrainy czy Azjatów z niemuzułmańskiego kręgu kulturowego. Robili tak zwłaszcza ci, którzy szeroko komentowali problem różnicy kulturowej między mieszkańcami Polski a osobami z Bliskiego Wschodu i znaczną część swojej argumentacji przeciwko przyjazdowi uchodźców do kraju opierali na specyficznej wizji reprezentantów „kultury muzulmańskiej”. Wówczas odwoływali się do przykładu Ukraińców jako migrantów bliskich kulturowo Polakom i w związku z tym niebudzących ich oporów jako przyjezdni. Albo przeciwstawiali Ukraińców czy Azjatów uchodźcom, którym w wypowiedziach poświęcali więcej miejsca, by uwypuklić specyficzne cechy przypisywane przyjezdnym z krajów Bliskiego Wschodu, budzące ich opór – chodzi tu zwłaszcza o lenistwo, niechęć do podjęcia pracy zarobkowej, „żerowanie” na zasiłkach:

Ja, na przykład, nie mam nic przeciwko Ukraińcom. A nie mam nic przeciwko nim dlatego, że wiem, że oni pracują. I to od najmłodszych lat miałam styczność z tymi pracującymi Ukraińcami, bo mój wujek miał kwiaciarstwo, miał duże połączenie kwiaciarstwa i tam co roku przyjeżdżali Ukraińcy, którzy naprawdę pracowali, tak? [...] Ja przeciwko

nim nic nie mam. Wiem, że przyjeżdżają szwaczki Ukrainki i one szują po dwanaście godzin, tak? Bo z tym się też osobiście zetknęłam [43b].

Ukraińcy to jest zupełnie co innego. Ukraińcy to po pierwsze bardzo nas lubią, mimo tych wszystkich animozji. I Ukraińcy tutaj nie przyjeżdżają po zasiłki, bo takich zasiłków im nie oferujemy, Ukraińcy tutaj przyjeżdżają pracować [2].

[Wietnamczycy to] zajebięci ludzie. [...] Nie ma, nie wiem, szwendania się, menelstwa, kombinacji. Normalnie: asymilacja ze społeczeństwem, pracują jak zwykli ludzie. Nie ma żadnych, wiesz, halo, problemów. [...] A oni [migranci z Bliskiego Wschodu] tak naprawdę, kurwa, wszyscy, wiesz, jeb dzida [z własnego kraju], bo tu dostaną coś za friko, tak? A za chwilę będzie tona menelstwa i tak naprawdę wyhodujemy sobie ludzi, którzy nie wnoszą do społeczeństwa poza nędzę, biedą i wszelkimi takimi marginalnymi zachowaniami, no [42].

2.1. Dehumanizacja uchodźców

Wywiady rozpoczynaliśmy od pytania o ewentualne doświadczenia rozmówców i rozmówczyń z osobistych kontaktów czy to z uchodźcami, czy z osobami wyraźnie odmiennymi od ogółu polskiego społeczeństwa, jeśli chodzi o wygląd, kulturę lub wyznawaną religię. Większość rozmówców nie miała zbyt wiele do

powiedzenia w tej kwestii – do jedyne go kontaktu, jaki mieli z tego rodzaju odmiennością, dochodziło zwykle w przestrzeni miejskiej, kiedy to mijali przechodniów wyróżniających się na tle ogółu albo korzystali z usług „etnicznych” lokali gastronomicznych. Mniej więcej jedna trzecia respondentów komentowała jednak sprawę własnych doświadczeń nieco szerzej.

Kilka osób odwoływało się w tym miejscu do swoich zagranicznych podróży – po Europie lub do krajów pozaeuropejskich. Osoby te wskazywały na niepokojące je zjawiska, z jakimi się zetknęły. Dotyczyły one zwłaszcza segregacji przestrzennej w krajach zachodnioeuropejskich – istnienia dzielnic zdominowanych przez członków poszczególnych grup etnicznych, terenów określanых przez rozmówców mianem „gett” i widzianych jako siedliska przemocy, nad którą nie da się zapanować. Osoby, które podróżowały poza Europę, zwłaszcza do krajów arabskich (Egiptu, Tunezji), opowiadały z kolei o swoich kontaktach z przedstawicielami lokalnej branży (około)turystycznej i uwypuklały specyfikę ich zachowań, w których widać było negatywne cechy charakteru (chciwość, natarczywość). Rozmówcy uznawali je za typowe dla przedstawicieli „kultury muzułmańskiej”:

Byłem kilka razy na wakacjach. W Egipcie. W Tunezji. Ci ludzie nie zrobili na mnie dobrego wrażenia. Są nachalni, natarczywi, łapią za ręce, zapraszają do swoich sklepów, mówią „my friend”, co jest nagminne [13].

Byliśmy z mamą w Tunezji. [...] Moja mama miała wtedy tak z sześćdziesiąt lat, chociaż też ona tak wyglądała... No, to te małe

chłopaczki, ci animatorzy z tego hotelu, no, to oni się pytali, czy ona by nie chciała być ich dziewczyną, żeby tam jakąś kasę wyciągnąć, coś. To oni mnie nie podrywali, tylko moją mamę [śmiech]. No, tacy od razu już byli nastawieni na takie wyciągnięcie kasy od tych turystów. [...] Jak byłam w Hiszpanii, to tam zupełnie inaczej było, nie było tak. No, ale to pewno dlatego, że Europa, a nie muzułmanie. Tak mi się wydaje, że to jest różnica [4].

Wśród respondentów znalazła się także kobieta, której ojciec jest kierowcą TIR-a na trasach międzynarodowych i która wykorzystuje otwierającą się dzięki temu możliwość darmowego transportu, by – towarzysząc ojcu w podróży – zwiedzać miasta europejskie. Kobieta ta zaobserwowała radykalną zmianę na niekorzyść w stosunku do tego, z czym miała do czynienia wcześniej, jeśli chodzi o swobodę w poruszaniu się po miastach i miejscowościach na trasie przejazdu. Zmiana ta wynika ze zdecydowanego spadku poczucia bezpieczeństwa w związku z „kryzysem uchodźczym” w Europie:

Ja uwielbiam Hamburg, to jest cudowne, portowe miasto, natomiast w tym momencie nie jestem w stanie tak wieczorem wyjść i pospacerować, tak jak lubiłam. Powłóczyć się po prostu po porcie. Bo zaczyna to być po prostu w którymś momencie niebezpieczne, jest to igranie z ogniem. Była jakiś czas temu sytuacja, już nie pamiętam, z jakiejś innej firmy... Facet zabrał swoją córkę też ze sobą, bo to dużo tak jeździ, bo to jest możliwość zobaczenia czegoś, no, i niestety, uchodźcy zgwałcili ją na oczach ojca, który nie był w stanie sobie poradzić z kilkunastoma mężczyznami [5].

Osoby, które mówiły o podróżach zagranicznych, wykorzystywały własne doświadczenie, by uzasadnić swój sprzeciw wobec przyjmowania uchodźców do Polski. Nie chciały, by poziom bezpieczeństwa w kraju obniżył się w związku z wytworzeniem się ewentualnych dzielnic, „gett” zasiedlonych przez przyjezdnych czy też z samym napływem na dużą skalę uchodźców do Polski. Nie chciały również mieć w swym otoczeniu do czynienia z członkami kultury, która w ich rozumieniu kształtuje specyficzne, niepożądane cechy charakteru. Rozmówcy, którzy zetknęli się z uchodźcami lub odmiennością kulturową w innych okolicznościach niż tylko w czasie podróży, wynieśli z tego kontaktu doświadczenia złe, neutralne lub ambiwalentne albo też dobre. O złych opowiadała na przykład mężczyzna, którego bliska koleżanka wyszła za mąż za Jordanińczyka stosującego przemoc domową. Złe doświadczenia z kontaktów z reprezentantami „kultury muzułmańskiej”, w tym przypadku Turkami, uwypuklał także fryzjer, który strzyże klientów o różnym pochodzeniu kulturowym. Z jego obserwacji wynikało, że Turcy wyróżniają się wyniosłością i pewnym rodzajem bezczelności, która sprawia, że w kontakcie z nimi respondent czuje się źle traktowany:

Faceci pochodzenia tureckiego byli bardzo niemili. Przekazywali strasznie władcze emocje. Jakby zawsze próbowali wywyższyć się nade mnie. Nieuprzejmi, raczej niemili. No, na pewno chcieli się wywyższyć. To bez dwóch zdań, że jakby próbowali pokazać swoją pozycję, której właściwie nie mieli, ale miałem się poczuć gorszy od nich. [...] Jeden

z przykładów. Usiadł sobie, śmierział strasznie. Miał brudne włosy, bardzo brudne. Wylał na siebie może z pół flakona perfum i mówi do mnie: „No, obcinaj”. Ja mówię: „Ale ja muszę panu umyć włosy”. Ja mówię: „Proszę pana, ja muszę panu umyć włosy” – „Nie, nie będziesz mi mył włosów. Tu mnie będziesz obcinał” i pokazał palcem. [...] Powiedziałem: „Do widzenia”. Jeżeli on mi chce narzucić własne zasady, niech zrozumie moje. U nas w kraju głowę się myje. [...] Niestety, jeżeli chodzi o Turków, jeżeli chodzi o ludzi wyznania islamskiego, to czułem się poniewierany [53].

Wśród uczestników badań były również trzy osoby, które same – lub za pośrednictwem rodziców – miały do czynienia konkretnie z uchodźcami (a ściślej: osobami starającymi się o ten status w Polsce), Czechenami z ośrodków dla cudzoziemców, i które oceniają to doświadczenie negatywnie. Jedna z nich to warszawiak, który chodził do szkoły podstawowej z czecheńskimi dziećmi z pobliskiego ośrodka. Obserwował on kompletny brak integracji uczniów czecheńskich z polskimi oraz agresję i skłonność do zachowań wręcz kryminalnych (kradzieże, pobicia) u młodych Czechenów:

Oni zawsze byli agresywni wobec nas. Zaczepiali nas. [...] Rzadko kiedy się ze sobą w ogóle komunikowaliśmy. A jak dochodziło do czegoś, to zawsze działali agresją. [...] Mi nic nie ukradli. Ale po prostu słyszałem o tym. No i raz praktycznie widziałem, byłem świadkiem [1].

Druga osoba to kobieta (także z Warszawy), której matka angażowała się w pomoc dla uchodźców w jednej z organizacji poza-

rządowych. Matka kobiety przynosiła do domu opowieści o roszczeniowym stosunku klientów organizacji do jej pracowników. Również matka trzeciej respondentki, mieszkanki Pruszkowa, uczestniczyła w akcjach wspierających uchodźców – tym razem w ośrodku w Podkowie Leśnej. Podczas jednej z wizyt w tym miejscu straciła portfel, w konsekwencji na mieszkańców ośrodka padło podejrzenie o kradzież.

Respondenci, którzy opowiadali o swych negatywnych doświadczeniach z kontaktów czy to ogólnie z osobami odmiennymi kulturowo, czy konkretnie z uchodźcami, mieli tendencję, by własne wrażenia uogólniać i przenosić na wizję profilu charakterologicznego osób, które jako uchodźcy miałyby przyjechać do Polski. Swoimi dotychczasowymi doświadczeniami legitymizowali sprzeciw wobec przyjęcia uchodźców: *nie popieram tego jakimiś suchymi poglądami, tylko mam jakieś podstawy do tego* [1]. Nie chcieli, by do kraju napłynęły osoby stosujące przemoc, bezczelne, roszczeniowe i skłonne do zachowań kryminalnych.

Kobieta, która wspomniała o sytuacji z portfelem matki, zwróciła także uwagę na coś, co stanowi pewien kontekst dla wyników badań prowadzonych w Pruszkowie: bliskość ośrodka dla cudzoziemców w Podkowie Leśnej sprawia, że obecność uchodźców jest w lokalnej społeczności komentowana. Przynajmniej część z tych komentarzy jest negatywna, co tworzy atmosferę niechęci wobec przyjezdnych. Respondentka wyjawiała, że to właśnie za sprawą głosów docierających do niej z lokalnej społeczności zaczęła zmieniać na

negatywny swój początkowo neutralny stosunek do uchodźców:

W liceum zaczęło mi to [uchodźcy i ich odmiennosc kulturowa] przeszkadzać. Zaczęło mi to przeszkadzać. Ja jeździłam do Podkowy [Leśnej] do szkoły i w zasadzie zawsze była jakaś taka opinia na temat tych uchodźców zła. Chociaż moi rodzice w jakiś sposób chcieli im zawsze pomagać, więc to nie jest tak, że wyniosłam coś takiego, taki pogląd z domu. Tylko na jakichś tam swoich doświadczeniach, na obserwacjach [29].

Także inny mieszkaniec Pruszkowa wspominał o złych opiniach na temat ośrodka dla cudzoziemców zasiedlonego przez Czeczenów – tym razem dotyczyły one ośrodka w pobliskich Mosznach, funkcjonującego do 2012 roku: *jak chodziłem jeszcze do liceum, to była taka opinia właśnie, że na tych Mosznach to nie jest zbyt bezpiecznie i... Już wtedy, jakby jeszcze przed tym, przed tą całą aferą z tymi uchodźcami, tak? Tak to wyglądało* [40]. Wywiady z innymi pruszkowianami wskazują jednak na to, że skali lokalnej niechęci do uchodźców z pobliskich ośrodków dla cudzoziemców oraz negatywnych doświadczeń konkretnych mieszkańców tej miejscowości z uchodźcami nie należy przeceniać. Sześciu mieszkańców Pruszkowa opowiadało bowiem o swoich doświadczeniach, które należałoby zaklasyfikować jako neutralne, a przynajmniej ambiwalentne. Pracownik restauracji i fryzjerka wspominali zatem o klientach, których zaliczali do uchodźców i oceniali jako niczym nieróżniących się od innych osób korzystających z ich usług: *normalny klient, normalny człowiek, nie mogę*

nic powiedzieć [27]. Trzech innych respondentów zauważało obecność Czeczenów w lokalnej społeczności, jednak ta obecność nie tylko nie budziła ich oporów, ale także pozwalała im obserwować stosunkowo bezkolizyjną polsko-czeczeńską integrację: *nie widziałem, żeby jakieś były złe aspekty tego, że oni tu są. Widziałem nawet, że przychodzili na piłkę, na boisko, tak? Grali z dziećmi. Normalnie* [28]. Jeden z tych rozmówców sam brał udział w spontanicznym działaniu integracyjnym:

Z niektórymi przystawiałem piwko piłem nawet. To było parę lat temu, bo to było 2007, jakoś tak. Więc historie, które oni opowiadali, były dosyć takie straszne, że... Po prostu opowiadali mi, że stoimy sobie tak, jak przy trzepaku my se stoimy tak samo, a tu pach – snajper zabił mi kolegę, nie? Albo on mówi, [że] pierwszy raz w Polsce się porządnie wyspał, nie? Albo, nie?, spałem z bronią, nie? Takie historie dla mnie, młodego człowieka, to w ogóle była jazda. Ktoś mówi, że sobie stoi ze swoimi kolegami tak jak my, nagle pach, snajper strzela, nie? Więc miałem styczność z takimi ludźmi [30].

Dodatkowo respondent, którego rodzice pracowali w jednym z podpruszkowskich ośrodków dla uchodźców, wspominał, że niejednokrotnie był u rodziców w pracy i dzięki temu miał okazję poznać mieszkańców tej placówki – traktował ich *normalnie, jako ludzi* [25]. W czasie wywiadu przywołał jednak sytuację znaną mu z opowieści ojca, pracownika fizycznego. W upalny dzień wykonywał on swoją pracę bez podkoszulka. Wzbudziło to sprzeciw mieszkańców ośrodka: *podchodzili*

do niego i grozili, że go pobiją, jeśli się nie ubierze. Bo kobiety są w pobliżu [25]. Rozmówca podał ten przykład, by unaocznic skłonność do zachowań agresywnych, którą przypisywał muzułmanom, i ogólną ich obcość kulturową. Ambiwalencję w ocenie osób z kultur muzułmańskich czy też uchodźców zachowywały jeszcze dwie osoby, które miały z nimi bezpośrednią styczność. Jeden z mieszkańców Łodzi przywoływał swoje doświadczenia z emigracji w Danii, gdzie przebywał wraz z matką, która wyjechała tam w celach zarobkowych. Zaznaczał, że miał do czynienia z wieloma osobami, zwłaszcza rówieśnikami, z różnych kręgów kulturowych i kontakty te wspomina bardzo dobrze. Dla zobrazowania fatalnego stosunku do kobiet w „kulturze islamu” podał jednak przykład kolegi z podwórka, który bez przyczyny uderzył siostrę w twarz i nie bardzo rozumiał konfuzję, w jaką wprawił tym aktem swoich (niemuzułmańskich) rówieśników: *powiedział: ale o co chodzi? Przecież to kobieta* [43a]. Z kolei mieszkanka Warszawy opowiadała o swoich praktykach zawodowych w szkole podstawowej, w której uczyły się dzieci czeczeńskie i polskie – jej praca polegała na organizacji działań integracyjnych. Podeszła do tej pracy z entuzjazmem i pełnym zrozumieniem dla trudnej sytuacji dzieci czeczeńskich, które uciekły z terenów objętych konfliktem (zrozumienie to wyrażała także w wywiadzie). Jednocześnie zwróciła jednak uwagę na wyjątkowo niewielką wolę do integracji – zarówno ze strony czeczeńskich dzieci, jak i ich rodziców. Jej krytyka dotycząca przyjmowania uchodźców do Polski skupiała się na

nieprzygotowaniu państwa (szkół publicznych i innych instytucji) do podjęcia wyzwania, jakim byłaby integracja uchodźców w naszym kraju obejmująca przełamanie pasywności przyjezdnych: *nie jestem absolutnie negatywnie nastawiona do nich, tylko jestem nastawiona negatywnie bardzo do warunków naszych i do ich przekonań związanych z tym przyjazdem tutaj* [15].

Generalnie rzecz biorąc, rozmówcy, którzy opowiadali o swoich neutralnych bądź naczynionych ambiwalencją doświadczeniach z uchodźcami czy osobami z odmienną kulturą, mieli tendencję, by niuansować swój ogólny stosunek do uchodźców czy odmiennych kultur: *nie mierzę miarą jednego wszystkich* [24]. Nie byli oni całkowicie wolni od przypisywania ewentualnym przyjezdnym jakichś zgeneralizowanych cech, często jednak swój sprzeciw wobec przyjmowania uchodźców do kraju umocowywali w pierwszej kolejności gdzie indziej. Na przykład w swoich przekonaniach na temat geopolitycznych uwarunkowań aktualnego konfliktu na Bliskim Wschodzie – związanych czy to z jego przyczynami (kolonializm państw zachodnich, który zwalnia Polskę z odpowiedzialności za „kryzys uchodźczy”), czy skutkami (ekspansja „cywilizacji islamskiej”, przed którą należy chronić „cywilizację łacińską”). Albo w swoim przeświadczeniu o instytucjonalnym nieprzygotowaniu Polski (i/lub nieprzygotowaniu mieszkańców kraju) do zapewnienia przybyłym odpowiedniego standardu opieki i możliwości integracyjnych. Albo w poczuciu niesprawiedliwości wynikającym z tego, że osobom nowo przybyłym

przysługiwałoby zabezpieczenie socjalne, podczas gdy wystarczającego zabezpieczenia nie mają liczni rodowici mieszkańcy kraju. Albo też w obawach dotyczących zagrożenia terroryzmem, jakie się wiąże z nieefektywną kontrolą osób przybywających do Europy z Bliskiego Wschodu.

Wśród respondentów znalazło się także kilku, których doświadczenia z osobami odmiennymi kulturowo (zwłaszcza z muzułmanami, wobec których tak wielu rozmówców silnie dystansowało się w rozmowach) należałoby określić jako jednoznacznie pozytywne. Należał do nich na przykład mężczyzna, który pracował wcześniej z syryjskim uchodźcą w jednym dziale sprzedaży w elektromarkecie. Słyszał od niego opowieści o ucieczce rodziny przed bombardowaniami, nawiązał z nim przyjazną relację, chwalił go również za przedsiębiorczość:

Mnie się bardzo dobrze z nim pracowało. On był strasznie ambitny i pracowity generalnie, z tego, co pamiętam. Też nie lubił kierownika, tak jak ja, więc mieliśmy wspólne tematy. I miał fajny pomysł na biznes, który później zrealizował. Bo jak pracowaliśmy, to, wiadomo, zarobki były dosyć niskie. Próbował jakoś podwyższyć sobie standard życia i zaczął robić, pamiętam, [...] te na spawacza wszystkie [...] uprawnienia, zaczął chodzić na te wszystkie kursy. [...] Później otworzył z ojcem restaurację. [...] I on z tego żyje i to naprawdę dobrze żyje, kiedyś na Facebooka wstawiał zdjęcia chaty, jaką wyremontował [48].

Swój sprzeciw wobec przyjmowania uchodźców do Polski ów rozmówca uzasadniał przede

wszystkim instytucjonalnym nieprzygotowaniem kraju na przyjęcie większej liczby uchodźców, zwłaszcza zaś lukami w systemie bezpieczeństwa.

Inna osoba, kobieta, miała za sobą studia licencjackie na kierunku orientalistycznym (specjalizowała się w języku perskim), podczas których stykała się z licznymi reprezentantami świata muzułmańskiego, miała też oczywiście okazję, by poznać rozmaite aspekty kultur muzułmańskich. Kontakt z ich wytworami doprowadził ją do przekonania, że w islamie tkwi dążność do ekspansji i wojny – i między innymi na tej wizji islamu budowała swoją niechęć do przyjmowania w Polsce uchodźców z krajów bliskowschodnich. Jej osobiste doświadczenia wyniesione z obcowania z muzułmanami były bardzo dobre – podkreślała jednak, że dzięki studiom miała do czynienia ze specyficznymi osobami: dobrze wykształconymi, o wysokiej kulturze osobistej. Przeciwwstawiała je innym reprezentantom „kultury islamu”, w stosunku do których ujawniała swój jednoznaczny dystans:

To były osoby z na tyle dobrych, bogatych rodzin, że mogły sobie pozwolić na podróżowanie po świecie. I robiły to w sposób legalny. Tak samo też jest ze studentami, którzy studiuje tutaj. Oni się różnią od większości osób, które uciekają, [...] przyjeżdżają do tych krajów, całkowicie się nie asymilują z danym miejscem. Tworzą sobie tak zwane getta. Żyją według swoich zasad [6].

Stosowana przez tę rozmówczynię strategia rozróżniania na pozytywnie oceniane osoby, z którymi miała osobisty kontakt,

i negatywnie postrzeganą całą resztę kieruje ku perspektywie, w jakiej należy widzieć dystans wobec uchodźców w wypowiedziach innych respondentów, których osobiste doświadczenia kontaktu z osobami odmiennymi kulturowo były pozytywne.

Mowa tu o narracjach trzech kobiet, z których jedna wspominała o bardzo udanym małżeństwie, jakie łączy jej znajomych, Polkę i Tunezyjczyka: *naprawdę są zgodni, nigdy się nic nie działo, a już są po ślubie dwadzieścia pięć lat, razem, wspólnie wychowują dziecko [27]*. Druga mówiła o znajomych jej rodziny, małżeństwie Polki i Syryjczyka, którzy kilka lat temu w związku z narastającym konfliktem w Syrii zdecydowali się przeprowadzić do Polski. Trzecia zaś opowiadała o własnym dwuletnim związku z muzułmaninem z Pakistanu, którego poznała w Wielkiej Brytanii. *Po dzień dzisiejszy mamy kontakt. Ja nawet niedawno byłam w Anglii, żeby go odwiedzić – zaznaczała [55]*. W narracjach tych kobiet trudno wskazać iunctim pomiędzy ich dobrym osobistym doświadczeniem a prezentowaną przez nie wizją uchodźców, którzy aktualnie przybywają do Europy – jest to wizja negatywna.

A zatem rozmówczyni, osobiście znająca udane małżeństwo polsko-tunezyjskie, kreśliła obraz uchodźców jako wyznawców islamu, którzy okrutnie traktują kobiety, karząc je dotkliwie za jakikolwiek nieuprawniony kontakt z mężczyzną, nawet w przypadku, gdyby były ofiarami gwałtu. Podobnie rozmówczyni, która ma kontakt z Syryjczykiem przez rodzinę, wiele miejsca poświęciła opowieści o swym

silnym strachu przed „kulturą muzułmańską” – wiązała ją z agresją i uprzedmiotowieniem kobiet. Odnosząc się do własnego doświadczenia, niepewnie dopowiedziała tylko: *nie wiem, bo to też trochę wynika z mojej niewiedzy o tej religii. Ten, mówię, który tutaj przyjechał, też jest muzułmaninem, ale w ogóle nie jest agresywny właściwie* [58]. Z większym przekonaniem mówiła natomiast o bałaganie, jaki pozostawiają po sobie uchodźcy, przechodząc przez Europę – widziała to na filmikach zamieszczonych w Internecie. Nie chciała stereotypizować ani dehumanizować przybyszów – *nie mogę w sumie patrzeć na uchodźców jako na tych złych, bo to też są ludzie* – język sam jej jednak podsuwał charakterystyczną metaforykę: *oni po prostu tak idą jak takie cielęta puszczone* [58]. Kobieta, która ma za sobą związek z Pakistańczykiem, w podobny sposób abstrahowała od własnego doświadczenia, przedstawiając obraz „fali”, „napływu” muzułmańskich uchodźców do Europy, który dokonuje się na wielką „skalę” [55].

Przedstawianie uchodźców jako „fali”, która „napływa”, uruchamia oczywiście kalki językowe o pozornie neutralnym zabarwieniu znaczeniowym funkcjonujące w publicznej przestrzeni dyskursywnej. Jednocześnie pozwala osobom dobrze oceniającym swoje doświadczenia z reprezentantami odmiennej kultury na taką interpretację aktualnej sytuacji uchodźczej, która w żaden sposób nie będzie się wiązać z ich indywidualnym kontaktem z konkretnymi ludźmi. Rozmówcy, którzy mieli z uchodźcami czy osobami odmiennymi kulturowo gorsze doświadczenia bądź nie mieli

ich wcale, dokonywali znacznie bardziej radykalnych aktów dyskursywnej dehumanizacji przyjezdnych. *To jest hołota taka* [4] – mówiła jedna z respondentek, a pozostali uczestnicy badań dość powszechnie wtórowali jej w tym rozpoznaniu. Mówiono zatem o uchodźcach: hołota, swołocz, menelstwo, masa, bydło, spędowisko, pasożyty. I, ogólnie, zwierzęta: *ja ich sobie wyobrażam trochę jak takie zwierzęta, które przyjeżdżają do jakiegoś większego państwa, tak? Którzy z buszu wyszli na jakieś miasteczko. I nie wiedzą, co mają zrobić, bo są zagubieni* [3].

Kiedy uchodźcy jawią się już jako zwierzęta, jako dziki i nieokiełznany tłum, otwiera się pole do ich dalszej stygmatyzacji, która czerpie z popularnych wyobrażeń na temat islamu i pozwala ich przedstawiać jako fanatycznych wojowników, gwałcicieli, zawsze nienasyconych, nieobliczalnych i nieprzewidywalnych. Takiemu tłumowi w sposób oczywisty nie przysługuje żadna pomoc. Taki tłum budzi lęk – czasem tak silny, że aż niezrozumiały. Podejrzenie pada wówczas w wiadomym kierunku, a zatem to nie kto inny, tylko uchodźcy obarczani są winą za niemożność doprecyzowania i wytłumaczenia tego lęku:

Tak naprawdę, boimy się. Nie wiemy czego, tak naprawdę, stricte konkretnie, ale to jest w sumie moim zdaniem uzasadnione. Bo ludzie, którzy są zdolni do wszystkiego i nie wiemy, czego się po nich spodziewać... są zdolni do wszystkiego. I nie wiemy, czego się boimy, ale się boimy, wiemy, że coś się stanie. Nie wiemy czego, bo oni są zdolni do totalnie wszystkiego. Jakby byli jacyś bardziej przewidywalni, to mogłabym powiedzieć, czego się boję [26].

Innym stosowanym niekiedy przez rozmówców i rozmówczynie zabiegiem, który odczłowieczał osoby przybywające aktualnie do Europy, było przesuwanie dyskusji na poziom analizy globalnych procesów społeczno-historyczno-politycznych – mowa wówczas była o „zderzeniu cywilizacji”, „inwazji islamu” i z obrazka znikały osoby, które uciekają ze swego kraju z powodu wojny i konfliktów. Kolejnym sposobem było opisywanie uchodźców w zdehumanizowanych kategoriach jako liczby, na których można dokonywać operacji statystycznych, kalkulować ryzyko związane z wpuszczaniem do Polski terrorystów i innych złoczyńców – by ostatecznie to ryzyko zminimalizować, oddalić poprzez sprzeciw wobec przyjazdu jakiegokolwiek grupy uchodźców do naszego kraju niezależnie od tego, jak byłaby liczna:

Jeżeli istnieje jakiejkolwiek prawdopodobieństwo, jeśli taki jeden na sto, na tysiąc, na dziesięć tysięcy coś zrobi, nie daj Boże, naprawdę, nie daj Boże, coś, co skrzywdzi niewinne osoby... Chuchajmy na zimne, naprawdę. Nam nie jest tutaj źle, nie potrzebujemy. Jeżeli mamy potrzebę, żeby pracowników ściągać, to mamy skąd ich ściągać. Nie potrzebujemy ubogacania kulturowego [31].

[Katolik] też może mieć coś, nie wiem, nie dobrze pod głową, pod kopułą, i też zrobi krzywdę swojej rodzinie. Ale to jest przypadek jeden, nie wiem, na tysiąc. A tam jest jeden na sto albo jeden na dwadzieścia i to jest dużo większe... Jeden na tysiąc, a tu jeden na dziesięć, dosłownie. Teraz to jest pytanie, czy dobrze trafisz, czy źle trafisz. [...] Ja jestem akurat przeciw, żeby przyjmować ich [34].

Kiedy uchodźcy jawią się już jako procesy i liczby, pozbawieni są wymiaru ludzkiego, to nie bardzo im cokolwiek przysługuje. Można wówczas rozważać kwestię przyjęcia uchodźców do Polski w kategoriach zysków i strat, a raczej strat, bo respondenci dość wyraźnie dawali do zrozumienia, że żadnych zysków tu nie dostrzegają: *spójrzmy na to tak: czy my mamy jakieś korzyści z tego, że oni tu przyjadą? Odpowiedzmy sobie szczerze: nie. Stracimy na tym [24].* Trudno natomiast rozpatrywać przyjazd uchodźców w kategoriach moralnych zmuszających do zobaczenia w nich ludzi, którym należy pomóc.

2.2. Powody, dla których Polska nie powinna przyjmować uchodźców

Tłumacząc swoją niechęć do przyjmowania uchodźców w Polsce, rozmówcy i rozmówczynie przywoływali rozmaite argumenty – prawie nigdy jeden. Zdarzało się, że cały szereg uzasadnień komunikowali na jednym wydechu, zaraz na początku wywiadu:

Uchodźcy to osoby, które tylko przychodzą gwałcić, wszyscy nawet mają wyrobione takie zdanie, że przychodzą tylko po zasiłki, po... Po prostu, nie po to, żeby [im] pomóc, tylko wiadomo, że wśród tych uchodźców będą jacyś terroryści, i po prostu chcą napaść na inny kraj [17].

Zazwyczaj jednak respondenci nieco „rozluźniali” swoją narrację – kolejne zagadnienia wprowadzali po kolei, opatrując każde z nich mniej lub bardziej rozbudowanym komentarzem. Rozmaicie rozkładali akcenty w swoich wypowiedziach, z różną mocą podawali poszczególne argumenty. Czasami organizowali opowieść wokół jednej czy dwóch kwestii, a dodatkowe zagadnienia traktowali marginalnie. Niekiedy sami wyraźnie budowali hierarchię ważności problemów, jakie w ich opinii wiązałyby się z przyjęciem uchodźców do Polski. Spora część wywiadów nie pozwala jednak wyciągać wniosków co do kolejności, w jakiej poszczególne respondenci skłonni byłiby uporządkować podawane argumenty. Dlatego kolejność, w jakiej poniżej opisane są powody, dla których rozmówcy nie chcieliby przyjąć uchodźców do kraju, należy rozumieć jako tylko ogólnie oddającą skalę rozpowszechnienia poszczególnych uzasadnień (od najpowszechniej pojawiających się w wywiadach po najmniej charakterystyczne) i siłę, z jaką poszczególne argumenty były w rozmowach uwypuklane.

2.2.1. Zagrożenie dla bezpieczeństwa

„Bezpieczeństwo” pojawiało się na ustach niemal wszystkich uczestników i uczestniczek badań, zawsze od razu jako „zagrożone”. Z przyjazdem uchodźców do Polski rozmówcy wiązali radykalny wzrost ryzyka terroryzmu,

ogólnie przemocy oraz gwałtów na kobietach: *będą rozróby, będą gwałty, terroryzmy* [17]; *znaczna się kradzieże, zaczną się masowe gwałty, porywanie, dla okupu i nie tylko* [27]; *będzie dochodzić do gwałtów, może nawet podpaleń, [...] będą po prostu nas mordować* [18]. Wizja antycypowanego terronu i gwałtu wzmacniana była wyobrażeniami rozmówców na temat „kultury muzułmańskiej”, w którą inherentnie wpisana jest, z jednej strony dążność do wojny i ekspansji, oparta na religijnych zaleceniach i nakazach, a z drugiej strony skłonność do przemocy wobec kobiet i złego ich traktowania: *ich poszanowanie kobiet jest zerowe właściwie* [43b]. Część respondentów zarzekała się, że nie postrzega muzułmanów jako grupy osób, z których każda zdolna jest do tego rodzaju agresywnych zachowań. *Nie wszyscy muzułmanie to terroryści* – mówił jeden z rozmówców, dodawał jednak natychmiast: *ale wszyscy terroryści to muzułmanie* [1]. Uczestnicy badań dość powszechnie tłumaczyli zatem, że w ich sprzeciwie wobec przyjazdu uchodźców do Polski tkwi chęć minimalizacji ryzyka związanego z tym, że jeśli nie wszyscy przyjezdni, to przynajmniej ich część stanowić będzie zagrożenie – a istniejące procedury selekcji uchodźców nie są w stanie wychwycić i zdemobilizować lub oddalić osób najbardziej niebezpiecznych:

Oni przyjeżdżają bez żadnych dokumentów, nie można ustalić ich wieku i tak naprawdę nie wiadomo, kogo się przyjmuje. Czy wśród tych wszystkich ludzi, którzy potrzebują pomocy, są jednostki, które mają typowo takie terrorystyczne... Wiele osób wykryto, wielu nie. Obawiam się tego, że nie można tych osób zidentyfikować jakoś konkretnie [60].

2. Wyniki badań

/ 2.2. Powody, dla których Polska nie powinna przyjmować uchodźców

/ 2.2.1. Zagrożenie dla bezpieczeństwa

Wygląda mi na Araba – dobra, pomóżmy mu, nieważne, czy jest facetem, kobietą, nieważne, czy jest muzułmaninem, który chce nas zabić, czy nie, nieważne, czy jest członkiem ISIS. Tak to wygląda [18].

Nie wolno wszystkich generalizować. Nie wszyscy są terrorystami. Ja to rozumiem, ale nie wiem, kto jest, a kto nie jest [58].

Jaką mam pewność, że to jest osoba, która potrzebuje pomocy, a nie próbuje zmanipulować mnie? [53].

Kreśląc obrazy terroryzmu, gwałtów i zamieszek, respondenci przywoływali zwykle sytuację, jaka ma miejsce w zachodniej Europie, zwłaszcza we Francji i w Niemczech, o której wiedzą z mediów, przede wszystkim rozmaitych filmików dostępnych w Internecie:

Nie potrafią się zachować, mordują, gwałcą kobiety, zabijają dzieci. Przecież ta cała... Ten wybuch zamieszek w sylwestra, które były we Francji i w Niemczech, jak spalono tyle samochodów, zabito tyle ludzi, kobiety są po prostu gwałcone [18].

Codziennie słyszy się o jakiejś awanturze czy jakimś tam incydencie ze strony jakiegoś imigranta czy gościa, który ma na drugie Ahmed czy tam Mahomet [47].

Przewidywany zamęt na wzór tego, który zapanał już za granicą, w opinii respondentów w sposób oczywisty przełożyłby się na sytuację mieszkańców Polski: *człowiek by się po prostu z domu bał wyjść [38].* Na taki obrót spraw rozmówcy nie wyrażali zgody:

Nie chcę, żeby powtarzały się historie jak w Niemczech czy w Szwecji, czy tam w innych krajach. Póki co jest spokój, ale wiadomo,

że jak oni przyjadą w takiej ilości, no, to też się zaczną robić awantury, rozboje. Nie będzie bezpiecznie [46].

[Rządy państw europejskich] mówią do Europejek czy do Niemek, że: uważajcie, nie wychodźcie na ulicę. Dlaczego ja mam uważać i nie wychodzić przed swój dom czy do swojego ulubionego sklepu po swoją jebaną, ulubioną butkę, bo rząd wpuścił, przy moim niepozwoleniu, wpuścił jakiegoś ciupasa, który może zrobić mi krzywdę, albo... Dobra, jeszcze mi jak mi, ale mojej żonie, dziecku, córce czy dziewczynie, czy matce, czy babci [47].

Niektórzy respondenci dodawali, że przemoc przyjezdnych nie tylko będzie skierowana na zewnątrz, przeciwko społeczeństwu, które ich przyjmuje, ale też szerzyć się będzie wśród samych uchodźców. A zatem w kraju otworzą się nowe obszary nieposkromionej agresji:

Oni przywożą ze sobą jeszcze z kolei własne konflikty, to jest kolejna sprawa. [...] Tak jak powyjeżdżali Polacy, to Polacy byli Polakami i wszyscy przykładowo tam wierzyli w jedną religię. No, miałaś, tak?, tych Kaszubów, Górali, pitu, pitu, każdy z innej beczki, Ślązaków, ale każdy był z Polski. A tam masz, kurwa... Nie masz Syryjczyków, tam są szyjci, Kurdowie, kurwa, ci, tamci, sramci, pamci, wszyscy mają wszystko w dupie i tak naprawdę walnąć komuś nóż pod żebra to nie jest nic strasznego, nie? [42].

Całkiem spora grupa badanych zwracała również uwagę na to, że agresja przyjezdnych spotka się ze zdecydowaną odpowiedzią ze strony Polaków: *coś takiego [jak gwałty w Kolonii] u nas nie miałyby miejsca, bo jakiegokolwiek wychylenie*

2. Wyniki badań

/ 2.2. Powody, dla których Polska nie powinna przyjmować uchodźców

/ 2.2.1. Zagrożenie dla bezpieczeństwa

lba przez imigrantów to od razu by się spotkało ze stanowczą odpowiedzią [41]. To z kolei sprawi, że przemoc stanie się wszechobecna – część rozmówców przedstawiała w tym miejscu przerażające, wręcz apokaliptyczne wizje (zob. podrozdział *Wizje zniszczenia i samowiedza Polaków*).

W opinii respondentów zagrożenie jest tym większe, że dużą część populacji uchodźców stanowią mężczyźni – *z wszelkich źródeł wiadomo, że większość uchodźców to mężczyźni [54]; ja pamiętam statystyki, chyba osiemdziesiąt procent to są mężczyźni [1]* – widziani zwykle jako brutalni i nieokiełznani:

Oni nie są dobrzy, zauważ, człowieku, że na przykład taki uchodźca nie będzie miał skrupułów, żeby podciąć ci gardło wtedy, na przykład, kiedy będziesz chciał obronić swoją matkę, siostrę czy kochankę nawet. On po prostu cię zarżnie jak prosiaka. On nie ma skrupułów [35].

Wśród rozmówców znalazły się osoby, które w jakiś sposób racjonalizowały wizję uchodźców jako groźnych oraz ich przewidywanych niebezpiecznych zachowań w nowym miejscu zamieszkania. Jedna z respondentek wyjaśniała zatem skłonność muzułmańskich mężczyzn do gwałtów na Europejkach w ten sposób: *w tych czasach kobiety chodzą rozneglizowane, prawie nago po ulicy i ich to po prostu będzie podniecać, i przyjdzie taki, podejdzie, zgwałci [17].* Inna rozmówczyni tłumaczyła z kolei, że tendencja wśród uchodźców do brutalnych zachowań bierze się z ich frustracji, ale też z chęci odwetu za krzywdę, jaka ich spotkała:

Oni się będą wysadzać, chodzić, gwałcić, mordować, kraść, bo będą głodni, biedni, spragnieni i też wkurwieni, bo to jest też to. Jakby mnie ktoś... Jak ja bym musiała z własnego kraju uciekać, bo mnie ktoś chce zabić, a wiem, prawdopodobnie mam tę świadomość, że to nie jest tylko moja wojna, tylko to spowodował świat zachodni, to ja bym tu chciała przyjechać i pokazać tym ludziom Zachodu, co potrafię. Taki też rodzaj zemsty [55].

Jeszcze inni uczestnicy badań wskazywali na nieuchronne, odkładające się w psychice uchodźców konsekwencje tego, że pochodzą oni z terenów ogarniętych wojną:

Od razu nie jest człowiek w stanie się przyzwyczaić do innego stylu życia, przyzwyczaić się do tego, że już jest bezpieczny, i ma te swoje fobie, i on wtedy staje się niebezpieczny [57]. *Dokonanie jakiegoś aktu zbrodniczego dla osoby, która pochodzi z regionu, w którym od dziesięcioleci toczy się dość krwawa i brutalna wojna, która w zasadzie nie ma żadnego sensu, jest dużo prostsze niż dla człowieka, który mieszka w państwie europejskim [16].*

Takie racjonalizacje wtórnie wiktyimizowały osoby uciekające przed konfliktem zbrojnym, a zarazem wzmacniały argumentację rozmówców przeciwko przyjmowaniu uchodźców do Polski – prezentowali się oni dzięki nim jako rzeczowi komentatorzy problemu powodowani nie jakąś irracjonalną niechęcią wobec uchodźców, lecz chłodnym rozpoznanem sprawy. Rozmówcom wcielającym się w wyważonych komentatorów zdarzało się zresztą wyciągać jeszcze jeden, nieco przewrotny, argument przeciwko przyjęciu uchodźców

2. Wyniki badań

/ 2.2. Powody, dla których Polska nie powinna przyjmować uchodźców

/ 2.2.1. Zagrożenie dla bezpieczeństwa

związany z zagrożeniem dla bezpieczeństwa – tym razem bezpieczeństwa samych uchodźców w Polsce. Przekonywali, że przyjezdnym groziłaby przemoc ze strony Polaków ksenofobicznie nastawionych do migrantów – i wyrażali o to troskę: *tacy ludzie są napadani często, o czym się słyszy, więc ja jestem nawet przeciw, no, bo się boją o takich ludzi* [52].

Przyjazd uchodźców do kraju respondenci widzieli jako zagrożenie dla bezpieczeństwa nie tylko w krótkiej, ale też w długiej perspektywie czasowej. Zwracali uwagę na to, że nawet jeśli wśród przybyłych nie będzie terrorystów, to znajdują się osoby podatne na oddziaływanie propagandy fundamentalistów islamskich, która będzie docierać do nich w nowym miejscu zamieszkania – znajdzie się *grupa ludzi, z których później będzie można werbować dalszych uczestników [Państwa Islamskiego]* [16]. Zauważali także, że uchodźcy lokowani będą w ośrodkach i te staną się enklawami „kultury muzułmańskiej”, do których mało kto z zewnątrz będzie miał dostęp i które sprzyjać będą wykształcaniu się niebezpiecznych zachowań: *oni przyjadą i się zamkną w swoim getcie, i będą żyli tylko swoimi przekonaniem, i będą się napawać tą nienawiścią do siebie, do wszystkich wokół* [6]. W dalszej perspektywie z ośrodków tych wyrosną dzielnice muzułmańskie, które staną się siedliskiem przemocy: *siedzą tam sami i nie wiadomo, co chcą zrobić. Czy będą dobrze nastawieni czy źle nastawieni do nas. To już się robi niebezpieczeństwo, tak?* [3]. W tym miejscu rozmówcy znowu powoływali się na docierające do nich informacje o sytuacji w państwach zachodniej Europy:

Jest cała dzielnica w Kopenhadze, naprawdę duża, gdzie rządzą muzułmanie. Ludzie boją się tam wejść po zmroku, tam są regularne strzelaniny, dosłownie strzelaniny [43a].

Trochę się zastanawiam, czy, no, to się nie zrobi trochę to, co było we Francji, tak? Czy w Norwegii, tak? Gdzie się tak naprawdę robią takie getta imigrantów, gdzie oni wprowadzają swoje prawo i w ogóle, a ludziom, którzy od pięćdziesięciu lat, na przykład, mieszkali w tej okolicy, tak?... Potem po prostu boją się wieczorem wyjść z domu, tak? Bo tamci chodzą sobie, robią wszystko, co chcą, i w ogóle, i można dostać w zęby, tak? [37].

Podejmując kwestię „gett”, respondenci zbijali argument adwersarzy dotyczący tego, że planowana relokacja uchodźców do Polski objąć by miała zaledwie siedem tysięcy osób. Niektórzy nie bardzo wierzyli zresztą, że liczba ta jest ostateczna: *potem przyjdzie kolejne polecenie z Unii: no, dobrze, dogadaliśmy się, że przyjmiecie tyłu, ale tu jest jeszcze drugie tyle, które musimy wam dać* [12]; *siedem tysięcy [...]* *to jest tak na dobrą sprawę bardzo niewiele, ale to jest dopiero początek* [41]. Otóż rozmówcy wskazywali na to, że populacja uchodźców znacznie się powiększy, i to w krótkim czasie. Po pierwsze, w związku z prawem przyjezdnym do łączenia rodzin i w ogóle z rozległą siecią rodzinną, w jakiej funkcjonują:

Tych uchodźców wpłynęło tutaj wielu, ale to nie są rodziny, w większości to byli młodzi mężczyźni. No, to wszystko pomnożyć razy trzy albo cztery, bo on ma żonę, dziecko jedno albo dwójkę, piątkę, dziesiątkę czasami, i on chce ich tutaj sprowadzić. Więc jeżeli w tym

2. Wyniki badań

/ 2.2. Powody, dla których Polska nie powinna przyjmować uchodźców

/ 2.2.1. Zagrożenie dla bezpieczeństwa

momencie mamy problem, a ich napłynęło ileś set tysięcy, to jeszcze musimy to pomnożyć przez pięć, sześć [48].

Rodzina jest dla nich naprawdę ważna, więc jeżeli wujek powie, że on ma się tu zjawić i ty masz go przyjąć, a to jest rodzina, oni muszą go przyjąć. Czyli osoba [...] teraz jest tutaj, a okazuje się, że gdzieś tam czwarta woda po kisielu, ale nadal rodzina, musi przyjechać.

Nie wiadomo, skąd tamten jest, strach [43a].

I po drugie, w związku z przypisywanymi przyjeźdnym ogromnymi możliwościami i dążeniami prokreacyjnymi: *to są ludzie, którzy w trybie ekspresowym się rozmnażają [6]; u nich [...] rodziny są wielodzietne. Więc jeśli przyjedzie para, to po parze zostanie trójka osób. Po trójce znowu cztery i pół, więc... Po prostu w dłuższej perspektywie Europejczycy nie mnożą się tak [1].*

W wypowiedziach rozmówców i rozmówczyń bezpieczeństwo jawiło się zatem jako najwyższa wartość, którą należy chronić w trosce o dobrobyt mieszkańców Polski w ogólności i najbliższego otoczenia respondentów w szczególności:

Ja tego biednego uchodźcy nie znam i ja nie wiem, co się tam dalej za tym kryje, co się może wydarzyć i tak dalej. Jak ja mam rodzinę... Przykładowo, miałabym męża, dzieci i tak dalej, to to jest dla mnie najważniejsze. Bezpieczeństwo mojego otoczenia niż – wiem, jak to brzmi, wiem – niż ludzi, których tak naprawdę nie znam, a dodatkowo widzę, jakie to niesie zagrożenia. No, to już z automatu jestem na nie [26].

A zatem nawet jeśli uczestnicy badań zauważali, że wśród przyjeżdżających do Europy znajdują się uciekinierzy z terenów ogarniętych wojną, którzy wymagają pomocy, to konieczność zapewnienia Polakom bezpieczeństwa stawiali ponad jakiegokolwiek (prawne, moralne) zobowiązania do udzielenia takim osobom ochrony. Umieszczali bezpieczeństwo najwyżej w hierarchii wartości niezależnie od tego, czy wynikało to z chłodnej kalkulacji (minimalizacja ryzyka), czy też towarzyszył im w tym akcie jakiegokolwiek dyskomfort psychiczny¹⁴¹. Odmowę udzielenia ochrony uchodźcom przedstawiali w tej perspektywie albo jako „mniejsze zło”:

Fuż się tyle złego wydarzyło, szczególnie w ostatnich latach, gdzie byli zamieszani w to mużulmanie w większości – obcinanie głów, zamachy, gwałty – że mimo wszystko, po prostu mimo wszystko, strach powoduje, że nie jesteśmy w stanie przejść nad tym. Wybieramy po prostu to mniejsze zło [55].

Pomożemy pięćdziesięciu osobom, a później, jak się coś stanie i zginie u nas tysiąc z tymi pięćdziesięcioma, to nie ma to sensu. To jest taka sytuacja, że trzeba wybrać jakieś mniejsze zło, moim zdaniem [26].

Albo po prostu jako zachowanie w pełni racjonalne:

Tam [w Syrii] jest teraz duża grupa ludzi,

141 Szerzej na temat bezpieczeństwa jako wartości szczególnie istotnej dla młodych osób zob. A. Mikulska-Jolles, *Młodzi Polacy a uchodźcy – co już na ten temat wiemy?*, w niniejszej publikacji, s. 23–30.

2. Wyniki badań

/ 2.2. Powody, dla których Polska nie powinna przyjmować uchodźców

/ 2.2.2. Wykorzystywanie wsparcia socjalnego

której na pewno trzeba pomóc. I warto im pomagać, na pewno... Ale z drugiej strony, czy tu nie doprowadzimy do tego, że złamiemy podstawową zasadę ratownictwa medycznego? Gdzie to wygląda tak, że nie pomagam tam, gdzie moje życie może być zagrożone. I, analogicznie do tej sytuacji, może być tak, że zrobimy, co w naszej mocy, żeby im pomóc, a potem nam się to odbije czkawką [12].

Co z tego, że im pomagasz, jak za chwilę może się okazać, że przyplacisz to własnym życiem. No, i tyle żeś sobie pomógł [54].

2.2.2. Wykorzystywanie wsparcia socjalnego

Kwestia wsparcia socjalnego, zasiłków popularnie nazywanych przez rozmówców i rozmówczynię „socjałem”, była w wywiadach równie częstym jak bezpieczeństwo motywem, wokół którego organizowano argumentację przeciwko przyjęciu uchodźców do Polski. Respondenci wskazywali na to, że osoby, które masowo przybywają obecnie do Europy, wcale nie są biedne, o czym świadczą zwłaszcza posiadane przez nie ubrania i sprzęt elektroniczny:

Tak też to telewizja przedstawia, że oni tutaj przyjeżdżają za chlebem, za lepszym życiem, bo są biedni. A nagrywają to najnowszymi iPhone'ami albo S6. No, to też budzi kontrowersje. Nie są wcale źle ubrani [48].

Nie pytają się o jedzenie, tylko gdzie mogą podładować swój telefon [18].

Sorry, no, oni przyjeżdżają, jeb, iPhone'y, przyjeżdżają najnowszymi, tak naprawdę... Do Grecji przecież doptywali najnowszymi pontonami, kurwa, z silnikiem Yamahy. No, to nie róbmy se jaj, kurwa, to nie są biedni ludzie [42].

W związku z tym pomoc socjalna im nie przysługuje, a ich przyjazd do Polski budzi opór właśnie ze względu na to, że taką pomocą mieliby być objęci. *Biedni są tylko i wyłącznie umysłowo [47]* – podsumowywał jeden z rozmówców.

Zasadzający się na argumentie socjalnym opór wobec przyjmowania uchodźców do Polski jest tym większy, że – przynajmniej w przypadku części rozmówców – wzmacniany jest wizją mużłmanów jako chciwych, roszczeniowych i cwanych oszustów:

Nie szanują nas, nie tolerują naszych zasad, nie tolerują naszej religii. No, i co gorsza, mogą jeszcze kłamać. W celu uzyskania zysku. Czyli na przykład mogą przyznać się do tego, że są chrześcijanami, jeżeli mogą przez to mieć jakieś korzyści. Uzyskać. Albo ratować swoje życie na przykład. Mogą powiedzieć, że są chrześcijanami. Islam na to zezwala. Chociaż chrześcijaństwo na przykład nie. Nie zezwala na wyrzeczenie się twojej wiary. Natomiast islam tak. Można się tam na jakiś czas wyrzec swojej wiary, żeby zyski mieć dzięki temu [6].

A także wizją osób pochodzących z Bliskiego Wschodu jako leniwych, niewykazujących inicjatywy, tylko czekających na łatwe dochody:

to są ludzie, którzy roszczą sobie wiele praw, ale z siebie nic tak naprawdę nie dają [9]. Odwołując się do własnego poczucia sprawiedliwości, respondenci burzyli się zatem na pomysł, by w jakikolwiek sposób wynagradzać przebiegłość i bierność przyjeżdżających. Tym bardziej że – jak zauważali – pomocy odmawia się rodowitym mieszkańcom kraju, którzy są w potrzebie:

Nasze polskie rodziny proszą się gminy, a mieszkają w naprawdę trudnych warunkach, i proszą się gminy o dom jakikolwiek, jakikolwiek kawałek metrażu, żeby dostać, żeby żyć. Żeby żyć po prostu, nie żeby żyć jakoś, tylko żeby żyć. A oni dostają, ot tak, wszystko. Bo oni są uchodźcami i im się należy. I nasze rodziny są odpychane, a one dostają, no, właściwie, cały ośrodek. A dlaczego taka rodzina biedna, ze wsi czy po prostu biedna, która nie ma gdzie mieszkać, i gmina nie przydziela jej tego mieszkania... I co ma wtedy zrobić? Bo uchodźce, mają one większe prawa niż my. I jeszcze dostają pieniądze na utrzymanie dzieci [podnosi ton]. To jest w ogóle dla mnie dziwne, bardzo dziwne, dla naszych dzieci nie ma, ale dla nich już jest, to jest w ogóle... Bo my płacimy, to my ich utrzymujemy, tak? Więc powinno nam się najpierw zapewnić tą pomoc, a nie im! Więc to jest dla mnie bardzo bulwersujące [27].

Rozmówcy i rozmówczynie wyrażali z niezwykłą siłą swoje oburzenie z powodu przewidywanej dysproporcji w udzielaniu wsparcia uchodźcom i mieszkańcom Polski. Emocje towarzyszyły zwłaszcza wypowiedziom osób, które oceniały własną sytuację materialną jako

trudną lub miały poczucie, że do przyzwoitej sytuacji doprowadził ich własny ciężki wysiłek lub wysiłek ich rodzin:

Samo to, że pracuję ciężko i że czasami do samej wypłaty mi nie wystarcza, już samo to bardzo mocno mnie razi po oczach. W tym momencie, faktycznie, jakby taki uchodźca przyjechał, który nie jest powiązany z naszym państwem, który nie płaci podatków, który nie chce pracować... [...] To zostawia taki niesmak [11].

Ja na wszystko ciężko sobie zapracowałem. Na to, że teraz w przyszłym roku pójdę na studia, na to, żeby pomóc rodzicom czy sobie. Ja sam na to zapracowałem. Nikt mi po prostu tego nie dał [7].

Ojciec, który dwadzieścia pięć lat prowadzi firmę, odkłada składki, płaci gruby hajs co miesiąc, ponad dziesięć tysięcy... Jemu wyliczają emerytury trzysta pięćdziesiąt złotych. I tutaj czuję to ugodzenie w serce, co mnie bardzo wkurwia [47].

Powszechnie zauważano też, że Polski jako państwa nie stać na zapewnienie pomocy socjalnej przyjezdnym – nawet gdyby rzeczywiście im ta pomoc przysługiwała w związku z ucieczką z kraju ogarniętego konfliktem, w którym stracili lub pozostawili dorobek życia: *im więcej tych uchodźców by przyjechało, tym podatki byłyby wyższe, a nie wzrosłaby pensja. Więc w ten sposób sprawa uchodźców bardzo by pogrzyżyła naszą gospodarkę* [11]. Nie stać na to Polski zwłaszcza w sytuacji, gdy istnieją na jej terenie obszary biedy. Członkowie i sympatycy ONR powoływali się w tym miejscu na zasadę *ordo caritatis*, wywiedzioną – jak

mówili – z nauki Kościoła rzymskokatolickiego. Ustanawia ona porządek miłosierdzia i głosi, że w pierwszej kolejności działaniem miłosiernym powinni być objęci bliscy potrzebujący, rodzina i krajanie, a dopiero w dalszej – członkowie innych wspólnot: *człowiek powinien najpierw zadbać o swoją rodzinę, później zadbać o swoich sąsiadów i o swoje najbliższe otoczenie, a później dopiero ewentualnie pomagać innym. No, niemożliwością jest to, żebyśmy pomagali całemu światu* [40]. Pozostali respondenci nie przytaczali konkretnie tej zasady, wypowiedzi wielu z nich wskazywały jednak na to, że logika *ordo caritatis* jest im bliska: *najpierw powinno się pomóc nam, a dopiero potem komuś* [60]. Przy czym niektórzy upominali się tu jeszcze o repatriantów i to im przyznawali pierwszeństwo w ubieganiu się o jakąkolwiek pomoc.

Podobnie jak argument dotyczący zagrożenia bezpieczeństwa, argument socjalny bywał obudowywany racjonalizacją. Wskazywała ona na brak chęci przyjezdnych do pracy, ich skłonność do „żerowania” na zasiłkach:

[Uchodźca myśli:] Wszystko straciłem, tutaj jestem w sumie nikim. Wszystko mi odebrano. Ten Zachód po części mi odebrał, bo to te kraje też finansują zbrojenia w moim państwie. I w sumie, sorry, ale na chuj mam się starać? Po co? Wszystko mi odebrano. To teraz może niech ten Zachód mi w końcu da coś od siebie [55].

Warto dodać, że niektórym opiniom o pomocy socjalnej, jaką objęci mieliby być uchodźcy, towarzyszył niejaki brak realizmu. Rozmówcy prezentowali bowiem wyolbrzymioną wizję skali pomocy finansowej przysługującej

uchodźcom oraz tego, na jak komfortowe życie ona pozwoli: *dostają, na dzień dobry takie, zasiłki na tyle wysoki, że ja mógłbym w pojedynkę czy nawet mając rodzinę, po prostu, mógłbym tylko pomarzyć* [11]. W ich wyobraźni funkcjonowała kwota dwóch lub dwóch i pół tysiąca złotych, która miałaby być przyznana przyjezdnym: *słyszałem, że na rodzinę dwa i pół tysiąca* [22]; *nam nie chcą dać, a obcemu dadzą dwa tysiące na rozruch. Bo uchodźcy mają mieć taką stawkę, no, to sorry* [43a]. Nikt nie dodawał, że zgodnie z zasadami, jakimi kieruje się Urząd ds. Cudzoziemców przy przyznawaniu pieniędzy, kwota dwóch tysięcy wypłacana co miesiąc przysługiwałaby dopiero wielodzietnej rodzinie, która podjęłaby decyzję o mieszkaniu poza ośrodkiem i z tych pieniędzy musiałaby sobie opłacić wynajem mieszkania i codzienne utrzymanie. Przedstawiano za to obrazy sielanki, w jakiej żyć będą uchodźcy: *on sobie tu przyjedzie i będzie miał jak basza turecki* [55]; *będzie leżał, siema, hamak, browar* [42].

2.2.3. Zagrożenie dla kultury

Tłumacząc swój sprzeciw wobec przyjęcia uchodźców do Polski, rozmówcy często wskazywali na zagrożenie kulturowe, jakie wiąże się z napływem wyznawców islamu. *Zaleją nas po prostu* [38] – konstatowała jedna z rozmówczyń. Niekiedy widzieli w tym zagrożenie wręcz cywilizacyjne, związane z kulturowym podbojem Europy przez islam: *nie chciałbym*

przyjmowania tych imigrantów do Europy i do Polski przede wszystkim dlatego, że to po prostu zniszczy naszą cywilizację, zniszczy naszą tożsamość [30]. Obydwaj członkowie ONR, którzy wzięli udział w badaniach, powoływali się w tym miejscu na pisma Feliksa Konecznego, przedwojennego historiozofa, omawiającego w swoich pracach rozmaite cywilizacje, między innymi arabską i łacińską, i twierdzącego, że każda charakteryzuje się specyficznym, nieprzekładalnym na inny systemem etycznym. Część wywiadu poświęcili na wykład tej wizji i uwypuklali niemożność dokonania harmonijnej syntezy cywilizacji – sugerowali zatem konflikt cywilizacyjny, u podłoża którego leży ekspansywność „cywilizacji arabskiej” i którego ofiarą paść może „cywilizacja łacińska”, europejska. Wielu innych rozmówców i rozmówczyń ujmowało problem zagrożenia cywilizacyjnego hasłowo jako „islamizację Europy” czy „inwazję islamu”, która w ten czy inny sposób podkopie europejską tożsamość. Zauważali oni, że owa inwazja dokonać się może nie tylko przez wojnę czy terroryzm, ale także na drodze pokojowej, poprzez zasiedlenie krajów europejskich i prokreację:

To jest zwykła inwazja moim zdaniem. Tylko właśnie pod otoczką takiej właśnie rozpoczyna i ucieczki przed wojną [45].

Zaczną zakładać rodziny, zaczną ich być coraz więcej. Tu nie chodzi tylko o Polskę, chodzi o Europę jakby. Mogą nas zalać jakby i podbić bez wojny [25].

Chcą narzucić Europie prawo szarijatu. Uważają, że dni Europy są w ogóle już policzone, że islam całkowicie zapanuje nad

Europą, znaczy, że islam będzie główną religią, tak? W Europie. I to niekoniecznie, jak oni to mówią, dzięki broni, tylko dzięki bruchom swoich kobiet [6].

W aktualnym napływie uchodźców do Europy rozmówcy widzieli zatem najazd, któremu należy dać odpór: *mieliśmy złe doświadczenia w przeszłości z różnymi najeźdźcami, więc nie chcemy kolejnych* [6]. Respondenci mieli też wyraźną tendencję do tego, by postrzegać problematykę „inwazji” czy ogólnie zagrożenia kulturowego w perspektywie globalnej czy też europejskiej, a nie koncentrować się na zagrożeniach dla lokalnej, polskiej kultury. Choć niektórzy określali się w wywiadach jako patrioci, to za taką identyfikacją nie szła raczej dążność do ochrony „czystości” konkretnie polskiej kultury. Jednak kilku respondentów w jakiś sposób dało do zrozumienia, że bliskie jest im hasło „Polska dla Polaków”. Najwyraźniej jeden z nich, w wypowiedzi: *Polska dla Polaków, a nie dla islamistów. Islamistów to może też nie można mówić, ale dla obcych ludzi, tak? [...] Po prostu bardziej boję się o to, że będę mieszkał w Polsce, a nie będzie już tu Polaków, tak? Że my przestaniemy już być tą większością w Polsce* [3].

Wielu natomiast, o czym była mowa już wcześniej, pozytywnie odnosiło się do obecności Ukraińców czy też migrantów z Dalekiego Wschodu w naszym kraju. Problem zagrożenia kulturowego, jaki wyłaniał się z wypowiedzi rozmówców i rozmówczyń, dotyczył przede wszystkim islamu i globalnych procesów związanych z migracjami społeczności muzułmańskich. Jeśli więc rozmówcy, którzy odnosili się

do zagrożenia kulturowego, przeciwstawiali się przyjmowaniu uchodźców do Polski, to w pierwszym rzędzie nie dlatego, że pragnęli chronić konkretnie polską kulturę, ale dlatego, że chcieli bronić kraj przed islamem i jego postępującą ekspansją, która – jak obserwowali – sprawia, że Europa już zatracą swoją europejską tożsamość: *są też takie dzielnice w Anglii, w których ludzie w czasie Bożego Narodzenia nawet nie mogą dekorować swoich domów. Ponieważ może to urazić uczucia religijne przybyszów* [6]. Niezależnie od tego, czy i jak bardzo respondenci uwypuklali w swych wypowiedziach kwestię konfliktu cywilizacyjnego, dość powszechnie wskazywali na poszczególne aspekty przewidywanej „islamizacji” związanej z przyjęciem do kraju uchodźców muzułmańskich. Ogólnie wyrażali obawę, że muzułmanie będą swoją kulturę „narzucać”. Dopytywani, co przez to rozumieją, tłumaczyli, że uchodźcy będą wprowadzać na zasiedlonych przez siebie terenach własne regulacje – *oni wymagają, żądają wręcz tego, żeby wprowadzać ich prawa, które są sprzeczne z naszą kulturą, z naszymi poglądami i z naszym światopoglądem* [43a] – nazywane przez niektórych rozmówców wprost prawem szariatu: *na przykład domagają się, żeby tworzyć dzielnice, gdzie będzie panowało prawo szariatu* [2]. Dalej zwracali uwagę na to, że uchodźcy będą wymagać poszanowania swojej kultury, a to obróci się przeciwko polskim kobietom, które w związku z tym będą musiały przywdziewać skromniejsze ubrania, a nawet burki: *jeżeli ja nie zakryję twarzy, nie założę abaji i burki – nie jestem w stanie i nie mam możliwości tak naprawdę obrony, bo sama sobie*

jestem winna [5]. Niektórzy zauważali zresztą, że tego rodzaju dyscyplinowanie kobiet już się odbywa: *nie pamiętam, na jakiej polskiej ulicy uchodźcy pobili dziewczynę za to, że miała getry* [35]. Rozmówców niepokoiło również to, że przyjezdni będą postulować budowę własnych świątyń w Polsce: *żądadają budowania ich świątyń wiary, żądają poszanowania dla siebie, ale nie szanują nas jednocześnie* [54]; *będą budować jakieś swoje kościoły, po prostu będą zmuszać Polaków do swojej religii* [17]. Nie wyrażali na to zgody: *przyjeżdżasz do Polski, liczysz się z tym, że tu stoją kościoły, nie twoje meczety pieprzone* [35]; *budować meczety? Nie może tak być* [28]. W ich wyobrażeniach „kultura islamska” przeniknie w końcu do wszelkich dziedzin życia: *wyprą nasze potrawy, muzykę, kulturę, nie wiem, pojęcie sztuki czy książki, tak? Nie wiem, będziemy czytać... zamiast Sienkiewicza będziesz musiał czytać Mahometa* [47].

Jednego z rozmówców, którzy kreśliли tak wyrazistą wizję, wywiad nastroił w końcu nostalgicznie. Niejako na zapas zaczął on już tęsknić za światem bezpowrotnie utraconym i poproszony o podsumowanie swoich wypowiedzi, odrzekł nie bez ironii: *dopóki nie było tego całego problemu uchodźców, to nie doceniałem dobrego tłustego boczku i porządnej zimnej wódki, tak? To by była puenta katolickiego życia w Polsce* [41].

2.2.4. Brak odpowiedzialności Polski za sytuację uchodźców

Za argumentem dotyczącym braku odpowiedzialności Polski za sytuację uchodźców kryje się cała różnorodność przekonań. Mogą się one wiązać z tym, jak sami uchodźcy są postrzegani – jako migranci ekonomiczni wcale nie uciekający przed wojną czy też jako ludzie, których dobytek wcale nie wskazuje na to, by kwalifikowali się do wsparcia socjalnego. Przypisywane uchodźcom oszustwo zwalnia respondentów z poczucia moralnej odpowiedzialności za ich los i – przez rozszerzenie – zwalnia Polskę z obowiązku zapewnienia im pomocy:

Uważam, że są to osoby niegodne zaufania. To są osoby, które pod wpływem chwili potrafią się zmienić. Potrafią się dostosować do otoczenia. Są przebiegłe i fałszywe. I uważam, że tym ludziom nie powinno się pomagać. Polsce też nikt nie pomógł w ciężkich warunkach, w ciężkich sytuacjach [13].

Kolejnych powodów do wyrażania sprzeciwu wobec przyjęcia uchodźców do Polski dostarcza popularne wśród rozmówców spostrzeżenie, że w grupie osób przybywających obecnie do Europy z Bliskiego Wschodu zdecydowanie dominują mężczyźni. Respondenci i respondenci zarzucali im egoizm i tchórzliwość – po pierwsze, że zdecydowali się na wyjazd z własnego kraju, zamiast otoczyć opieką

rodzinę: *nie chronią swojej rodziny, tylko chronią swój tyłek [54]; gdybym ja miał żonę i trójkę dzieci, to ja bym próbował najpierw znaleźć dla nich transport i ich pierwszych wystać [48].* A po drugie, że uciekli z ojczyzny ogarniętej wojną, zamiast walczyć o jej wyzwolenie: *mężczyźni powinni zostać w swoim kraju i go bronić [44]; powinni walczyć o swój kraj, a nie uciekać [54].* To – znowu – zwalnia Polskę z jakichkolwiek zobowiązań w stosunku do tych osób. W wypowiedziach, w których krytykowano uchodźców za brak woli do walki, dawała o sobie znać romantyczna wizja polskich powstań i historii działań przeciwko okupantom – słabość uchodźców była tu przeciwstawiana waleczności Polaków:

Przeszkadza mi to, że zostawili własny kraj wtedy, kiedy jest w potrzebie. Bo tak naprawdę my też byliśmy w ciężkiej sytuacji, u nas też emigrowali, ale kto od nas emigrował? Kobiety, dzieci, starcy i ludzie, którzy później [...] mieli tutaj wrócić i to wszystko podnosić, tak? A wszyscy ci młodszy, zdolni do walki, każdy zostawał [42].

Powinni walczyć za swój kraj, tak jak Polacy walczyli za swój lub by walczyli, a nie uciekali jak tchórze [59].

Dla mnie, jeśli cała tódka zdrowych chłopów przyjeżdża i oni uciekają przed wojną, to jest dla mnie trochę nielogiczne. No, bo patrząc na historię Polaków, to Polacy raczej uciekali do innego kraju, formowali się i walczyli, tak? [2].

To są mężczyźni w zdrowym wieku, poborowym, to nie są uchodźcy. Znaczący to też było, słyszałem, takie porównanie o Polakach,

2. Wyniki badań

/ 2.2. Powody, dla których Polska nie powinna przyjmować uchodźców

/ 2.2.4. Brak odpowiedzialności Polski za sytuację uchodźców

którzy byli wysyłani na Syberię i dzięki porozumieniu Andersa byli później, że tak powiem, przetransportowani do Iranu. Ale wie pani, ja ogólnie bardzo interesuję się historią i to nie jest to samo zjawisko. Tam były dzieci, tam było bardzo dużo dzieci, tam były kobiety. I, oczywiście, tam byli mężczyźni. Ale mężczyźni, którzy nie czekali z założonymi rękami na to, że ktoś im coś da za darmo, tylko to byli Polacy, bardzo wielcy bohaterowie. Mojego wujka dziadek był w armii Andersa. Ludzie, którzy, nie oszukujmy się, zdobyli Monte Cassino, to jest bardzo wielki wyczyn. Amerykanom się to nie udało, Brytyjczykom się to nie udało, dopiero Polakom [7].

Brak odpowiedzialności Polski za sytuację uchodźców uwypuklali także wszyscy ci rozmówcy, którzy zwracali uwagę na to, że Polska nigdy nie była państwem kolonialnym i nie przyczyniła się do wybuchu konfliktu w Syrii. Twierdzili, że inne państwa powinny wziąć na siebie odpowiedzialność za obecny kryzys, zwłaszcza Stany Zjednoczone i Rosja, ale też kraje zachodnioeuropejskie. *Nie mój cyrk, nie moje małpy* – rzecz podsumowywał jeden z rozmówców i dodawał:

To nie Polacy, na przykład, czy inne państwa, które są bardzo... pejoratywnie nastawione do tego całego problemu emigracji tych ludzi, tak jak Czechy, Węgry, na przykład, Serbowie i tak dalej... To nie te państwa bombardowały Syrię. [...] Tylko to zrobili Amerykanie, to ich bomby to zrobiły, ich bomby zniszczyły tym ludziom dom [30].

Inni czynili podobne rozpoznania, sugerując, że wojna jest wynikiem gry interesów prowadzonej bez udziału Polski:

Te całe wojny tam zaczęły się od tego, że to po prostu Stany Zjednoczone wprowadzały swoją politykę tam ropną, bo chcieli hajs po prostu [18].

No, o co chodzi, chyba o ropę, skoro Asada wspiera Putin, tam Państwo Islamskie, nie wiem kto, chyba Stany Zjednoczone, tak? Zawsze tak było, Irak też to była walka o ropę. Moim zdaniem to tak wygląda, bo to jest dziwne, ktoś tu coś próbuje obalić, a ktoś trzeci się do tego włącza. Francja sprzedaje okręty dla Rosji, a Rosjanie atakują Syrię, a Francuzi przyjmują uchodźców, to jest błędne koło [28].

Wreszcie niektórzy sprzeciwiali się temu, by Polska brała na siebie odpowiedzialność za – ocenianą jako błędną – politykę otwarcia na uchodźców prowadzoną przez kanclerz Niemiec Angelę Merkel:

Pani prezydent Niemiec najbardziej w sumie nakręciła ten problem przyjmowania uchodźców, a po czasie, gdy zorientowała się, jaki to jest problem i poważne przedsięwzięcie, stwierdziła, że trzeba będzie zmuszać inne kraje, żeby ich przyjmowali. Pod pretekstem tego, że jesteśmy w Unii i musimy się solidaryzować z tymi krajami i nie możemy ich zostawić z tym problemem. No, ale nawarzyli sobie piwa, to niech teraz je piją [45].

Zauważyłem, że Merkel się pogubiła w tym wszystkim, już nie wie, co ma robić. Swoimi błędami obarczyć inne kraje i mówić, że wyrzucimy z Unii, tak? I weźcie od nas, bo my już sobie nie dajemy rady [28].

2.2.5. Inne powody

Rozmówcy i rozmówczynie podawali także szereg innych powodów, dla których w ich przekonaniu uchodźców nie należy przyjmować do Polski. Zazwyczaj wzbogacali nimi swój zasadniczy wywód, który korzystał z wyżej opisanych struktur argumentacyjnych. Dość powszechnie twierdzili na przykład, że kierunek działań powinien być odwrotny: zamiast przyjmować uchodźców do kraju, Polska powinna ich wesprzeć w obozach poza Europą. I tłumaczyli to na różne sposoby – nieprzygotowaniem państwa do wdrożenia odpowiednich programów integracyjnych na miejscu, koniecznością ochrony rodzimej kultury przed „islamizacją” czy też koniecznością minimalizacji ryzyka związanego z wpuszczeniem do kraju osób niebezpiecznych: *co z tego, że oni przyjdą tu, a wojna się zacznie u nas* [27]. Zauważali przy tym, że państwa sąsiadujące z Syrią są nieporównanie bliższe kulturowo uchodźcom niż jakikolwiek kraj europejski: *należałoby wesprzeć państwa arabskie. Które są im bliższe kulturowo. Żeby to one ich przyjęły, przynajmniej na jakiś czas. Na przykład Turcja czy Jordania* [10].

Stosunkowo rzadko wybrzmiewał w wywiadach argument, że uchodźcy zabiorą Polakom pracę. Niekiedy go przytaczano, częściej jednak koncentrowano się na problemach związanych z oczekiwaniami uchodźców co do „socjału” i w przyjeździe widziano raczej biernych odbiorców pomocy niż ludzi, którzy konkurować by mieli z rodowitymi mieszkańcami Polski na rynku pracy: *idą po zasiłki, po*

to, żeby mieć dobre życie za nic, nie do pracy [54]; *przyjechali tylko siedzieć i dostawać od państwa pieniądze* [46]; *oni tu nie przyjeżdżają dlatego, że chcą pracować, [...] oni przyjeżdżają, bo słyszeli, że dostaną wszystko za darmo* [33]. To, że argument o „zabieraniu pracy” pojawiał się w rozmowach stosunkowo rzadko, należy prawdopodobnie łączyć z tym, że badaną grupę stanowiły osoby młode, niemające bogatych doświadczeń na rynku pracy czy też niemające złych doświadczeń tego typu. W dodatku osoby te pochodziły z miast o niskiej stopie bezrobocia. Niektórzy rozmówcy spontanicznie zauważali nawet, że obawa, iż uchodźcy będą zabierali Polakom pracę, jest bezpodstawna. Licealista mówił zatem:

[W Polsce] mamy obecnie chyba sto dwadzieścia albo dwieście dwadzieścia tysięcy ofert pracy. Ogromna liczba. To gdyby teraz wszyscy, co by chcieli pracy, to by było... nie wiem, nagle poniżej pięciu procent [bezrobocia]. Co jest bardzo zdrowe dla gospodarki. Trzy-cztery procent – bo na ekonomię chcę iść – no, to jest najzdrowsze dla gospodarki, jak tak się utrzymuje [1].

Inni dorzucali do tego kolejne argumenty:

Jest wiele zawodów, których u nas nikt nie chce brać, tak więc myślę, że to nie jest tak, że zabiorą nam miejsca pracy. Tylko, powiedzmy, wezmą te, których nikt inny nie będzie chciał pewnie [51].

Dla mnie argument o zabieraniu pracy jest totalnie zabawny. [...] Jak ktoś ma zabrać pracę, jak w ogóle nie zna języka, jest na nieznanym gruncie, jest, powiedzmy, wystraszony wojną? [52].

Kilku respondentów wyrażało obawę przed politycznymi konsekwencjami przyjęcia uchodźców – choć nie doprecyzowywali, czy chodzi im o przyjęcie uchodźców do Polski czy ogólnie do Europy. Sugerowali mianowicie, że zamęt społeczny, jaki powstanie na skutek tej operacji, wytworzy podatny grunt dla znacznego ograniczenia swobód obywatelskich, a nawet dla wprowadzenia ustroju totalitarnego:

Po prostu już zaczynają się Europejczycy buntować. I po prostu będzie to bardzo świetny pretekst do większej inwigilacji, do zmniejszenia swobód obywatelskich. I to będzie po prostu świetny pretekst po to, żeby ludzi po prostu, tak brzydko mówiąc... Żeby ludzie siedli na dupie i po prostu się nie buntowali [7].

W kryzysie ludzie są w stanie się na więcej zgodzić. Na więcej ograniczeń wolności i tak dalej. Wydaje mi się, że po części jest to w czyimś interesie, [...] że po części to jest sponsorowane i po części komuś zależy na tym, żeby wywołać ten kryzys. [...] I tu nie mówię o Orbanie czy Kaczyńskim, bo to nie są silni przywódcy, to są tacy przywódcy normalni, tak? Mówię bardziej o takich bardziej radykalnych, którzy na tym tylko i wyjątkowo... Tak jak Hitler doszedł do władzy w czasie kryzysu, na niechęci do Żydów, chociaż to nie był główny jego postulat wcale, ale na odrodzeniu wielkich Niemiec i przywróceniu tożsamości narodowej, to tutaj tożsamość narodową w Unii Europejskiej narody tracą, ale ta fala [uchodźców] jest takim katalizatorem, który może spowodować, że ktoś nagle stwierdzi, że tę tożsamość trzeba odzyskać, i ją obudzić [2].

Wśród respondentów byli i tacy, którzy poświęcali dużo czasu prezentacji własnej oryginalnej wizji problematyki uchodźczej. Jeden z nich sugerował zatem: *bardzo możliwe, że problem jest stworzony przez media, żeby odciągnąć uwagę od innych rzeczy [32].* I tłumaczył, że z jednej strony Polska nie powinna się czuć odpowiedzialna za konsekwencje polityki kolonialnej innych państw, a z drugiej strony że Polski i tak problem przyjazdu uchodźców nie dotyczy, bo ci kierują się do państw zachodniej – a nie wschodniej – Europy. Inni rozmówcy widzieli kwestię uchodźców jako zmanipulowaną nie tyle przez media, ile przez rządy państw mocarstwowych. Albo państw bliżej nieokreślonych, które realizują bliżej nieokreślony interes:

Też dużo osób [znajomych] wychodzi z założenia, że to jakiś jest w tym grubszy deal, że oni tu przyjeżdżają. Że jakaś gruba kasa stoi za tym albo jakaś wyższa polityka. Że to nie jest tak na pewno, że rządy nie zauważają, że to jest złe, tylko wiedzą, że to jest złe, ale o coś więcej chodzi [19].

To są ludzie i oni też zasługują na normalne funkcjonowanie, okej. Tylko, kurwa, wiesz co, problem polega na tym, że to jest zajebista manipulacja tych pierdolonych rządów, tak? Bo skoro tam się tak strasznie, kurwa, źle dzieje, tak jest, kurwa, tragicznie, to dlaczego... Skoro potrafili rozpieńdzić całą opozycję w Egipcie, tak? To dlaczego nie mogą odstrzelić przykładowo całej władzy, kurwa, tam? Tak naprawdę posiadają technologię i wszelkie możliwości do zlikwidowania Al-Kaidy i wszystkich tych, kurwa, bojowników

zjebanych i pobudować tam szpitale, szkoły. Wiesz, przynieść tam, kurwa, rozwój, cywilizację, naukę, wiesz, rozumowanie. Przecież islam islamem, ale islam nie zabrania im się przecież uczyć. A więc ja uważam, że rządy hodoją kolejne, jakby to powiedzieć, kolejne fale bezmózgich, kurwa, małp, no, tak to można nazwać. Bo to do tego prowadzi. Ci ludzie, zamiast robić krok do przodu w świecie ewolucji, to oni, kurwa, są do tyłu i nic, wiesz, nie wyrokuje na to, że oni pójdą do przodu [42].

Albo konkretnie Stanów Zjednoczonych, które grają przeciwko Europie, by mieć zysk:

Ten konflikt jest sztucznie nakręcony właśnie tylko po to, żeby Europę zalać tymi emigrantami.

Ale przez kogo on jest nakręcony w takim razie?

Przez Stany Zjednoczone, nie ulega wątpliwości. [...] Oni finansują właśnie tak zwaną ISIS, Państwo Islamskie.

I dlaczego zależy Stanom Zjednoczonym w takim razie, żeby oni przyjeżdżali do Europy?

Bo to destabilizuje pewne regiony i z tego są pieniądze. Wojna nie jest po to, żeby się zabijać, wojna jest po to, żeby na niej zarabiać. A destabilizacja regionu to wiadomo, potem są jakieś tam na giełdach różne powiązania z tym i z tego idą pieniądze dla nich. U nas upada, to u nich wzrasta [45].

Jeszcze inny respondent tłumaczył, dość oryginalnie, że w zasadzie nie jest przeciwko przyjęciu uchodźców, jednak nie może się pogodzić z tym, żeby przez ich przyjazd jego wolność ekonomiczna została zagrożona – musiałby finansować ten projekt:

To, co najbardziej mi przeszkadza, to to, że ci uchodźcy mają zapewnione jakieś środki tutaj na miejscu, zapewnione z budżetu państwa. Czyli, z mojego punktu widzenia, niezależnie od tego, jakie kto ma na ten temat zdanie, jak na to patrzy, to w pewnym sensie partycypuje w kosztach tego przedsięwzięcia. Ja z tym mam przede wszystkim problem. Bo ja należą do osób, które cenią sobie przede wszystkim wolność, w tym właśnie wolność przede wszystkim do decydowania o samym sobie i o swojej własności. Więc dla mnie głównym problemem jest to, że niezależnie, czy chcę czy nie chcę, to w pewnym sensie muszę ten projekt wspierać, zaplanowany od góry. Innymi słowy, gdyby przyjmowaniem pieniędzy w sposób otwarty i transparentny zajmowała się prywatna firma, to wtedy jakby to nie jest dla mnie tak duży problem. [...] W tym momencie ja się czuję bezpośrednio dotknięty przez ten problem, bo czuję, że jestem zmuszony do budżetowania tego projektu [12].

Trzeba przyznać, że żaden inny rozmówca nie sformułował aż tak rozbudowanego argumentu przeciwko przyjęciu uchodźców, który podsztyty by był tak wyraźnie libertarianizmem. Ideał indywidualnej wolności i sprawczości przeświecał jednak w wypowiedziach niejednego respondenta. Choćby wtedy, gdy rozmówcy wskazywali na wysiłek, dzięki któremu dorobili się już jakiegoś majątku, i zaznaczali, że takiego wysiłku oczekivaliby także od przyjezdnych: *jeśli ktoś się decyduje na przyjazd do kraju, to powinien sam sobie zapewnić mieszkanie, czyli po prostu pójść do pracy [33].* Przy czym tego rodzaju wypowiedziom towarzyszył

nieraz kompletny brak empatii wobec sytuacji uciekinierów z terenów objętych wojną: *zabili mu matkę, zabili mu żonę, zabili mu siostrę, co mnie to obchodzi, przyjeżdża do Polski, niech znajdzie sobie pracę i już* [36]; *to jest ICH problem, że tam jest wojna, i to jest ICH problem, że chcą uciec* [54]. Niektórzy zresztą w kwestii empatii przyjmowali postawę obronną: *codziennie umiera jakieś paręnaście tysięcy ludzi, więc generalnie średnio mnie to wszystko przejmuję, tak? Jakbym otworzył ekspresję i empatię na świat, to może tak chyba bym skończył z ciężką depresją* [42].

Z brakiem empatii, który ujawniali niektórzy respondenci, korespondował brak wiedzy na temat sytuacji osób, które decydują się na uchodźstwo z powodu wojny, i związany z nim brak realizmu w ocenie. W tym świetle rozmowa na temat przyjęcia uchodźców do Polski traci sens:

Zwykły, zdrowy imigrant po prostu pakuje walizkę, wsiada w samolot, pociąg, statek, samochód, po prostu przyjeżdża i jest. A to są po prostu imigranci też tacy, którzy... No, widzisz, oni forsują granice, oni są nielegalni przede wszystkim [30].

Jest jakaś wojna domowa, [...] są ludzie, którzy uciekają, bo tam jest im źle, i trzeba ich przyjąć, bo jest mi dobrze. To jeżeli, nie wiem, teraz jest walka u nas PiS przeciwko PO, czy PiS przeciwko Nowoczesna, są jakieś, nie wiem... KOD-y i tak dalej. To jeżeli ja uważam, że jest mi źle, no, to mam spieprzać do Niemiec bez dokumentów i powiedzieć: przyjmijcie mnie, dajcie mi socjal, bo tam się biją, kłóć, a mi to nie pasuje? [47].

2.3. Strategie narracyjne

Rozmówcy komunikowali wyżej opisane przekonania w rozmaity sposób. Zdarzali się tacy, którzy silnie uwypuklali strach, jaki w nich budzi przyjazd uchodźców widzianych jako nieokielznani i niebezpieczni:

Ludzie, którzy są w stanie wyjść i zastrzelić pięćdziesiąt osób albo, nie wiem, sami się wysadzić, podłożyć gdzieś bombę, kogoś tam porwać czy jak w Niemczech kogoś tam napaść, zgwałcić... No, boję się ogólnie wszystkiego tego, co oni mogliby zrobić. [...] Boję się, wiadomo, wszystko się może wydarzyć [26].
Już jest tak, że wieczorami się boimy wyjść z domu, prawda? Czy ktoś za nami nie idzie, czy ktoś nas nie śledzi, czy ktoś nie napadnie na nas. A jeszcze jak obcy do nas przyjdą z takim zachowaniem, no, to już człowiek w ogóle kraty w oknach wstawi i w dzień się będzie... Bo w dzień napadają, a co dopiero wieczorem [38].

W tym duchu wypowiadało się zwłaszcza kilka kobiet, co prawdopodobnie należy wiązać z kulturowym przyzwoleniem na to, by kobiety wyrażały swoje opinie w sposób, który wyraźnie ujawnia nie tylko ich osobiste uczucia, ale też słabość. Znaczna część rozmówców i rozmówczyń od własnych uczuć jednak abstrahowała, przyjmując rolę chłodnych analityków sytuacji. Jeden z mężczyzn obruszył się na pytanie o swoje obawy: *czy ja wiem, czy się tak obawiam? Może się trochę martwić bardziej* [51]. Kilku innych zamiast słabości komunikowało

wręcz bojowe nastawienie, gotowość do stawienia czoła wyobrażonej „inwazji”: *potrafiłbym tam oddać krew, swoją krew za to, żeby nikt nie zdeptał mojej ziemi* [35]. A zatem rozmówcy rozmaicie budowali narracje, odpowiadając na pytania z kwestionariusza.

2.3.1. Łagodzenie opinii

Wśród uczestników i uczestniczek badań były osoby, które w trakcie wywiadu nieco łagodziły swój silny sprzeciw wobec pomysłu przyjęcia uchodźców do kraju. Niewątpliwie należał do nich zaczepiony przez badacza w ośrodku sportowym mężczyzna, który w pierwszym odruchu na pytanie o swój stosunek do uchodźców odpowiedział: *Spalić ich wszystkich!* Dodał wprawdzie zaraz, że to dowcip, ale tak czy inaczej, butną postawę zachowywał przez znaczną część wywiadu. Jednak pod koniec pod wpływem pytań zawartych w kwestionariuszu zaczął ujawniać brak zdecydowania:

To też jest taki głupi temat, ja nie umiem... Nie lubię o tym rozmawiać, nie? Bo nawet jak jestem przeciw, a później jednak wyrzuty sumienia jakieś są, nie? Że może niepotrzebnie ich tak ocenilem, że może oni są dobrymi jednak ludźmi, może źle jednak... I kurde, to ja mówię, to jest niewdzięczny temat. [...] Ja jestem osobiście na nie, pod względem zwykłego niepokoju, od swojej strony. Ale ze względu na, że tak powiem, swoje uczucia, które będą mnie męczyły, to nie wiem sam, co robić. Mógłbym pomóc tym ludziom, wystać im jedzenie, picie, nie ma problemu, ale bałbym się im zaufać,

żeby tutaj przyszli. [...] No, nie wiem już sam, co mówić na ten temat, nie? Mam taki mętlik w głowie straszny na ten temat [34].

Sytuacja ta świadczy o tym, że przynajmniej niektórzy rozmówcy skłonni są do częściowej rewizji swoich poglądów, gdy skonfrontowani zostają z koniecznością szerszego ich przedstawienia. Problem polega jednak na tym, że – jak wynika z rozmów, w których konkretnie o tę kwestię dopytywaliśmy – mało który respondent dyskutuje o problematyce uchodźczej z osobami ze swojego otoczenia społecznego, za to zdecydowana większość obraca się w środowiskach, w których podziela się te same poglądy na sprawę uchodźców. Jeśli więc w przypadku cytowanego rozmówcy wywiad doprowadził do swoistego zdemaskowania „mętlika w głowie”, jaki się kryje za pozornie zdecydowaną postawą niechętną uchodźcom, to można się spodziewać, że po wywiadzie wszystko wróciło do normy i nadal, czerpiąc siłę ze wsparcia swej grupy społecznej, wyraża on radykalne opinie na ten temat.

Warto jednak dodać, że do łagodzenia tonu wypowiedzi dochodziło także w narracjach innych respondentów. Swoją wizję społecznego upadku i degrengolady, do jakich doprowadzić by miało przyjęcie uchodźców do kraju, budowali oni na podstawie przekazu medialnego, zwłaszcza na podstawie informacji dostępnych w Internecie. Dopuszczali jednak możliwość, że rzeczywistość okaże się mniej brutalna: *jak już przyjadą, to jednak warto sprawdzić, czy rzeczywiście to wszystko, co było mówione w mediach, to jest rzeczywiście prawda* [29]. Niekiedy odwoływali się w tym miejscu do własnego doświadczenia:

Może to będzie, że jak już oni przyjadą i jak ludzie zobaczą, że oni wcale nie są tacy źli, to może oni tam jakoś będą tolerowani. Ale to też od nich zależy, żebyśmy o nich mieli dobre zdanie. [...] Na przykład do mnie do pracy miała przyjść taka dziewczyna, babka. I każdy mówił, nie wiem skąd, ale wszyscy wiedzieli raptem, kto to ma być. [...] Wszyscy wiedzieli, że to jest jakaś koleżanka szefowej, bardzo bogata, ona była kiedyś księgową. I już nikt jej nie lubił, bo ktoś tam nagadał, że ona jest taka, że ona nie pracuje, że ona ma tyle pieniędzy, że nie wiadomo, po co przyszła na tą pocztę [do pracy] i tego. A okazało się, że to jest tak superbabka, jak przyszła. Zupełnie inna niż... Ja nie wiem, skąd w ogóle te opinie poszły. Więc tutaj może też być podobnie. Że oni jednak wcale nie będą tacy źli, jak ich malują, tak? [4].

Jeden z rozmówców, poproszony o podsumowanie swoich poglądów na końcu pierwszej części wywiadu, z niejaką rezygnacją oświadczył: *jak już musicie koniecznie, to przyjeżdżajcie, ale najlepiej nie na długo [41]*. Kilka innych osób także ujawniło jakiś margines akceptacji dla przyjęcia uchodźców do kraju:

Okej, przyjmijmy, nie wszystkich, przesiejmy ich i zobaczymy, co z tego wyniknie. Nie od razu wszystkich, nie od razu znaczącą pulę, pozwalając też częściowo społeczeństwu naszemu, polskiemu oswoić się jakoś z tą myślą [43a].

Osoby te potrzebowały jednak zapewnienia, że instytucje państwa poradzą sobie z wyzwaniem, jakie się wiąże z przyjęciem uchodźców i ich integracją: *jeżeliby na przykład rząd, dając*

ten komunikat, powiedział, że są przygotowane ośrodki, tłumacze, zaplecze dla nich i tak dalej, i tak dalej, to może dałabym im szansę [43b]. Niektórzy tonowali też swój sprzeciw wobec przyjęcia uchodźców do Polski obserwacją, że i tak przyjezdni nie będą chcieli w Polsce zostać i będą szukać możliwości, by przemieścić się do innych krajów Europy, które zapewnią im lepsze warunki socjalne: *może tak być, że przyjmujemy i nic się nie stanie, bo pewnie się nic nie stanie, bo duża część ludzi ucieknie z tego kraju [12]*.

Formą łagodzenia opinii w wywiadzie było także zastanawianie się, jakim kategoriom uchodźców rozmówcy skłonni byłiby dać prawo przyjazdu do Polski. Niektórzy respondenci skłaniali się zatem ku temu, by udzielić schronienia kobietom czy też rodzinom z dziećmi albo osobom niezależnie od płci, co do których byłaby stuprocentowa pewność, że uciekają przed konfliktem zbrojnym i nie znajdują się pod wpływem fundamentalistycznej ideologii islamskiej. Takie rozważania szybko jednak ucinali, wskazując na to, że po pierwsze, osoby, które na pozór nikomu nie zagrażają, także mogą się okazać terrorystami (*zarówno kobiety, jak i ludzie starsi też mogą dokonać aktów terroru [16]; wśród kobiet też są terroryści [19]*), po drugie, kogokolwiek by przyjąć, to ten i tak sprowadzi wkrótce do Polski rodzinę i/lub szybko sam będzie miał liczne potomstwo oraz po trzecie, istniejące procedury selekcji są niezadowolające, niewydolne wobec złożoności problemu.

Niektórzy rozmówcy próbowali jeszcze w tym miejscu sugerować jakieś rozwiązania, które

miałyby sprawić, że rozróżnienie przyjezdnych na godnych i niegodnych wsparcia będzie możliwe. Jeden z respondentów podsuwał pomysł wprowadzenia rozbudowanych testów psychologicznych i psychiatrycznych dla uchodźców, które miałyby pomóc ocenić osobowość poszczególnych osób, a zwłaszcza ich prawdomówność, to, czy *nie jest to osoba, która po prostu kłamie i próbuje zmanipulować i zrobić z siebie ofiarę tylko po to, żeby wnieść tutaj siebie i szerzyć później tak naprawdę grozę* [53]. Ale też jedna respondentka, z Pruszkowa, nie czuła się komfortowo wobec wizji jakiegokolwiek selekcji. Kojarzyła ją z hitlerowskimi praktykami segregacyjnymi w czasie drugiej wojny światowej, o których miała okazję zyskać szerszą wiedzę dzięki pracy w lokalnym muzeum:

Odmienne traktowanie to już Niemcy zafundowali w czasie drugiej wojny światowej różnym ludziom, tak? I widać, jak to się skończyło, tak? Ja na przykład pracowałam w takim muzeum w Pruszkowie, które upamiętnia obóz przejściowy właśnie tych wszystkich powstańców z Warszawy. I tam właśnie były segregacje ludności i opowiadano, jakie to były dramaty, tak? [37].

Wciąż wyrażała jednak obawy przed napływem przedstawicieli „kultury muzułmańskiej”, która zagrozi zwłaszcza bezpieczeństwu mieszkańców kraju i społecznej pozycji kobiet. Ambiwalencja w ocenie sytuacji towarzyszyła także tym rozmówcom, którzy ujawniali poczucie dyskomfortu związanego z tym, że są przeciwni przyjęciu uchodźców do kraju, ale zarazem dostrzegają trudny los uciekających przed wojną i niemożność zdyskredytowania

przybywających do Europy jako jednoznacznie niebezpiecznych czy cwanych: *tylko ślepy tego nie widzi, że tam są dzieci, że nie wszyscy muszą być źli, że są tacy, którzy chcą po prostu żyć* [55]. Zdarzało się, że odsłaniaли swoją bezradność wobec problemu: *mam poczucie takiej dość dużej bezsilności, [...] nie mam bladego pojęcia, co z tym zrobić* [15]. Lęk przed obcością kulturową muzułmanów i/lub obawa, że Polska instytucjonalnie sobie nie poradzi z przyjęciem uchodźców i ich integracją, przeważały jednak nad empatią wobec uciekinierów z krajów ogarniętych wojną, co decydowało o tym, że ostatecznie zwyciężała postawa antyuchodźcza:

Ja wiem, że tam są dzieci. Ja nie mam kłapek na oczach. Ale strach jest tak silny, że, no, niestety, mam takie poglądy, jakie mam, i na dzień dzisiejszy ich nie zmienię [55].

Nie mam pojęcia, co tutaj zrobić. Bo jednak patrząc na to bardziej realistycznie, myślę sobie, że nie tylko nasz system polski jest na to niegotowy, ale też te systemy państw zachodnich, które teoretycznie mają większy kontakt właśnie z imigrantami i powinny być bardziej dojrzałe i gotowe, [...] wskazują na jakąś niewydolność [15].

Szczególnym typem stosowanej przez rozmówców strategii narracyjnej było zastrzeżenie, że nie uważają oni islamu za monolit, za religię, która jednoznacznie i w każdym swym nurcie nakazuje podbój niewiernych i zachęca do terroryzmu:

Telewizja pokazuje troszkę mylną interpretację tego Koranu jako księgi świętej wojny [...], [a] to jest tylko i wyłącznie kwestia

interpretacji. To tak samo jak ktoś może źle zinterpretować Biblię i też zacząć robić jakieś złe rzeczy [48].

W chrześcijaństwie [też] można tą dobrą stronę pokazać, jak i tą złą. [...] Koran z założenia nie jest drogą wojny, po prostu jest źle rozumiany przez wielu [43a].

Inni zastrzegali też, że nie widzą muzułmanów jako jednoznacznie wojowniczych czy skłonnych do przestępstw: *to nie są jedni, tak? Tak samo był przykład Polaka, który zabił, chyba we Francji, jakoś okrutnie. I co? I Polacy już byli napiętnowani [24].*

Niezależnie jednak od tak formułowanych zastrzeżeń rozmówcy mieli tendencję do tego, by nadal ujednociać wizję uchodźców przyjeżdżających do Europy i obdarzać ich specyficzną charakterystyką. W ich wypowiedziach wprawdzie religia nie decyduje bezpośrednio o żądzy podboju wśród muzułmanów, ale decyduje o tym ich kultura pochodzenia: *wszystko zależy od ich wychowania, tych ludzi, bo generalnie Koran nie mówi, że TRZEBA zabijać, Koran tego nie mówi [36].* Może też decydować o tym radykalny nurt islamu, którego uchodźcy są przedstawicielami:

Islam, który oni propagują, tak?... Bo generalnie islam to jest religia pokoju, tak? A nie to, co oni, kurwa, pokazują. [Ten] islam ingeruje w całe podstawowe filary naszego społeczeństwa europejskiego, tak? Czyli w wolność słowa, wyznania, jednostki [42].

Oni w ogóle zmienili islam. To znaczy niektórzy się spierają, czy Koran rzeczywiście zachęca do tej walki z niewiernymi czy nie. Natomiast od samego początku, tak czy siak,

nie? Patrząc na Koran, islam nie był aż tak wojowniczy [18].

Ale nawet jeśli rozmówcy konsekwentnie trzymali się wizji różnorodności przejawów islamu i dystansowali się wobec przedstawiania uchodźców jako mających te same cechy lub dyspozycje, to zawsze pozostawał im argument o konieczności minimalizacji ryzyka związanego z wpuszczeniem do Polski najbardziej radykalnych muzułmanów.

Uwagi uczestników badań na temat wewnętrznego zróżnicowania islamu i jego wyznawców w niewielkim stopniu przekładały się zatem na łagodzenie antyuchodźczego przekazu. W niektórych wywiadach można było za to odnieść wrażenie, że pełniły one funkcje legitymizacyjne – uwiarygadniały respondentów przed badaczami, sprawiały, że rozmówcy jawić się mogli jako kompetentni do wyrażania opinii w jakiś sposób związanych z islamem.

2.3.2. Kategorie tożsamościowe: identyfikacje i odróżnianie się

Kiedy rozmówcy wypowiadali swoje zdanie o uchodźcach i ich przyjęciu do Polski, mówili jednocześnie o sobie – i to całkiem wprost, używając rozmaitych kategorii tożsamościowych. Dość często na przykład pojawiała się kategoria „kobieta”. Rozmówczynie podkreślały, że swoje obawy przed przyjazdem

2. Wyniki badań

/ 2.3. Strategie narracyjne

/ 2.3.2. Kategorie tożsamościowe: identyfikacje i odróżnianie się

muzułmanów wyrażają z własnej kobiecej perspektywy. *Ja tak naprawdę boję się ich jako kobieta* [43b] – słyszeliśmy takie wyznanie w niezliczonych formach, wszystkich jednak podobnych do siebie. Tego rodzaju wypowiedzi uszczegóławiano:

Obawiam się o swoje własne bezpieczeństwo jako kobieta, bo wiele jest przykładów niedawnych. Chociażby ten słynny sylwester w Niemczech, kiedy to kobiety były... ich cielesność była naruszana przez mużulmanów. Zostały zmacane od góry do dołu, ręka w gacie i tak dalej. I nikt z tym nic nie zrobił, bo to była... to była chmara tych facetów. Nawet policja nie była w stanie ich ogarnąć, no, bo jak zatrzymać taką grupę ludzi w dwóch czy trzech policjantów? [55].

Jest to zupełnie odmienna kultura, zupełnie odmienne podejście, szczególnie do kobiet. Z racji tego, że jestem kobietą, mi też to przeszkadza [54].

Przede wszystkim też się boję jako kobieta. [...] Jakichś zaczepek na ulicy z powodu na przykład wyglądu mojego lub też... Przyjeżdża dużo mężczyzn, więc oni też mają jakieś potrzeby seksualne, też się boję napastowania. Też się boję, jeśli miałabym mieć w przyszłości dzieci, że też będą zaczepiane. I generalnie zamachy mnie też przerażają. [...] Boję się przede wszystkim o siebie i swoją rodzinę. Właśnie ze względu takiego, że jestem kobietą, bo też mężczyzna, myślę, no, wiadomo, że zamachy i tak dalej, ale takie bezpośrednie ataki na jedną osobę, to raczej ich nie tyka [44].

Poprzez sygnalizowanie swej kobiecej tożsamości rozmówczynie nadawały moc wypowiedziom o obawach przed agresją mężczyzn-uchodźców, która właśnie ich jako kobiet miałyby w pierwszym rzędzie dotyczyć.

Męska tożsamość respondentów również bywała uwypuklana w wywiadach:

Ja na przykład, jako mężczyzna, szanuję kobiety i po prostu nie podniosę na nie ręki. A taki Arab, widząc kobietę bez okrycia twarzy, bez okrycia głowy, po prostu nawet religijnie ma przyzwolenie na to, żeby zrobić jej krzywdę. Nieważne jaką. Czy bardziej okrutną czy mniej. Ale po prostu ma przyzwolenie do tego i z dzieciństwa, i z religii. Żeby podnieść na nią rękę [9].

Odnosząc się do swojej męskiej tożsamości, rozmówcy uwypuklali różnicę między wartościami, którym sami hołdują, a specyficznie postrzeganą etyką mużulmańską. Esencjalizowali płeć, wskazując na to, czym „prawdziwy mężczyzna” miałby się charakteryzować. Zazwyczaj: szacunkiem dla kobiet i odwagą, których odmawiano przedstawicielom „kultury islamu”.

[Mużulmańscy uchodźcy] zostawiają rodziny i uciekają po prostu. [...] To nie są mężczyźni, skoro tak robią. Ale dlaczego? Bo oni nie szanują kobiet, co to dla nich jest kobieta [46]. *Prawdziwy facet, że tak powiem, ma jaja, on potrafi obronić swoją dziewczynę, potrafi obronić swoją rodzinę* [35].

Wiadomo, islam nie szanuje kobiet, zawsze tak było i zawsze tak będzie. Więc, kurde, nawet się mówi, że polski żołnierz, on ochroni kulę piersią, żeby kobietę uratować. A islam

*toby jeszcze rzucił kobietę i uciekł [śmiech].
Znaczący, islamista, wiadomo [34].*

Respondentom, którzy nawiązywali do męskości i ról płciowych, zdarzało się także zaznaczać swój dystans wobec homoseksualności, choć zwykle czynili to mimochodem: *po prostu nie toleruję takich rzeczy, że kobieta jest na niższym stopniu. Kobieta daje nam to, że możemy mieć dzieci, możemy wspólnie spędzić czas i nie odwała nam tak jak niektórym ludziom, czyli nie jesteśmy pedałami [35].*

Esencjalizacja płci – już nie tylko męskiej, ale i żeńskiej – dawała zresztą o sobie znać w całym sporej liczbie wywiadów i w różnych częściach rozmowy. Zwłaszcza wtedy, gdy respondenci opowiadali o poglądach na temat uchodźców, z jakimi się stykają w swoim środowisku społecznym. Niemal wszyscy uczestnicy badań zaznaczali, że poglądy te są zbliżone do tych, które sami reprezentują, niektórzy zauważali jednak, że kobiety z ich otoczenia charakteryzują się mniejszym radykalizmem niż mężczyźni. Tę różnicę tłumaczyli zwykle wrodzonymi dyspozycjami kobiet i mężczyzn:

Kobiety są jakby takie bardziej nastawione łagodnie do tej sprawy i nie mają takich radykalnych poglądów, właśnie ze względu na to, że są kobietami. Mężczyzna chce bronić swojego terytorium, środowiska, no, właśnie swoich kobiet. I on uważa... widzi zagrożenie w tej sytuacji. A kobiety tak by chciały na tej swojej wrodzonej łagodności... pomóc czy jakby solidarność jakąś okazać [45].

Kobiety i mężczyźni, tak? Zostali stworzeni do czegoś innego, nie mają takich samych ani wartości, ani w ogóle celów, tak? Facet miał

zawsze przetrwać, miał zapewnić byt rodzinie, tak? Miał być podporą. Kobieta miała być tą opiekuńczą, pełną miłości, która by właśnie dawała ciepło domowemu ognisku [33].

Kolejną kategorią tożsamościową, której obecność w wywiadach warto skomentować, jest „katolik” bądź „chrześcijanin”: *chodzę do kościoła co niedzielę, jestem gorliwym katolikiem [35].* Rozmówcy przywoływali niekiedy swoją tożsamość religijną, by zaznaczyć, że ich postawa wobec osób uchodźczych przed konfliktem zbrojnym jest naznaczona jakiegoś rodzaju miłosierdziem, że dostrzegają w przybyszach ludzi, którym należałoby pomóc. Ostatecznie odmawiali jednak uchodźcom pomocy, wążąc zyski i straty związane z ich obecnością w Polsce – argument ochrony bezpieczeństwa rodowitych mieszkańców kraju brał tu górę nad dążnością do udzielenia wsparcia potrzebującym: *jako katolik powinienem być za ich przyjęciem, nie? Ale jako człowiek, który się boi o rodzinę, to jestem przeciw [34].* Niektórzy odwoływali się do logiki *ordo caritatis*: *jestem osobą wierzącą, to powinnam zachować miłosierdzie chrześcijańskie. [...] [Ale] nawet jest coś takiego, prawo ordo caritatis, nie pamiętam, jak jest po polsku. Że po prostu na początku należy się martwić o siebie i swoich najbliższych, a potem o innych ludzi [44].*

Nie wszystkie wywiady zahaczały o religijność respondentów, ale jeśli już tak się działo, rozmówcy mieli tendencję do tego, by w jakiś sposób zaznaczać swój dystans. Nawet nie wobec religii, choć i to czasami się zdarzało: *sama religia katolicka jest sektą, więc tu nie ma co rozmawiać [42].* Raczej wobec obowiązkowości

w przestrzeganiu praktyk religijnych, takich jak niedzielne uczestnictwo w mszy:

*Wierzę w Boga, ale nie aż tak przesadnie. [...] Raz na jakiś czas pójdę do kościoła. [...] Po prostu wierzę, bo jestem wychowana przez chrześcijanów. Po prostu tę religię mam [17].
Ja też nie jestem katoliczką jakąś tam bardzo wierzącą, praktykującą, nie? Ja oczywiście mam to wszystko, tak? Ale to dlatego, że ze szkoły szłam na bierzmowanie i tak dalej, no, bo to wszyscy szli, więc ja też byłam. Jestem chrestną, co prawda, ale to taką... Ale nie chodzę do kościoła, typu na msze i tam... Zresztą mama nam ostatnio umarła, to nie miałyśmy pogrzebu kościelnego, tylko zrobiłyśmy świecki [4].*

Respondenci uwypuklali tego rodzaju sposób realizacji religijności, by przeciwstawić go fanatyzmowi wyznawców islamu: *oni to są tacy... Jak już wierzą, to już tak na sto procent, nie? Nie ma tak jak u nas [4]; u nich to tak jest, słuchaj, że musisz żyć tą wiarą, bo nawet zginąć możesz. [...] [Ja] jestem wierzący, ale nie to, że jakoś tak fanatycznie. Tylko wierzę w Boga, chodzę do kościoła, rzadko, bo rzadko, ale chodzę [34].*

Wciąż religia wydawała się jednak ważna dla znacznej części respondentów i respondenek – jeśli nie jako osobiście przeżywana, to jako wyznacznik tożsamości. Zwłaszcza tożsamości zbiorowej Polaków, której należy bronić przed „inwazją” islamu: *nie możemy się temu poddawać, bo po prostu mamy swoją religię i mamy swoje państwo. I musimy go bronić [17]; myśląc o przyszłości naszego kraju, chcemy, żeby dalej był katolicki, tak? [37]; wiadomo, że Polacy to są katolicy. Po prostu nie chcę, żeby zmuszali*

Polaków do przejścia na swoją religię [21]. Jeden z respondentów, sympatyk ONR, dał się wręcz ponieść narracji o obronie zagrożonej wiary i – nie zważając na wcześniej wyrażoną krytykę fanatyzmu muzułmanów – zaprezentował własną skrajność:

Ja, gdybym teraz miał przyłożony miecz do szyi i mieliby mi za pięć minut uciąć głowę i zapytać mnie, czy wierzę w Allaha, tobym powiedział... Opluł go i powiedział: spierdalaj. Ja jestem człowiekiem, który da się zarżnąć za wiarę. [...] Jestem gorliwym katolikiem, czasem przesadzam, wiem, każdy grzeszy, tak? Ale ja wiem, co jest dla mojego kraju i dla mojej wiary dobre. I chcę to szerzyć [35].

Religia wydawała się ważna dla respondentów także jako wyznacznik tożsamości Europejczyków, przy czym tutaj chodziło raczej o postulowaną tożsamość, od której – jak obserwowali rozmówcy – Europa się odwraca, a przez to staje się bezbronna wobec islamskiej ekspansji:

Przewagą tych ludzi nad nami jest to, że oni swoją religię traktują poważnie, tak? My naszą religię przestaliśmy traktować poważnie. Na Zachodzie to w ogóle jako folklor [się] traktuje. I sprowadza się do tego, że na Boże Narodzenie się dzieli opłatkiem, a na Wielkanoc się tam nie wiem... [30].

Jesteśmy za słabą cywilizacją, bo zaprzeczyliśmy naszej europejskiej cywilizacji, która była oparta... Kara śmierci była oparta na wartościach chrześcijańskich, a Europa się tak zlewicowała i stała się w dużym stopniu laicka. Mówi się więcej o tolerancji i rozbroiło

się społeczeństwo. To w styczności z kulturą, która ma rys tradycji, religii, wiary, w coś wierzy, my wychodzimy słabiej i oni mogą nas rozdeptać [20].

W ten sposób w sprawie Europy wypowiadały się zwłaszcza osoby związane z ONR i te sympatyzujące z tą organizacją bądź ogólnie ze środowiskami nacjonalistycznymi.

Jeszcze innymi tożsamościami, które rozmówcy komunikowali w wywiadach, były „Polak” i „patriota”. Ci, którzy powoływali się na tożsamość polską, odsyłali zwykle do tożsamości zbiorowej i – podobnie jak w przypadku identyfikacji religijnej (chrześcijańskiej czy katolickiej) – zapowiadali gotowość do obrony Polaków przed „najeźdźcami”: *my jako Polacy będziemy dbać, żeby ta cywilizacja przetrwała, żeby kobiety polskie czuły się bezpiecznie, żeby mogły wychodzić na ulicę, żeby nas nie zarzynano maczetami na ulicy w bestialski sposób i żeby policja nie broniła tych, którzy to robią [18].* W tym duchu wypowiadały się zwłaszcza osoby, które jakoś – choćby przez poparcie dla środowisk ONR – zaznaczały swoją orientację nacjonalistyczną. W kwestii tożsamości polskiej zarysowała się jednak w wywiadach pewna ambiwalencja – o ile niektórzy respondenci odnosili się do niej z dumą i podkreślali jako Polacy swoją waleczność, o tyle inni od tego rodzaju radykalizmu Polaków się odcinali (zob. niżej) albo uwypuklali jakąś marność polskiego „społeczeństwa” czy „narodu”, przypisywali Polakom określone cechy negatywne i w jakiś sposób wobec nich się dystansowali (zob. podrozdział *Wizje zniszczenia i samowiedza Polaków*).

Zazwyczaj, gdy respondenci odwoływali się do swojego patriotyzmu, wskazywali na umiłowanie ojczyzny, którą – znowu – należy chronić przed podbojem (militarnym czy też kulturowym) przez muzułmańskich najeźdźców. Choć nie zawsze mówili o tym wprost, to taką perspektywę łatwo można było wychwycić w ich wypowiedziach. Na przykład w wypowiedzi rozmówcy, który dość dokładnie tłumaczył, co oznacza dla niego patriotyzm, i nie pozostawiał wątpliwości, jak dużą wagę przywiązuje w tym kontekście do symboliki militarnej:

Jakoś tak się wychowałem na takiego człowieka, który jest, że tak powiem, nacjonalistycznie zakochany w Polsce, strasznie patriotycznie. Po prostu przez otoczenie. Nauczylem mnie tego w ogóle inni ludzie, nauczyłem się tego sam, patrzyłem na wzorce, na Józefa Piłsudskiego, tak? Na Hallera, na kogo jeszcze mogłem patrzeć... Na chłopaków z Powstania Warszawskiego, na Inkę – żołnierza wyklętego. Nie będę mówił „żołnierki”, bo to nie wypada, ona była żołnierzem wyklętym. Tak samo patrzyłem na Łupaszkę, wszystkie historie Burego. Mimo że wszyscy ludzie myślą, że to jest barbarzyńca, to ja uważam go za bohatera. Ja go uważam za bohatera, bo po prostu zrobił coś, czego by się nie odważył nikt inny, żeby uznać czyjąś winę. Tak, to są dla mnie bohaterzy [35].

Czasami rozmówcy komunikowali też swoją identyfikację „narodowca”. *Nasze środowisko narodowców, [...] nasza idea narodowych radykałów, ona powstała z syntezy nacjonalizmu i tradycyjnego katolicyzmu [30]* – poprzedzał swą wypowiedź na temat *ordo caritatis* uczestnik

ONR. Kobieta, która sympatyzuje z tą organizacją, także ujawniała tę tożsamość: *należę do osób, które się określają jako narodowcy* [44]. I szerzej wyjaśniała, co bycie narodowcem oznacza. Otóż w jej opinii obejmuje to uznanie, że *naród jest jedną z najwyższych wartości i po prostu członkowie narodu powinni wzajemnie się wspierać*. Przy czym przynależność do narodu nie musi oznaczać jakiejś wspólnoty krwi – wystarczy funkcjonowanie w tej samej przestrzeni symbolicznej: *to też jest wybór, że się chce przynależć do jakiegoś narodu, tylko trzeba wyznawać wartości, które on reprezentuje, albo po prostu szanować te wartości*. Bycie narodowcem wiąże się także, zdaniem tej rozmówczynie, z szacunkiem dla chrześcijaństwa i prawa ufundowanego na tej religii, jak również z posługiwaniem się językiem polskim: *żeby umieli chociaż mówić po polsku* [44]. Część osób, jeśli sama nie identyfikowała się ze środowiskami narodowców, to głosiła ich pochwałę: *nasi pruszkowscy narodowcy są po prostu mistrzami, to są osoby, którzy chcą, żeby Polska – tak jak ja, tak? – była wielka* [35].

Około jednej trzeciej respondentów i respondentek wyraźnie dystansowało się jednak w wywiadzie wobec różnych form radykalizmu antyuchodźczego. Kilku rozmówców zarzekało się, że nie są rasistami. Jeden z mężczyzn powracał do tej kwestii co i raz:

Ja nie jestem tutaj osobą, która ma jakiś problem, po prostu jest rasistą. Nie jestem tego typu osobą. Po prostu nie ufam tym osobom [uchodźcom] i tyle. Jestem jak najbardziej

przeciw nim i tyle. [...] Zawsze byłem tak negatywnie nastawiony do nich, nie? Nie byłem może jakimś rasistą, nie byłem, że idę, widzę człowieka, który ma inny kolor skóry, i już od razu jestem na nie. Po prostu tyle ja słyszę o tych rzeczach, co oni robią, i nie ufa się tym ludziom. Sami sobie na to zapracowali, to nie jest wysrane z palca. [...] [Hasła przeciwko czarnym publikowane w Internecie] to jest coś innego [niż hasła antyuchodźcze], to już jest rasizm. To nie jest już strach, tylko to jest rasizm. To nie jest strach, tylko to jest rasizm. To jak najbardziej nie [34].

Zarówno ten mężczyzna, jak i inne osoby, które wyrażały podobny dystans wobec rasizmu, wydawały się definiować rasizm jako niechęć do jakiejś grupy ludzi wynikającą z przekonania, że ludzie ci mają jakieś przyrodzone (zwłaszcza biologiczne), negatywnie oceniane cechy. Sami swoją niechęć do uchodźców budowali raczej na przeświadczeniu, że niepożądane cechy przyjezdnych zostały wykształcone kulturowo czy też nabyte w trakcie socjalizacji: *cała kultura [muzułmańska] jest inna. Względem swojej rodziny, tak samo kobiet. Tam nawet mali chłopcy są uczeni od razu od małego agresji przeciwko innowiercom* [44]. Poprzez odróżnienie się od rasistów i radykałów rozmówcy niejako uprzedzali jakiejkolwiek zarzuty o rasizm, a dodatkowo prezentowali się jako przedstawiciele wyważonych poglądów, choć można się oczywiście zastanawiać, jak dalece owe poglądy odbiegają od tych, które odrzucali jako radykalne: *ja nie mówię, że to są wstrętne brudasy. Ja*

mówię, że to są ludzie, którzy kompletnie inaczej myślą i kompletnie inaczej rozumują. Nie pasują tutaj po prostu [41]¹⁴².

Praktyka odróżniania się była jednak znacznie szerzej stosowana niż tylko w odniesieniu do rasizmu. Dzięki niej rozmówcy pozycjonowali się względem innych osób niechętnych przyjazdowi uchodźców do Polski, a też po prostu doprecyzowywali wyrażone wcześniej opinie, uszczegóławiali swój przekaz. Często punktem wyjścia do takiego odróżniania była rozmowa na temat rozmaitych ulicznych akcji antyuchodźczych, czy to dotychczas organizowanych (o których rozmówcy mówili

w pierwszej części wywiadu), czy też przewidywanych w związku z relokacją uchodźców do kraju (o których rozmówcy mówili w części projekcyjnej wywiadu).

W organizatorach i uczestnikach takich przedsięwzięć widziano „kiboli” czy „dresiarzy” – jedna z respondentek ironicznie określała ich „wojownikami ortalionu” [43b]. Postrzegano ich jako niepoważnych (*ta cała banda ogolonych dzieci z glanami na nogach* [41]), nazywano „oszołomami” i kojarzono z ONR, do którego przynależność *to nie jest jakiś przejaw inteligencji* [42]. Zwracano uwagę na to, że na demonstracje antyuchodźcze *chodzą osoby, które są supersfrustrowane i skłonne pokazać tą bardziej prymitywną naturę, naszą ludzką* [15]. Kilka osób spośród tych, które miały już okazję uczestniczyć w Marszu Niepodległości czy jakimś antyuchodźczym wiecu, wspominało to doświadczenie nie najlepiej, właśnie w związku z dostrzeżonym radykalizmem uczestników tych akcji: *wszyscy krzyczą „Czołem wielkiej Polsce”*. [...] *Tragedia, skrajności są najgorsze, naprawdę* [31]; *jest mi głupio, bo tam było agresywnie, jakieś wyzwiska leciały i bałam się, że spotkamy jakiegoś... Będzie szedł po ulicy, nie wiem, jakiś Chińczyk i mu się oberwie* [52]. Niektórzy zauważali też niekonsekwencję osób, które biorą udział w demonstracjach czy też wykrzykują antyuchodźcze lub rasistowskie hasła na stadionach:

[Będą krzyczeć] „Nie chcemy Arabów!”, a z drugiej strony ci ludzie po tej demonstracji pójda sobie kupić kebaba [36].

Te hasła, one zawsze są tu [na stadionach]. „Precz z uchodźcami”, „Nie ma futbolu bez

142 W literaturze akademickiej, a także coraz częściej w publicystyce przeświadczenie o tym, że jednostki są nierozzerwalnie związane z własną kulturą, traktowaną jako w jakiś sposób gorsza, określa się mianem rasizmu kulturowego lub nowego rasizmu. W obrębie rasizmu kulturowego to już rasa nie biologiczna, lecz właśnie kultura stanowi podstawowe kryterium różnicowania. Wyłaniające się z tego różnicowania praktyki wykluczenia są jednak zbieżne z tradycyjnym rasizmem. Zob. np. J.M. Blaut, *Teoria rasizmu kulturowego*, przeł. M. Turowski, „Lewą Nogą” 2003, nr 15, s. 138–152 (<http://www.turowski.uni.wroc.pl/blaut-rasizm.htm>, dostęp: 30.04.2016). O islamofobii m.in. w kontekście rasizmu kulturowego zob. M. Bobako, *Islamofobia – między „krytyką religii” a rasizmem kulturowym*, „Recykling Idei” 2012/2013, nr 14 (<http://recyklingidei.pl/bobako-islamofobia-miedzy-krytyka-religii-a-rasizmem-kulturowym>, dostęp: 30.04.2016).

2. Wyniki badań

/ 2.3. Strategie narracyjne

/ 2.3.2. Kategorie tożsamościowe: identyfikacje i odróżnianie się

rasizmu”, „Czarny do Afryki” i tak dalej, one są zawsze. Pomijam fakt, że najczęściej połowa drużyny jest z zagranicy albo jest czarna. Już pomijam fakt, najlepszym przykładem była moja koleżanka... Ona naprawdę zatawardziały narodowiec, już taka do granic. No, i też krzyczy „Nie ma futbolu bez rasizmu!”. Po czym pytam ją o ulubionego piłkarza, a ona: Dossa Junior. Który jest czarny od stóp do głów. To tak funkcjonuje, właśnie to jest najlepszy obraz większości narodowców-kibiców. To są w dużej mierze bardzo ograniczeni ludzie [5].

Wszystko to sprawiało, że z uczestnikami publicznych działań antyuchodźczych wielu respondentów nie chciało się utożsamiać:

*Tam się też dużo zbiera ludzi, którzy są agresywni. Kiboli po prostu. [...] Ja jakby daleka jestem od przemocy fizycznej, agresji. I nie chcę brać udziału w czymś takim, bo nie chcę się pod tym podpisywać [55].
Nie pójdę [na demonstrację antyuchodźczą] ze względu na środowiska, które to organizują. Jednak mocno... skrajnie prawicowe. Większość to są nacjonaliści, korwiniści, pi-sowcy i cała reszta [10].*

Swój dystans wobec radykalnych osób i ugrupowań komunikowali także ci rozmówcy, którzy wyrażali obawę o reakcję społeczną w Polsce na relokację uchodźców: *w Polsce jest wielu ludzi, którzy są jawnie rasistami. A jeszcze ten cały kryzys spowodował jeszcze mocniejszą radykalizację tych postaw [12].* Mężczyzna, którego można podejrzewać o niewielkie wy-czucie proporcji, dokonywał przy okazji porównań z sytuacją w Palestynie:

Tak jak... gdzie to jest, w Palestynie, tak? [...] Przez całe dzieje jest problem, tam są dwie, trzy różne religie. Myślę, że tu też się narodzi pewien konflikt, bo to jest konflikt. Nie ukrywajmy, też jesteśmy... My, mówię – Polacy, tak? Wiadomo, ludzie są różni, ale też dużo jest skrajnych poglądów [24].

Dodatkowo spostrzegano, że radykalizm narodowy stanowi lustrzane odbicie radykalizmu islamskiego: *ja bym tak traktował islamistów i prawicowców, że są po tej samej stronie. Jedni i drudzy są reakcjonistami [10].*

Wobec „patriotów” rzadko się dystansowano, chyba że odnoszono się do patriotycznej autoidentyfikacji środowisk radykalnych, zwłaszcza kibiców czy „kiboli”. *Patrioci z krwi i kości [47]* – mówił o nich z przekąsem jeden z rozmówców. Ów respondent zdecydował się także na obszerniejszy komentarz na temat panującej wśród młodych ludzi „mody na patriotyzm”. Uznał ją za powierzchowny styl bycia swoich rówieśników. Prowadzi ona wprawdzie do tego, że rówieśnicy ci wyrażają słuszny sprzeciw wobec przyjmowania do Polski uchodźców, którzy przecież stanowią zagrożenie (zwłaszcza dla bezpieczeństwa), ale też każe przypuszczać, że za owym sprzeciwem nie kryją się żadne przemyślane przekonania:

To jest chyba dobra moda, że wraca w nas wielki patriotyzm, są bluzy, koszulki, spotkania, dużo artykułów. Wiele ludzi pokazuje to, że są patriotami. Dla mnie to jest okej. Ale jeżeli jest [...] jakiś taki wiec czy marsz przeciwko czemukolwiek, to warto by było wiedzieć, czy moje poglądy się z tym utożsamiają czy nie. Podejrzewam, że jest wielu młodych

ludzi, którzy poszli tam, bo nie wiem, bo starszy kolega, starszy brat poszedł, siostra czy ktokolwiek. Ale wolałbym, żeby oni tak naprawdę wiedzieli, najpierw poczytali, chcieli poczytać, wiedzieli, o co w tym marszu chodzi, i wtedy dopiero albo na niego poszli, albo nie. [...] To jest trochę taki pusty patriotyzm, który jest tylko na koszulkach, a nie w głowach, na przykład, czy tam w sercu [47].

Podobnie inny rozmówca zauważał popularność prawicowej autoidentyfikacji wśród swoich kolegów i koleżanek, której konsekwencją jest kompletne odrzucenie przez nich, wręcz stygmatyzacja tożsamości lewicowej. W takiej autoidentyfikacji widział on raczej bezrefleksyjne podążanie za tendencjami obecnymi w młodym pokoleniu niż postawę wynikającą ze świadomego wyboru politycznego:

Środowisko studenckie [...] jest mocno prawicowe. U nas jak się powie: lewica, to jest obraza. Już do tego doszło, niestety. Podobno kiedyś były takie badania, że zapytano młodych ludzi, jakie mają poglądy, i na wskroś lewicowe wychodziły. A pytano, nie mówiąc, że to są poglądy lewicowe. Natomiast jak się pytano: czy jesteś za poglądami lewicowymi? To: nie. To gdzie, to odżegnawali się od tego bardzo [10].

Kilku innych respondentów, odnosząc się już konkretnie do antyuchodźczych postaw, także spostrzegano, że w przypadku wielu osób, z którymi się stykają lub których głos dociera do nich poprzez media, nie ma żadnego solidnego fundamentu: *po prostu: nie chcemy ich, nie, po prostu nie [3]; to jest takie: nie, bo nie [6].* O wiele częściej jednak, niemal powszechnie,

rozmówcy przypisywali brak przemyśleń osobom, które do kwestii przyjmowania uchodźców podchodzą afirmatywnie:

Jest ta taka moda właśnie na tolerancję i na coś takiego, że bądźmy otwarci, przyjmujemy wszystko, pomagajmy sobie, każda inność jest dobra i tak dalej, a to się kończy właśnie później źle. Bo [...] tolerancja, taka bardzo na wszystko, moim zdaniem jest brakiem swojego zdania. [...] Czyli przyjmujemy wszystkich do nas, przyjmujemy uchodźców do nas, tak?, do Polski. A w ogóle jakby wiele osób jest też chyba ślepych na to, co się dzieje w bezpośredniej naszej okolicy, za granicami naszego kraju [26].

My mamy, ja czy koledzy, jakąś wiedzę popartą przeczytanymi artykułami, faktami, statystykami czy czymkolwiek więcej, a tutaj przychodzi osoba, która ma: „tak, przyjmijmy uchodźców”. No, dobra, to damy mu się wypowiedzieć. „No, bo wczoraj w Faktach mówili, że oni są okej”. No, dobra, i co więcej? „No, nic, wczoraj tak mówili i dlatego tak wam mówię, dlatego mam ten pogląd”. To są ludzie, którzy nie mają żadnego przygotowania merytorycznego do podejmowania dyskusji, chociażby w najmniejszym stopniu. [...] Oni mają pogląd wyrobiony tylko na podstawie pięciominutowych Faktów raz w tygodniu [47].

To są osoby, które po prostu żyją własnym życiem. On woli iść w plener, zjarać się jak świnia, czyli spalić trawę, nachlać się do upodlenia. Po prostu pójść komuś wpierniczyć i tak dalej. On mówi: weź wyluzuj, ja mam na to wyjebane, za przeproszeniem, ty też miej na to wyjebane, bo tak trzeba [35].

To są takie osoby, że w moich oczach od razu to jest tak, że jak otwierają usta, to ja już wiem, że nie warto było pytać, co tam u ciebie. Naprawdę. Bo tylko tacy ludzie mówią, że są za. [...] Ja lubię o tym mówić: niewolnicy mediów, tak? To oni zawsze mówią: tak, ale nie wiem dlaczego [3].

Część rozmówców i rozmówczyń sama przedstawiała się przy tym jako przedstawiciele wyważonych opinii kształtowanych przez media, które reprezentują rozmaite opcje polityczne – niekiedy media nie tylko polskie, ale i zagraniczne. Robili tak zwłaszcza ci, którzy w swej argumentacji przeciwko przyjęciu uchodźców do Polski koncentrowali się na zagadnieniach geopolitycznych lub instytucjonalnych albo też w jakiś sposób racjonalizowali kwestie związane z uchodźcami (skłonność uchodźców do przemocy czy do wykorzystywania wsparcia socjalnego). Jeden z rozmówców, odnosząc się do przekazu medialnego ocenianego przezeń jako dychotomiczny, sztywno rozpięty między lewicowością i prawicowością, między „tak” i „nie” dla uchodźców, umiejscawiał swoje poglądy mniej więcej pośrodku: *jeżeli zero to jest lewica, a jeden to jest prawica, to jestem gdzieś tam na zero sześćdziesiąt [47].* Inny wprost określał swoje poglądy jako neutralne: *jeśli pojawia się jakaś informacja, to przeglądam dziesięć stron, żeby wyłapać z tego... Zakładam zawsze trzy–cztery hipotezy, bo nie można powiedzieć, że tak było naprawdę, i często gdybam. I dlatego mam takie neutralne poglądy, bo staram się analizować [24].*

Kiedy osoby te, określające swoje poglądy w ten czy inny sposób jako wyważone,

dopytywane były o konkretne źródła informacji na temat uchodźców czy też o źródła informacji, z których najchętniej korzystają, często okazywało się jednak, że są to przede wszystkim teksty i obrazy podsuwane im na Facebooku przez znajomych, którzy – tak jak i oni – wobec przyjazdu uchodźców do Polski prezentują opór, a przynajmniej zachowują daleko idącą ostrożność. Na tym tle ich „wyważone opinie” były rzeczywiście umiarkowane, mimo to wciąż miały antyuchodźczy charakter.

2.4. Konteksty

Podczas niektórych wywiadów można było odnieść wrażenie, że rozmowa dotyczy w tej samej mierze uchodźców i spraw związanych z ich przyjęciem do Polski co zupełnie innych kwestii. Mogła krążyć na przykład wokół problematyki genderowej. Tematyka ta co i raz powracała w narracji jednego z respondentów, który zaznaczał swój duży dystans wobec specyficznie postrzeganych kobiet oraz nie dość „męskich” mężczyzn. Mówił z przekazem o „starszych paniach”, które – jak przewidywał – będą panikować na sam widok uchodźcy w komunikacji miejskiej. W wypowiedziach malował też obraz głupich, bezrefleksyjnych koleżanek, które wyrażają niczym niepopartą aprobatę wobec przyjęcia uchodźców do kraju. Mówił o nich modulowanym głosem, spoglądając na paznokcie: *„Och, Jezu, jak ja nie mogę... Jaki lakier sobie dzisiaj dać?”. I ja mówię do niej: „A co ty myślisz o uchodźcach?”.*

Na przykład takie pytanie. „Nie wiem, ale moje paznokcie są teraz ważniejsze. Ale tak, jestem za”. A dlaczego? – „Nie wiem” [3]. Zaznaczył również dystans wobec homoseksualnych mężczyzn, zapowiadając swą gotowość do agresji w sytuacji, gdyby ktoś w jakikolwiek sposób chciałby mu zasugerować homoseksualność. Zdarzało się też, że wywiady niemal w równym stopniu dotyczyły problematyki uchodźczej co kwestii związanych z używaniem mediów, zwłaszcza Internetu, który podsuwa rozmaite memy i filmiki kształtujące antyuchodźczą wyobraźnię respondentów i respondentek. Niektóre rozmowy zawierały z kolei rozbudowane komentarze nie tylko na temat uchodźców, ale i na temat państwa oraz społeczeństwa polskiego. W związku z tym dalsza część tego rozdziału przedstawia kilka kontekstów, w jakich można widzieć narracje rozmówców. Wydaje się, że w wywiadach konteksty te były najwyraźniejsze, a niekiedy wręcz wywiady organizowały.

2.4.1. Islam, prawa kobiet, kolonializm i lewicowość

Specyficznych kwestii związanych z islamem dotykała niemal każda rozmowa. W wywiadach można było zresztą obserwować, jak wiele terminów zaczerpniętych z kultur muzułmańskich przeniknęło już do języka i potocznej wiedzy respondentów i respondentek. W ich wypowiedziach pojawiało się zatem już

nie tylko pojęcie dżihadu – występowało też sporo innych pojęć: prawo szarijatu, jedzenie halal i haram, burka, abaja, hidżab (ten jeszcze nie do końca zadomowił się w świadomości jednego z respondentów, który mówił o „kindżabie” [41]). Rozmówcy kojarzyli islam i jego wyznawców – o czym była już mowa – przede wszystkim z wojowniczością, radykalizmem, sprytem, a niekiedy przebiegłością i z brakiem szacunku dla kobiet: *nie szanują kobiet, tam koza jest bardziej szanowana niż kobieta* [14]. Ta ostatnia kwestia zasługuje na komentarz.

Muzułmanom zarzucano, że silnie podtrzymują nierówności między kobietami i mężczyznami, spychając kobiety do roli zdecydowanie podrzędnej, już nie tylko przez nakaz szczelnego zasłaniania się ubiorem, ale też w rozmaitych praktykach życia społecznego. *Oni kobiety traktują... wiadomo, jak traktują, czyli totalnie źle, i kobieta tak naprawdę jest nikim* [29] – konstatowała jedna z rozmówczyń. Inni tłumaczyli:

Oni zupełnie mają inny pogląd na życie, zupełnie inny pogląd na rodzinę, na społeczne, kulturowe uwarunkowania, w ogóle na życie rodzinne w społeczeństwie [55].

Mają po prostu taką kulturę, że kobieta po prostu w tych krajach, gdzie jest islam, jest traktowana troszeczkę jak taki podczłowiek. Bardziej jako... Nie wiem, tak jak my traktujemy psa jako członka rodziny, tak oni traktują członka rodziny, którym jest kobieta, jak takie zwierzę, które ma tylko służyć mężczyźnie. Taką mają po prostu społeczną strukturę [45].

Jeszcze inne osoby obudowywały takie przekonania przykładami. Jedna z respondentek

mówiła zatem o zdjęciu uchodźców docierających do Europy, które widziała w Internecie: *idzie kobieta, niesie dziecko na ręku, toboły za sobą. Pięćdziesięciu, nie no, przesadzam, trzydziestu chłopów za nią i żaden jej nie weźmie jakiegokolwiek tobołka? No, to jest dla mnie... co ona... co oni w ogóle reprezentują sobą?* [27]. W dalszej części rozmowy wciąż nawiązywała do fatalnego obchodzenia się z kobietami wśród muzułmanów. Zauważała, że są one traktowane jak „popychadła”. I nadal byłyby tak traktowane w nowym miejscu zamieszkania, po przyjeździe do Polski:

Ja wiem, znam ich mentalność, tak? Bo to jest dziewczynka, ona nie może iść do szkoły, bo ona do czego innego służy. Więc może na początku to będzie fajnie, ale później jest taka reakcja, że ona jednak nie może, bo ona już jest mądrzejsza od jej brata, tak? I ona już nie może się dalej uczyć. Ona ma być tylko traktowana jak worek kartofli w ogóle i być takim popychadłem życiowym, sprzątaczką, kucharką, nie wiadomo czym jeszcze, przedmiotem [27].

Tym, co wyraźnie uwidaczniało się w wywiadach, była tendencja rozmówców, by odelegowywać problem nierówności między kobietami i mężczyznami właśnie do islamu: *islam głównie głosi to, że mężczyzna góruje nad kobietą. Kobieta ma siedzieć w domu i rodzić dzieci, a mężczyzna chodzi do pracy. W Polsce tego nie ma, w Polsce jest równość uprawnień* [17]. Respondenci, którzy czynili tego rodzaju spostrzeżenia, niezwykle rzadko podejmowali refleksję, w jakim stopniu nierówność płci rozpowszechniona jest w polskim społeczeństwie.

Na tego rodzaju komentarz zdecydowały się tylko dwie kobiety. Jedna dokonała tego w formie wtrącenia na temat mizoginicznych żartów, z którymi miała okazję się zetknąć:

Nawet w nieśmiesznych dowcipach kobieta jest za kozą i traktowana jest bardzo przedmiotowo jako własność i jako byt, który nie ma prawa myśleć, czuć i ma się dostosować. A my, żyjąc w Europie... te prawa kobiet jednak są duże. Mamy pełną swobodę, wolność i całą resztę. A tam, tam to jest jakoś... Dla mnie chory układ tam jest, jeżeli chodzi o życie kobiet [54].

Druga rozmówczyni wystąpiła z rozbudowanym wykładem na temat swoich obaw związanych z przyjęciem muzułmanów do Polski. Niepokoiło ją już nie tylko to, że „jako kobieta” będzie narażona na atak fizyczny ze strony przybyłych mężczyzn, ale i to, że – w dłuższej perspektywie – jej pozycja na rynku pracy znacznie się pogorszy. A pogorszy się w związku z tym, jakie standardy traktowania kobiet wprowadzą muzułmanie i jak będą z nią samą obchodzić się jako z pracowniczką: *oni by ze mną nie chcieli rozmawiać, tak? Moja pozycja na rynku pracy by spadła. Mogłaby spaść moja wartość jako pracownika*. Tłumaczyła tę kwestię, odwołując się do dotychczasowych doświadczeń:

My jesteśmy nauczeni, w naszej kulturze, że kobieta jest równoprawnym partnerem w biznesie, tak? To, czy do ciebie przyjedzie kobieta czy mężczyzna, to tak naprawdę ty ocenisz go tylko i wyłącznie na podstawie kwalifikacji, tego, jak się zachowa, tego, jak go odbierzesz. Nie będziesz patrzyła, czy to jest kobieta, czy

to jest mężczyzna, tak? [...] Ja się spotkałam [...] z czymś takim, że jak pracowałam na infolinii technicznej, to zdarzali mi się klienci, to naprawdę mi się zdarzało, którzy mówili do mnie: ja nie będę w sprawie komputerów rozmawiał z kobietą. [...] Zdarzyli się w ciągu tych moich pięciu lat pracy. A myślisz, że taki islamista by ze mną rozmawiał na ten temat albo rozmawiał ze mną na temat samochodów, na temat, nie wiem, usterki układu hamulcowego albo czegokolwiek innego? [43b].

Obydwie respondentki, co widać w zacytowanych właśnie wypowiedziach, wciąż przenosiły jednak główny ciężar nierówności na islam. I ostatecznie w swoich dalszych komentarzach koncentrowały się na nierówności płci właśnie w islamie.

Rozmówcy dość powszechnie oddelegowywali także do islamu problem przemocy fizycznej wobec kobiet: *żaden normalny Polak [...] nie uderzy kobiety [18]*. Bo przecież *w Polsce kobieta jest szanowana bardziej niż nigdzie indziej na świecie [35]*. Jeden z respondentów dopowiadał: *ja nie znam faceta w moim otoczeniu, który nie zareagowałby w momencie, kiedy jakiejś kobiecie dzieje się krzywda [30]*. Tymczasem przemoc wobec kobiet wśród muzułmanów jest – jak to przedstawiano – powszechna: *tam za to, że kobieta nie usmaży mu obiadu, oblewa się kwasem twarz [35]; czytałam nawet takie forum dla polskich muzułmanów, [...] ci mężczyźni to potwierdzają, że normalne jest bicie żony swojej [44]*. Wywiady pozwalają zatem wysnuć wniosek, że stereotypizacja islamu, jakiej dokonują respondenci, nie jest niewinna nie tylko dlatego, że stygmatyzuje muzułmanów, ale i dlatego,

że odsuwa oskarżenia o przemoc i nierówności od rodzimej kultury, a przez to osłabia dążność do ich zlikwidowania na miejscu, w Polsce¹⁴³. Wielu respondentów i wiele respondentek kreśliło dodatkowo obraz muzułmańskich mężczyzn jako nieokiełzanych seksualnie gwałcicieli, a więc tych, którzy w sposób oczywisty uderzają swymi działaniami w prawa kobiet. Wyobrażenia o tym, że po przyjeździe uchodźców do Polski będzie dochodzić powszechnie do gwałtów na kobietach, przewijały się w niemal każdym wywiadzie. Niektórzy rozmówcy szli jeszcze dalej w prezentacji rozpasania seksualnego przyjezdnych: *kurwa, gwałcą kobiety i dzieci, napadają na nie [22]*; *molestowanie, gwałty na kobietach, tak? Może i niekoniecznie na kobietach, nie wiem, jak oni się tam bawią [28]*. Jeśli dołożyć do tego wyrażane w wywiadach przekonanie o niezwykle dużej aktywności prokreacyjnej uchodźców, to wyłania się z tego wizerunek muzułmańskich uchodźców jako ludzi o nieposkromionej seksualności, który jest odwzorowaniem imperialnych czy też kolonialnych wyobrażeń tworzonych w Europie

143 O tym, że w Polsce jest co likwidować w tym zakresie, świadczą liczne badania. Jeśli chodzi o przemoc wobec kobiet, z polskiej części międzynarodowego badania sondażowego *International Violence Against Women Survey (IVAWS)* wynika, że niemal co trzecia badana była ofiarą różnych form przemocy ze strony mężczyzn w ciągu swojego życia (B. Gruszczyńska, *Przemoc wobec kobiet w Polsce: aspekty prawnokryminologiczne*, Warszawa 2007, s. 58).

przez lata na temat Orientu¹⁴⁴. Z kolonialnymi reprezentacjami współgrała także przedstawiana przez rozmówców wizja „kultury muzułmańskiej” jako zapóźnionej w stosunku do europejskiego „centrum”. Mówiono zatem:

Narzucanie innej wiary minęło już bardzo, bardzo dawno temu, hen, hen za nami. Mamy XXI wiek, czas dorosnąć, czas się rozwijać [35].

Te ich działania konserwatywne postrzegam jak, powiedzmy, działania chrześcijan, ale co najmniej tych kilka wieków temu. Więc na pewno nie ma mowy o tym, żeby muzułmanie zmienili swój sposób postrzegania świata i żeby u nich wypromować tę tolerancję dla innych wyznań i dla innych kultur [33].

Może po prostu islam potrzebuje jeszcze z tyśiąc lat na rozwój. To nie ma problemu, niech się rozwijają, ale nie w mojej granicy [41].

Może [kultura] arabska jest bliżej kultury, która u nas panowała w XV–XVI wieku, może w XV, XIV wieku. My trochę poszliśmy do przodu, a oni nie bardzo. [...] Islam jest taki sam, jak kiedyś był, jeszcze w VII–VIII wieku [2].

Kolonialnym spojrzeniem zdawały się naznaczone także wypowiedzi tych rozmówców, którzy nawiązywali do podróży zagranicznych. Okazywało się wówczas, że „kultura islamu” może być wręcz fascynująca – ale tylko wtedy, gdy pobłyскуje egzotyką, gdy oglądana jest z perspektywy zasobnego turysty. Czyli wtedy, gdy można ją – na własnych warunkach – konsumować:

To jest co innego pojechać sobie na wakacje, doświadczyć innej kultury raz na rok. Na tydzień. A co innego, kiedy ta kultura obca ma być narzucona. To są zupełnie dwa inne pojęcia. [...] To jest fajne, egzotyczne, jeżeli będzie się miało dostęp do tego, kiedy samemu będzie się chciało. Ja mam teraz taki kaprys, że ja sobie poczytam literaturę perską czy tam jakąkolwiek inną, że ja sobie pojadę [...] na przykład do Turcji. Ja sobie tam pojadę, ale nie na całe życie, tak? Tylko jako odskocznia, fascynacja, hobby. To nie znaczy od razu, że chce się mieć to na co dzień [6].

Kolonialny – czy może raczej postfeudalny? – wątek ujawnił się również w narracji jednego z respondentów o tym, jak uchodźcy przybyli do Polski, ze względu na słabość państwa polskiego, nie będą poddani żadnemu rygorowi i dyscyplinie, a w związku z brakiem instancji, która miałaby nimi zarządzać, popadną w anomię i zepsucie:

Wydaje mi się, że tu nie będzie kontroli i tu się zrobi duży kłopot. Oni będą... Nie chcę użyć brzydkiego słowa: bezpańsko, ale nie wiem, jak to zamienić. W takim sensie, że tu będzie po prostu Meksyk, o. Będą robić, co im się podoba. Będą mieli dach nad głową, co jeść, parę złotych w kieszeni, co im państwo polskie zrobi? Do więzienia będą ich wsadzać? Nie wsadzą ich do więzienia [24].

Z kolonialnym imaginariem, do którego dawali dostęp respondenci, sprawa jest jednak o tyle skomplikowana, że łączy się ono z wyobrażeniami o Polsce jako o państwie mniej kolonizującym, a bardziej kolonizowanym. Świadomość uczestnika kultury peryferyjnej,

144 Por. E.W. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.

który z tęsknotą ogląda się na zdobywcze „centrum”, dała o sobie znać w wypowiedzi jednego z respondentów, kiedy komentował on wyrażony przez siebie pogląd, że Polacy są rasistami: *nie jesteśmy tak liberalnym krajem jak na przykład Niemcy czy Francja, które tolerują ludzi wszelkich narodowości i wyznawców religii. Tutaj chyba jest jeszcze mocno zakorzeniona taka komuna i taka... polskość* [13]. Być może w świetle napięcia centrum–peryferie należałoby czytać także wypowiedzi tych wszystkich rozmówców, którzy rozwijali myśl o ksenofobii polskiego społeczeństwa (zob. podrozdział *Wizje zniszczenia i samowiedza Polaków*).

Część respondentów sama wyraźnie dostrzegła problem kolonizacji – w wersji przedstawiającej Polskę jako kraj kolonizowany przez Unię Europejską. Do respondentów tych należały zwłaszcza osoby, które w ten czy inny sposób identyfikowały się ze środowiskami narodowymi. Wyraźnie sprzeciwiały się one wdrażaniu przez Polskę jakichkolwiek regulacji zaprojektowanych przez Unię – w pierwszej kolejności, rzecz jasna, regulacji dotyczących uchodźców, bo o tym była rozmowa – i własny sprzeciw widziały jako opór właśnie wobec kolonizacji:

My jesteśmy teraz tak naprawdę kolonią niemiecką, kolonią Unii Europejskiej, mamy nakazane i zakazane, ile, co mamy, czego produkować. Nie mamy żadnej suwerenności, nawet widzi pani, no... Bo gdybyśmy mieli tę suwerenność, to dzisiaj byśmy się na pewno nie spotkali [na wiecu antyuchodźczym], bo normalny rząd... Ogólnie, to ja bardzo szkaluję tę decyzję poprzedniego rządu i ówczesnego,

jeśli chodzi o uchodźców. I wie pani, to jest po prostu narzucone z góry. Unia Europejska to nakazała i my po prostu musimy przyjąć. No, wie pani, no, gdybyśmy byli suwerennym państwem, to do takiej sytuacji by w ogóle nie doszło [7].

Myszę, że gdyby nie Europa, nie inne kraje, te, które nam nakazują, co mamy robić, Polska by była potęgą. [...] My nie jesteśmy krajem wolnym. To, że wyszliśmy z komuny, to czuję, że jeszcze Rosja pcha nam szpilkę w tyłek. Tak samo myślę o Europie – oni mówią, co mamy zrobić, tak my robimy. Ja bardzo bym chciał, żeby Polska stała się niezależna od nikogo i stworzyła własne, że tak powiem, mocarstwo, które będzie niezależne od nikogo, będzie miało silną gospodarkę, zaprzywatyzowane dla Polski koncerny produkcyjne wszelkiej maści, armia, nie wiem, jedzenie, import może być nawet jedzenia poza ten... Żeby Polska w końcu się odrodziła, żeby wszystko było od początku robione. Tak jak było za Piłsudskiego, tak? Że Polska była mocarstwem [35].

W wypowiedziach tych osób stosunek do Europy naznaczony był ambiwalencją. Z jednej strony uznawały one bowiem Europę (czy ściślej rzecz ujmując – Unię Europejską) za potęgę, która kolonizuje Polskę, a z drugiej strony odmawiały Europie zdolności mobilizacyjnych przeciwko „inwazji”. W tym kontekście słabość Europejczyków rozmówcy przeciwstawiali sile Polaków:

Bardzo mocno jest tak w Szwecji, że policja strasznie broni, razem z rządem, ludzi, którzy naprawdę zabijają rodowitych Szwedów

na ulicach. To jeżeli tutaj policja nie będzie robić nic, to po prostu Polacy wezmą sprawy w swoje ręce, bo mamy taką mentalność, a nie inną, potrafimy walczyć o swoje. I po prostu będziemy mieli prawo się bronić [18].

Może dojść do jakichś starć. Jak będą te ich obozy, to ludzie, którzy będą bardzo nienawistnie nastawieni, pewnie będą atakować takie miejsca. Szczególnie właśnie w takim kraju jak nasz, gdzie nie jesteśmy jeszcze na szczęście tak stłamszeni przez jakąś dziwną lewacką ideologię tolerancji [45].

Wypowiadając się o Europie, respondenci – zwłaszcza ci zorientowani narodowościami – kreowali wizję nieudolności wynikającej między innymi z zaburzenia porządku ról płciowych. Jeden z rozmówców wydawał się mówić raczej hasłowo o *ekspansji tej ideologii jakiejś gender* i zaznaczał, że *dla racjonalnego człowieka, żeby uwierzyć w to gender czy takie rzeczy, no, to to jest niemożliwością [40]*. Innym zdarzało się rozwijać myśl na temat jakiegoś rodzaju subwersji, a przynajmniej nietrzymania się sztywno wyznaczonych ról płciowych przez społeczeństwa zachodniej Europy. *Oni pogardzają Francuzami, oni się z nich śmieją [30]* – mówił jeden z mężczyzn o postawie migrantów muzułmańskich we Francji. I uściślał:

Francuzi robią takie eunuchoidalne, takie tam marsze przeciwko przemocy, nie? Oni po prostu stoją i się śmieją z nich, śmieją się do rozpuku, bo wiedzą, że oni skończą ten swój marsz i pójdą do domu, a rząd francuski wyciągnie kasę i będzie musiał znowu im dać na zasiłki [30].

„Eunuchoidalne marsze” z wypowiedzi tego rozmówcy nie są najwyraźniej w stanie w żaden sposób przestraszyć butnych muzułmanów. Z wypowiedzi innego respondenta również wynika, że działania „zniewieściałych” Francuzów – a także przedstawicieli innych krajów zachodniej Europy – są nieadekwatne do zagrożenia, jakie stanowią uchodźcy:

Na skurwysyństwo, brzydko mówiąc, trzeba odpowiadać skurwysyństwem. A ogólnie Europa Zachodnia tego nie robi. Nie wiem, czy mężczyźni w ogóle stali się zniewieściali, bo... W jednym z protestów na zamach, który odbył się w Paryżu, gdzie, przypomnijmy, zginęło, znaczy, zostało bestialsko zamordowanych, około stu pięćdziesięciu osób, Francuzi odpowiadali tym, że rozbijali sobie jajka na głowie. Wstawiali takie filmiki na YouTube. A, załóżmy, na gwatwy na Kolonii tam podczas sylwestrowej nocy Holendrzy chcieli się przebrać w spódniczki. Więc wie pani, no, to się w ogóle mija z celem [7].

Krytyka Europy i Europejczyków, jaka wyłaniała się z rozmów z sympatykami środowisk narodowych, dotyczyła też pograżenia się w konsumenckim stylu życia:

Oni [muzułmanie] patrzą na Europę i widzą nas trochę jak taką starą ciotkę, która umiera, nie? Ona ma pełno złota jeszcze tam w piwnicy, ale ona już umiera. [...] Europa teraz to jest takie miejsce takich już starzejących się ludzi, ludzi, którzy nie chcą się zajmować swoimi dziećmi i oddali je do przedszkoli i do szkół, tak? Którzy nie chcą się opiekować swoimi rodzicami, więc oddają ich do domów starców. I chcą tylko żreć, na niczym innym im nie zależy [30].

Jak odeszliśmy już od tych naszych podstawowych zasad cywilizacyjnych, no, to my jesteśmy podbijani przez inne, silniejsze cywilizacje, no, przez ludzi, którzy odczuwają... Którzy jakby szanują swoją kulturę, szanują swoją tradycję, uważają, że to jest dobre, i potrafią jakby... Wiedzą, że w życiu są jakieś wartości wyższe, duchowe, a nie tylko takie wartości, żeby się... żeby dążyć ku przyjemności, ku hedonizmowi czy jakby kupowaniu jakichś rzeczy. Materializm, że tylko to się liczy, że tu teraz będziemy kupować. Jak kupię sobie nową kanapę, to będę szczęśliwa, ale się okazuje, że to jeszcze nie to, że to jeszcze trzeba fotele dokupić, tutaj telewizor, tutaj coś. Nagle się okazuje, że te społeczeństwa przestają rodzić dzieci, rodziny się rozpadają [40].

Ogólnie rzecz biorąc, krytyka ta dotyczyła „lewicowości”. Trzeba tu dodać, że „lewicowość” czy „lewactwo” brzmiało jak zarzut czy wręcz obelga w wypowiedziach wielu respondentów: *ja strasznie nie lubię tego słowa. Jak przekleństwo. Takie głupie [16]*. To właśnie rozpowszechniona w Europie „lewicowość” według rozmówców sprawia, że Europejczycy mężczyźni zatracają swoją „męskość”, a przez to nie są w stanie dać odporu muzułmańskiemu najeźdźcy. W opinii niektórych uczestników badań „lewicowość” Europy wypromowała także poprawność polityczną i doprowadziła do niemożności ukarania osób, które należą do mniejszości i występują przeciwko porządkowi prawnemu:

Europa poszła w taką... tą mowę tolerancji i poprawności politycznej, zaniechania

wartości europejskich. To w styczności z tak silnie ugruntowaną religią i tradycją jak kultura muzułmańska my wychodzimy słabiej. I po prostu sprowadzamy sobie, w ramach tolerancji czy poprawności, sprowadzamy sobie nieszczęście na głowę [20].

Spółeczeństwo, gdzie rządy są raczej lewicowe, niestety, nie ma takiej nawet szansy, żeby stawiać im opór. [...] Władza po prostu się boi jakby w takich sytuacjach stanąć po stronie obywatela swojego kraju, tylko właśnie w imię tej poprawności politycznej raczej wspiera tych uchodźców, żeby im było dobrze, bo jest tolerancja [45].

Zdaniem rozmówców owa poprawność polityczna przełożyła się na działalność rozmaitych instytucji, takich jak policja i inne służby porządkowe, które w rezultacie nie mają narzędzi, by przeciwdziałać agresji ze strony uchodźców. Kilku respondentów odwoływało się w tym miejscu do sytuacji, jaka panuje na granicach, zwłaszcza w Calais, gdzie uchodźcy szturmują TIR-y, by przeprawić się do Wielkiej Brytanii, a francuscy żandarmi są bezradni wobec tego problemu:

Podobno tam imigranci atakują, dosłownie atakują tych kierowców, zatrzymują ciężarówki, zabierają ładunki i znacząco utrudniają sytuację. A policja nic z tym nie robi. Nawet słyszałem gdzieś takie zdanie wypowiedziane przez policjanta, który polecił kierowcy potrącenie migranta, jeśli i tak będzie chciał go zatrzymać, ponieważ on jako policjant, jak i inni stróże prawa nie są w stanie zapewnić im tego bezpieczeństwa. [...] Sytuacja, w której obywatele nie czują się bezpiecznie

w swoim państwie, a policja nawet nie próbuje, nie próbuje być... kiedy nie ma przyzwolenia na zapewnienie im tego bezpieczeństwa, no, nie powinna mieć miejsca [33].

Ogólnie mówię o takim zjawisku, gdzie oni nie są w ogóle, w żaden sposób, karani za to. Że oni wchodzić nielegalnie do przyczepy. Niszczą. Oczywiście, niszczą całą własność. [...] Oni napadają, oni ogólnie wychodzą z nożami, oni rzucają w samochody. [...] Mojego dobrego kolegi ojciec [kierowca TIR-a] usłyszał takie wieści od francuskiej policji, żeby tych ludzi rozjeżdżać, no, to wyobraża pani sobie taką sytuację? [...] Żeby nie zatrzymać się, tylko tych ludzi po prostu rozjeżdżać. Wie pani, jak to w ogóle wszystko wygląda. Że są ludzie w jakimś tam państwie i oni w ogóle sobie przebywają, robią, co chcą, i nikt ich za to nie chce ukarać, nikt w ogóle nic z tym nie robi. Gdzie w ogóle jest wojsko? Tam już powinno dawno być wojsko i dawno powinien być zaprowadzony porządek [7].

W opinii respondentów „lewicowość” Europy doprowadziła także do sekularyzacji, a zatem sprawiła, że religia nie konsoliduje już społeczeństw europejskich, i w związku z tym pozbawiła ich siły potrzebnej, by stawić czoła muzułmańskiemu „najeźdźcom” – o czym była mowa już wcześniej (zob. rozdział *Kategorie tożsamościowe: identyfikacje i odróżnianie się*). Wreszcie „lewicowość” Europy zrodziła feminizm, który odsłania swą marność w obliczu problemów z uchodźcami:

Imigrant gwałci kobiety, a te panie, które uważają się za obrończynie praw kobiet i są ze środowisk lewicowych, mówią, że kobiety ich prowokują [18].

Gdzie są w ogóle te feministki wszystkie? Gdzie kobietom dzieje się taka krzywda dzisiaj. Gdzie są te molestowania na basenie. Gdzie są te feministki? Gdzie są te wszystkie krzyżące feministki u nas w Polsce, te Szczuki, Środy, inne po prostu panie? Które na tyle krzyżują o tym wszystkim, ale naprawdę nie dostrzegają tego problemu [7].

Takie spojrzenie na kwestię feminizmu niewątpliwie koresponduje z ujawnionymi wyżej problemami związanymi z oddelegowywaniem nierówności płci do islamu. W Polsce nie potrzebujemy feministek – zdawali się mówić respondenci, bodaj najwyraźniej ci sympatyzujący ze środowiskami narodowymi – bo wprowadzają one niepotrzebny zamęt i są przeciwskuteczne w walce o prawa kobiet, tak jawnie naruszane przez uchodźców¹⁴⁵.

W badaniach słabo uwidocznił się prawicowo-lewicowy alians antyuchodźczy, co wynika z tego, że w zasadzie tylko jeden rozmówca wyraźnie zadeklarował swoją lewicowość, za to wielu lewicowość silnie krytykowało¹⁴⁶. Ślady takiego aliansu dało się jednak w wywiadach wytropić. Jedna z rozmówczyń zdecydowała

145 Szerzej na temat związków nacjonalizmu z mobilizacją antifeministyczną zob. A. Graff, *Rykoszetem: rzecz o płci, seksualności i narodzie*, Warszawa 2008.

146 Na temat zdolności islamofobii do budowania tego rodzaju sojuszy zob. teksty Moniki Bobako, np. *Islamofobia – między „krytyką religii” a rasizmem kulturowym*, dz. cyt.; *Postkolonialne rekonfiguracje: feminizm, religia, postsekularyzm*, „Przegląd Humanistyczny” 2015, nr 2, s. 127–137.

się nawiązać do własnego stosunku do osób homoseksualnych, by przedstawić się dzięki temu jako osoba tolerancyjna, a zatem mająca solidne podstawy do tego, by wypowiadać się przeciwko uchodźcom:

Tolerancja to nie ma tu w ogóle nic do rzeczy, bo to są dwa zupełnie inne tematy. Bo ja jestem też osobą tolerancyjną, też mam bardzo wielu znajomych na przykład homoseksualnych, tak?, w jakiś tam sposób odmiennych. I jestem na to naprawdę otwarta, bo mnie nie interesuje, kto co z kim robi gdzieś tam w łóżku i tak dalej. Ale jeżeli w grę wchodzi przemoc i tego typu sprawy, to tu nie chodzi w ogóle o tolerancję, to są jakby zupełnie inne rzeczy [26].

Respondent, który sam określił swoje poglądy jako lewicowe, użył z kolei kwestii stosunku muzułmanów do nienormalności seksualnej, by wzmocnić swój argument przeciwko przyjmowaniu uchodźców do Polski: *boję się też o prawa kobiet i prawa osób homoseksualnych. Bo, jakby nie patrzeć, będą niestety ograniczone albo zlikwidowane [10].*

Przytoczone w tym podrozdziale wypowiedzi wskazują więc na to, że wśród młodych ludzi istnieje pewien potencjał do budowania anty-uchodźczych sojuszy ponad lewicowo-prawicowymi podziałami. Sojusze te mogłyby się zasadzać zwłaszcza na dążności do ochrony praw – jeśli nie osób homoseksualnych, to przynajmniej kobiet – przed zagrożeniem, jakie niesie ze sobą „islamizacja”. A uczestniczyć w nich mogłyby zarówno te osoby, które wspierają tradycyjnie lewicowe postulaty wzmocnienia w jakiś sposób marginalizowanych grup społecznych, na przykład kobiet, jak i te, które

dystansują się wobec feminizmu, wciąż jednak ochronę kobiet przed niebezpieczeństwem umieszczają wysoko w hierarchii swych społecznych powinności albo same są kobietami przestraszonymi „inwazją islamu”.

2.4.2. Internet i kultura konspiracji

Kwestionariusz do wywiadu zawierał pytanie o źródła, z których rozmówcy i rozmówczynie czerpią swoją wiedzę na temat uchodźców. Zwykle jednak kwestia ta dawała o sobie znać w ten czy inny sposób w wypowiedziach respondentów, jeszcze zanim zdążyliśmy to pytanie zadać. Rozmówcy powoływali się ogólnie na Internet – i konkretnie na rozmaite internetowe memy, zdjęcia i filmiki; robili to spontanicznie, kiedy zaczynali dzielić się swoimi opiniami o uchodźcach. Czasami nie opatrywali swoich wypowiedzi żadnym „przypisem” odsyłającym do źródła, okazywało się jednak, że źródłem tym są właśnie informacje krążące w przestrzeni wirtualnej.

Jeden z respondentów już na samym początku wywiadu wygłosił zatem taką oto mądrość: *z religią jest jak z męskim członkiem. Jak leży w spodniach i jest tylko dla właściciela, to jest okej, ale jak ktoś wymachuje nim przed twarzą, to już nie jest wcale tak fajnie [18].* Była to zaadaptowana na użytek problematyki poruszanej w wywiadzie maksyma pochodząca z mema zatytułowanego *Religia jest jak penis*, który krążył po Internecie, jeszcze zanim

ktokolwiek usłyszał o „kryzysie uchodźczym”. W wersji oryginalnej (jeśli można mówić o jakimkolwiek oryginale w hiperrzeczywistości Internetu) dotyczyła raczej religii chrześcijańskiej wyznania rzymskokatolickiego niż islamu i odsyłała do skandali wokół pedofilskich nadużyć księży¹⁴⁷. Przez cytowanego tu właśnie respondenta została strawestowana, by zasugerować problemy, jakie wiążą się z tym, że islam ma zapędy do organizowania nie tylko prywatnego, ale i publicznego życia społeczeństw. Nie ulega wątpliwości, że rozmaite źródła internetowe kształtują wyobraźnię respondentów w sprawach dotyczących uchodźców. Tworzyły podglebie ich antyuchodźczych postaw już wcześniej, zanim temat muzułmańskich uchodźców wszedł na stałe do repertuaru postów, którymi rozmówcy dzielą się ze swoimi internetowymi znajomymi. Jedna z rozmówczyń wspominała na przykład memy, z którymi miała okazję się zetknąć kilka lat temu:

147 Mem krążył po Internecie w rozmaitych wersjach, w języku polskim oraz angielskim. W wersji pochodzącej z Kwejk.pl, jednego z najpopularniejszych serwisów rozrywkowych w Polsce, brzmiał on następująco: „Religia jest jak penis. W porządku jest ją mieć. W porządku jest być z niej dumnym. Ale proszę, nie wyciągajcie jej w tłumie i nią nie wymachujcie. I błagam, nie wpychajcie jej dzieciom do gardeł”. Za informację o tym memie dziękuję Grażynie Czerneckiej.

Jak jeszcze nie było tego całego świata youtube'owego, to już na YouTube były filmiki takie śmieszne, prezentujące mapę Europy przyszłości. I tam: Kalifat Francji, Islamska Republika Anglii... Tam jedyny kraj, jaki pozostał: Katolicka Republika Polski. To takie śmieszne były... Takie śmieszne filmiki wtedy były [6].

Kiedy już wprost pytaliśmy o źródła wiedzy na temat uchodźców, na Internet wskazywano zawsze – i zazwyczaj w pierwszej kolejności. Doprecyzowując, respondenci mówili przede wszystkim o Facebooku, rozmaitych blogach oraz filmikach dostępnych w serwisie YouTube. Zazwyczaj poprzestawali na krótkiej wzmiance o tych źródłach, czasem jednak formułowali rozbudowaną wypowiedź:

Jakby tutaj żadnych konkretnych domen nie będą przytaczał. Na pewno nie są to źródła mainstreamowe, są to raczej różnego rodzaju portale lub blogi podające się za niezależne źródła informacji, które nie są w żaden sposób finansowane ze środków publicznych czy nawet z reklam. Raczej pasjonaci, piszą tam pasjonaci takiej ogólnej polityki, ogólnej sytuacji na świecie, tak? Którzy starają się w sposób jak najbardziej obiektywny komentować te wydarzenia. Natomiast nie ograniczam się tu tylko do artykułów, oglądam także różnego rodzaju nagrania... tak nawet z amatorskich kamer, które udostępniają i obywatele różnych państw, i różni dziennikarze, tak bardziej wolni strzelcy. Niezrzeszeni z żadnymi konkretnymi pismami. I tutaj raczej próbuję sam wyciągać wnioski z tych nagrań [33].

Nie mam ulubionych, ale najczęściej są to videorelacje z YouTube [...] albo takie blogi prowadzone przez osoby prywatne i, jak to się mówi, niemainstreamowe portale informacyjne. Czyli nie jakieś takie podległe pod główny fundusz, że musi być po prostu zrobione coś, tylko pisane jest... szczerza prawda [11].

Współcześnie krążące po Internecie informacje tworzą bogate zasoby, do których łatwo jest dotrzeć każdemu użytkownikowi tego medium zainteresowanemu choćby w minimalnym stopniu problematyką uchodźczą: *Facebook zasypuje różnymi filmikami, źródłami, gazetami, tego jest w ciągu dnia po trzydzieści informacji [...] na temat uchodźców [24]; dużo ludzi na Facebooku wstawia różne filmiki, a ja w nie wchodzi [46].* W wywiadach respondenci odsyłali do tych informacji, żeby uwierzytelnić swoje przekonania. Na przykład w kwestiach dotyczących agresywnego nastawienia mużłmanów wobec rodowitych Europejczyków:

Nigdy jeszcze nie widziałam reportażu, w którym uchodźca mówił o sobie, dlaczego on tu jest, po co on tu jest i tak dalej. Ja tylko widziałam reportaże pod tym tytułem, że: załatwimy was, tak? Zmienimy was, tak? I to była ich wypowiedź, tak? Podłożymy bombę. [...] [To] na Facebooku i na Onecie było, ktoś jakiś wywiad prowadził, że ktoś tam kogoś ostrzegął [27].

Widziałem nagrania w Internecie, [...] wydawały się dość realistyczne. [...] Nawet wczoraj widziałem, chciał okraść mężczyźnię, kobieta z dwójką dzieci zareagowała, to ją kopnął, opluł i poszedł [24].

Albo w sprawie dzikości tłumów przybywających do Europy oraz ich cwaniactwa:

Jakiś czas temu przeglądałem [w serwisie YouTube], co tam się dzieje na Bliskim Wschodzie, te wszystkie marsze... Jak próbują się przedostać przez Węgry, Chorwację i kierują się do Niemiec. To, według mnie, to jest patologia, straszna tragedia. To są spędowiska ludzi, którzy się tam gdzieś ściskają, ubrani w dobre ciuchy, markowe buty, odzież. Policja czy jakaś tam straż kolejowa usiłuje dać wodę... jakieś tam przepychanki, bójkę... Tak chyba nie zachowują się osoby poszkodowane [13].

Ja dużo się naoglądałam filmików w Internecie, [...] jak oni się po prostu zachowują. Tragicznie, bydło, rozwalają wszystko dookoła, nie szanują tego, co się im daje, tylko narzekają, że mają wciąż za mało, że to, że tamto. [...] Poza tym dlaczego oni fałszują swoje dowody, paszporty i tak dalej? Widocznie mają jednak coś na sumieniu. Przecież też było pokazywane, jak oni to drą, swoje dokumenty i tak dalej. [...] Albo też oglądałam filmik, jak oni udają przed kamerzystami, jak płaczą. Kobiety tam właśnie, dzieci, no, lamentują, płaczą strasznie. A za chwilę kamerzysta się odwraca, a oni się już normalnie śmieją, wszystko jest w porządku [46].

I w sprawie nierówności płci wśród mużłmanów:

Oglądałam kiedyś taki filmik, znaczy ostatnio jakoś, na YouTubie, tak? Który właśnie pokazywał... To był jakiś filmik, gdzie właśnie jakiś niby-meczec gdzieś tam i po prostu... Jak ktoś tam sprawdzał, czy oni rzeczywiście są

tacy... Jak to się mówi, że to tylko część, że ta grupa jest taka radykalna, tak? W meczecie, no, to tam zadawał poszczególne pytania, kto na przykład uważa, że... no, że kobiety są... nie są równe mężczyznom i w ogóle. No, to tam wszyscy podnosili rękę, tak? I wcale to dla nich nie było problemem, tak? [37]

Dalej odwołaniami do zasobów internetowych rozmówcy wzmacniali swoją antyuchodźczą argumentację w kwestii nieprzygotowania państw europejskich na przyjęcie osób, które aktualnie do Europy przybywają:

Przeglądałam też YouTube'a pod względem szukania takich zachowań, co się dzieje. Są nagrania strażników, które pokazują, jak ci ludzie potrafią się zachowywać. I to nie są tylko złe nagrania, ale niestety, w większości pokazują to, że dla mnie Europa jest totalnie nieprzygotowana, niegotowa i zbyt humanitarna dla tych ludzi. Pozwalamy im wejść sobie na głowę i zrobić problem. [...] To, co robią, powoduje, że wprowadza się coraz większy chaos. Nie słuchają służb, nie dostosowują się do danych poleceń. [...] Dawali im żywność strażnicy, a oni potrafili w nich rzucić tym i wielki bunt zrobić. No, to jeżeli ktoś rzuca tym jedzeniem, to znaczy, że go chyba nie potrzebuje [54].

Albo w sprawie „narzucania” kultury przez przyjezdnych:

Może tutaj oprę się na tym, co czytałem w różnych źródłach, głównie internetowych, co widziałem na różnego rodzaju nagraniach, tak? Publikowanych na wielu stronach. [...] Widziałem nagrania z Londynu, jak byli atakowani ludzie chodzący z krzyżem

i rozdający prochrześcijańskie jakieś gazetki, przewodniki i tak dalej. Po prostu szli po swoim mieście, tam, gdzie się urodzili, i byli atakowani przez imigrantów, którzy twierdzili, że to jest ich państwo i że teraz tam panują zasady, tak?, islamu [33].

Często w necie widać filmiki, gdzie na przykład w Wielkiej Brytanii idzie sobie w kin-dżabie jakaś Arabka, jak to my mówimy, wygląda oczami ze skrzynki na listy i zaczyna mieć pretensje do Angielki, do Brytyjki, która idzie obok i jest normalnie ubrana w stylu europejskim. I ona do niej mówi, że ona jest szmatą. Ponieważ to nie jest porządny ubiór. [...] Oni narzucają swoją kulturę, to jest przeszkadzanie [41].

Teksty, a przede wszystkim filmy i obrazy docierające do respondentów za pośrednictwem Internetu wręcz mobilizowały ich do przyjęcia antyuchodźczych postaw. Niektórzy rozmówcy przyznawali, że to właśnie źródła internetowe sprawiły, iż wyrobili sobie negatywne zdanie w kwestii przyjmowania uchodźców do Polski:

A co cię skłoniło do wyrobienia sobie opinii w tej sprawie [tj. w sprawie uchodźców]?

No, negatywne filmy, programy, dokumenty o nich. Zresztą, to nie chodzi o to, że ktoś coś powiedział, coś złego na ich temat, a ja w to uwierzyłam. Ale to po prostu widać, jak oni są nagrywani na tych filmach, jak oni się zachowują. To po prostu widać biało na czarnym [46].

Myszę sobie, że [to, jak media pokazują uchodźców] bardzo jakoś tak odżywiło mi

w głowie też tam jakieś moje obrazy, jakie ja widziałam [wcześniej, osobiście stykając się z uchodźcami]. No, i jeszcze je podkolorowało jakby trochę w tym nurcie. Takim jakby strachu i przerażenia [15].

Albo wręcz zmienili swoje nastawienie do uchodźców z pozytywnego na negatywne:

Na początku byłam bardzo chętna: tak, pomóżmy. I dalej jestem za pomaganiem ludziom w ogóle, ale jak zobaczyłam różne filmiki, jak oni się zachowują i co zostawiają po sobie, przechodząc przez te różne kraje, to jednak nie, chyba jednak nie chcę [58].

W badanej grupie zdarzyły się wprawdzie osoby, które powoływały się na prasę (zwykle artykuły prasowe przeczytane w Internecie) lub telewizję. Jednak o wiele więcej osób nie tylko wskazywało na Internet jako na podstawowe źródło wiedzy – *w ogóle nie mam telewizora, bo nie, bo nie mam czasu. Jeśli chcę sobie przeczytać wiadomości, to na portalach internetowych [36]; nie znam osoby, która ogląda telewizję, to jest tylko i wyłącznie z Internetu [6]* – ale także przeciwstawiało Internet innym mediom: *generalnie jest to Internet dlatego, że ja staram się omijać wszelkiego rodzaju Wstajesz i łzesz tudzież Polsat News 24, 48 na dobę i tam codziennie, co sekundę, mają nowe newsy na temat opony, bieżników i wszystkiego, co się da [48]. Źródła internetowe, jak mówiono, walą wprost, jak jest, a nie omijają to jakoś tam [27]. Tymczasem prasie, radiu i telewizji zarzucano, że są sterowane przez polityków, a ponadto rządzi nimi poprawność polityczna, która nie pozwala nazwać rzeczy po imieniu, przez co zaciemnia przekaz:*

To wynika z poprawności politycznej. [...] Boją się wyrażać to, co naprawdę myślą, i mówią to, co pasuje pod publikę. [...] Dla mnie to jest fałszywe, bo w wyniku takiego tchórzostwa to się tak nakręca i powielił się ten błąd właśnie niewyrażania szczerze właśnie swoich poglądów [45].

Za dużo jest właśnie tej poprawności politycznej, że boimy się powiedzieć... Oni się boją powiedzieć tego, jak naprawdę jest, wiele informacji jest zatajanych [47].

Tradycyjny przekaz medialny uznawany był zatem przez rozmówców za zmanipulowany: *w telewizji są pokazywane kłamstwa, [...] Polacy nie mają prawdziwych informacji [35]; jeżeli chodzi o telewizję i prasę, to widać, widać, że to wszystko jest preparowane [48].* A ludzi, którzy na jego podstawie tworzą swoje opinie – za naiwnych:

Czasami to [co jest w telewizji] nawet oglądam. Żeby się pośmiać z ludzi, którzy to oglądają tak na serio i naprawdę myślą, że to jest prawda. To tyle było już afer, że TVN się sprzedał tej partii, tamtej partii, że polityka to jedno wielkie... Ja sobie to podarowałem. Ja jestem chłopak otwarty, jak ktoś mi coś powie, to ja mogę to przemyśleć. Ale jak usłyszę coś w telewizji, to nie uwierzę w to [3].

Wydaje mi się, że społeczeństwo jest w ogóle niewydurowane w tym stopniu, że to, co widzisz w telewizji, to w to wierzą [24].

Te wiadomości są... no, muszą być w jakiś sposób preparowane, no, bo po to jest telewizja, żeby tymi ludźmi manipulować i ich ogłupiać, nie oszukujemy się [48].

Za źródło znacznie bardziej wiarygodne uznawany był Internet, przede wszystkim w tej mierze, w jakiej dopuszcza on do głosu zwykłych ludzi, którzy z pierwszej ręki relacjonują zdarzenia albo bez skrępowania mówią o swoich emocjach:

Ja po prostu nienawidzę mediów takich, które są w telewizji. Ja lubię Internet za to, że jak wyszukuję sobie coś, to jest cała prawda. Nawet jak ludzie klną jak szewcy. Po prostu jeszcze gorzej ode mnie mówią składniowo, tak? Ale to jest dla mnie taka nauczka, tyle mogę się dowiedzieć. Że taki prosty Kowalski, który napisał sobie na blogu, napisał takie rzeczy i potwierdził to zdjęciami, nieprzerobionymi, bo sprawdzone wszystko. Wszystko logicznie umieszczone też jest, ładnie napisane. Że okej, mogę to sobie przemyśleć, traktować to jako czynnik do myślenia [3].

Niektórzy respondenci sugerowali nawet, że z demaskowania fałszu tradycyjnego przekazu medialnego czerpią satysfakcję. W działalności demaskatorskiej wspierały ich źródła internetowe poświęcone tego rodzaju demystyfikacjom:

Przez jakiś okres czasu korzystałem z takiego portalu... To był portal, że tak powiem, prywatny: Wolne Media. I tam bardziej... Tam generalnie były komentarze osób odnośnie właśnie tych wszystkich wydarzeń, które się dzieją w telewizji i tak dalej. Tam była bardziej kompilacja, czyli przykładowo: na Polsacie ktoś podał daną wiadomość, na TVN24 daną i oni to kompilowali i pokazywali, że to musi być kłamstwo, bo jedni podawali tak, a drudzy tak [48].

Kilku rozmówców powoływało się tu konkretnie na kanał Maxa Kolonki na YouTube i przedstawiane tam ustalenia. Samego Kolonkę chwalili za to, że w przystępny sposób przekazuje informacje: *jest mądrym człowiekiem i potrafi dobrze, bardzo łatwo wszystko wyjaśnić [11]*. A także za to, że odkrywa techniki manipulacyjne tradycyjnych mediów. *Max Kolonko na to mi otworzył oczy [47]* – wyznał jeden z respondentów, rozpoczynając dłuższą wypowiedź o komentarzu Kolonki na temat tego, jak wynik wyborczy Janusza Korwin-Mikkego w wyborach parlamentarnych na jesieni 2015 roku przedstawiono w TVN: uwypuklono porażkę tego polityka, podczas gdy równie dobrze można było mówić o sukcesie. I dalej wychwalał działalność tego dziennikarza:

Nie ze wszystkim się zgadzam, ale facet mówi konkretnie. [...] Konkretnie, bez owijania tam w bawełnę, jakieś tam pitu, pitu. O takich rzeczach, o konkretnych faktach, wydarzeniach popartych tam jakimiś dokumentami, statystykami czy, obojętnie, jakimiś filmami czy zdjęciami, prawdziwymi, nieobrobionymi. Nieuciętymi, że na przykład tutaj leży imigrant, a on tak naprawdę leży na policjancie, któremu nóż wbija, ale to jest już ucięte na przykład, ale pokazany jest tylko ten imigrant, który leży [47].

Internet chwalono również za to, że daje dostęp nie tylko do tekstów, które poddane być mogą rozmaitej interpretacji i/lub same w sobie są już rezultatem działań interpretacyjnych. Daje dostęp także do różnorodnych nagrań filmowych, które w opinii rozmówców przekazują mniej zapośredniczoną wiedzę:

Najbardziej wierzę w nagrania. [...] Bo [to], co tam piszą, każdy może inaczej zinterpretować. Natomiast, rzeczywiście, te zdjęcia i filmy oglądałem, jak to wygląda na granicach [48].

Obecna technologia, gdzie każdy ma ten telefon komórkowy czy jakąś kamerę i może po prostu nagrać jakieś wydarzenie... No, to widać po prostu to, bo to jest nagrane, no, widać, że to nie jest sfabrykowane [40].

Choć rozmówcy głosili pochwałę obrazu, to nie można ulec złudzeniu, że naiwnie w ten obraz wierzą. Wręcz przeciwnie, wielu ujawniało swój dystans wobec tego rodzaju reprezentacji medialnych: *wiadomo, zdjęcia w Internecie, nie wiem, w telewizji pokazują różne rzeczy: bałagan, poturbowany ktoś tam, tu ktoś pobity. No, ale nie wiesz też, tak naprawdę, jak to wygląda na żywo [29].* Wielu się zatem zarzekało, że korzysta z rozmaitych źródeł i na ich podstawie tworzy własny obraz sytuacji:

Czytam w różnych źródłach, tak? Przeważnie mam dużo stron polubionych [na Facebooku], to są jakieś udostępniane materiały, tak? Wchodzę, z ciekawości przeczytam, swoje też pomyślę do tego. To nie jest tak, że czytam i od razu będę tak... tak mi zarzucili i ja tak od razu będę myślał [28].

Wywiady wskazują jednak na to, że pluralizm informacji, z jakim rozmówcy i rozmówczynie mają do czynienia, jest w gruncie rzeczy iluzoryczny. Korzystają oni bowiem przede wszystkim z Facebooka, gdzie mają znajomych o podobnych poglądach, którzy podsuwają im linki do „prawomyślnych” stron internetowych. A nawet jeśli rzeczywiście starają się

poszukiwać informacji w źródłach rozmaicie sprofilowanych ideologicznie, to mają skłonność, by część z nich z miejsca dyskredytować: *nie musi być to nawet, nie wiem, My, pravicowcy czy Marsz Niepodległości, czy coś takiego. Jeżeli to będą tęczowi.net, to też wejdę w tęczowych.net i przeczytam, co oni mają do powiedzenia. Chociaż oni zawsze pierdolą jakieś głupoty [47].* Rozmówcy sugerowali możliwość dokonania jakiejś selekcji w zalewie informacji, choć nie zawsze było jasne, jakimi kryteriami się posługują przy tego rodzaju operacji:

Niektórzy udostępniają, czy znajomi, czy starsi, rodzice moich znajomych czy ciotki, nieraz udostępniają i widać, że coś to jest tekst-bzdura, jakieś zmontowane głupie filmiki, żeby tylko ich pogrążyć, że to się różni, wiadomo. Ale wiadomo, że są też takie strony, które są faktycznie pewniakami. Znaczą inaczej: może nie być pewniakiem, ale na pewno jest coś prawdy w tym wszystkim [34].

Przed wszystkim chyba jednak posługują się „zdrowym rozsądkiem”, który w gruncie rzeczy jest niesłychanie zsubiektywizowaną formą uznawania wiarygodności źródeł:

Ja też mam tą taką umiejętność, powiedzmy, wylapywania czegoś, co jest prawdą. Bo ja wyczuwam, co jest prawdą, a co jakąś manipulacją. [...] Część z tych rzeczy, to na pewno trzeba pamiętać, że to są prowokacje, to są właśnie takie przekłamania, ale... Właściwie ja to na zdrowy rozsądek. Patrzą na to przez zdrowy rozsądek i widzę pewne rzeczy [9].

Ale też niejednokrotnie rozmówcy komunikowali dystans wobec wszelkiego rodzaju wiedzy dostępnej w Internecie i poza nim:

Generalnie nie można wierzyć przekazom publicznym, bo one są zakłamane. Bądź te wszystkie filmiki nie filmiki są z jakiegoś powodu... Dla kogoś, kto zarabia pieniądze, bo wojna to pieniądze, jak nie ma wojny, to też są pieniądze, bo są interesy w różnych dziedzinach gospodarki. [...] My nie jesteśmy w stanie tego kontrolować. Może rząd to kontroluje, ale ręka rękę myje [36].

Wyrażaną przez respondentów podejrzliwość wobec wszelkiego rodzaju przekazów medialnych można widzieć w świetle rozpoznań kulturoznawców na temat kultury spiskowej czy też kultury konspiracji, która organizuje wyobraźnię uczestników współczesnych społeczeństw, zwłaszcza społeczeństw kręgu euroamerykańskiego¹⁴⁸. Nie chodzi jednak o to, by respondentom wytykać jakiś rodzaj myślenia spiskowego, a przez to ich narracje dyskredytować. Chodzi raczej o to, by rzecz widzieć w szerokim kontekście uczestnictwa w kulturze, w której istnieje łatwy dostęp do różnorodnej wiedzy kształtowanej zarówno przez ekspertów, jak i „zwykłych”, czasem nawet marginalizowanych ludzi. Wiedza ta, tworzona z różnych punktów widzenia, jest zapośredniczona przez rozmaite media i ostatecznie stanowi pole tak rozległe, że aż zmusza do dystansu wobec jakichkolwiek przekonań,

nawet własnych: *chyba cała moja wiedza bierze się tylko i wyłącznie z mediów. Więc to może też jest trochę zakłamane, a może nie, nie wiem [8a].* W tej perspektywie „myślenie spiskowe”, jeśli już je tak określać, byłoby powszechnym stylem bycia w świecie charakteryzującym się proliferacją informacji. Wydaje się, że Internet jako platforma dla namnażania się rozmaitych głosów ten styl bycia wzmacnia – i wzmacnia go właśnie wśród młodych ludzi, którzy powszechnie z Internetu korzystają. W wywiadach mieliśmy zatem do czynienia ze świadectwami wręcz gubienia się w mnogości – niespójnych – informacji:

Ilość gówna zawartego w Internecie jest po prostu astronomiczna. Zbiór informacji, który trzeba umieć odsiać... I to samo jest z telewizją, tak? Tu przełączasz, tu słyszysz na Jedynce, że tutaj sto tysięcy uchodźców, wiesz, przeszło przez granicę tutaj, a za chwilę włączasz drugi kanał – i nie sto, tylko siedemdziesiąt i nie przez granicę, tylko przez rzekę. I wiesz, kurwa, dramat [42].

No, pytanie, tak naprawdę, jaka jest prawda, tak? Czy te obrazki z tymi młodymi mężczyznami, [...] czy to jest prawda czy nie? No, to też tak naprawdę do końca nie wiadomo, tak? Czy ktoś tego nie nakręca i w ogóle. No, bo wcześniej w ogóle to się pojawiały obrazki, że właśnie kobiety i dzieci tylko przyptywają. Potem się zaczęły pojawiać... właściwie w różnych źródłach te obrazki tych młodych mężczyzn wyskakujących i w ogóle, i ten... To też tak naprawdę trzeba by być na miejscu, żeby zobaczyć, co się dzieje [37].

148 Szerzej na temat kultury konspiracji zob. P. Knight, *Kultura konspiracji*, przeł. A. Kubara i K. Wicherek, [w:] *Struktura teorii spiskowych*, red. F. Czech, Kraków 2014, s. 169–198 oraz F. Czech, *Spiskowe narracje i metanarracje*, Kraków 2015.

Dostęp do wielu źródeł rodzi bowiem poczucie, że na ich podstawie trudno sobie zbudować jakikolwiek całościowy obraz sytuacji: *do nas docierają strzępki informacji, tutaj jeśli nawet się o czymś dowiadujemy, to nie zawsze to jest informacja, po pierwsze, prawdziwa, po drugie, nie jest pełna, często to są jakieś urywki tak wyrwane z kontekstu* [33].

Przekonanie na temat niewiarygodności tradycyjnego przekazu medialnego – i większej wiarygodności Internetu – ma niewątpliwie moc, by mobilizować uczestników kultury konspiracji przeciwko uchodźcom. W części osób, które wzięły udział w badaniach, wzmacnia ono bojowe nastawienie wobec „inwazji” muzułmanów obserwowanej na filmikach i obrazach w Internecie: *ja się nie poddam bez walki* [18]. Ale proliferacja informacji w Internecie przyczynia się także do demobilizacji. Niektórzy rozmówcy ujawniali zatem jakiś rodzaj indyferencji wobec różnorodności docierających do nich głosów, nawet wobec opinii prouchodzących, z którymi się nie zgadzali: *każdy może publikować sobie, co chce* [25]; *każdy ma prawo do swoich myśli* [50]; *każdy ma prawo do wyrażania swojego zdania. Mogę się z kimś nie zgadzać, ale nie przeszkadza mi* [59]; *okej, jak tak myślą, to myślą, mają do tego prawo* [60]. Część wywiadów wskazywała na to, że niewiara w przekaz medialny może doprowadzić do całkowitej relatywizacji – wówczas podważać można wszystko, łącznie z informacjami na temat tego, kto właściwie dokonuje zamachów terrorystycznych:

Ludzie się po prostu boją. Bo nieważne, czy to jest prawda, że ci islamisci wykonują te ataki

terrorystyczne, bo może to nie... może to nawet nie oni. Może to nawet nie oni, może to jest jakaś otoczka. Ale generalnie do mediów podawane jest to, że islamisci robią ataki terrorystyczne [36].

W tym kontekście głos niektórych rozmówców i rozmówczyń na „nie” dla przyjazdu uchodźców do Polski należałoby widzieć jako świadectwo nie jakiejś mobilizacji, ale raczej ostrożności, jako rezultat wycofania, braku pewności co do wiarygodności jakichkolwiek informacji. Za takim głosem wydaje się stać myśl, że skoro nic nie jest pewne, to lepiej niczego nie zmieniać, a zatem lepiej uchodźców nie przyjmować:

To jest sprawa tak kurewsko ciężka. I ja jestem zbyt mały, żeby to osądzać. I kwestia dla mnie się kończy na tym, że lepiej jako jednostce będzie mi, jak nikt tutaj nie przyjedzie z tamtej grupy ludzi. Koniec [31].

Zobaczmy, co będzie, tak? Ale przeciwko i tak jesteśmy wszyscy. Nawet moje koleżanki różne i znajomi. Wszyscy są przeciwko [56].

Na marginesie warto zaznaczyć, że tego rodzaju postawa antyuchodźcza jest prawdopodobnie znacznie bardziej rozpowszechniona wśród młodych ludzi, niż wskazywać by na to mogły relacjonowane tu badania. Można bowiem podejrzewać, że scharakteryzowane właśnie wycofanie legło u podstaw licznych odmów, z jakimi się stykaliśmy, rekrutując respondentów do badań. Jedna z rozmówczyń w ten sposób komentowała obserwowaną we własnym środowisku niechęć do przyjęcia uchodźców w kraju: *większość osób nie jest w stanie powiedzieć, co myśli, bo dostają taką bazę informacji,*

że po prostu już nie wiedzą, co jest prawdą, co jest fałszem [5]. Wciąż tego rodzaju wycofanie wiąże się z postawą na „nie” i przekłada się na szerokie społeczne poparcie dla niewpuszczania uchodźców do kraju.

Powszechne korzystanie z Internetu przez młodych ludzi, z którymi rozmawialiśmy, wydaje się zatem jednym z najistotniejszych czynników kształtujących ich antyuchodźczą postawę. Z jednej strony Internet daje dostęp do specyficznym sprofilowanej wiedzy, która wyzwala sprzeciw wobec przyjęcia uchodźców do Polski. Tę wiedzę profiluje sama technologia Internetu, która w wyszukiwarkach podsuwa w pierwszym rzędzie linki do stron już odwiedzanych lub pokrewnych (a zatem do tych zawierających antyuchodźczy przekaz, jeśli ktoś już zaczął takie strony przeglądać): *to tak się przeklikuje, bo jeden link cię prowadzi do drugiego, no, i tak se klikam: jeden, drugi, trzeci, czwarty i one są połączone. [...] Czy Google podpowiada, czy strona podaje coś, co jest tematycznie zbliżone, no, to sobie klikam i czytuję* [55]. Profiluje ją także udział w portalach społecznościowych, zwłaszcza w najczęściej wspomnianym w wywiadach Facebooku, gdzie podobnie myślący znajomi publikują posty odpowiadające jednej i tej samej linii ideologicznej. Z drugiej strony Internet udostępnia niezwykle rozległe zasoby, co może rodzić poczucie zagubienia w informacjach, a w konsekwencji – prowadzić do wycofania, rezygnacji z chęci kształtowania i forsowania własnego światopoglądu, rezygnacji podszytej brakiem poczucia sprawczości: *ja nie przekonuję nikogo, w żadnym stopniu, to jest jego zdanie, to jest jego*

życie, uważa, jak chce, tak? Niezależne jest od nas, co się stanie, więc po co się kłócić, po co przekonywać [34]. Zagubienie w gąszczu informacji prowadzić może w końcu do okopywania się na bezpiecznej pozycji, do obrony status quo, w którym nie ma miejsca dla nowych zjawisk, takich jak relokacja do Polski uchodźców przybywających do Europy w związku z „kryzysem uchodźczym”¹⁴⁹.

Sytuacja jest o tyle patowa, że media nieinternetowe są przez uczestników i uczestniczki badań deprecjonowane – w niewielkim stopniu mogą więc wpływać na kształt ich postaw. Dodatkowo w wywiadach okazywało się, że otoczenie społeczne respondentów o uchodźcach w zasadzie myśli podobnie – tylko kilku rozmówców zdołało wskazać jakichkolwiek znajomych, którzy są przeciwnego zdania. Takim znajomym rozmówcy ci przypisywali zwykle jeśli nie bezrefleksyjność, to przynajmniej *różowe okulary na nosie* [11], brak realizmu: *ta osoba, wydaje mi się, że ma za dobre serce chyba jednak i dlatego tak trochę nietrzeźwo patrzy na świat. Ma taki pryzmat bujania w obłokach* [53]; *nie zdają sobie sprawy z tego, co potrafi ta swolocz* [35], jak również brak wyobraźni wynikający z ich dobrego usytuowania ekonomicznego: *tym ludziom chyba niczego w życiu nie brakuje, oni chyba nie dotknęli, nazwijmy to, spodniej granicy życia, gdzie zaczyna ci brakować*

149 Szerzej na temat popularności Internetu wśród młodych ludzi oraz jej konsekwencji zob. A. Mikulska-Jolles, *Młodzi Polacy a uchodźcy – co już na ten temat wiemy?*, w niniejszej publikacji, s. 23–30.

od pierwszego do pierwszego [42]. Także o swoich rodzicach respondenci mówili, że mają oni podobne przekonania do tych, które sami prezentowali w wywiadzie – niektórzy wskazywali na to, że są one nieco mniej radykalne, wciąż jednak, jak zaznaczali, ostrożne wobec kwestii uchodźców. Mniejszy radykalizm przypisywano zwłaszcza matkom i tłumaczono taki stan rzeczy wrodzoną łagodnością kobiet (zob. rozdział *Kategorie tożsamościowe: identyfikacje i odróżnianie się*).

W tej sytuacji jedyną przestrzenią, gdzie rozmówcy mogliby się zetknąć z przekazem, który nie byłby jawnie antyuchodźczy i który mogliby uznać za w miarę wiarygodny, byłaby szkoła. Spośród dziewięciu uczniów biorących udział w badaniach tylko pięciu przypominało sobie jednak jakąkolwiek prowadzoną na lekcjach dyskusję na temat uchodźców, w której nauczyciele otwieraliby przestrzeń do formułowania rozmaitych poglądów. Dyskusje takie prowadziły zwykle do konsolidacji młodzieży wokół przekonań antyuchodźczych. *Dyskutujemy na ten temat na lekcjach języka polskiego czy różnych, historii, WOS-u. [...] Zawsze jest tak, że w grupie zawsze wyjdziemy tak, że jesteśmy jednością [56]* – mówiła jedna z rozmówczyń i dodawała, że wyrażane przez nią i jej klasę poglądy nie spotkały się z żadną korektą ze strony nauczycieli. Z relacji rozmówców wynika zresztą, że nauczyciele, którzy inicjują szkolną debatę, sami nastawieni bywają mało afirmatywnie wobec przyjazdu uchodźców do kraju: *[nauczycielka WOS-u] była bardziej za niż młodzież, ale też była ostrożna [21]*.

Z przekazem mniej lub bardziej prouchodźczym ze strony nauczycieli spotkało się tylko trzech uczniów. *Pani od polskiego to bardzo często, nie?, tam nam mówi, że powinno tak być, że jakby u nas tak było, to też byśmy chcieli, żeby nas przyjęli* – mówił jeden z nich, dodawał jednak zaraz, że klasa jest oporna wobec tego rodzaju argumentacji: *wszyscy są na nie, bo po co ryzykować, lepiej sobie żyć spokojnie w świecie [34]*. Drugi wspominał podjęcie tematu uchodźców na lekcji religii: *pani katechetka raz poruszyła temat uchodźców i że papież jest za przyjmowaniem [18]*. Czy to w wyniku nieporadności katechetki czy z jakichś innych względów ów rozmówca nie osiągnął mimo to jasności w sprawie poglądów nauczycielki: *najpierw coś tam mówiła, że raczej by ich przyjmowała, ale z drugiej strony, że to jest jednak też problem, jakieś obciążenie dla ludzi tutaj, potem, że oni jednak są niebezpieczni. Nie wiem w końcu, jakie ma zdanie [18]*. Trzeci rozmówca spotkał się ze zdecydowanie prouchodźczą postawą nauczycielki, na co jednak – jak opowiadał – zareagował niestychnie konfrontacyjnie:

[Pani od niemieckiego] powiedziała, że po prostu jeżeli uchodźcy przyjadą, to ona ich przyjmie do domu. To ja jej powiedziałem prosto w twarz, że jeżeli... Dopóki jej nie wydymają w dupę, to mogą mieszkać u niej. Bo ja, mówię, do tego momentu... Ona zmieniła zdanie, dopóki jej nie wydymają czarnymi futami w dupę. [...] Zostawiliśmy to w gronie klasowym, nie chcieliśmy tego szerzyć, bo ona ma takie poglądy, ja mam takie poglądy. Tylko że do tej pory mam trudność z tym, żeby zdać niemiecki [śmiech] [35].

Jedna rozmówczyni zetknęła się z kolei z jawnie antyuchodźczym przekazem ze strony gro-na pedagogicznego:

Nauczyciele też są przeciw, nawet ksiądz w naszej szkole jest przeciw. [...] Ponieważ sądzi, że wprowadzą swoją religię, on po prostu też boi się, że będą palić kościoły czy coś podobnego. [...] Również moja pani od wiedzy o kulturze jest przeciw. Też się tego boi, ma dzieci i też boi się tego, że kobiety będą napa-dane w Polsce. [...] Wszyscy mają takie samo zdanie na ten temat [17].

Trzech uczniów nie przypominało sobie za to żadnej rozmowy na temat uchodźców w obrębie szkoły: *nauczyciele tak wolą się nie wy-powiadać na ten temat w ogóle [39].* Rozmówcy ci podejrzewali, że nauczyciele są przeciwni przyjęciu uchodźców do kraju: *może są prze-ciw, ale nie mówią tego, nie? [39]*, a jeden z nich próbował nawet ich domniemy sprzeciw tłumaczyć: *ludzie starszy [tj. nauczyciele] naj-częściej się boją takich rzeczy, moim zdaniem. Też to są tacy, którzy już założyli rodzinę, chcą żyć spokojnie, zarabiać tyle i najczęściej się boją takich zmian [3].*

Wywiady z uczniami pokazują zatem, że szko-ła nie bardzo potrafi sprostać zadaniu konse-kwentnego tworzenia przekazu, który nie byłby antyuchodźczy, czy też konsekwentnego tworzenia jakiegokolwiek przekazu dotyczące-go uchodźców. Respondentom pozostaje zatem czerpanie wiedzy na temat uchodźców z do-stępnych im źródeł – a więc przede wszystkim z Internetu, co oczywiście pociąga za sobą opi-sane wyżej konsekwencje związane z charakte-rem tego medium i sposobami jego używania.

2.4.3. Wizje zniszczenia i samowiedza Polaków

Respondentka, która często podróżuje po Europie z ojcem, kierowcą TIR-a, w komen-tarzu do tych podróży zdecydowała się na żartobliwą uwagę: *często ja z tatą wyjeżdżam wcześniej, że jak jest fajne miejsce, to żeby mieć możliwość pozwiedzania, zobaczenia, jak to funk-cjonuje, jak to wygląda, tak? Dopóki jeszcze wieża Eiffla w Paryżu stoi [5].* Uwaga ta wpisywała się oczywiście w ogólną narrację dość żywot-nej intelektualnie rozmówczyni, która co i raz pozwalała sobie na jakiś rodzaj ironii, a nawet autoironii. W kontekście wypowiedzi innych rozmówców należy jednak uznać tę uwagę za nieprzypadkową. Odsłania ona poczucie deka-dencji, które towarzyszyło wielu uczestnikom badań i które współgrało z ich przewidywa-niami co do tego, jak potoczy się historia po przyjęciu uchodźców do Polski czy szerzej – do Europy. Z wypowiedzi znacznej części rozmówców i rozmówczyń wyłaniał się obraz zniszczenia, a niekiedy wręcz wojny i pożogi – by nie powiedzieć: apokalipsy – jakie zapanują w tej sytuacji:

To się skończy naprawdę ogromną rzezią [...]. Myślę, że to jest jeden z większych konflik-tów w ogóle przez ostatnie lata, myślę, że od drugiej wojny światowej to dla Europy to na pewno to jest taki największy konflikt [40]. Co kilka dni słyszałbym wybuch, pożar, wy-rzynanie ludzi i tak dalej. [...] Może to być koniec Unii [Europejskiej] zakończony jakąś wojną. Czy wewnętrzną, w każdym kraju

pojedynczo, albo ogólnie europejską [47].

Te problemy z uchodźcami mogą w pewnym momencie doprowadzić do wojny. A kolejna wojna już na pewno będzie światowa i dużo osób mówi, że niestety ostatnia. I ja się boję, że tak może się stać, że ta wojna będzie już ostatnią, jaką nasz świat zobaczy. Po prostu [55].

Niektórzy rozmówcy zwracali uwagę na to, że tego rodzaju fatalne skutki przyjazdu uchodźców wiązać się będą nie tylko z tym, jaki poziom agresji w stosunku do polskiego społeczeństwa zaprezentują przyjezdni, ale także z tym, jak na ten przyjazd i antycypowaną agresję odpowie samo polskie społeczeństwo. Owi respondenci byli przekonani, że Polacy będą gotowi do walki przeciwko „najeźdźcom”. Niektórzy tę gotowość oceniali pozytywnie:

Czegoś jeszcze czy się boję? Że będzie to wyglądało jak w Niemczech, tak? Chociaż trochę mniej, bo my mamy taką mentalność i takich dobrych kibiców, że spokojnie damy sobie z nimi radę, tak? [...] Homoseksualiści bali się kiedyś wychylić i pokazywać się tak jak dziś na świecie. Że założy rurki, pomaluje się facet, no i: wybrałem sobie taką drogę życia. Kiedyś było inaczej. Przechodził taki ciepły obok kibiców, no, to co? Oni: tak nie może być! Pyk, pyk, pyk [gestem wskazuje na bicie]. Tak to było, tak? I tak, sądzę, że tak też będzie z uchodźcami, bo kibice nie lubią ich. Nie wiem, czy można nazwać to jeszcze kibicami czy już kibolami, ale ja szanuję ich i dlatego mówię: kibice [3].

Albo wręcz sami deklarowali chęć stawienia czoła „inwazji”:

Co się teraz dzieje na ulicach Paryża? Tam dzień w dzień jest praktycznie strzelanina, gaszą tłumy i śmietniki latają z okien. To jest dla mnie coś strasznego, jeśli pomyślę, że coś takiego będzie w Warszawie. To na ten sam moment przywitam ich na stacji z kijem bejsbolowym z powbijanymi gwoździami – i mówię to szczerze. Po prostu, będę bronił własną pierś, tak jak Rejtan, żeby nikt mi nie wlał do mojej ukochanej Polski [35].

Inni ujawniali swoje obawy przed takim rozwojem sytuacji:

Na przykład kluby sportowe mówią, że się zjednoczą i będą przeciwko tym uchodźcom, że mogą być różne ustawki, bijatyki nie bijatyki. [...] To też tego się obawiam, że tu może powstać taka zadyma [56].

Na pewno będą sytuacje i z tej, i z tej strony. Może być jakiś atak, właśnie akt agresji ze strony uchodźców, ale z naszej też mogą występować różne sytuacje, które będą się na tych ludziach odbijać, którzy, fakt faktem, może niekoniecznie... No, to może być zwykły człowiek, niekoniecznie jakiś tam pan z bombą pod pachą. No, ale to jest taka kolej rzeczy, to jest takie właśnie błędne koło. My też możemy jakieś tam błędy popełniać, no, ale nie wiem... Ja nie mam zamiaru się rzucić na nikogo z nożem, za inne osoby nie odpowiadam. [...] Boję się, wiadomo, wszystko się może wydarzyć [26].

I przypuszczali, że tego rodzaju obawy są społecznie podzielane: *myślę, że może się też większość ludzi bać przemocy, nie ze strony imigrantów, tylko ze strony Polaków, mieszkańców. Oni mogą atakować ich też, jeśli ich spotkają na ulicach [25].*

Wielu rozmówców wyrażało także przekonanie, że Polacy zareagują agresywnie na obecność osób odmiennych kulturowo, jeszcze nawet zanim przyjezdni dadzą im do tego jakikolwiek konkretny powód:

Większość ludzi będzie negatywnie nastawiona [do uchodźców], przez co będą już bardziej ukierunkowani na to, żeby wpaść w jakiś konflikt, już będą tacy pobudzeni do tego. [...] Chociażby taka sytuacja: idzie tak zwany dresiarz, kibol, ktoś przypadkiem się szturchnie. Jego reakcja od razu będzie już, że ten uchodźca zrobił to specjalnie. Już powstanie konflikt, stanie się bójka, a potem się zacznie, że każdy po kolei będzie chciał drugiemu oddać i to grono będzie się rozszerzać [57].

Na pewno znaleźliby się jeden z drugim odważny, którzy postanowiliby pojechać pod ten ośrodek [dla uchodźców] i obrzucić go kamieniami, podpalić nawet. Mało to ludzi ma takie pomysły? Niestety, po naszej stronie też są osoby, które mają skrajne poglądy w tą drugą stronę. I owszem, to też jest rodzaj terroryzmu, jak najbardziej. Ja nie mówię, że nie. I oni mogliby wyrządzić krzywdę tym drugim osobom czy doprowadzić do tego, że ktoś by zginął [55].

Tego rodzaju agresja wynikać by miała, jak tłumaczyli rozmówcy, z braku tolerancji czy wręcz z ksenofobii polskiego społeczeństwa:

Ich odmienność kulturowa często jest dla Polaków nie do przejścia. Polacy też się nie chcą uczyć, nie chcą się otwierać, boją się obcego. [...] Nie zdziwiłabym się, jakby zaczęli demolować te wszystkie kebaby. [...] Nawet nie zdziwiłabym się, jakby jakoś znowu

Żydów zaczęto atakować. To jest dla mnie prawdopodobne. Wszystko, co inne [52].

My też nie jesteśmy do końca tolerancyjnym narodem. [...] Większość, eufemistycznie rzecz ujmując, tutaj do powiedzenia mają motherowe dziadki, no. A oni są tacy zero-jedynkowi: nie, bo nie – tak, bo tak. [...] [Dojdzie] do jakichś sprzeczek, wojen domowych [48].

Nasz kraj jest po prostu krajem ksenofobicznym, rasistowskim. Niestety, jesteśmy takim krajem i tu nie ma co ukrywać i udawać, że tak nie jest. [...] Wielu kolorowych żyje w Polsce i spotykają się niejednokrotnie z aktami czy to słownej agresji, czy cielesnej, ze względu na odmienny kolor skóry. [...] A co dopiero ktoś, kto przyjedzie jako uchodźca. Kto jeszcze dostanie od państwa jakąś wyprawkę i kto jeszcze bardziej jest narażony na te represje. Tutaj już, ze strony tubylców, że tak powiem [55].

Jeden z rozmówców pozwolił sobie zresztą w tym miejscu na rozważania na temat tego, skąd owa nietolerancja się wzięła:

Jeżeli chodzi o naszą kulturę, to mamy bardzo mocno zakorzenioną nienawiść rasową. Może dlatego, że przez Polskę nie przechodził szlak różnych kultur. I też Polska w przeszłości nie ściągala sobie tu niewolników, tak jak Niemcy czy Francja, więc nie ma takiego urozmaicenia. Bo gdyby faktycznie Polska ściągala sobie niewolników w tamtym czasie, duża kolonia czarnych by tu zamieszkała, to społeczeństwo mielibyśmy, powiedzmy, bardziej tolerancyjne [11].

Myśl o nietolerancji Polaków – i o związanych z nią przejawach: agresji, zaściankowości,

ksenofobii – rozwijało całkiem sporo rozmówców i rozmówczyń. Niektórzy odwoływali się tutaj do własnego doświadczenia lub do zasłyszanych historii. Jeden z respondentów wspominał zatem sytuację, kiedy to na jednej z ulic Łodzi sam był świadkiem agresji wobec osoby odróżniającej się wyglądem od ogółu Polaków:

Widziałem jakiś czas temu sytuację – stał sobie Murzyn na przystanku – jadąc samochodem. I szła sobie grupka trzech, właśnie, gimnazjalistów, no, bo więcej bym nie dał. Spojrzeli, splunęli mu pod nogi. Tylko dlatego, że był czarny. Bo strojem nie wyróżniał się, niczym spośród nich. Stał sobie, miał słuchawki na uszach, czekając na tramwaj. Został potraktowany po prostu splunięciem pod nogi dlatego, że był czarny [43a].

Inny respondent opisał z kolei wizytę w pubie i reakcję klientów tego miejsca na informację o szturmie migrantów na tunel pod kanałem La Manche:

Wiesz, siedzieliśmy w pubie, pitu, pitu, walimy browar, gadka szmatka, leci dziennik w telewizji, wtedy, co [...] szturmowali ten tunel podziemny, ten tunel podmorski czy cokolwiek to tam było. No, to kuuurde, daj spokój. Nie powiedziałbym, że to było antyuchodźcze, to było w ogóle antyludzkie. [...] Oni [klienci pubu] doszli do takiego punktu eskalacji, że [...] generalnie to się ich [uchodźców] powinno od razu wystać w kosmos, pod ziemię, spalić, zaorać, marchew posiać i tak dalej [42].

Kolejna osoba, którą warto tu zacytować, rozpoczęła swoją wypowiedź na temat nietolerancji Polaków w ten sposób: *my, jako naród, ja odnoszę takie wrażenie, że lubimy sobie kogoś*

ponienawidzić, tak? No, jest to... tak po prostu w Polsce jest, kogoś musimy nienawidzić [43b]. I opowiedziała o sytuacji, do jakiej doszło w Śremie, z którego pochodzi jej szwagier: parafianie przyjęli rodzinę uchodźców, której jednak tak uprzykrzano życie – *ludzie wypisywali im rzeczy na ulicy, to się ci biedni uchodźcy bali wyjść, była ta nienawiść, ona była odczuwalna – że zdecydowała się na wyjazd. Jeszcze inny uczestnik badań powołał się na doświadczenie kolegi, by unaocznic niechęć Polaków do jakiegokolwiek obcości. Niechęć ta jego zdaniem sprawi, że ta kobieta, z tej skrzyżki na listy co wygląda, ona niczego w sklepie nie kupi [41].* Konkretnie wypowiadał się o Śląsku, ale sugerował, że pod Śląsk można by podstawić jakąkolwiek *Kozią Wólkę, gdzie wszyscy siebie znają, z wujka, ojca, ciotka, pradziada.* Doświadczenie kolegi było takie:

Wyprowadził się na Śląsk i poszedł do sklepu kupić kilogram kaszanki. Ona mówi, że nie ma. – Jak to nie ma? Przecież widzę, że leży. – To nie jest kaszanka. – No, a co to jest? – No, to jest krupniok. – No, to jest krupniok, no, to poproszę kilo krupnioku. – Nie, ja panu nie sprzedam. – Dlaczego? – Gorolom nie sprzedają [41].

Komentarz tego rozmówcy był dość przewidywalny: *a co dopiero, jak taki Arabusik trafi na Śląsk. No, chyba że się sadzą ubrudzi, to będzie robił za górnik. Ale raczej wątpię, raczej wątpię, żeby to im się udało, takie maskowanie przez cały czas [41].* Nawiasem mówiąc, w opowieści o Śląsku vel Koziej Wólce uwidacznia się popularne wyobrażenie o prowincji jako siedlisku wszelkiej możliwej zaściankowości.

Uwidaczniało się ono także w narracji wcześniejszej cytowanej rozmówczynie o sytuacji w Śremie – całą rzecz kobieta komentowała w następujący sposób:

To jest świetne pokazanie, jak to wygląda w społeczeństwie. Może my w dużych miastach – świadomi Europejczycy i tak dalej, ale w Śremie, kurde, wszyscy robią w jednej fabryce, bo to taka miejscowość jest. No, może w tych dwóch ewentualnie. To są zwykli, prości ludzie, nie jest zbyt bogata miejscowość, zaściankowe myślenie. [...] Nie każdy będzie szukał prawdy. Ta babcia, co ona obejrzy w tym telewizorze, to ona będzie mówić [43b].

Poprzez nawiązania do prowincji i do popularnych wyobrażeń z nią związanych rozmówcy zdawali się zatem wyostrzać swe przesłanie o zaściankowości mieszkańców Polski, a zarazem sami od tej zaściankowości się odcinali.

Przekonanie o żalonym stanie „polskiego społeczeństwa” najwyraźniej dawało o sobie znać w części projekcyjnej wywiadów, kiedy to pytaliśmy o przewidywania rozmówców między innymi co do reakcji otoczenia na aktywizm prouchodźczy oraz na pobicie uchodźcy na przystanku autobusowym. Niektóre osoby wierzyły, że aktywiści niosący pomoc uchodźcom będą mogli swobodnie działać, niekiedy nawet przy wsparciu swojego otoczenia. Ale znaczna część rozmówców wyrażała przekonanie, że takie osoby spotkają się z „hejtem” (internetowym lub okazywanym osobiście). Niektórzy uznawali zasadność takiego „hejtu”, inni nie. W każdym razie jedna z rozmówczyń rozwinęła myśl na temat niechęci, jaką w otoczeniu budzić będą aktywiści wspierający uchodźców:

Taką osobę uważa się za zdrajcę narodu, zdrajcę społeczeństwa. Często takimi osobami pomagającymi są kobiety i wtedy padają hasła typu „muzułmańska kurwa”, tego typu rzeczy. Ja się z tym spotkałam, że tak się mówi o kobietach, które po prostu są otwarte na tę kulturę i chciałyby pomóc. Czy nie mają nic przeciwko przebywaniu z takimi osobami. To się patrzy na nie jako na zdrażczynie i szmaty, najszwyczejniej w świecie. Ta agresja kierowana na te osoby odmienne kulturowo jest też przenoszona na te osoby, bo one są wtedy traktowane: ty jesteś taki sam. Po prostu. Jesteś po ich stronie. Albo jesteś z nami, albo przeciwko nam [55].

Z rysowanego przez siebie obrazu sytuacji rozmówczynie ta czyniła argument na poparcie co i raz wyrażanej w wywiadzie opinii o ksenofobii Polaków.

Jeśli z kolei chodzi o przewidywaną reakcję otoczenia na pobicie uchodźcy, to tu dość często mówiono o „znieczulicy” polskiego społeczeństwa: *takie mamy społeczeństwo, [...] u nas panuje znieczulica. W obronie bliskich czy znajomych staniemy, ale jak to już jest ktoś obcy – rzadko kiedy [48]; znając nasz naród? Nikt nie zareaguje. Może pojedyncze osoby. Ewentualnie, jeszcze gorsza opcja, że ktoś się przyłączy [do agresorów] [50].* Wśród rozmówców znalazł się też taki, który zasugerował jeszcze bardziej zaskakujący obrót spraw: *jest ogólna znieczulica i nawet jeżeli coś się dzieje, to jeżeli już ktoś podejdzie, to żeby zrobić dobre ujęcie kamerką, żeby było w chuj wyświetleń na YouTube’a [47].* Zarazem jednak niejednen respondent, który o „znieczulicy” się wypowiadał, zastrzegł, że

gdyby sam był świadkiem agresji, to podjąłby jakąś interwencję:

To mnie strasznie denerwuje, że tak dużo ludzi jest takich pasywnych. [...] Jeżeli już chcieliby jakieś siły wobec niego użyć, to ja zareagowałbym, po prostu. Nie dlatego, czy jest tam Arabem czy coś, bo tego bym nie wiedział. Po prostu, jakbym widział, że dwóch gości atakuje jednego, tobym raczej reagował. [...] [Inni ludzie] zupełnie by nie zareagowali [9].

Niektórzy uczestnicy badań wzbogacali jeszcze obraz polskiego społeczeństwa spostrzeżeniami na temat jego wewnętrznego skonfliktowania, które powoduje, że jest ono na przyjazd uchodźców „niegotowe”:

Zarówno społeczeństwo, jak i państwo polskie nie są gotowe, żeby poradzić sobie z tym problemem. [...] Moim zdaniem społeczeństwo jest już bardzo mocno podzielone. Ale to będzie kolejny element, który będzie dzielił je jeszcze bardziej. Tym samym będzie radykalizował te dwa obozy przeciwko sobie [16].

Cytowany tu rozmówca rozwijał zresztą myśl o skonfliktowaniu Polaków w części projekcyjnej wywiadu, kiedy to opowiadał, jak widzi reakcję osób postronnych na przemoc fizyczną wobec mężczyzny wyglądającego na uchodźcę. Mówił, że reakcje będą różnorodne, a wypowiedź na ten temat zakończył w następujący sposób: *cały ten konflikt, który dotyczy uchodźców, on zostanie odwrócony z powrotem przeciwko sobie. To znaczy, że ten uchodźca będzie sobie leżał albo sobie pójdzie, a ci ludzie nadal się będą kłócić [16].*

Jeszcze inni zauważali skłonność Polaków do bezpodstawnej agresji skierowanej już niekoniecznie przeciwko osobom w jakikolwiek sposób odmiennym od ogółu, lecz przeciwko komukolwiek: *pomyślmy sobie, jacy jesteśmy, Polacy, tak? Lubimy się pobić, tak? Jeszcze jak jakiś alkohol się pojawi, pijani, to już w ogóle oni będą: ja tego nie zrobię? Tak? [3].*

W niektórych wywiadach mieliśmy w końcu do czynienia z dość przewrotną argumentacją. Choć rozmówcy, mówiąc w swoim imieniu, zachowywali jakiś rodzaj ostrożności w formułowaniu jednoznacznych opinii na „nie” w sprawie przyjazdu uchodźców do kraju, to ostatecznie swój sprzeciw wobec przyjęcia uchodźców budowali na wyobrażeniach na temat ogółu „polskiego społeczeństwa”, które jako całość na takich przyjezdnych jest nieprzygotowane: *nie jest to moim zdaniem dobre rozwiązanie w Polsce ze względu na dość radykalne nastroje społeczne, szczególnie wśród młodych ludzi [16].* A jest nieprzygotowane z powodu swej marnej kondycji, w tym – głęboko zakorzenionej niechęci wobec obcości kulturowej:

*Dla mnie nie jest to dobry pomysł [żeby przyjmować uchodźców]. Bo wydaje mi się, że Polska nie jest krajem jeszcze na tyle rozwiniętym, na tyle dorosłym w pewien sposób do roli państwa europejskiego, żebyśmy tu mogli wspólnie żyć. Bo wiem, że te osoby też miałyby ciężko z drugiej strony, bo my po prostu utrudnilibyśmy im życie do maksimum, tak? [5].
Im sami nie potrafilibyśmy zagwarantować, z naszej własnej strony, bezpieczeństwa. Bo co się dzieje teraz, powiedzmy, w Niemczech. Typu nasi kibole. To tak jak w Niemczech ci,*

co napadają. [...] Więc z jednej strony oni są winni, a z drugiej strony my jesteśmy winni ze swoim zachowaniem i niechęcią [1].

Ja po prostu uważam, że Polska jest zbyt mało rozwiniętym krajem, żeby to mogło się rozmyć bez echa i żeby faktycznie ci ludzie mogli być zaakceptowani w Polsce. W Polsce po prostu jest zbyt niska świadomość jakby, no, tej globalizacji i tego, że mogą inni wyznawcy, kultury żyć i współistnieć, tak? Przecież nawet świadkowie Jehowy, którzy, no, nie są... Są często byliśmy katolikami, z rodzin takich, i faktycznie wybierają świadomie jakąś inną religię. I już są potępiani, bo nie są katolikami. To świadczą właśnie o tym, że żyjemy w kraju, który jest dość nisko rozwinięty. Jeżeli chodzi o ogólną tolerancję. [...] Polska przez to, że jest na tyle nisko rozwiniętym krajem, to będą ich bić, będą ich tłuc, będzie mnóstwo rozboi [8b].

Z wypowiedzi rozmówców i rozmówczyń wyłaniał się zatem osobny byt, „polskie społeczeństwo” („nasz kraj”, „nasz naród”), powołany do życia przez rozmaitych ekspertów w dziedzinie nauk społecznych, którego witalność jest wciąż wzmacniana przez przekaz medialny i debatę publiczną z udziałem polityków i różnych komentatorów. Nie miejsce tutaj na opis procesów konstruowania owego „społeczeństwa” ani na rozważania, w jakim stopniu ta konstrukcja pokrywa się z tym, jak rzeczywistość społeczną przeżywają jej uczestnicy. Dość powiedzieć, że w wyniku debat i rozmaitych operacji dyskursywnych owemu „społeczeństwu” przypisane zostały określone cechy. Akademickie analizy prasy pokazały, że

wizja konserwatyizmu i nietolerancji tego społeczeństwa kształtowana jest przez środowiska medialne reprezentujące wszelkie możliwe opcje polityczne – choć oczywiście ten konserwatyzm inaczej jest oceniany w tytułach prasowych poszczególnych nurtów: chwalony jest przez tradycjonalistów, a deprecjonowany jako „zaścianek” przez opcję lewicowo-liberalną¹⁵⁰. Badania prowadzone w ramach relacjonowanego tutaj projektu wskazują na to, że specyficzna, kształtowana w praktykach dyskursywnych samowiedza Polaków, czyli wiedza Polaków o sobie samych, niesie ze sobą bardzo konkretne konsekwencje – kształtuje postawy jednostek. Tu: postawy antychodźcze, które czerpią ze zinternalizowanych wyobrażeń na temat „nietolerancji” czy „ksenofobii” ogółu polskiej populacji.

Warto dodać, że z taką wizją „społeczeństwa” współgrają wyobrażenia respondentów na temat marności Polski jako państwa (wzmocniane przez debatę publiczną, zwłaszcza aktualną, i dojście do głosu sił politycznych, które wyraźnie artykułują przekonania na temat beznadziei polskich instytucji). Także tymi wyobrażeniami rozmówcy legitymizowali swoje postawy antychodźcze. W wywiadach

150 A. Giza, *Dwie Polski o dwóch Polskach, czyli samoreprodukujący się dyskurs*, [w:] *Gabinet luster: o kształtowaniu samowiedzy Polaków w dyskursie publicznym*, red. taż i in., Warszawa 2013, s. 105-145. Książka, z której pochodzi ten tekst, szerzej omawia procesy wytwarzania samowiedzy Polaków oraz zwrotną relację między tą samowiedzą a postawami jednostek.

mieliśmy zatem do czynienia nie tylko z ostrożnymi komunikatami, że Polska jako państwo „nie poradzi sobie” z przyjęciem i integracją uchodźców, ale także z wyraźnymi skargami na nieudolność państwa:

Ci ludzie będą pozwalali sobie na coraz więcej, bo będą bazowali na tym, że Polacy są głupi. Bo są głupi. [...] Jak działa u nas system prawny, tak? To jest przecież jedna wielka bzdura. Wprawny obcokrajowiec, który nawet tutaj chce działać, to dobrze będzie wiedział, że tu nie będzie jeszcze na tyle stworzonego, rozwiniętego systemu prawnego, który będzie w stanie go skazać. [...] Jesteśmy nisko rozwinięci. Nasze służby nie działają zbyt dobrze. Więc będzie źle [8b].

My sobie nie radzimy z własnym krajem, nie potrafimy posprzątać naszego podwórka, zajmujemy się pękniętą oponą albo tragedią w Smoleńsku [48].

Przyjeżdża policja na interwencję, nie? To co zrobią uchodźcy? Oni nie mają systemów prawnych, żeby... Bo ten człowiek nie ma systemu zameldowania i tak dalej, nie mają jak go ukarać. No, i to jest złe. To jest po prostu złe, bo nasz system prawny tego nie reguluje [36].

Jeden z cytowanych tu rozmówców rozwijał zresztą myśl o niewydolności instytucji państwowych w części projekcyjnej wywiadu, kiedy to tłumaczył, że agresja wobec mężczyzny wyglądającego na uchodźcę będzie absolutnie bezkarna:

To jest po prostu chuligaństwo, które doświadczają ludzie codziennie. I on nie musi być uchodźcą, może to być sąsiad, sąsiadka,

obojętne. Słyszymy, takich przypadków jest mnóstwo. No, i tu się włącza znowu organ władzy, który na to nie reaguje i w żaden sposób po prostu nie pomaga. Bo jednak wydaje mi się, że w obecnych czasach brakuje takiej milicji z naprawdę dużymi prawami, po prostu, spuszczenia bezprecedensowego łomotu takim osobom. Uważam, że to by była najlepsza lekcja, gdyby ta osoba została połamana raz, drugi, trzeci. Myślę, że za czwartym, piątym razem by już czegoś takiego nie zrobiła. Jak nie za drugim – kwestia inteligencji [48].

Przekonanie, że policja nie podoła swym zadaniom związanym ze ściganiem osób stosujących przemoc wobec uchodźcy, wyrażano w części projekcyjnej wywiadu powszechnie. Antyuchodźcze postawy respondentów i respondentek, a przynajmniej części z nich, należy zatem widzieć w kontekście popularnych wyobrażeń na temat mizarii państwa i społeczeństwa polskiego. Podobnie jak inne konteksty symboliczne zarysowane w tym rozdziale (islam wraz z jego brakiem poszanowania praw kobiet, lewicowość Europy, kultura konspiracji), ten kontekst sugeruje, że antyuchodźcze nastawienie niekoniecznie powstaje na skutek jakiegoś niedoinformowania respondentów w sprawie uchodźców i ich specyficznej sytuacji wynikającej z ucieczki z kraju objętego konfliktem zbrojnym. Tworzone jest raczej na podstawie głęboko zakorzenionych w myśleniu struktur symbolicznych dotyczących znacznie szerszej problematyki niż ta, która dałaby się sprowadzić do tematu uchodźstwa.

2.5. Akceptacja dla przemocy wobec uchodźców

Problematykę akceptacji rozmówców i rozmówczyń dla przemocy wobec uchodźców należy widzieć w świetle dotychczas zrelacjonowanych wyników badań. Wydaje się, że część respondentów – zwłaszcza ci zorientowani narodowościowo – już szykuje się do wojny przeciwko „najeźdźcom”, a ich gotowość do walki wzmacniana jest specyficznym rozumianym patriotyzmem, który budowany jest przede wszystkim na wyobrażeniach o konieczności militarnej obrony ojczyzny i o chwale, jaka się z tym wiąże. Radykalizm cytowanego w poprzednim rozdziale rozmówcy, który zapowiadał, że przywita przyjezdnych z kijem bejsbolowym i „jak Rejtan” będzie stawiał opór, by nikt mu „nie wlaźł” do „ukochanej Polski” [35], nie był kompletnym wyjątkiem na tle wypowiedzi innych osób. Niektórzy respondenci zapowiadali podobną mobilizację – jeśli nie własną, to przynajmniej swoich znajomych: *nawet mnie by to nie dziwiło, gdyby ktoś wziął, nie wiem, jakiś pistolet domowy, który od dziadka dostał kiedyś tam, i poszedł na to lotnisko i by czyhał na nich. To naprawdę by nie było niemożliwe* [3].

Bojowe nastawienie rozmówców podszyte było przekonaniem o kompletnej nieudolności państwa, z powodu której w razie zagrożenia trzeba będzie wziąć sprawy w swoje ręce:

My nie możemy nic więcej zrobić, możemy tylko wyjść, powiedzmy, z pałami, bejsbolami i się bronić, w cudzysłowie oczywiście, jeżeli by było realne zagrożenie. Bo, tak jak mówię, nasze władze nie są na to przygotowane, nie jesteśmy na tyle bezpiecznym krajem. Ludzie nie czują się bezpiecznie, no, bo władze nie byłyby na to przygotowane [48].

Kilku mężczyzn, którzy wzięli udział w badaniach, postulowało w tym kontekście szeroki dostęp do broni palnej dla mieszkańców Polski. *Obywatel powinien czuć się bezpiecznie we własnym kraju* [48] – tłumaczył jeden z nich, a inny tę myśl rozwijał: *jestemy najbardziej rozbrojonym narodem w Europie, mamy coś koto jednej i trzech dziesiątych sztuk broni na sto osób, wliczając w to kusze i inne rzeczy, więc, wie pani, no, jeżeli dojdzie do takich zachowań, to w jaki sposób my się mamy bronić? Plastikowymi nożykami?* [7]. Kilku głosiło przy okazji pochwałę Mariusza „Pudziana” Pudzianowskiego, który w okresie badań zamieścił na swoim profilu na Facebooku słynne zdjęcie kija bejsbolowego z komentarzem zapowiadającym obronę – za pomocą tego narzędzia – mienia własnej firmy transportowej przed migrantami w Calais: *bardzo, bardzo podziwiam tego pana, świetny sportowiec, świetny człowiek* [7]. Mówiono, że „Pudzian” zachował się w pełni racjonalnie czy też w sposób dający się wytłumaczyć w obliczu nieefektywności francuskich służb porządkowych, które nie są w stanie mu zapewnić ochrony, oraz wobec regulacji Brytyjczyków, które nakładają kary finansowe na kierowców przewożących wbrew własnej woli migrantów:

Chyba jest tak, że siedem tysięcy funtów płaci kierowca za jednego znalezionej takiego imigranta, a trzynaście tysięcy płaci, funtów, właściciel tej firmy. I w jednym momencie chyba dziesięciu mu znaleźli takich imigrantów, no, to można sobie przemnożyć. No, to nic dziwnego, że się wściekł Mariusz Pudzianowski [40].

Mówimy tu już o ponad stu tysiącach złotych, gdzie ogólnie pan Mariusz Pudzianowski jest już stratny. Też, ogólnie, jeżeli chodzi o ochronę prywatnej własności, to w ogóle czego takiego nie ma. Bo, wie pani, ja wychodzę z założenia, że jak mi ktoś po prostu wchodzi nielegalnie do mojego domu, to ja wychodzę z założenia, że ja mam tego pana prawo po prostu albo ładnie wyprosić, albo po prostu użyć jakiejś siły [7].

Niektórzy mężczyźni komunikowali także bojowe nastawienie wobec pojedynczych osób lub niewielkich grup uchodźców, które sprostowałyby ich do agresji:

Jakiś czas temu, nie wiem, nie pamiętam, kiedy to było, ale też [uchodźca] zaczepił moją narzeczoną tutaj w okolicy. I ona mi potem powiedziała... Nie to, żeby ją szarpał czy coś, ale zaprosił na kawę. [...] I nie chciał odpuścić, kiedy mówiła, że nie. I zdenerwowało mnie to. [...] Gdyby to przy mnie było i by się przy mnie tak zachował, i gdyby nie potrafił odpuścić, to też by się mogło źle skończyć, bo ja mam skrajne podejście co do takich rzeczy i po prostu wiem, że mógłbym też nie... nie wytrzymać. Aczkolwiek pierwszy bym nie uderzył, tylko w obronie [24].

Gdyby przy mnie ktoś uniósł rękę z innego

kraju na polską kobietę, [...] ja bym go załatwił, przyznaję się teraz, nawet jeżeli to trafi gdziekolwiek. Ja się przyznaję, że bym załatwił gnoja, bo to jest... Rozumiem, to jest nie po chrześcijańsku, jestem wierzący, tak? Ale jeżeli tak trzeba, to trzeba [35].

Gdybym ja się dowiedział, że jakąś kobietę zgwałcili, bo się opalała topless w parku, to bym, nie oszukujmy się, to bym zebrał jak największą liczbę ludzi i bym poszedł [36].

Jeden z tych mężczyzn – jak sam zasugerował – zamieszany był już zresztą w jakiś akt przemocy wobec uchodźców, w tym przypadku czeczeńskich:

Kiedys tutaj w Pruszkowie mieliśmy bandę Czechenów, którzy przyjechali z Czeczenii. Mieli wojnę, ja ich rozumiem, tylko że zaczęło im odwalać, zaczęli kraść, przejeżdżać ludzi samochodami, bić, palić. To w końcu z gronem pewnych ludzi zawzięliśmy się na nich i po prostu pojechaliśmy w parę osób i wypędziliśmy ich stamtąd. Powiedzieliśmy, że jeśli jeszcze raz się powtórzy taka sytuacja, to my im podziękujemy w inny sposób. I sprawa trafiła na policję i oni sami zgłosili się do miejsca... tam, jak to się nazywa... miejsce, gdzie przychodzą ludzie, którzy są z innego kraju i chcą wrócić z powrotem. Zwrócili się tam z powrotem, że chcą wrócić do kraju [35].

I zapowiedział, że uchodźcom, którzy mieliby być relokowani do Polski, także będzie „uprzykrzać życie”.

W przypadku bojowo nastawionych respondentów trudno rozważyć czy niuansować kwestię ewentualnej akceptacji dla przemocy wobec uchodźców – wydaje się ona oczywista

jako działanie, które uznaje się za jedyną adekwatną odpowiedź na „inwazję”.

Obrazy wojny i koniecznej walki, mimo że wyraźnie dały o sobie znać w wywiadach, nie organizowały jednak wyobraźni wszystkich respondentów. Wielu podchodziło do sprawy ewentualnej relokacji uchodźców mniej zapalczynie, choć oczywiście komunikowało rozmaite obawy związane z przyjazdem uchodźców do kraju. Kierowaliśmy wywiadami w ten sposób, by zdobyć wiedzę na temat stosunku uczestników i uczestniczek badań do dwóch form przemocy wobec przyjezdnych: do mowy nienawiści oraz do ataków fizycznych.

Kwestia mowy nienawiści przez zdecydowaną większość respondentów i respondentek nie była rozpoznawana. Odwołując się czy to do dotychczasowych – ulicznych albo stadionowych – akcji antyuchodźczych, czy do demonstracji, do jakich mogłoby dojść po przyjęciu uchodźców do Polski, rozmówcy wskazywali na obecność mniej lub bardziej nienawistnych haseł, jakie towarzyszą tego typu wydarzeniom. Jeśli chodzi o hasła wykrzykiwane na stadionach, to kompletnie lekceważyli manifestowaną w nich nienawiść, tłumacząc zachowanie kibiców emocjami, jakie panują podczas meczu:

Emocje. Ktoś powie: brzydkie słowo, islamiści. I: oooo – wszyscy tam nagle, tak? No, bo przypłyły adrenaliny, jest grupa, no, to nie można zawieść jej. Mentalność tłumu – też będę tu wykrzykiwał, żeby mnie nie zdeptali. [...] Żeby poczuć się, że nie jestem sam, tak? W tłumie. To wszystko będą mówić. A do tego jeszcze emocje, ulubiony klub gra, wygrywa: taa, no, to czemu nie? [3].

Niektórzy wyrażali wręcz poparcie dla okrzyków stadionowych: *generalnie popieram ludzi na meczach za samą chęć wyrażenia swojej opinii [11]*. Inni kierowali uwagę nie ku formie, lecz ku treści tych okrzyków – i uznawali ich za zasadność: *ja byłem na Legii, prawda? Słyszałem, jak Żyleta krzyczała, prawda? Ale w gruncie rzeczy, jakikolwiek by werbalny przekaz nie był, to się sprowadza do tego, że ci ludzie nie są mile widziani [31]*.

Jeśli zaś chodzi o hasła pojawiające się podczas ulicznych demonstracji czy wieców, to tylko kilku respondentów dostrzegало, że stanowią one jakiś problem. Wielu natomiast nie bardzo rozumiało, czego w ogóle sprawa dotyczy, gdy podążając za kwestionariuszem, zadawaliśmy im pytanie o ewentualną reakcję na nienawistne slogany wykrzykiwane podczas demonstracji organizowanych po relokacji uchodźców. Niektórzy dopytywali, czy chodzi o reakcję samych uchodźców, ale mało komu przychodziło do głowy, że zareagować by tu mogła policja czy prokuratura albo przynajmniej jakaś organizacja pozarządowa w związku z naruszeniem przepisu o zakazie nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym, etnicznym lub religijnym.

Ci z kolei, którzy ujawniali jakąś świadomość w tym zakresie – zdobytą na przykład dzięki szeroko komentowanej w Internecie reakcji inicjatywy HejtStop prowadzonej przez Fundację Projekt: *Polska na agresywny post Mariusza Pudzianowskiego* – natychmiast dystansowali się wobec tego rodzaju interwencji: *na pewno odezwaliby się obrońcy praw człowieka, jakieś tam organizacje, HejtStop,*

coś takiego. Ostatnio też była głośna sprawa z Pudzianowskim, Stop dla Hejtu czy HejtStop, jakoś tak się nazywa [33]. Swoją dystans wobec ewentualnej interwencji ujawniali także respondenci, których uwagę sami kierowaliśmy na zagadnienie mowy nienawiści i jej penalizacji. A zatem jeden z rozmówców w organizacjach czy instytucjach, które sprzeciwiłyby się nienawistnym hasłom, widział strażników poprawności politycznej – tak krytykowanej przez wielu uczestników badań – czy też siewców „propagandy”: *takie hasła mogą być odpowiednio wykorzystywane przez całą tą tak zwaną propagandę. I jedni to pokażą w takim świetle, inni w takim świetle [9].*

Dość powszechnie respondenci wyrażali opinię, że na demonstracjach każdy może wykrzykiwać, co chce. Niektórzy uzasadniali to wolnością słowa: *jak mamy wolność słowa, to wyrażona opinia nie powinna być karalna [11]; człowiek ma swoje zdanie – może je wypowiadać, tak? Mamy wolność słowa [3].* Takie spojrzenie na pełną dowolność w publicznym wyrażaniu opinii niewątpliwie współgra z zaznaczoną już w tym raporcie tendencją wśród rozmówców, by z obojętnością podchodzić do różnorodnych poglądów przedstawianych w Internecie. Tak jak w przypadku Internetu formułowali oni przekonanie, że *każdy może sobie publikować, co chce*, tak też w kontekście akcji ulicznych zaznaczali, że *jakiegokolwiek opinie są dopuszczalne: to tylko słowa, więc cokolwiek by nie powiedzieli... byle nie robili tego po dwudziestej drugiej, bo ludzie chcą spać [42]; dla mnie to są słowa w ogóle bez znaczenia. Takie słowa może sobie wykrzykiwać każdy. No, i co z tego? [6].* Być

może przenosili swój styl uczestnictwa w świecie wirtualnym, który ze względów pokoleniowych stanowi ich „naturalne” środowisko, na styl uczestnictwa w świecie „realnym”.

Wciąż niektórzy rozmówcy pochwalali radykalizm demonstrantów, wyrażający się w wykrzykiwanych hasłach. Byli to przede wszystkim ci, którzy sami mieli za sobą uczestnictwo w akcjach antyuchodźczych. Jedną z respondentek w ten sposób opowiadała zatem o udziale w kibicowskim marszu zorganizowanym w tej sprawie:

Wybrałam się sama. Z powodu, że jestem przeciwko. [...] Dobrze [to wspomina], bo też wyraziliśmy swoje te różne poglądy. [...] To jest taki marsz przez różne przecznice. I tam ludzie zbierają się do nas, krzyczymy, że „na chuuusst... wprowadzamy tych uchodźców”, że oni są niepotrzebni. No, różne takie wyzwiska szły. [...] Dobrze [o tym myślę], bo ludzie mówią o tym i mają swoje własne poglądy [56].

Inna miała podobne wspomnienia z wiecu Twierdza Europa, który odbył się w Warszawie w czasie, kiedy prowadziliśmy badania: *było właśnie, nie pamiętam dokładnie, że „jak Merkel chce Murzyna, to niech go sobie w domu trzyma”, tego typu hasła. Albo, na przykład, „obronimy polskie kozy” [44].* Obydwie rozmówczynie były przekonane o zasadności tego rodzaju akcji, o tym, że mogą one wyrzucić presję na rządzących, a nawet skłonić ich do konkretnych posunięć:

Często takie działania [demonstracje z wyrazistymi hasłami] przynoszą skutki na przykład w innych sprawach. Teraz na przykład

była taka pikietą o ułaskawienie innego człowieka, który brał udział w protestach po aferyze taśmowej, i on został skazany jako jedyny. I teraz właśnie minister sprawiedliwości zawiesił ten wyrok do czasu rozpatrzenia sprawy przez prezydenta. Więc to ma sens, według mnie [44].

Niektórzy uczestnicy manifestacji jednoznacznie wskazywali na to, że się w pełni identyfikują z agresywnymi hasłami antyuchodźczymi:

Jakie hasła pojawiają się na tych demonstracjach?

Już nawet nie pamiętam, ale głównie „Precz z islamistami”, „Kopacz chce Murzyna, niech sobie go w domu trzyma”, ale też, brzydko powiem, „Precz z kozojebcami”. I wszystkie propagują nienawiść do nich.

Czy są takie hasła, z którymi się bardziej identyfikujesz, i takie, z którymi mniej, czy wszystkie popierasz?

Z wszystkimi się identyfikuję i wszystkie popieram jak najbardziej, bo [...] w Polsce nie chcemy tego, żeby oni przychodzili ze swoimi poglądami i siłą nam je wpajali [17].

Hasło typu „Wypierdalać z uchodźcami”, no, identyfikuję się, no, kurczę. [...]

A czy były takie, które cię raziły albo były za bardzo...

Rasistowskie? Nie, nic mnie tam nie uraziło [18].

Znaczna grupa rozmówców odcinała się jednak od tego rodzaju radykalizmu. Część z nich odcinała się ogólnie od środowisk radykalnych czy też od „ksenofobii” charakterystycznej dla „polskiego społeczeństwa”, którą środowiska

te najpełniej ucieleśniają. Nikt w wyraźny sposób nie sformułował jednak argumentu, że nienawistne hasła są niebezpieczne dlatego, że tworzą atmosferę akceptacji dla przemocy fizycznej albo wręcz do niej zachęcają. Taka sugestia zawarta była w narracji jednego z respondentów:

To jest szerzenie jakiejś nienawiści. [...] Jeżeli się idzie, robi demonstrację w obronie praw, nie wiem, człowieka czy zwierząt, to ma jakiś cel. A tu było demonstrowane – niechęć, tak naprawdę. Co oni chcieli tym pokazać, że nie chcą [przyjąć uchodźców]? Wydaje mi się, że to jest jasne, że nikt nie chce, bo to jest problem, strata pieniędzy, tak? I niepotrzebnie jeszcze tylko buntują ludzi [24].

W dalszej części swojej wypowiedzi ów respondent nie rozwijał jednak wątku „szerzenia nienawiści” i „buntowania ludzi” przez demonstracje, na których wykrzykuje się agresywne hasła. Raczej uwypuklał bezsens tego rodzaju akcji, własne przekonanie, że *i tak to nie ma na nic wpływu, [...] i tak przyjadą, i tak przyjadą [24].*

Zaledwie kilka osób zwróciło uwagę na to, że nienawistne hasła wykrzykiwane publicznie są obraźliwe, a zatem mogą ranić adresatów. Kolejni rozmówcy po prostu zaznaczali jakiś dystans wobec wyrazicieli takich haseł. Respondenci, którzy rozbudowywali w tym miejscu swoją wypowiedź, zwykle uzasadniali ów dystans zbytym radykalizmem i ogólnym „chamstwem” uczestników demonstracji, które – jak sugerowali – obrażają ich poczucie estetyki i dobrego wychowania. W związku z tym podkreślali też, że sami nie mieliby

ochoty dołączyć do manifestantów. Wcale to jednak nie oznaczało, że jednoznacznie odcinali się od haseł wykrzykiwanych na manifestacjach. Czasami można było wręcz odnieść wrażenie, że rozmówcy wyczuleni na radykalizm i „chamstwo” w gruncie rzeczy są zadowoleni z tego, że istnieją środowiska, które niejako wyręczają ich w jednoznacznym okazywaniu antyuchodźczych przekonań, i że po cichu środowiskom tym przyklaskują:

Jeżeli rzeczywiście uchodźcy przyniosą zagrożenie Europie, to takie osoby „Polska dla Polaków” mogą okazać się pomocne. Bardziej niż osoby popierające te multi-kulti na przykład albo „tolerancja dla wszystkiego”. [...] Pomocne w takim znaczeniu, że będą bronić tego, co jest nasze. I nie pozwolą narzucić nam zasad obcych [6].

A czy według ciebie wykrzykiwanie tego typu [obraźliwych] haseł jest w jakikolwiek sposób usprawiedliwione?

Chyba, z racji wychowania, nie.

Z [racji] twojego wychowania?

Tak, z racji mojego wychowania nie. Nie uważam, żeby zwracanie się do kogokolwiek w taki sposób było dobre. [...] Nie chciałybym takich rzeczy mówić i wykrzykiwać. Natomiast mam usprawiedliwienie w sobie dla tego zachowania i, że tak powiem, nie przeciwdziałam mu. Natomiast sama bym w tym nie uczestniczyła. [...] Może to nawet źle zabrzmieć, ale się cieszę, że tacy ludzie są [tj. ludzie, którzy publicznie wykrzykują obraźliwe hasła], bo ci ludzie, jest szansa, że nie pozwolą na to, że... Nawet jeśli zostanie dozwolone wejście uchodźcom do Polski i zalanie nas tutaj

swoją ilością, to myślę, że to są ludzie, którzy będą w stanie to bardzo mocno zablokować, a może i temu zapobiec [54].

Podobną ambiwalencję w ocenie haseł zachowywał rozmówca, który dostrzegając, że niektóre slogany proponowane przez demonstrantów są „zbyt ostre”, zaraz jednak dodawał: *ale te ostre przemawiają, budzą kontrowersje w ludziach, myślę, więc kontrowersja zawsze jest popularna. [...] Mogę stwierdzić, że są trochę przesadzzone, że są ostre, ale to ma też swój cel [28].*

Poparcie dla antyuchodźczych haseł zdarzało się też wyrażać osobom, które nie byłyby skłonne wziąć udziału w jakichkolwiek demonstracjach, ponieważ dostrzegały w nich – negatywnie ocenianą – masowość, wobec której dystansowały się jako indywidualistycznie zorientowane jednostki. *Ja się nie utożsamiam z masą przede wszystkim [8b]* – mówił jeden z takich respondentów, inny zdecydował się na odrobinę obszerniejszy komentarz:

Ja staram się być jednostką samodzielną i silną. A w takim tłumie człowiek bardzo mało znaczy. Mój brat jakiś czas temu wymyślił takie słowa, które bardzo mi się podobają. One brzmią tak: iloraz inteligencji takiego tłumy jest równy głupocie najgłupszego podzielonej przez ilość uczestników. Ale to, rzeczywiście, tak to wygląda. Przecież tam człowieka nie ma, to jest po prostu taka masa [9].

Ich dystans wobec samych demonstracji – znowu – niekoniecznie oznaczał dystans wobec przesłania formułowanego przez demonstrantów:

Jeżeli właśnie są takie hasła jak „Pokażemy wam swoją siłę”, to ja bym się tylko cieszył

z tego, ponieważ to są ludzie, którzy w razie kłopotów staną do walki. Nie będą się chować, nie będą chować głowy w piach, nie będą uciekać, tylko będą bronić. Będą walczyć i będą zachowywać się tak, jak powinni [9].

W zasadzie żaden uczestnik badań nie pochwalił agresji wobec mężczyzny wyglądającego na uchodźcę, o której rozmawialiśmy w części projekcyjnej wywiadu, a wielu wyraziło jednoznaczną dezaprobatę wobec tej sytuacji. Dość zaskakujące jest jednak to, jak duża liczba rozmówców i rozmówczyń swój brak poparcia dla agresorów opatrywała jakimś „ale”, po którym albo następowało jakieś usprawiedliwienie tej przemocy, albo wskazywano na warunki uzasadniające ową przemoc. Usprawiedliwianie przemocy czy też tłumaczenie sprawców, jakiego dokonywali respondenci, trudno jest jednoznacznie interpretować. Rozmówcom zdarzało się bowiem wczuwać w atakujących oraz ich motywacje i tworzyć oparte na przypuszczeniach wyjaśnienia, że powodować nimi mogła frustracja wynikająca na przykład z tego, że rząd dopuścił do relokacji uchodźców wbrew sprzeciwowi społecznemu (*ta władza, w cudzysłowie, ich olała, to czują się po prostu oszukani przez swój własny kraj [45]*), albo z tego, że przyjezdnym przysługują zasiłki nieproporcjonalne do skali pomocy, na jaką mogą liczyć rodowici mieszkańcy kraju. Niekiedy rozmówcy wyrażali jednak tak daleko posuniętą wyrozumiałość w stosunku do sprawców, że można założyć, iż – przynajmniej do pewnego stopnia – oddawała ona ich osobiste stanowisko wobec przemocy. Na przykład jeden z uczestników

badań komentował przedstawione mu w projekcji pobicie uchodźcy w ten sposób: *agresja ze względu na inną skórę, poglądy to nie jest jeszcze usprawiedliwione, ale dużo osób może właśnie okazywać agresję w tych przypadkach. Że ktoś usiłuje ciężko pracować, a innym się dostaje. Już samo to może utworzyć konflikty [11].* Wypowiedź tę poprzedził dość długim wprowadzeniem na temat własnej niezgody na to, że przyjezdnym przysługiwałoby – w jego odczuciu wysokie – wsparcie socjalne. A zatem, choć nie usprawiedliwiał sprawców przemocy, to z pewnością okazywał im zrozumienie. Respondenci bardziej jednoznacznie kierowali ku własnym przekonaniom i własnej akceptacji dla przemocy, kiedy wskazywali na warunki, które uzasadniałyby pobicie mężczyzny wyglądającego na uchodźcę. Okazywało się wówczas, że wielu z nich, owszem, całkowicie potępia pobicie – ale pod warunkiem, że ofiara nie dałaby agresorom żadnych powodów do przemocy. A powody te dać by im mogła na różne sposoby. Na przykład wtedy, gdy zamiast nie reagować na zaczepki Polaków, zdecydowałyby się jakoś im przeciwstawić. Jeden z bojowo nastawionych uczestników badań sam się tu wcielał w agresora:

Jeżeli stanęliby obok niego, o coś by go zapytali, nie wiem, „skąd przyjechałeś?”, nie mam nic do takich ludzi... Jeżeli on w tym momencie: „a co cię to, kurwa, obchodzi” czy coś tam po tym swoim islamsku zacznie ich odpychać, to wtedy sam bym podszedł i strzelił go w pysk. Bo jest u mnie w Polsce i ma robić tak jak ten... tak jak my mu każemy. I wątpię, żeby ktoś na zdrowym umyśle, może naćpany

by tak zrobił, podszedłby do takiego człowieka i nie zaczepiał go [35].

Ale podobne stanowisko względem pobicia przedstawiła także rozmówczyni o mniej gorącym temperamencie, kiedy tłumaczyła własną gotowość do podjęcia interwencji: *jakby [zaatakowany mężczyzna] był taki spokojny i nie wiedział w ogóle, co się dzieje, to myślę, że zwróciłabym uwagę tym koleśiom [agresorom]. Ale jakby był taki od razu też źle nastawiony do nich, to nawet bym się nie odezwała [4].*

W opinii rozmówców usprawiedliwioną agresję mogłoby sprowadzić na uchodźcę zwłaszcza jego własne agresywne zachowanie, przede wszystkim wobec kobiet:

Dopóki ten uchodźca nie zachowuje się jakoś w sposób rażący, to niech sobie żyje, niech sobie będzie. Ale jeżeli faktycznie zacznie on wykrzykiwać tam różne rzeczy, zacznie się zachowywać, atakować, no, to okej, trzeba jakoś zareagować. Tym bardziej że policja nie pomoże. [...] Jeżeli ktoś się zachowuje w sposób agresywny, to oni [napastnicy] powinni reagować w każdy sposób [46].

Jeżeli byłaby to osoba, która na przykład, nie wiem... Ci mężczyźni by wiedzieli o tym uchodźcy, że on obraża na przykład kobiety, że ubierają się w niestosowny sposób, wulgarnie jakoś obraża, czy na przykład właśnie popycha czy coś, bo tam to jest normalne dość... Jeżeliliby oni byli świadkami tego i to byłaby ich koleżanka albo nawet, no, nie, po prostu jakaś kobieta, to wydaje mi się, że to by było usprawiedliwione, ten atak [44].

Powiedzmy, ktoś by znalazł, zobaczył, że taki imigrant, jeden z drugim, gwałci. No, to

nawet jakby zrobił mu poważną krzywdę, no, to chyba byłoby usprawiedliwione, no [40].

Ofiara mogłaby dać napastnikom powody do przemocy także w przypadku, gdyby ktokolwiek z przyjezdnych w jakikolwiek sposób zachował się agresywnie wobec rodowitych mieszkańców kraju: *jeżeli nic nie zrobił, to nie powinni go zaczepiać. Jeżeli tam były jakieś zamieszki, to inna sprawa [56].* Odnosząc się do tej kwestii, jedna z rozmówczyń wyraźnie kierowała się logiką odpowiedzialności zbiorowej: *może ten chłopak by dostał za darmo, może on by nic nie zrobił. Ale istnieje jakieś prawdopodobieństwo, że jednak byłby skłonny do zrobienia czegoś nieprawidłowego, czegoś złego [49].*

Zauważalne w wywiadach usprawiedliwianie przemocy wobec „złych”, a czasami tylko „skłonnych do złego” uchodźców jest o tyle niepokojące, że w zasadzie rozmówcy dość powszechnie wyrażali obawę przed różnymi formami agresji ze strony przyjezdnych i agresję taką przewidywali. Niektórzy mieli więc wyraźną tendencję do tego, by uchodźców już teraz obciążyć winą za przyszłe zbrodnie: *niestety, na chwilę obecną szeroko pojęta praktyka pokazuje, że ci ludzie tak nie są do końca bez winy. Oczywiście, musielibyśmy być świadkiem tej winy, żeby to ocenić, ale nie są święci [41].* W tej sytuacji wydaje się, że wystarczyłoby jakakolwiek plotka, że któryś z przyjezdnych dopuścił się jakiegoś aktu przemocy, wystarczyłoby jakiekolwiek domniemanie na ten temat, by agresję wobec uchodźców móc już zaakceptować. A uchodźcy mogą się narazić otoczeniu tym łatwiej, że – jak wynika z rozmów – generalnie wyznaczono im bardzo wyśrubowane

standardy zachowania w nowym miejscu zamieszkania: *ja uciekam przed wojną, ja przyjeżdżam do waszego kraju i ja jestem cichy jak myszka i po prostu, mówcie, co mam robić, a ja to będę robił, tak? Oni powinni podchodzić z takim założeniem* [8a]. Uchodźcy mieliby zatem: gładko się „asymilować”, absolutnie nie tworzyć żadnych, najmniejszych nawet, skupisk etnicznych, w żadnym razie nie budować swoich świątyń, ogólnie „nie narzucać”, no i dostosować się do lokalnych wzorców kulturowych – przy czym i te wzorce definiowano w specyficzny sposób: *nawet na nas patrząc, żadne z nas nie wyjdzie z plamą na różowych spodniach, jakąś ciemną, na ulicę. To jest dla nas jakieś takie nie do pomyslenia. Okej, może to być dres, bo akurat idę pobeć, ale czysty dres* [43b]. Jedna z rozmówczyń wprost powiedziała, że w zasadzie skłonna by była zaakceptować przemoc wobec uchodźcy, która pojawiłaby się w odpowiedzi na jakiegokolwiek *mocne obnoszenie się ze swoją kulturą*:

Dopóki nic się nie dzieje i ten człowiek stoi tylko na tym przystanku, to nie. To nie uważam, żeby to było usprawiedliwione, i w żadnym przypadku nie będzie to usprawiedliwione. Natomiast w momencie, niestety, gdyby ten człowiek robił cokolwiek nie tak, jak jest przewidywane z zasad kulturowych naszych, typu zaczęłyby się źle odnosić do kobiety, swoją kulturę uzewnętrzniać, nie daj Boże się obnosić ze swoją kulturą mocno, to już wtedy mniej by mi to przeszkadzało. Bo byłoby to również pokazem tego, że okej, żyj sobie tutaj, ale na naszych warunkach. Oczywiście, nie mówimy o tym, że ma się nie modlić i tak dalej. Jasne,

módl się w domu, wyznawaj swojego boga. Masz do tego pełne prawo, ale nie... żadnych demonstracji tego. Nie oczekuj, że wszyscy dookoła będziemy to akceptować w codziennym życiu [54].

Wypowiedzi rozmówców i rozmówczyń na temat różnego rodzaju agresji wobec uchodźców należy oczywiście interpretować bardzo ostrożnie. Kibicka piłki nożnej, mająca za sobą udział w marszu antyuchodźczym i solidaryzująca się w wywiadzie z osobami, które publicznie wykrzykują antyuchodźcze hasła, potrafiła jednocześnie złagodzić ton wypowiedzi, gdy odnosiła się do przyszłych zdarzeń: *jakby tutaj już oni byli, to pewnie ludzie by innym okiem spoglądali na to, wiesz. Teraz są tak naprawdę napaleni, a co będzie za kilka lat, jak oni tutaj przyjadą, to pewnie wszystko się zmieni* [56]. Tak czy inaczej jednak, analiza wywiadów każe sformułować wniosek, że akceptacja dla przemocy wobec uchodźców jest w badanej grupie dość wysoka. Akceptacja dla mowy nienawiści jest niemal powszechna. Akceptacja dla przemocy fizycznej jest znacznie niższa, mimo to wciąż zaskakująco duża, jeśli wziąć pod uwagę tryb warunkowy, jaki stosowali respondenci, mówiąc o tym, że owej przemocy nie da się usprawiedliwić.

3. Zakończenie

Badania socjologiczne prowadzone wśród osób w wieku 18–30 lat z Warszawy, Pruszkowa i Łodzi, które są niechętnie przyjęciu uchodźców do Polski, ujawniły, że mamy tu do czynienia z konglomeratem rozmaitych postaw antyuchodźczych i różnorodnych motywacji, które za nimi stoją. Uzasadniając swój sprzeciw wobec ewentualnej relokacji uchodźców, respondenci i respondentki wysuwali szereg argumentów. Mówili o zagrożeniu dla bezpieczeństwa rodowitych mieszkańców kraju oraz o zagrożeniu dla kultury kręgu europejskiego, o tym, że przyjezdni chcą wykorzystywać wsparcie socjalne czy że Polska jako kraj nie ponosi odpowiedzialności za opiekę nad osobami, które pojawiły się w Europie w związku z „kryzysem uchodźczym”. Obawy związane z przyjęciem uchodźców do kraju wyrażali zarówno rozmówcy, którzy nigdy nie mieli osobiście do czynienia z uchodźcami ani osobami odmiennymi kulturowo, jak i ci, którzy z takimi osobami mieli bezpośredni kontakt, a nawet oceniali go pozytywnie. Ci ostatni mieli tendencję do tego, by przeciwstawiać znanych sobie ludzi bezosobowej „fali”, „tłumowi”, o którym głośno w mediach i na temat którego łatwo można znaleźć – w Internecie – rozmaite obrazy pokazujące przyjezdnych w złym świetle.

Wśród respondentów znalazły się osoby o bojowym nastawieniu, które już szykują się do wojny przeciw „najeźdźcom”; ich bojowość wzmacniana jest specyficznym rozumieniem patriotyzmu jako przede wszystkim gotowości do walki w obronie ojczyzny. Ale znaleźli się także chłodni komentatorzy sytuacji, którzy

w sposób racjonalny usiłowali przedstawiać różnorodne zagrożenia związane z przyjęciem uchodźców do kraju. Dalej wśród rozmówców były osoby zwyczajnie przestraszone obrazem muzułmanów, jaki wyłania się z doniesień medialnych, a także osoby, które kompletnie nie wierzyły w sprawność instytucji państwowych i swój sprzeciw budowały na wizji degrengolady, do jakiej doprowadziłoby przyjęcie ludzi niedających się efektywnie zarządzać. Byli również tacy, którzy dystansowali się wobec niespójnego przekazu medialnego na temat uchodźców, odsłaniali jakiś rodzaj zagubienia w tym i decydowali się na sprzeciw podsztytowany ostrożnością wobec jakiegokolwiek zmiany. Były wreszcie osoby, które bezkompromisowo wyrażały swoją niechęć wobec wyznawców islamu, i takie, które odnosiły się z jakąś empatią w stosunku do ludzi uciekających przed konfliktem zbrojnym. Tego rodzaju postawy nie były całkowicie rozłączne – jeden rozmówca mógł ucieleśniać kilka z nich i w różnych momentach rozmowy odsłaniać różne aspekty własnych przekonań.

Tym, co łączy większość wymienionych tu postaw, jest silna obawa, a niekiedy wręcz strach przed samymi uchodźcami czy też rezultatami ich przyjęcia do kraju. Ów strach rozmówcy usiłowali tłumaczyć na rozmaite sposoby, przede wszystkim jednak odwołując się do wyobrażeń na temat muzułmańskich przyjezdnych jako terrorystów, oszukańczych i bezlitosnych złoczyńców oraz gwałcieli. Na poziomie argumentacji antyuchodźczej strach ten przeradzał się w postulat ochrony bezpieczeństwa rodowitych mieszkańców kraju.

Wybrzmiał on w wywiadach bodaj najsilniej spośród wszystkich antyuchodźczych postulatów, bo też na argument ochrony bezpieczeństwa i związanej z nim potrzeby minimalizacji ryzyka powoływali się także ci, którzy dystansowali się wobec stereotypowych wyobrażeń o muzułmanach, a zamiast tego zgłaszali obawy co do reakcji społeczeństwa polskiego na przyjęcie uchodźców.

Rozmówcy rozmaicie ustosunkowywali się do przemocy, na jaką narażeni mogą być przyjezdni. Ogólnie można jednak powiedzieć, że wykazywali się niewielką wrażliwością na mowę nienawiści skierowaną przeciwko uchodźcom oraz ujawniali pewną dozę akceptacji dla przemocy fizycznej wobec przybyszów.

Zza antyuchodźczych postaw respondentów i respondentek wyciera niesłychane splątanie rozmaitych wątków symbolicznych, które organizują wyobraźnię społeczną. Sprzeciw wobec przyjęcia uchodźców do kraju nie funkcjonuje samodzielnie jako zestaw przekonań, które dotyczą tylko i wyłącznie kwestii relokacji, lecz jest głęboko zakorzeniony w różnych strukturach myślenia oraz tożsamości. Wiąże się z wyobrażeniami na temat męskości i kobiecości, na temat „kultury islamu” skonstruowanej jako „Inny” Europy, na temat praw kobiet i feminizmu, na temat relacji władzy i geopolitycznych uwarunkowań wynikających ze stosunków kolonialnych i napięć na osi centrum–peryferie oraz na temat jakości państwa i charakteru społeczeństwa polskiego. Sprzeciw respondentów wobec przyjęcia uchodźców do Polski łączy się także ze wzorcami uczestnictwa w kulturze konspiracji, na

której oddziaływanie podatni są właśnie młodzi ludzie ze względu na powszechne korzystanie przez nich z Internetu i która z jednej strony mobilizuje do oporu wobec „oficjalnych” źródeł informacji, a z drugiej – demobilizuje, powoduje wycofanie i tylko wzmacnia dążność do ochrony bezpieczeństwa rozumianego jako zachowanie status quo.

Taki stan rzeczy należy wziąć pod uwagę podczas projektowania ewentualnych działań mających zmienić postawy wśród młodych ludzi. Z badań wyłaniają się obszary, w których można by interweniować. W małym stopniu dotyczą one jednak samej problematyki uchodźczej. Można oczywiście doinformowywać młodzież na temat sytuacji osób, które uciekają przez konfliktem zbrojnym, politycznych uwarunkowań tego konfliktu czy też zakresu wsparcia socjalnego, jakie przysługiwałoby uciekinierom po przyjeździe do Polski. Tym bardziej że – jak wynika z wywiadów – część osób o postawach antyuchodźczych zachowuje pewien margines akceptacji dla przyjęcia uchodźców do kraju, można się zatem spodziewać, że osoby te byłyby otwarte na tego rodzaju wiedzę. Cały czas pozostaje jednak pytanie, jak takiego doinformowywania dokonywać w sytuacji, gdy użytkownicy internetowych portali społecznościowych ze względu na sam ich charakter mają tendencję do zamykania się we własnej „bańce informacyjnej”, szkoła wydaje się bezradna wobec zadania, jakim miałaby być minimalizacja postaw antyuchodźczych, a dyskurs polityczny głównego nurtu, reprezentowany zwłaszcza przez rządzących, raczej antyuchodźcze postawy wspiera (choćby

przez tworzenie atmosfery zagrożenia wokół uchodźców), niż otwiera przestrzeń do ich osłabienia. Tak czy inaczej, potrzeba tu znacznie szerzej zakrojonego projektu edukacji, nieograniczającego się do problematyki uchodźców. Z jednej strony edukacji kształtującej umiejętności „miękkie”, takie jak zdolność do empatii, a z drugiej strony – podnoszącej świadomość, ale nie tylko na temat uchodźców, także na temat wszelkiego rodzaju nierówności czy stereotypizacji związanych choćby z problematyką płci, tożsamości czy relacji międzykulturowych, na temat procesów ich społecznego tworzenia oraz podtrzymywania. Uczciwość wobec osób, które zgodziły się na udział w badaniach, każe też dodać, że młodych ludzi o poglądach antyuchodźczych nie należy traktować jako nierozumnych, zwyczajnie niedoinformowanych i bezwzględnie nieczułych na krzywdę osób, które uciekają przed wojną. Wydaje się, że ewentualna praca na rzecz minimalizacji ich antyuchodźczego nastawienia może przynieść jakiegokolwiek owoce tylko o tyle, o ile stać za nią będzie – po pierwsze – uznanie wagi rozległych struktur symbolicznych jako trwałych (choć niekoniecznie niezmiennych) czynników kształtujących wszelkie możliwe światopoglądy czy relacje społeczne, a po drugie – chęć nawiązania rzeczywistego dialogu, a zatem dialogu, który nie byłby podszyty paternalistycznym spojrzeniem na antyuchodźczość.

Aneks A

Kwestionariusz

1. CZY ZETKNAŁEŚ SIĘ KIEDYŚ BEZPOŚREDNIO Z UCHODźCAMI?

A z osobami wyraźnie odmiennymi od ogółu polskiego społeczeństwa, jeśli chodzi o wygląd? Kulturę? Wyznaną religię?
Opowiedz, co to byli za ludzie i w jakich to było okolicznościach.

2. JESTEŚ NIECHĘTNY TEMU, ŹEBY UCHODźCY PRZYJEźDźALI DO POLSKI.

CZY MÓGŁBYŚ POWIEDZIEĆ O TYM COŚ WIĘCEJ?

Dlaczego nie chcesz?

Czy czegoś się obawiasz z ich strony, czego?

Czy rzecz dotyczy tylko uchodźców czy jakiejś szerszej kategorii osób, np. wyraźnie odmiennych od ogółu polskiego społeczeństwa, jeśli chodzi o wygląd? Kulturę?

Wyznaną religię?

Jeśli chodzi tu o szerszą kategorię osób, to czy nie uważasz, że osoby, które uciekają z krajów objętych konfliktem zbrojnym, należałoby jednak potraktować inaczej? Różnica kobiety/mężczyźni?

3. OD KIEDY TAK MYŚLISZ? CZY KIEDYŚ MYŚLAŁEŚ INACZEJ? CO CIĘ SKŁONIŁO DO WYROBIENIA SOBIE OPINII W TEJ SPRAWIE / DO ZMIANY ZDANIA NA TEN TEMAT?

4. SKĄD CZERPIESZ WIEDZĘ NA TEMAT UCHODźCÓW? (INTERNET? JAKIE MEDIA?)

Czy dostrzegasz sprzeciw ze strony niektórych środowisk i niektórych mediów czy publicystów wobec poglądów, które reprezentujesz?

Co myślisz o tych środowiskach/publicystach/mediach?

5. CZY U CIEBIE W DOMU COŚ NA TEN TEMAT SIĘ MÓWIŁO/MÓWI?

Jak scharakteryzowałbyś poglądy swoich rodziców/rodzeństwa na ten temat?

Poglądy partnera/partnerki?

6. CZY TWOJE NAJBLIŻSZE ŚRODOWISKO PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH (SZKOŁA, UCZELNIA, MIEJSCE PRACY, MIEJSCE ZAMIESZKANIA) MA POGLĄDY ZBLIŻONE DO TWOICH? OPowiedz o tym środowisku.

Kto odstaje w poglądach? Czy są tu jakieś niuanse, różnice? (Kobiety/mężczyźni?)

Czy ta rzecz jest dyskutowana, a jeśli tak, to jak wyglądają te dyskusje?

7. CZY STYKASZ SIĘ BEZPOŚREDNIO Z KRYTYKĄ SWOICH POGLĄDÓW? Z CZYJEJ STRONY?

Nauczyciele/wykładowcy? Rodzice? Współpracownicy? Bliżsi/dalsi znajomi?

Jak odpowiadasz na tę krytykę? Dlaczego się mylą?

8. CZY UCZESTNICZYŁEŚ W JAKICHŚ AKCJACH (MARSZE/WIECE) PRZECIWKO UCHODŹCOM?

Czy ktoś cię do tego zachęcał? Czy wybrałeś się tam sam czy w towarzystwie? Czym?

Jak wspominasz to uczestnictwo?

Jeśli nie: czy myślałeś o tym, żeby w nich uczestniczyć?

Co w ogóle myślisz o takich akcjach?

9. CZY PRZYPOMINASZ SOBIE INNE SYTUACJE, W KTÓRYCH UCZESTNICZYŁEŚ I W RAMACH KTÓRYCH BYŁA PRZESTRZEŃ DO ZBIOROWEGO WYRAŻANIA POGŁĄDÓW ANTYUCHODŹCZYCH?

Mecze piłkarskie? Opowiedz o nich.

Jak wyrażano te poglądy?

Czy chodziło tu konkretnie o uchodźców czy jakąś szerszą kategorię osób? Czarnoskórzy?

Osoby o ciemnej karnacji? Muzułmanie?

Niezależnie od tego, czy uczestniczyłeś czy nie: co o tym myślisz?

10. WYOBRAŹ SOBIE, ŻE W MEDIACH POJAWIAJĄ SIĘ DONIESIENIA O TYM, ŻE DO POLSKI W ZWIĄZKU ZE ZOBOWIĄZANAMI MIĘDZYNARODOWYMI PRZYJEŹDZAJĄ UCHODŹCY. JAKA BĘDZIE REAKCJA SPOŁECZNA NA TO WYDARZENIE?

II. WYOBRAŹ SOBIE CIĄG DALSZY TEJ HISTORII. ORGANIZOWANE SĄ DEMONSTRACJE. JAK MYŚLISZ, JAK ONE WYGLĄDAJĄ? KTO BIERZE W NICH UDZIAŁ?

12. W DEMONSTRACJACH BIORĄ UDZIAŁ ZARÓWNO OSOBY MŁODE, JAK I STARSZE.

NIEKTÓRZY DEMONSTRANCI WYKRZYKUJĄ HASŁA TYPU: „PREZC Z UCHODŹCAMI”, „WRACAJCIE DO SIEBIE”, ALE TEŻ JESZCZE OSTRZEJSZE, TYPU: „CHODŹCIE DO NAS, POKAŻEMY WAM SVOJĄ SIĘ”. JAKIEJ REAKCJI SIĘ SPODZIEWASZ NA TAKIE HASŁA I Z CZYJEJ STRONY?

Co w ogóle myślisz o takiej sytuacji? Czy według ciebie wykrzykiwanie tego rodzaju hasel jest w jakikolwiek sposób usprawiedliwione?

Czy wzięłybyś udział w takich demonstracjach?

13. UCHODŹCY POJAWIAJĄ SIĘ W OŚRODKACH DLA UCHODŹCÓW (NP. POD WARSZAWĄ).

NIEKTÓRE OSOBY Z TWOJEGO OSIEDLA LUB Z OKOLIC ANGAŻUJĄ SIĘ WE WSPIERANIE UCHODŹCÓW. ORGANIZUJĄ ZBIÓRKĘ UBRAN I SPRZĘTÓW DOMOWYCH. POMAGAJĄ DZIECIOM W NAUCE JĘZYKA POLSKIEGO I W ODRABIANIU LEKCJI. ANGAŻUJĄ SIĘ W POŚREDNICTWO PRZY WYNAJMU WYNAJMU MIESZKAŃ: SZUKAJĄ MOŻLIWOŚCI, ŻEBY ZAOFEROWAĆ OSOBOM PRZYJEZDNYM TANI WYNAJEM. JAK MYŚLISZ, Z JAKIMI REAKCJAMI SPOTKAJĄ SIĘ AKTYWIŚCI?

14. W ZWIĄZKU Z PRZYJAZDEM UCHODźCÓW DO POLSKI MOŻNA ICH NIEKIEDY SPOTKAĆ NA ULICACH TWOJEGO MIASTA I W KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ. JAK MYŚLISZ, CZY ICH OBECNOŚĆ BĘDZIE BUDZIŁA JAKĄŚ REAKCJĘ?
15. MĘŻCZYŻNA, KTÓRY WYGLĄDA NA UCHODźCĘ, CZEKA NA AUTOBUS NA PRZYSTANKU AUTOBUSOWYM. PODCHODZĄ DO NIEGO DWAJ MĘŻCZYŻNI Z TWOJEGO OSIEDLA I ZACZEPIAJĄ GO. PYTAJĄ AGRESYWNIE, PO CO TU PRZYJECHAŁ. MĘŻCZYŻNA NIE ODPOWIADA, PRAWDOPODOBNIENIE ROZUMIE, O CO KONKRETNIE JEST PYTANY. JAK MYŚLISZ, CO BĘDZIE DALEJ?
16. MĘŻCZYŻNI POSZTURCHUJĄ UCHODźCĘ, JEDEN Z NICH KOPIE GO W BRZUCH. CAŁE ZAJŚCIE WIDZI Z ODDALI KILKA OSÓB. CO BĘDZIE DALEJ?
Zainterweniują? Jak?
Zgłoszą wydarzenie na policję? Jak zachowa się policja?
Co w ogóle myślisz o tym zajściu? Czy według ciebie agresywne zachowanie mężczyzn jest w jakikolwiek sposób usprawiedliwione?
17. BARDZO DZIĘKUJĘ ZA POŚWIĘCONY CZAS. CZY CHCIAŁBYŚ COŚ DODAĆ NA KONIEC?

Aneks B

Respondenci

Lp.	Płeć	Wiek	Miasto	Wykształcenie	Wykonywany zawód	Wybory 2015	Wykształcenie ojca	Wykształcenie matki	*	**	Data wywiadu (dzień, miesiąc)
1	M	18	Wwa	uczeń liceum	---	n/głosował	wyższe mgr	wyższe mgr	b	a	13.01
2	M	30	Wwa	wyższe mgr	audytor	KORWiN	średnie	pomaturalne	a	b	16.01
3	M	18	Wwa	uczeń liceum	---	KORWiN	średnie	wyższe mgr	c	b	16.01
4	K	33	Wwa	wyższe lic.	urzędniczka pocztowa	Razem	średnie	pomaturalne	a	c	17.01
5	K	21	Wwa	studentka	montażystka dźwięku	Kukiz'15	zas. zawodowe	wyższe lic.	a	b	01.02
6	K	23	Wwa	studentka	lektorka jęz. obcego	PiS	pomaturalne	wyższe mgr	a	b	05.02
7	M	21	Wwa	zas. zawodowe	cieśla	KORWiN	zas. zawodowe	średnie	b	b	06.02
8a	M	26	Wwa	średnie	sprzedawca (branża motoryzacyjna)	PO	średnie	średnie	a	b	07.02
8b	M	25	Wwa	średnie	informatyk	n/głosował	wyższe lic.	wyższe lic.	a	b	07.02
9	M	23	Wwa	średnie	sprzedawca	PiS	wyższe dr	wyższe mgr	a	b	10.03
10	M	21	Wwa	student	---	Zj. Lewica	średnie	wyższe mgr	c	a	16.03
11	M	26	Wwa	średnie	sprzedawca	KORWiN	średnie	średnie	a	c	30.01
12	M	29	Wwa	wyższe lic.	marketer	KORWiN	wyższe mgr	wyższe mgr	a	a	25.01
13	M	26	Wwa	średnie	sprzedawca i własna działalność (branża odzieżowa)	n/głosował	zas. zawodowe	wyższe mgr	a	a	09.02
14	M	29	Wwa	wyższe mgr	sprzedawca	Nowoczesna	zas. zawodowe	pomaturalne	b	c	04.02
15	K	28	Wwa	wyższe mgr	psycholożka	KORWiN	wyższe mgr	zas. zawodowe	a	a	14.03
16	M	26	Wwa	student	specjalista od pozyskiwania funduszy UE	KORWiN	wyższe lic.	pomaturalne	a	b	02.04
17	K	18	Wwa	uczenica technikum	---	n/głosowała	podstawowe	podstawowe	c	a	11.02
18	M	18	Wwa	uczeń technikum	---	Kukiz'15	pomaturalne	średnie	c	b	11.02
19	K	22	Wwa	studentka	tłumaczka, lektorka jęz. obcego	PiS	zas. zawodowe	wyższe lic.	b	b	28.01

Lp.	Płeć	Wiek	Miasto	Wykształcenie	Wykonywany zawód	Wybory 2015	Wykształcenie ojca	Wykształcenie matki	*	**	Data wywiadu (dzień, miesiąc)
20	M	22	Wwa	student	dziennikarz (praca dorywcza)	KORWiN	b.d.	b.d.	c	b	31.03
21	M	18	Pruszków	uczeń technikum	---	n/głosował	średnie	średnie	c	b	19.02
22	M	20	Pruszków	średnie	sprzedawca	Kukiz'15	pomaturalne	średnie	a	b	07.02
23	M	21	Pruszków	gimnazjalne	---	Kukiz'15	wyższe lic.	pomaturalne	b	b	07.02
24	M	21	Pruszków	średnie	menadżer restauracji	n/głosował	podstawowe	średnie	b	b	07.02
25	M	28	Pruszków	pomaturalne	pracownik restauracji	KORWiN	zas. zawodowe	średnie	a	b	10.02
26	K	29	Pruszków	średnie	sprzedawczyni	n/głosowała	pomaturalne	wyższe mgr	a	c	10.02
27	K	22	Pruszków	zas. zawodowe	fryzjerka	n/głosowała	średnie	średnie	a	b	18.02
28	M	22	Pruszków	student	---	PiS	zas. zawodowe	zas. zawodowe	b	b	23.02
29	K	24	Pruszków	studentka	asystentka prezesa	PiS	wyższe mgr	wyższe mgr	a	a	16.03
30	M	26	Pruszków	student	logistyk	PiS	średnie	pomaturalne	a	b	22.03
31	M	23	Pruszków	student	inżynier	n/głosował	wyższe mgr	średnie	b	b	23.03
32	M	24	Pruszków	wyższe mgr	projektant instalacji sanitarnych	Nowoczesna	wyższe mgr	zas. zawodowe	a	a	26.03
33	M	20	Pruszków	student	doradca finansowy	KORWiN	wyższe mgr	wyższe mgr	a	b	14.03
34	M	18	Pruszków	uczeń liceum	---	n/głosował	pomaturalne	pomaturalne	c	b	21.03
35	M	18	Pruszków	uczeń technikum	prace dorywcze	n/głosował	zas. zawodowe	wyższe mgr	b	b	21.03
36	M	28	Pruszków	wyższe lic.	inżynier budowlany	b.d.	b.d.	b.d.	a	--	23.03
37	K	28	Pruszków	studentka	pomoc przedszkolna	PiS	średnie	pomaturalne	b	b	21.03
38	K	30	Pruszków	średnie	pomoc przedszkolna	PiS	wyższe mgr	wyższe mgr	a	b	21.03
39	M	18	Pruszków	uczeń liceum	---	n/głosował	średnie	średnie	b	a	21.03
40	M	24	Pruszków	wyższe mgr	rzeczoznawca majątkowy	PiS	wyższe mgr	wyższe mgr	b	b	21.03
41	M	29	Łódź	wyższe lic.	sprzedawca	Razem	średnie	wyższe mgr	a	b	07.03
42	M	23	Łódź	średnie	monter	Razem	średnie	wyższe lic.	a	c	09.03

Lp.	Płeć	Wiek	Miasto	Wykształcenie	Wykonywany zawód	Wybory 2015	Wykształcenie ojca	Wykształcenie matki	*	**	Data wywiadu (dzień, miesiąc)
43a	M	24	Łódź	gimnazjalne	pracownik fizyczny	PO	pomaturalne	pomaturalne	a	b	09.03
43b	K	26	Łódź	wyższe lic.	doradczyni klienta	n/głosowała	wyższe mgr	pomaturalne	a	b	09.03
44	K	19	Łódź	studentka	---	Kukiz'15	zas. zawodowe	zas. zawodowe	a	b	22.03
45	M	23	Łódź	średnie	kucharz	PiS	średnie	pomaturalne	b	b	25.02
46	K	24	Łódź	studentka	---	Kukiz'15	zas. zawodowe	średnie	c	b	01.03
47	M	26	Łódź	student	budowlaniec	Kukiz'15	podstawowe	podstawowe	a	a	17.03
48	M	24	Łódź	student	prezenter handlowy	PO	zas. zawodowe	średnie	a	b	18.03
49	K	22	Łódź	studentka	---	n/głosowała	pomaturalne	wyższe mgr	c	b	17.02
50	K	24	Łódź	wyższe lic.	dietetyczka	Nowoczesna	zas. zawodowe	średnie	b	b	28.02
51	M	21	Łódź	student	---	n/głosował	zas. zawodowe	zas. zawodowe	b	b	11.03
52	K	24	Łódź	studentka	---	PO	pomaturalne	wyższe mgr	b	b	12.03
53	M	23	Łódź	zas. zawodowe	fryzjer	n/głosował	pomaturalne	pomaturalne	a	a	07.03
54	K	24	Łódź	wyższe lic.	księgowa	Nowoczesna	średnie	wyższe mgr	b	b	10.03
55	K	24	Łódź	wyższe lic.	lektorka jęz. obcego	PO	zas. zawodowe	wyższe mgr	a	b	10.03
56	K	18	Łódź	uczennica liceum	---	n/głosowała	średnie	średnie	c	b	21.03
57	K	22	Łódź	zas. zawodowe	sprzedawczyni	PiS	zas. zawodowe	zas. zawodowe	b	c	15.03
58	K	24	Łódź	studentka	niania	Razem	średnie	średnie	b	b	16.03
59	K	23	Łódź	studentka	sprzedawczyni (branża księgarska)	n/głosowała	zas. zawodowe	zas. zawodowe	a	b	17.03
60	K	20	Łódź	studentka	przedstawicielka handlowa	PO	zas. zawodowe	średnie	a	a	17.03

* **Źródło utrzymania** – według odpowiedzi: **a)** utrzymuję się wyłącznie z własnych zarobków (i/lub zarobków partnera/partnerki); **b)** utrzymuję się z własnych zarobków (i/lub zarobków partnera/partnerki), ale wspiera mnie materialnie rodzina; **c)** jestem na utrzymaniu rodziny.

** **Sytuacja materialna** – według odpowiedzi: **a)** żyję dostatnio przy obecnym poziomie dochodów; **b)** dają sobie radę przy obecnym poziomie dochodów; **c)** z trudem dają sobie radę przy obecnym poziomie dochodów; **d)** nie dają sobie rady przy obecnym poziomie dochodów.

Bibliografia

Źródła

KOMUNIKATY Z BADAŃ CENTRUM BADANIA OPINII SPOŁECZNEJ

- CBOS, *Spoleczne postawy wobec uchodźców i migrantów zarobkowych*, komunikat z badań BS/403/100/92, Warszawa 1992.
- CBOS, *Polacy wobec uchodźców*, komunikat z badań BB/155/155/1997, Warszawa 1997.
- CBOS, *Dystans społeczny czy tolerancja i otwartość? Postawy wobec wyznawców prawosławia, protestantyzmu, judaizmu i islamu*, komunikat z badań BS/80/2001, Warszawa 2001.
- CBOS, *Czy są szanse na pojednanie? Polacy o relacjach pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem, protestantyzmem, judaizmem i islamem*, komunikat z badań BS/109/2012, Warszawa 2012.
- CBOS, *Spoleczne postawy wobec wyznawców innych religii*, komunikat z badań BS/130/2012, Warszawa 2012.
- CBOS, Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii, *Młodzież 2013*, Warszawa 2014.
- CBOS, *Wybory do Parlamentu Europejskiego*, komunikat z badań nr 64/2014, Warszawa 2014.
- CBOS, *O uchodźcach w przededniu unijnego szczytu poświęconego kryzysowi migracyjnemu*, komunikat z badań nr 133/2015, Warszawa 2015.
- CBOS, *Polacy wobec problemu uchodźstwa*, komunikat z badań nr 81/2015, Warszawa 2015.
- CBOS, *Postawy wobec islamu i muzułmanów*, komunikat z badań nr 37/2015, Warszawa 2015.
- CBOS, *Psychologiczne charakterystyki elektoratów partyjnych*, komunikat z badań nr 138/2015, Warszawa 2015.
- CBOS, *Stosunek do imigrantów w krajach Grupy Wyszehradzkiej*, komunikat z badań 178/2015, Warszawa 2015.
- CBOS, *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne w latach 1989 i 2015. Deklaracje ludzi młodych na tle ogółu badanych*, komunikat z badań nr 135/2015, Warszawa 2015.
- CBOS, Newspoint, *Polacy o uchodźcach w Internecie i w realu*, komunikat z badań 149/2015, Warszawa 2015.
- CBOS, *Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców*, komunikat z badań nr 24/2016, Warszawa 2016.

Opracowania i raporty z badań

- Andrejuk Katarzyna, *Postawy wobec migrantów w świetle wyników Europejskiego Sondażu Społecznego 2014–2015. Polska na tle Europy*, „Working Paper” 2015, nr 2.
- Blaut James M., *Teoria rasizmu kulturowego*, przeł. M. Turowski, „Lewą Nogą” 2003, nr 15, s. 138–152 (<http://www.turowski.uni.wroc.pl/blaut-rasizm.htm>, dostęp: 30.04.2016).
- Bobako Monika, *Islamofobia – między „krytyką religii” a rasizmem kulturowym*, „Recykling Idei” 2012/2013, nr 14 (<http://recyklingidei.pl/bobako-islamofobia-miedzy-krytyka-religii-a-rasizmem-kulturowym>, dostęp: 30.04.2016).
- Bobako Monika, *Postkolonialne rekonfiguracje: feminizm, religia, postsekularyzm*, „Przegląd Humanistyczny” 2015, nr 2, s. 127–137.
- Bravo, *The Millennial Generation Rules* [prezentacja z badań].
- Czech Franciszek, *Spiskowe narracje i metanarracje*, Kraków 2015.
- Deloitte, *Big demands and high expectations. The Deloitte Millennial Survey, 2014* (<http://www2.deloitte.com/content/dam/Deloitte/global/Documents/About-Deloitte/gx-dttl-2014-millennial-survey-report.pdf>, dostęp: 15.04.2016).
- *Diagnoza społeczna 2015*, red. Janusz Czapiński, Tomasz Panek, Warszawa 2015.
- Eurostat, *Unemployment statistics*, styczeń 2016 (http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/unemployment_statistics#Youth_unemployment_trends, dostęp: 15.04.2016).
- *Gabinet luster: o kształtowaniu samowiedzy Polaków w dyskursie publicznym*, red. Anna Giza i in., Warszawa 2013.
- Giza Anna, *Dwie Polski o dwóch Polakach, czyli samoreprodukujący się dyskurs*, [w:] *Gabinet luster: o kształtowaniu samowiedzy Polaków w dyskursie publicznym*, red. taż i in., Warszawa 2013, s. 105–145.
- Główny Urząd Statystyczny, *Mały rocznik statystyczny Polski*, Warszawa 2015.
- Główny Urząd Statystyczny, *Społeczeństwo informacyjne w Polsce w 2014 r.*, Warszawa 2014.
- Główny Urząd Statystyczny, *Wartości i zaufanie społeczne w Polsce w 2015 r.* [notatka informacyjna na podstawie Badania Spójności Społecznej], Warszawa 2015.
- Goldman Sachs, *Millennials. Coming of age*, <http://www.goldmansachs.com/our-thinking/pages/millennials/>, dostęp: 15.04.2016.
- Górak-Sosnowska Katarzyna, *Wizerunek islamu w Polsce na podstawie podręczników szkolnych*, [w:] *Islam i obywatelskość w Europie*, red. Katarzyna Górak-Sosnowska, Paweł Kubicki, Konrad Pędziwiatr, Warszawa 2006, s. 237–251.
- Graff Agnieszka, *Rykoszetem: rzecz o płci, seksualności i narodzie*, Warszawa 2008.
- Gruszczyńska Beata, *Przemoc wobec kobiet w Polsce: aspekty prawnokryminologiczne*, Warszawa 2007.

- Helsińska Fundacja Praw Człowieka, [komunikat w związku z Międzynarodowym Dniem Walki z Dyskryminacją Rasową], 21 marca 2015.
- Instytut Badań Rynkowych i Społecznych, *Obawy przed islamizacją Polski w wyniku napływu imigrantów z Bliskiego Wschodu*, http://www.ibris.pl/Obawy_przed_islamizacja_Polski_w_wyniku_naplywu_imigrantow_z_Bliskiego_Wschodu, dostęp: 15.04.2016.
- Jenkins Nicholas i in., *Putting it in context: the use of vignettes in qualitative interviewing*, „Qualitative Research” 2010, nr 10 (2), s. 175–198.
- Knight Peter, *Kultura konspiracji*, przeł. A. Kubara i K. Wicherek, [w:] *Struktura teorii spiskowych*, red. Franciszek Czech, Kraków 2014, s. 169–198.
- Kowalczyk Katarzyna, *O uchodźcach w przededniu unijnego szczytu poświęconego kryzysowi migracyjnemu*, [w:] *Polacy wobec „innych”. Stosunek do innych narodów, mniejszości narodowych i etnicznych, migrantów i uchodźców*, red. Mirosława Grabowska, Beata Roguska, Warszawa 2015, s. 102–115.
- Millward Brown, *Finansowy Portret Młodych*, Wrocław 2014 (<https://krd.pl/Centrum-prasowe/Raporty/2014/FINANSOWY-PORTRET-MLODYCH>), dostęp: 15.04.2016).
- Nalborczyk Agata S., *The Images of Islam and Muslim in the Mass Media before and after 11 September 2001*, http://www.inst.at/trans/15Nr/01_4/nalborczyk15.htm, dostęp: 15.04.2016.
- Odyseja Public Relations, *Kochają Polskę, boją się Rosji i Muzułmanów. Czym jest patriotyzm wędług pokolenia Y?* [notatka prasowa z badań], 10 listopada 2015.
- Odyseja Public Relations, Mobile Institute, Mexad, [infografika z badań], http://www.brief.pl/arttykul,2501,milenials_cechy_pokolenia_y.html, dostęp: 15.04.2016.
- Pędziwiatr Konrad, *Islamophobia in Poland: National Report 2015*, [w:] *European Islamophobia Report 2015*, red. Enes Bayraklı, Farid Hafez, Istanbul 2016.
- Rukat Rafał, *„Kibice Polski” i ich mit wspólnego działania – warszawski Marsz Niepodległości w latach 2010–2014*, praca magisterska pod kierunkiem prof. Magdaleny Zowczak, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015 (w archiwum Instytutu).
- Said Edward W., *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.
- Stefaniuk Anna, *Postrzeganie muzułmanów w Polsce – raport z badania sondażowego*, Warszawa 2015.
- Świdarska Aleksandra, *Postawy wobec mniejszości muzułmańskiej w Polsce. Raport z badań sondażowych dotyczących mowy nienawiści*, Warszawa 2015.
- Universum, INSEAD, Emerging Markets Institute, HEAD Foundation, *Understanding a misunderstood generation*, <http://universumglobal.com/insights/stereotypes-millennials/>, dostęp: 15.04.2016.
- Viacom, *The Next Normal: An Unprecedented Look at Millennials Worldwide* [komunikat prasowy z badań], 2012.

Wywiady i artykuły prasowe

- Cieśla Joanna, *Niskooburzeni. Millenialsi – miłe pokolenie bez złudzeń* [rozmowa z Jerzym Dziegielewskim], „Polityka”, 12 lutego 2013 (<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1535433,3,millenialsi--mile-pokolenie-bez-zludzen.read>, dostęp: 15.04.2016).
- Drzewiecki Rafał, „*Młodzież wcale nie jest skrajnie prawicowa. Do protestów zrywa się, gdy ktoś chce jej „odebrać internet”*”, „Gazeta Prawna”, 2 kwietnia 2016 (<http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/517105,swiat-mlodych-mlodziez-prawica-rewolucja-internet-bunt-mit-polityka-mlodzi-ludzie-polska-polacy.html>, dostęp: 15.04.2016).
- Jarkowiec Maciej, *Milenialsi odmienia świat?* [wywiad z Neilem Howe’em], „Gazeta Wyborcza”, 5 września 2015 (<http://wyborcza.pl/magazyn/1,148047,18712013,milenialsi-odmienia-swiat.html>, dostęp: 15.04.2016).
- Kublik Agnieszka, *Młodzi, spiski, Kukiz* [rozmowa z Michałem Bilewiczem], „Gazeta Wyborcza”, 20 czerwca 2015 (http://wyborcza.pl/1,75478,18174833,Mlodzi__spiski__Kukiz.html, dostęp: 15.04.2016).
- Leszczyński Adam, *Młoda Polska prawicowa*, „Gazeta Wyborcza”, 14 listopada 2015 (<http://wyborcza.pl/magazyn/1,149284,19182411,mloda-polska-prawicowa.html>, dostęp: 15.04.2016).
- *Milenials. Cechy pokolenia Y*, http://www.brief.pl/artykul,2501,milenials_cechy_pokolenia_y.html, dostęp: 15.04.2016.
- Pech Marie-Estelle, *L’Éducation nationale cherche la parade contre les théories du complot*, „Le Figaro”, 9 lutego 2016 (<http://www.lefigaro.fr/actualite-france/2016/02/09/01016-20160209ARTFIG00014-l-education-nationale-cherche-la-parade-contre-les-theories-du-complot.php>, dostęp: 15.04.2016).
- *Polacy nie znają Arabów, ale ich nienawidzą*, <http://strajk.eu/polacy-nie-znaja-arabow-ale-ich-nienawidza/>, dostęp: 15.04.2016.
- *Rusza kampania „Jestem Ygrekiem. Nie jestem leniem”*, <http://www.polskieradio.pl/42/273/Artykul/1393160,Rusza-kampania-Jestem-Ygrekiem-nie-jestem-leniem>, dostęp: 15.04.2016.
- Sowa Barbara, *Millenialsi kontra transformersi, czyli pierwszomajowa wojna generacji*, „Newsweek”, 22 kwietnia 2014 (<http://polska.newsweek.pl/bezrobocie-wsrod-mlodych-sytuacja-finansowa-mlodych-polakow-umowy-smieciowe-pokolenie-y-milenialsi-newsweek-pl,artykuly,284543,1.html>, dostęp: 15.04.2016).
- Syska Mikołaj, *Bilewicz: młodzi nie są tak konserwatywni, jak myślimy*, „Dziennik Opinii”, 13 marca 2015 (<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20150312/bilewicz-mlodzi-wcale-nie-sa-tak-konserwatywni-jak-myslmy>, dostęp: 15.04.2016).

- Wieczorkiewicz Patrycja, *Bilewicz: Wszyscy jesteśmy terrorystami*, „Dziennik Opinii”, 11 grudnia 2015 (<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20151209/bilewicz-uchodzy-polska-islamofobia>, dostęp: 15.04.2016).
- Winiewski Mikołaj, Jurczyszyn Łukasz, Bilewicz Michał, Beneda Marta, *Podłoże prawicowych preferencji wyborczych młodych Polaków*, Warszawa 2015.
- Woźniak Katarzyna, *Generacja Carpe Diem*, „Media & Marketing Polska” 2014, nr 12.
- Ziemacki Jerzy, *Piękni dwudziestoletni. Pazury mają, ale drapać nie potrafią*, „Wysokie Obcasy”, 25 kwietnia 2015 (http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,17791447,Piekni_dwudziestoletni__Pazury_maja__ale_drapac_nie.html, dostęp: 15.04.2016).

Biogramy autorek

Dorota Hall – antropolożka kultury, doktor socjologii, adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN i wiceprezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań nad Religią w Europie Środkowo-Wschodniej (ISORECEA). W latach 2009–2012 krajowa ekspertka w ustanowionej przez Komisję Europejską Sieci Ekspertów ds. Społeczno-Ekonomicznych w dziedzinie przeciwdziałania dyskryminacji, od 2011 roku – krajowa ekspertka ds. badań terenowych w sieci FRANET koordynowanej przez Agencję Praw Podstawowych UE. W działalności akademickiej i eksperckiej skupia się na problematyce marginalizacji społecznej, wykluczenia i dyskryminacji, przede wszystkim w obszarze religii, płci i seksualności. W 2016 roku ukaże się jej książka *W poszukiwaniu miejsca: chrześcijanie LGBT w Polsce* (Wydawnictwo IFiS PAN).

Agnieszka Mikulska-Jolles – absolwentka etnologii i antropologii kulturowej oraz dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Od kilkunastu lat pracuje w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, gdzie zajmuje się problematyką migracji, integracji i dyskryminacji mniejszości - koordynuje projekty, prowadzi badania i szkolenia, jest także autorką artykułów i opracowań dotyczących tej tematyki, w tym raportów dla instytucji międzynarodowych, takich jak Agencja Praw Podstawowych Unii Europejskiej czy Komisja Europejska. Stypendystka Marshall Memorial Fellowship Program.

Stowarzyszenie Interwencji Prawnej (SIP) od 2005 roku działa na rzecz osób, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Reprezentuje je w postępowaniach przed sądami oraz innymi organami władzy publicznej. Udziela pomocy prawnej i społecznej. Stowarzyszenie bada także problemy dotyczące osób potrzebujących szczególnego wsparcia i dąży do ich rozwiązania na poziomie nie tylko indywidualnym, lecz także systemowym: opiniuje akty prawne, nagłaśnia nieprawidłowości, działa na rzecz zmiany w prawie i polityce społecznej.

Laboratorium Migracji to projekt Stowarzyszenia Interwencji Prawnej, wyodrębniony z działalności SIP w 2015 roku. Jego celem jest dostarczanie rzetelnej wiedzy na temat migracji i integracji cudzoziemców oraz przekazywanie jej innym podmiotom publicznym czy prywatnym.

W ramach Laboratorium Migracji: gromadzimy i opracowujemy różnego rodzaju dane, prowadzimy badania, publikujemy raporty i ekspertyzy, oferujemy usługi szkoleniowe i mediacyjne (w tym mediacje pracownicze i międzykulturowe).

Więcej informacji: WWW.INTERWENCJAPRAWNA.PL

Publikacja powstała w ramach projektu *Nadchodzą! Jak ich przywitamy?* realizowanego w związku z projektem programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego.



ANALIZY RAPORTY EKSPERTYZY

2016, nr 1; kwiecień 2016 r.

Komitet redakcyjny: Witold Klaus (przewodniczący)

Aleksandra Chrzanowska

Ewa Grzegorzółka

Agnieszka Kwaśniewska-Sadkowska

Katarzyna Słubik

STOWARZYSZENIE INTERWENCJI PRAWNEJ

ul. Siedmiogrodzka 5 lok. 51

01-204 Warszawa

LABORATORIUM
MIGRACJI

S towarzyszenie
I nterwencji
P rawnej